

**Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego**

P.P.S.

STULECIE

POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

1892 - 1992

**Materiały sesji naukowej
zorganizowanej w dniu 5 listopada 1992 r.**

P.P.S.

**STULECIE
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
1892 - 1992**

Materialy z okazji 100-lecia
organizowanej w dniu 15 stycznia 1992 r.

Biuletyn Wydawnictwa
Radomskiego Towarzystwa Naukowego

**STULECIE
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
1892 - 1992**

**Materiały sesji naukowej
zorganizowanej w dniu 5 listopada 1992 r.**

**Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego**

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych w Warszawie

Redaktor zeszytu:

dr Grażyna Łuszkiewicz

Recenzenci:

prof. dr hab. Jerzy Myśliński

prof. dr hab. Michał Śliwa

Opracowanie redakcyjne:

Grażyna Kabza

Wydawca:

Radomskie Towarzystwo Naukowe
26-600 Radom, ul. Słowackiego 1

Skład komputerowy:

Andrzej Rogowski

Druk:

DRUK-POL

26-600 Radom, ul. Miła 10

ISSN 0137-5156

Wstęp

W dniu 5 listopada 1992 r. w Radomiu odbyła się sesja naukowa, poświęcona 100 rocznicy powstania Polskiej Partii Socjalistycznej. Jej organizatorami były: Radomskie Towarzystwo Naukowe, Archiwum Państwowe, Muzeum Okręgowe oraz Oddział Radomski Polskiego Towarzystwa Historycznego. W sesji uczestniczyli reprezentanci władz miasta i województwa, przedstawiciele miejscowego środowiska naukowego, nauczyciele oraz żyjący działacze PPS. Obradom przewodniczyli: prezes Oddziału Radomskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego dr Grażyna Łuszkiewicz i prezes Radomskiego Towarzystwa Naukowego dr Krzysztof Orzechowski.

W pierwszej części sesji przedstawiono dwa ogólne referaty, traktujące o PPS: prof. dra hab. Marka Waldenberga, *Polska Partia Socjalistyczna na tle innych partii socjalistycznych* oraz prof. dra hab. Artura Leinwanda, *Polska Partia Socjalistyczna w walce o niepodległość*. Wygłoszone w drugiej części komunikaty, prezentowały treści regionalne: Stanisława Zielińskiego, *Marian Malinowski ("Wojtek") i jego wspomnienia (1893-1908)*, dra Piotra Tusińskiego, *Radom "czerwony" czy "narodowy"? - socjaliści w życiu politycznym miasta w latach 1893 - 1939*; dr Grażyny Łuszkiewicz, *Socjaliści w organach samorządu miejskiego Radomia II Rzeczypospolitej*; mgra Władysława Macherzyńskiego *Działalność radomskich socjalistów w latach 1918-1939 w sferze kultury*¹⁾.

Sesji towarzyszyła wystawa, zorganizowana przez Archiwum Państwowe i Muzeum Okręgowe w Radomiu. Jej autorami byli mgr Elżbieta Bajek i mgr Jan Orzechowski. Poprzez eksponowane plakaty, fotografie, gazety, odezwy, zilustrowano ważniejsze wydarzenia z dziejów partii i jej radomskiej organizacji oraz osiągnięcia socjalistycznych władz miejskich w okresie międzywojennym. Odrębną część poświęcono Marii i Stanisławowi Kelles-Krauzom oraz Józefowi Grzeczmarowskiemu - liderom radomskiej organizacji w okresie międzywojennym.

Należy przypomnieć, iż problematyka działalności Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomskim, była już omawiana w 1982 r. - z okazji 100-lecia polskiego ruchu robotniczego i w 1986 r. - z okazji 50 - tejrocznicy Kongresu Radomskiego Polskiej Partii Socjalistycznej (31 I - 2 II 1937 r.). Zaś życiu i działalności Kazimierza Kelles-Krauza została poświęcona odrębna sesja i zeszyt Biuletynu Kwartalnego

Towarzystwa Naukowego. Zamiarem organizatorów obecnej sesji było ukazanie dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomsku, w przekroju chronologicznym i problemowym, od momentu powstania jej pierwszych komórek w 1893 r. aż do 1948 r. Mimo czynionych zabiegów, niestety nie udało się pozyskać autora, który podjąłby się opracowania tak bardzo ważnego w dziejach partii okresu 1945-1948. Na badacza czekają również lata 1914-1918.

Niniejszy zeszyt Biuletynu Kwartalnego Radomskiego Towarzystwa Naukowego składa się z dwóch części. Część pierwsza zawiera komunikaty wygłoszone na omawianej sesji. Nie zostały w niej zamieszczone teksty referatów prof. M. Waldenberga i prof. A. Leinwanda, gdyż znajdują się one w przygotowywanej do druku publikacji, będącej pokłosiem sesji naukowej, która odbyła się w Warszawie w dniach 8-9 VI 1992 r.²⁾ Prezentowane teksty redakcja zamieściła w brzmieniu opracowanym przez Autorów, którzy uwzględnili szereg uwag merytorycznych i faktograficznych proponowanych przez Recenzentów, zgłaszając do niektórych swoje uwagi. W części drugiej znajdują się materiały o charakterze źródłowym: fragment wspomnień działacza socjalistycznego Mariana Malinowskiego ("Wojtka") liczący około 60 stron maszynopisu. Znajdujące się w zasobach Archiwum Akt Nowych, Oddział VI w Warszawie *Wspomnienia* ... zawierają 359 stron maszynopisu. Redakcja Biuletynu Kwartalnego RTN, zdecydowała się opublikować fragment dotyczący okresu 1893-1903. Szczegółne znaczenie dla przybliżenia dzisiejszemu czytelnikowi prezentowanych *Wspomnień*, mają przypisy opracowane przez Stanisława Zielińskiego. Bardzo cennym ich elementem są biogramy osób występujących we *Wspomnieniach* M. Malinowskiego, oparte na niepublikowanych dotąd źródłach oraz wynikające z badań naukowych Stanisława Zielińskiego.

dr Grażyna Łuszkiewicz

- 1) Z powodu choroby Autora, na sesji nie został przedstawiony komunikat mgr Jana Franeckiego, Polska Partia Socjalistyczna na Ziemi Radomskiej w latach 1939-1945. W związku z Jego śmiercią (zmarł 25 VI 1993 r.), mgr Władysław Macherzyński dokonał, w oparciu o istniejące notatki Autora, opracowania tekstu.
- 2) W trakcie przygotowywania do druku Biuletynu, ukazały się Materiały sesji naukowej z dnia 8-9 VI 1992 r. wydane przez: Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie Instytutu Historii PAN, Warszawską Oficynę Wydawniczą "Gryf", Warszawa 1993, pt. *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1992*.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Marian Malinowski "Wojtek" i jego wspomnienia (1893-1908)

Marian Malinowski (1876-1948) był jednym z wybitnych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomiu. Pochodził z rodziny robotniczej i świadomość tego miała w jego działalności spore znaczenie. W szeregach PPS widział przede wszystkim robotników i rzemieślników, a inteligentom wyznaczał, z konieczności i do czasu, rolę redaktorów i autorów pism, ulotek i odezw oraz prelegentów oświatowych. Ponieważ życiorys Mariana Malinowskiego opublikowany został w *Polskim Słowniku Biograficznym*¹⁾, podajemy tylko ważniejsze momenty jego życia.

Zainteresowania ideałami socjalizmu i niepodległości, które nierozzerwalnie łączył, a nawet tym drugim dawał pierwszeństwo, przejął od swego stryja Władysława Malinowskiego (1865-1933), rzemieślnika, członka kółek politycznych w Warszawie od 1886 r., współzałożyciela i działacza PPS w Radomiu, zesłańca i legionisty²⁾. Do PPS został przyjęty w 1896 r., a po "trzyletnim terminie", kiedy sprawdził się jako działacz i założył koło PPS w Starachowicach, stał się pełnoprawnym członkiem partii. Od stycznia 1899 r. uczestniczył w zebraniach lokalnego Radomskiego Komitetu PPS, a zapewne od 1902 r. był jego przewodniczącym. W tymże roku został członkiem nowo utworzonego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS na gubernię radomską wraz z inżynierem Ignacym Boernerem³⁾ z Ostrowca i lekarzem Ignacym Daumem⁴⁾ ze Starachowic.

Po ukończeniu niedzielnej szkoły rzemieślniczej w Warszawie oraz kilkuletniej pracy w charakterze ucznia i czeladnika, w 1901 r. założył w Radomiu własne przedsiębiorstwo malarskie. Z pracowników i uczniów stworzył socjalistyczną grupę agitacyjną, która w czasie licznych prac po domach, dworach, kościołach i plebaniach poznawała ludzi i teren, rozpowszechniała myśl rewolucyjno-niepodległościową i zakładała wiejskie koła PPS (m. in. w Lubelskiem). To zajęcie zawodowe pozwalało mu bez podejrzeń poruszać się po mieście i okolicy. Ruchliwy i zdecydowany, przestrzegający ściśle zasad konspiracji i umiejący innym je narzucić, zajmował się wszechstronną działalnością:

agitacyjną i kolportażem, tworzeniem kół, gromadzeniem funduszy, organizacją strajków i manifestacji, agitacją w wojsku i wywiadem. Zapoczątkował w skali krajowej propagandę i działalność PPS na wsi. Stąd proponowano mu parokrotnie przejście do Centralnego Komitetu Robotniczego PPS na delegata do spraw wiejskich, nad co przedkładał jednak działalność w Radomiu. Brał udział w konferencji chłopskiej PPS w Lublinie i krajowym zjeździe PPS w Mińsku.

Po zbrojnej manifestacji w nocy z 24 na 25 grudnia 1904 r. w Radomiu był aresztowany i więziony przez trzy miesiące. W maju 1905 r. stanął na czele Organizacji Bojowej PPS w Radomiu, obsadził instruktorów bojowych w okolicznych miastach, zorganizował kilka "piątek" bojowych w Radomiu, w tym dwie uczniowskie. Zorganizował kilka udanych zamachów bombowych i napadów na kasy rządowe oraz drukarnię i wydawnictwo prasowe, co w opinii krajowej uczyniło Radom "miastem rewolucyjnym".

Ponownie był aresztowany 31 grudnia 1905 r. i przez rok więziony w Radomiu, Sandomierzu i Warszawie. Zesłany do Pinegi za Archangielskiem, zbiegł po dziesięciu, a jak sam pisał po czterech dniach. Opowiedział się za PPS Frakcją Rewolucyjną i wziął udział w jej pierwszym zjeździe 3-11 marca 1907 r. w Wiedniu. Potem został okręgowcem w Zagłębiu Dąbrowskim. 1 listopada 1907 r. aresztowano go w Łodzi pod nazwiskiem Bolesław Janowski i otrzymał wyrok 6 lat ciężkiego więzienia (które odsiedział), a potem osiedlenia na Syberii, skąd w 1914 r. uciekł do Krakowa.

Tam wstąpił do Legionów Polskich i pełnił rolę emisariusza politycznego w Królestwie Polskim oraz działał w PPS Frakcji Rewolucyjnej i Polskiej Organizacji Wojskowej, zajmując się głównie problematyką wiejską. W Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie, 7 listopada 1918 r. otrzymał stanowisko ministra robót publicznych, a w gabinecie Jędrzeja Moraczewskiego - ministra bez teki. Był posłem w latach 1919-1928 z listy PPS, w latach 1928-1935 z listy BBWR, a od 1935 r. senatorem. Z PPS wystąpił w 1928 r. Był wtajemniczony w przygotowanie zamachu stanu J. Piłsudskiego w maju 1926 r. Od 1929 r. zasiadał w Centrali Zjednoczenia Klasowych Związków Zawodowych, z których w 1931 r. przeszedł do Związku Związków Zawodowych, gdzie działał z pozycji piłsudczyka do 1937 r.

We wrześniu 1939 r. przedostał się do Rumunii i przebył tam całą wojnę (był internowany). Do Radomia wrócił w 1945 r. i tu ukrywał się jako Ogrodziński. Zmarł i został pochowany pod własnym nazwiskiem.

Obok działalności publicystycznej, opublikował kilka wspomnień: w 1917 r. w *Jedności Robotniczej* - zebrane w osobnej broszurze pt. *Z krwawych dni* (Lublin 1919); *Z dziejów prasysocjalistycznej w Polsce* (Warszawa 1919); o rządzie lubelskim z 1918 r. w *jednodniówce Przełom* (Lublin 1925) pt. *Jak ni z tego ni owego była Polska na Ósmego*, który to tytuł stał się zwrotem przysłowiowym oraz *Początek i rozwój organizacji PPS w Radomiu i okolicy w Księdze pamiątkowej PPS 1892-1922* (Warszawa 1923)⁵¹. Najobszerniejsze wspomnienia *Z życia konspiratora* napisał w obozie internowania Valenia de Munte w Rumunii (datowane 11 III 1941 r.). Dotyczą radomskiego okresu działalności 1893-1906. Po wojnie, w Radomiu dopisał do nich "zakończenie" z lat 1906-1908 (datowane 6 III 1946 r.). Razem zawierają 359 stron maszynopisu. Zapowiadał napisanie dalszego ciągu wspomnień z lat 1908-1914 pt. *Podróż na koszt rządowy*, czego prawdopodobnie nie zdążył. Pracę zakupił w 1947 r. Instytut Pamięci Narodowej (potem Instytut Historii Najnowszej), skąd w 1950 r. znalazła się w Wydziale Historii Partii przy KC PZPR (potem Zakład ..., Archiwum ...), a od 1990 r. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (Oddział VI, teczeki osobowe, 3779).

Wspomnienia mają układ chronologiczny: wstęp obejmuje lata 1893-1901, część zasadnicza poszczególne lata do 1906 i zakończenie 1906-1908. Tej chronologii autor trzyma się wiernie i tylko bardzo rzadko, gdy to jest niezbędne dla wyjaśnienia biegu spraw, powraca do przeszłości lub wybiega naprzód. Jest to przy tym barwny opis i charakterystyka wydarzeń i ludzi, wyrażony prostym, potoczystym językiem o poprawnym słownictwie z domieszką humoru, co czyni go przystępnym i zajmującym. Zwroty w języku rosyjskim, z których podał tylko najniezbędniejsze i nieodzowne, przetłumaczył poprawnie.

Wstęp zawiera omówienie "początków socjalizmu" w Radomiu, charakterystykę jego inicjatorów i opisy leśnych zebrań do czasu powstania pierwszego koła PPS w maju 1893 r. W 1894 r. z kilku kół PPS utworzono Radomski Komitet Robotniczy PPS, jako oddział Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, który objął swym działaniem miasto

i okolicę. Nawiązano kontakty z Kielcami i rozszerzono działalność na Ostrowiec, Starachowice, Skarżysko, Stąporków i Końskie, które z czasem stały się samodzielnymi ośrodkami. Szczególnie ożywioną działalność prowadzono w zakresie kolportażu pism i ulotek, dostarczanych z Warszawy, wykorzystując do tego kolejarzy i pracowników warsztatów kolejowych, mających wolny przejazd i nie budzących podejrzeń. Od 1 maja 1895 r. wzrasta działalność polityczna i zawodowa, głównie w sprawach płacowych i socjalnych w postaci strajków, zgromadzeń i sprecyzowanych żądań.

W 1902 r. sieć kół PPS w Radomiu objęła wszystkie fabryki i zawody, środowiska i instytucje społeczne. W okolicy działały koła w Iłży, Skaryszewie, Kozienicach, Zwoleń, Białobrzegach, Jedlni i Szydłowcu. Utrzymywano kontakt z uczniami gimnazjum radomskiego, gdzie od 1889 r. istniały koła samokształceniowe młodzieży oraz studentami-radomianami z organizacji studenckiej "Spójnia" w Warszawie ⁶⁾. PPS zorganizowała sprawną sieć członków, sympatyków i informatorów we wszystkich grupach społecznych, przechowywała "spalonych" i zdekonspirowanych działaczy z innych regionów, prowadziła rozeznanie i agitację w sferach urzędniczych, policyjnych i wojskowych ⁷⁾.

W 1903 r. utworzono samodzielne komitety lokalne w Ostrowcu i Starachowicach. Radom pozostał głównym ośrodkiem PPS w guberni, sprawującym opiekę i instruktaż w zakresie metod i środków działania. Nasiliła się walka o prawa pracownicze a wzrost autorytetu PPS wzmocnił pewność i poczucie siły pracowników. Istniała wielka sprawność działania i systemu komunikowania (RKR mógł się zebrać w ciągu dwóch godzin). W tym roku Radom otrzymał stałego delegata CKR (tzw. "nielegalnika" lub "okręgowca") i pierwszym był Jan Rutkiewicz, pseud. "Wicek" (w Radomiu "Jacek") ⁸⁾. Potem "nielegalników" otrzymał okręg oraz Ostrowiec, Starachowice i Skarżysko, inne miejscowości obsługiwali delegaci radomscy. Pieniądze na działalność pochodziły ze składek i ofiar zamożniejszych członków (którzy woleli płacić niż działać) oraz później z konfiskat kas gminnych, pocztowych, leśnych i monopolowych.

1 maja 1903 r. obchodzono bardzo uroczystie, nocą wywieszono czerwone sztandary z białymi napisami hasel, wstrzymano się od pracy i zorganizowano manifestację chronioną przez straż robotniczą. Wzrosło zainteresowanie wojskiem, zaczęto docierać do żołnierzy,

głównie Polaków wykorzystując ich do działań partyjnych (ale i Rosjanie eserowcy też szukali kontaktów). Przy ich pomocy lokalizowano postoje wojska, magazyny z bronią i amunicją, podrzucano odezwę w języku rosyjskim. Autor charakteryzuje inne grupy polityczne działające w Radomiu: endecję, socjaldemokrację i bundowców. Do wszystkich odnosi się niechętnie, tak ze względu na ideologię jak i metody działania. PPS zajmująca w sprawie niepodległości stanowisko bezkompromisowe odrzucała ograniczoną lojalność endecji wobec zaborcy i ograniczoną suwerenność (autonomię) przyszłego państwa polskiego, popierała zaś walkę o język polski i powstawanie polskich instytucji. Pomstowanie na socjalistów z ambon, donoszenie policji o ich agitacji, czasem napadanie i bicie oraz rozgłaszanie, że ich jedynym celem jest zburzenie religii i kościoła, powodowało, że "zadawali sobie pytania: dlaczego za naszą ofiarną i niebezpieczną pracę dla całego polskiego narodu zwalczają i nienawidzą nas właśnie Polacy?" ⁹⁾.

Rok 1904 zaznaczył się nasileniem ruchu rewolucyjno-niepodległościowego. PPS wyraźnie stawiająca na walkę zbrojną utworzyła podzielone na kilka kół pogotowie techniczne Samoobrony Robotniczej. Pierwsza akcja dywersyjna była skierowana na pomnik upamiętniający pobyt cara Mikołaja II w Zagożdżonie (obecnie Pionki), który wysadzono w powietrze. Dalszymi akcjami było rozpylanie środków odurzających na oficjalnych uroczystościach państwowych.

Warunki pracy politycznej pogorszyły się po wprowadzeniu nowego, bardziej rygorystycznego kodeksu karnego i ogłoszeniu stanu wojennego. Wtedy zwrócono większą uwagę na pracę oświatową: powstały robotnicze biblioteki ruchome, koło kobiet kolporterów tzw. "dromaderek", rozpoczęto wydawanie na miejscu ulotek i starania o własną drukarnię.

1 maja, po długich przygotowaniach, urządzono manifestację w śródmieściu, której towarzyszył huk eksplodowanych na peryferiach ładunków dynamitu. Była to generalna próba sprawności w użyciu dynamitu i wprowadzania dezorientacji władz policyjnych i wojskowych. Pod koniec roku wzmożono: agitację przeciw poborowi do wojska na wojnę z Japonią i utrudnianie rządowych akcji prowojennych. Punktem kulminacyjnym tych działań była akcja kolejowa wysadzenia mostów i manifestacja zwana "pasterką" w Radomiu, podczas której

zginęli płk Innocenty Bułatow ¹⁰⁾ i Wiktor Cymerys Kwiatkowski ¹¹⁾. Po niej nastąpiły aresztowania, przesłuchania i więzienia. Uwięziony autor opisuje warunki za kratami, charakteryzuje współtowarzyszy, strażników i odgłosy rewolucji zza więziennych murów. Efekty śledztwa były mizerne, surowe warunki konspiracji i jej zasady okazały się bardzo przydatne.

Rok 1905 rozpoczął się dwiema manifestacjami: styczniową i lutową, a kolejna 1-majowa była formą wezwania do walki. Powstaje Organizacja Bojowa PPS, tworzenie "piątek", obsadzanie instruktorów w innych miastach, wzmożenie wywiadu. Teoretyczne szkolenie o broni i topografii prowadzono w lasach rządowych w Jedlni i na Kapturze. Pracownię techniczną zapasowych części do bomb urządzono w Radomiu. Broń sprowadzano z centrali oraz otrzymywano od sympatyzujących żołnierzy, u których obserwacja zaburzeń i agitacja rodziły niepokoje, a nawet powodowały dezercję. Kierownictwo Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS przejmują Stanisław Karsz ¹²⁾, właściciel niewielkiej garbarni, a Marian Malinowski obejmuje Organizację Bojową.

Akcje bojowe były dwojakie: zamachy na prześladowców polskości, socjalizmu i rewolucji (żandarmów, policjantów, szpicli i urzędników) i ekspropriacje (konfiskata pieniędzy). Wcześniej pozyskiwano informacje o stanie obiektu i jego ochronie, planowano czas i miejsce napadu oraz bezpieczny odwrót. Akcje przeprowadzano w określonych odstępach czasu dla podtrzymania nastrojów rewolucyjnych w społeczeństwie i zastraszenia władz. Współdziałano w okręgu przez równoczesne wykonanie kilku akcji, w określonych odstępach czasu dla odciążenia uwagi policji. Gdy jednych więziono, drudzy dokonywali zamachów, których wybuchy wstrząsały murami więzień. W akcjach nie mogli brać udziału wszyscy, pozostawały odwody, aby w razie wpadki zachować ciągłość działania. Unikano niepotrzebnych ofiar, nawet wśród policjantów i urzędników, którzy służyli dla kawałka chleba i nie wykazywali nadgorliwości. Autor opisuje ludzkie odruchy bojowców: zapał i strach, odwagę i lęk, ofiarność i bojaźń.

Najgłośniejszy w Radomiu był zamach na naczelnika policji powiatu radomskiego Nikodema Makowskiego ¹³⁾. Planowano też zamach na gubernatora Eugeniusza Szczyrowskiego ¹⁴⁾ lecz odłożono go na prośbę centrali obawiającej się dużych represji. Podczas zjazdu PPS w Mińsku, Malinowski dla podkreślenia aktywności radomskiej

organizacji zapowiedział dokonanie zamachu na wachmistrza żandarmerii Kalinina, co potwierdziły następnego dnia doniesienia prasowe.

Gdy za wprowadzenie przez ludność języka polskiego do gmin i szkół jako urzędowego oraz bojkotu zarządzeń władz i niepłacenie podatków, wysłano na wieś oddziały pacyfikacyjne - zabierano dobytek, przeprowadzano rewizje, okradano, bito i aresztowano, więziono, a nawet wysyłano chłopów na Sybir, PPS grupami bojowymi odstraszała władze od takich poczyną. Bojowcy PPS ginęli też w walce z bandami. Policja chwyciła się bowiem najbardziej niegodziwego środka, jakim było nasyłanie na członków i sympatyków PPS rzezimieszków i bandytów. Mobilizowanie kryminalistów przeciwko rewolucji, obok istniejącego zawsze w okresach niepokoju bandytyzmu, rodziło niebezpieczeństwo anarchii i terroru, prowadziło do skompromitowania PPS w oczach społeczeństwa (bojówki kryminalne pozostawiały znaki PPS). W odpowiedzi na to PPS wydała odezwę, że jest ruchem rewolucyjnym i obce jej są bandyckie metody oraz wzmożła napady na żandarmów, policjantów i zidentyfikowanych bandytów.

Aktywność PPS i jej grup bojowych, efekty ekonomiczne strajków i perswazji, poparcie społeczne, pełna konspiracja, tajemniczość, sprawność informacyjna oraz respekt przed nią tak czynników rządowych jak i przeciwników politycznych - budowały jej autorytet. Nawet wrogowie przyznawali, że "radomska rewolucyjna organizacja PPS jak zapowie coś, to wykona, jak komuś coś obieca, to wypłaci, choćby ten ktoś chciał się pod ziemię schować". Istniało duże współzawodnictwo pomiędzy miejscowościami i zawodami w pracy organizacyjnej partii. Radom swoimi poczynaniami i wnioskami popychał do działania nawet centralę (Malinowski ujawnia te inicjatywy i postulaty, których część opublikował anonimowo w *Robotniku*).

Autor minimalizował i ograniczał w działaniu wewnętrzne tarcia i nieporozumienia na rzecz jednności działania. "Starałem się zawsze - pisał - aby wieści z centrali o wewnętrznych tarciach u "góry" nie dochodziły do członków radomskiej ścisłej organizacji, aby nie osłabiać ich zapału i energii w robocie. Toteż w Radomskim jednomyślność organizacji była nadzwyczajna". Trwało to do rozłamu na PPS Frakcję Rewolucyjną i PPS Lewicę w końcu 1906 roku.

Radomska organizacja PPS przykładła wielką wagę do słowa drukowanego jako środka propagandy i oświaty. Od początku jej działalności zwiększała się ilość informacji w pismach jawnych

i tajnych o sytuacji robotników i wypadkach politycznych w Radomiu. Badania biograficzne stopniowo ujawniają korespondentów, czego przykładem jest Marian Malinowski wiernie pisujący do *Robotnika*. Książki, broszury, gazety i ulotki dawano umiejącym czytać członkom z nakazem zapoznania z ich treścią pozostałych i sympatyków. Zachęcano także do czytania prasy oficjalnej, aby wprawiać się w czytaniu i orientować co się dzieje na świecie. Potem organizowano robotnicze biblioteczki.

Dotkliwie odczuwano brak własnej drukarni i możliwości wydawania w Radomiu ulotek i stałego pisma. Potrzebne materiały drukowano w Warszawie, a nawet za granicą. Drukowanie ulotek czcionkami kauczukowymi było bardzo pracochłonne a egzemplarze były mało estetyczne. Sprowadzono wtedy maszynę drukarską i zatrudniono fachowego pracownika, Józefa Korusa, pseud. "Biedny"¹⁵⁾. Drukarnię ulokowano na ul. Długiej 31, potem na ul. Szerokiej 7, by następnie wywieźć ją do gajówek w Kozłowie i Jastrzębi. Zaraz wzrosła ilość ulotek, do tego odbijanych szybko i na każde zapotrzebowanie. Rozpoczęto także wydawanie czasopisma *Wici*¹⁶⁾.

Kolejne fragmenty wspomnień dotyczą powstających związków zawodowych. Miały one zająć się sprawami pracowniczymi, wynagradzania, czasem pracy i jej ochroną. Najpierw utworzono związek garbarzy, na którym wzorowały się inne zawody i środowiska. Związki miały być bezpartyjne i łączyć ludzi pracy niezależnie od ich poglądów. Jednak wobec tworzenia związków o charakterze politycznym przez inne partie, związki zawodowe PPS też stały się z czasem politycznymi, tzw. klasowymi.

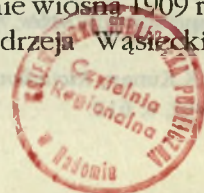
Jesienią 1905 roku zaostriżyła się walka rewolucyjna. Ogólnorosyjski strajk kolejarzy poparto w Radomiu strajkiem powszechnym. Kilka dużych strajków i manifestacji odbyło się w Radomiu, Starachowicach, Wąchocku, Skarżysku, Stąporkowie i Końskich. W Ostrowcu zdobyto władzę nad miastem i okolicą, ustanawiając tzw. Republikę Ostrowiecką z polską administracją i sądownictwem. Wzrosła ilość zamachów i publicznych jawnych wystąpień wyjaśniających program i dążenia PPS.

Władze zareagowały na to systematycznymi rewizjami przechodniów i mieszkań, nie wyłączając Rosjan, aresztowaniami i śledztwami. Odpowiedziano im akcją ulotkową i wysadzeniem ogrodzenia magistratu. Wtedy część aresztowanych wypuszczono.

Powtórnie aresztowany Marian Malinowski w nocy z 31 XII 1905 na 1 I 1906 r. przesiedział ponad rok w więzieniach. W Radomiu łącznikiem ze światem był mu strażnik więzienny Makosa, brat gajowego Mikołaja z Jastrzębi¹⁷⁾. Ścisła konspiracja partyjna daje rezultaty, władze nie mają dowodów o działalności zatrzymanych. Autor przytacza relacje współwięźniów - członków grup bojowych, którzy szczegółowo opowiadają o działalności "piątek". Są to frapujące relacje Władysława Guzińskiego¹⁸⁾, straconego później na stokach Cytadeli Warszawskiej; Stanisława Szokalskiego¹⁹⁾, zabitego na radomskiej ulicy przez kozaka i Stanisława Przemyskiego²⁰⁾, agitatora i mówcy. Zza murów dochodzą echa represji w Radomiu, Ostrowcu, Starachowicach i innych miejscowościach. W powiecie iłżeckim ruch rewolucyjny przyjmuje charakter masowej ruchawki pod wodzą kowala Jaklewicza²¹⁾.

Zakończenie wspomnień z lat 1906-1908 oparł autor w części na opowiadaniach Jana Kramczyńskiego²²⁾, Adama Hofmana²³⁾ i Ludwika Mostowskiego²⁴⁾ oraz opublikowanych wspomnieniach Stanisława Hempla²⁵⁾. Robotą PPS w Radomiu kierował dalej Stanisław Karsz. Zabójstwa i zamachy bombowe nabrały niebywałego rozmiaru i były prowadzone przez wszystkie partie rewolucyjne. Bomby rozrywały wytropionych prześladowców, agentów i własnych zdrajców. W walce zacierały się podziały polityczne i raczej licytowano się co do ilości udanych akcji. Nie zahamował tego rozłam PPS w sierpniu 1906 r., w którym większość opowiedziała się za Lewicą. Nie obeszło się podczas niego bez tragedii; działający dotąd wspólnie towarzysze, żłyci we wspólnym działaniu i walce nie mogli pogodzić się z podziałem partii, stąd wzajemne oskarżenia, pomieszania zmysłów i samobójstwa.

Pogrom radomskiej organizacji PPS (obu frakcji) przyniosła zdrada kolejnego delegata CKR Mieczysława "Sasa" Charewicza²⁵⁾. Padły "piątki" bojowe, nastąpiły aresztowania, więzienia, sądy, zsyłki i egzekucje w Cytadeli Warszawskiej. Odpowiadano na to kolejnymi zamachami. Gdy w początku 1908 roku zmagania rewolucyjne w kraju prawie zamarły, Radom samodzielnie kontynuował walkę. Ostatnim jej akordem było desperackie zastrzelenie wiosną 1909 roku naczelnika gubernialnego żandarmerii płk Andrzeja Wasieckiego przez trzech młodych członków PPS Lewicy.



Wspomnienia Mariana Malinowskiego mają dla Radomia szczególną wartość: wzbogacają wiedzę o PPS w mieście i okolicy, wiernie oddają atmosferę epoki, przynoszą opisy wydarzeń i ich bohaterów. Zaslugują na opublikowanie w całości i zapewne zajmują w ubogiej literaturze wspomnieniowej o Radomiu wyróżniające miejsce ²⁷⁾.

Przypisy

1. B.Gadomski, *Malinowski Jan Marian (1876-1948)*, *Polski Słownik Biograficzny (PSB)*, t.19, 1974, s. 352-357.
2. H.Dobrowolski, *Malinowski Władysław (1865-1933)*, *PSB*, t.19, 1974, s. 364-365. Datę rozpoczęcia swej działalności politycznej podał w życiorysie (AAN, PPS, 305/VI-63, k. 389-390).
3. L.Wasilewski, *Boerner Ignacy (1875-1933)*, *PSB*, t. 2, 1936, s. 185-186; S.Kalabiński, *Boerner Ignacy. Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego (SBDPRR)*, t. 1 (Wyd. 2), Warszawa 1985, s. 524-525.
4. Wł.Pobóg Malinowski, *Daum Ignacy (1869-1932)*, *PSB*, t. 4, 1938, s. 456-457; S.Kalabiński, *Daum Ignacy*, *SBDPRR*, t. 1 (Wyd. 2), Warszawa 1985, s. 524-525.
5. Por. E.Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących. Druki i rękopisy*, Warszawa 1928, indeks.
6. Por. J.Dąbrowski, *Uczniowskie kółka tajne w Radomiu w latach 1889-1904. (Garść wspomnień)*, (w:) *Jednodniówka zjazdu koleżeńkiego radomiaków w dniach 6, 7 i 8 maja 1923 r. w Radomiu*, [Radom 1925], s. 37-55; Tegoż, *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem*, Poznań 1925; T.Tomaszewski, *Spójnia (1899-1905)*, (w:) *Nasza walka o szkołę polską 1901-1917*, pod red. B.Nawroczyńskiego, t. 1, Warszawa 1932, s. 252-258.
7. Por. J.Boniecki, *Materiały o agitacji antyrządowej wśród wojsk carskich guberni radomskiej i wystąpienia żołnierzy 1900-1914*, Biuletyn Kwartalny RTN, t. 4, 1967, z. 2, s. 3-17.
8. A.Pacholczykowa, *Rutkiewicz Jan (1875-1950)*, *PSB*, t. 33, 1991, s. 205-208.
9. Por. A.Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870-1918)*, Kraków 1992, "Universitas", s. 292.
- Innocenty Bulatow, pułkownik, dowódca mohilewskiego pułku w Radomiu.
10. A.K.Kunert, *Kwiatkowski-Cymerys Wiktor (ok.1886-1904)*, *SBDPRR*, t. 3, Warszawa 1992, s. 612.

12. A.Pacholczykowa, *Karsch (Karsz) Stanisław (1876 - po 1939)*, *SBDPRR*, t. 3, Warszawa 1992, s. 108.
13. Nikodem Makowski, s. Pawła, naczelnik straży ziemskiej powiatu radomskiego (policmajster).
14. Eugeniusz Szczyrowski, gubernator radomski w latach 1899-1908.
15. A.Pacholczykowa, *Korus Józef (1881-1967)*, *SBDPRR*, t. 3, Warszawa 1992, s. 304-305.
16. E.Banaszek, *Radomskie "Wici"*, *Kwart. Hist. Prasy Pol.*, R. 23, 1984, nr 1, s. 5-15.
17. Mąkosa (nieznanego imienia), nadzorca w więzieniu radomskim, był bratem Mikołaja Mąkosa, s. Mateusza (1871 - po 1931), starszego gajowego w Jastrzębi, członka wiejskiej organizacji PPS (AAN, PPS, 305/VI-63, k. 402; CAW, Akta Krzyża Niepodległości, t. 5; Kartoteka red. SBDPRR); K.Mróz, *Jastrzębia, wieś powiatu radomskiego*, Warszawa 1935, s. 36, 207-208.
18. A.Pacholczykowa, *Guziński Władysław (1886-1906)*, *SBDPRR*, t. 2, Warszawa 1987, s. 442.
19. Stanisław Szokalski, uczeń gimnazjum radomskiego, został zabity podczas manifestacji 3 lutego 1905 r. w Radomiu w wieku 16 lat. Malinowski myli go z Zenonem Szokalskim, praktykantem garbarskim i członkiem OB PPS, z którym siedział w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej (AAN, PPS, 305/VI-63, k. 607; CAW, Akta Krzyża Niepodległości, t. 4; Kartoteka red. SBDPRR).
20. Stanisław Przemyski (1883 - po 1939), członek OB PPS w Radomiu, pozostawił wspomnienia *Młodzież akademicka w ruchu radomskim 1903-1906*, rkps w AAN, VI, t. o. 7706 (AAN, PPS 305/VI-63, k. 499; CAW, Akta Krzyża Niepodległości z Mieczami, t. 4; Kartoteka SBDPRR).
21. J.Pajak, *Jaklewicz Piotr Franciszek (+1906)*, *SBDPRR*, t. 2, Warszawa 1987, s. 612.
22. B.Winnicka, *Kramczyński Jan, (ok. 1885 - po 1948)*, *SBDPRR*, t. 3, Warszawa 1992, s. 414-415.
23. Adam Hofman (1887- 1917), ps. "Hubert", członek OB PPS. Aresztowany w 1907 r. za napad na kasę stacji towarowej w Radomiu, skazany w 1908 r. na karę śmierci, zamienioną na bezterminowe ciężkie roboty. Karę odbywał w Smoleńsku (AAN, PPS, 305/VI-63 i VI, t. o. 2269; CAW, Akta Krzyża Niepodległości z Mieczami, t. 5; Kartoteka red. SBDPRR).

24. Ludwik Mostowski (1884-1964), ps. "Sokół". Przybył do Radomia w 1907 r., gdzie był członkiem OB PPS i instruktorem PPS Fr. Rew. Aresztowany w marcu 1908 r. za zamach na prowokatora Kozerskiego i wachmistrza żandarmerii Dynowa został skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywotnią katorgę. (AAN, VI, t. o. 4080; CAW, Akta Krzyża Niepodległości z Mieczarni, t. 4; J. Boniecki, *Ludwik Mostowski*, W: *Znani i nieznani ziemi radomskiej*, t. 3, Radom 1990, s. 200-201).
25. S. Kalabiński i A. Pacholczykowa, *Hempel Stanisław (1882-1961)*, SBDPRR, t. 2, Warszawa 1987, s. 506-508.
26. Mieczysław Charewicz (1879-1936), ps. "Sas", instruktor OB PPS w Radomiu, prowokator i agent Ochrany. Zabity przez byłych bojowców w 1936 r. koło Żyrardowa (Kartoteka red. SBDPRR).
27. W 1991 r. opublikowano w *Nowym Tygodniku Radomskim* fragmenty wspomnień M. Malinowskiego: *1 maja 1905 roku w Radomiu* (nr 18, s. 9), *Jak Piłsudski zdobył 100 rubli w Radomiu* (nr 30 s. 9) i *Krwawa pasterka* (nr 49 s. 12).

dr Piotr Tusiński

Radom "czerwony" czy "narodowy"? Socjaliści w życiu politycznym miasta w latach 1892-1939

Tennin "czerwony Radom" pojawił się w publicystyce i propagandzie miejscowej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej w latach dwudziestych i miał podkreślać przewagę ruchu socjalistycznego w samorządzie miejskim. W ostatnich latach wprowadził go do regionalnych opracowań naukowych, niewątpliwie entuzjasta tego kierunku politycznego i samego pojęcia, Władysław Macherzyński¹⁾. Z kolei określenie "Radom narodowy" nie ma swojego odniesienia historycznego i zostało wprowadzone rozmyślnie dla przeprowadzenia próby krytyki dokonań lokalnej historiografii omawianego okresu oraz w celu podkreślenia, że życie polityczne miasta nie było bynajmniej zdominowane przez opcję socjalistyczną.

Rocznice nie sprzyjają przeważnie stawianiu wyważonych ocen i narzucają niejako "naturalne" podnoszenie zasług i wynoszenie wyselekcjonowanych faktów, zjawisk i procesów ponad kontekst historyczny. Niemniej jednak, w tekście niniejszym chciałbym, na podstawie dostępnej mi wiedzy²⁾, nakreślić zbliżone do obiektywnych oceny oraz proporcje zasięgu i wpływów głównych obozów w życiu politycznym miasta Radomia.

Przyjęte w tekście cezurę czasowe są próbą prezentacji zagadnienia wpływów politycznych środowiska socjalistycznego na przestrzeni dwóch, nieporównywalnych w istocie, okresów w dziejach miasta. Okres lat 1892-1915 (24 lata) to epoka działalności konspiracyjnej ze zróżnicowanymi podokresami aktywności politycznej. Z kolei lata 1916-1939 (też 24 lata), to okres względnej swobody działalności politycznej, oczywiście swobody, której nie należy przeceniać i bynajmniej nie dla wszystkich podmiotów życia politycznego.

Na wstępie jeszcze jedna konstatacja. Otóż wartościowe pod względem merytorycznym mogą być tylko porównania w obrębie tych dwóch, zaznaczonych wyżej okresów. Ale nawet wówczas musimy mieć świadomość, że zestawiamy i porównujemy, w pewnym sensie nieprzystawalne i nieporównywalne dwa światy, dwa

style politycznego działania, i w istocie dwa obozy względnie autonomiczne w sferze infiltracji określonych warstw i środowisk społecznych.

* *
*

Historiografia lokalna odnosząca się do życia politycznego w omawianym okresie jest stosunkowo skromna. Poświęcono mu zaledwie trzy monografie ³⁾. Od roku 1977 do 1989 odbyło się osiem sesji naukowych, zorganizowanych przez Radomskie Towarzystwo Naukowe, poświęconych rocznicom. Sesje te pozostawiły ślad w postaci publikacji materiałów konferencyjnych, odnoszących się do interesującego nas okresu. Dorobek historiografii lokalnej uzupełnia kilkadziesiąt różnej wartości opracowań w formie artykułów zamieszczanych w "Biuletynie Kwartalnym RTN", "Zeszytach Naukowych Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu" oraz publikacji popularno-naukowych w Kwartalniku Turystyczno-Krajoznawczym PTTK w Radomiu "Radomir", Miesięczniku Społeczno-Kulturalnym "Kontakt", miesięczniku "Przemiany" wydawanym w Kielcach, w "Tygodniku Radomskim", a także publicystyka w lokalnych dziennikach. Tematyce życia politycznego Radomia w latach 1982-1939 poświęcono ponadto kilka niepublikowanych prac magisterskich i doktorskich. Wspomnieć wypada też w tym miejscu o trzyczęściowym wydawnictwie biogramów "Znani i nieznani Ziemi Radomskiej" ⁴⁾.

Wyłaniający się z dorobku lokalnej historiografii obraz dziejów życia politycznego w mieście w latach 1892-1939 jest fragmentaryczny i wskutek tego daleki od obiektywizmu. Trochę miejsca w publikacjach poświęcono dziejom PPS (w okresie przedrewolucyjnym do 1905 r., w okresie rewolucji 1905-1907, w okresie porewolucyjnym, w okresie I wojny światowej oraz zdecydowanie najczęściej w okresie międzywojennym). Co najmniej kilka pozycji poświęcono ruchowi niepodległościowemu w Radomiu, samorządowi radomskiemu w latach 1916-1939, wyborom parlamentarnym, postawom politycznym mieszkańców Radomia, działalności ruchu związkowego oraz kulturalno-oświatowego, powiązanych z organizacyjnym życiem politycznym. Sporo uwagi poświęcono też działalności ruchu komunistycznego. Pisano ponadto o piłsudczykach i miejscowej sanacji. Niestety nie opublikowano do tej pory, jeśli nie

liczyć kilku biogramów, nic na temat działalności ruchu narodowego, chrześcijańsko-demokratycznego, czy tego bogatego i zróżnicowanego życia politycznego społeczności żydowskiej miasta.

Pomijając wartość merytoryczną opracowań odnoszących się do życia politycznego Radomia w latach 1892-1939, które bardzo często przedstawiają wiele do życzenia, można by odnieść wrażenie, że miasto było ośrodkiem zdominowanym niemal w pełni przez ruch socjalistyczny oraz, że od końca ubiegłego stulecia było twierdzą lewicowego ruchu robotniczego, czyli było po prostu "czerwonym Radomiem".

Dla ilustracji tej nieodparte, wydawałoby się, sugestii można by przytoczyć zarówno liczbę publikacji odnoszących się do działalności ruchu socjalistycznego i komunistycznego, jak i np. lokalną biografistykę, a ściślej biogramistykę. We wspomnianym już wydawnictwie "Znani i nieznani Ziemi Radomskiej" na 70 biogramów przedstawiających sylwetki radomian działających w sferze szeroko pojętej polityki lat 1892-1939, aż 34 z nich, a więc blisko połowa, dotyczy socjalistów, 12 biogramów przedstawia sylwetki komunistów, 2 działaczy SDKPiL, 11 dotyczy działaczy niepodległościowych i ludowych, 7 działaczy społecznych (przeważnie harcerskich). Tylko cztery biogramy przybliżają sylwetki działaczy obozu narodowo-demokratycznego. Nie ma wśród tych biogramów sylwetek wielu wybitnych przedstawicieli tego obozu, nie ma działaczy chadecji, wybitnych piłsudczyków i działaczy sanacji. Nie ma też polityków żydowskich.

Przedstawione wyżej propozycje doboru postaci historycznych w zasadzie nie ulegają zmianom w publikacjach biogramów zamieszczonych w innych wydawnictwach.

* *
*

Poddając analizie zasięg organizacyjny i mobilność głównych obozów politycznych na terenie Radomia na przełomie XIX i XX w. wyraźnie należy podkreślić, że w warunkach konspiracyjnych socjaliści zdołali osiągnąć znaczące sukcesy. Pierwsza komórka socjalistyczna powstała tu już w 1892 r., a w rok później powołano Radomski Komitet Robotniczy PPS. Wśród członków partii byli urzędnicy kolejowi oraz robotnicy. Do końca lat dziewięćdziesiątych XIX w.

w Radomiu było około 50 członków organizacji "ścislej" oraz około 150 członków organizacji "luźnej", a pod koniec 1904 r. już około 700 członków organizacji "ścislej". Stan ten utrzymywał się mniej więcej do połowy 1906 r., by potem wskutek zmasowanych represji policyjno-sądowych i innych okoliczności (rozłam), spadać. We wrześniu 1906 r. było w Radomiu już tylko około 200-250 członków organizacji "ścislej" ⁵⁾.

Inne ugrupowania polityczne przed rokiem 1905 prawie nie istniały na terenie Radomia. Wyjątek stanowiło Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe (będące pod wpływami Ligi Narodowej), liczące kilkudziesięciu członków spośród inteligencji oraz robotników ⁶⁾. Tak więc przed rokiem 1905 w warunkach konspiracyjnych, obóz socjalistyczny wyraźnie dominował w mieście, co było wówczas prawidłowością na terenie Królestwa ⁷⁾.

W latach 1905-1907 wpływy organizacyjne obozu socjalistycznego jeszcze bardziej wzrosły (maksymalnie podwajając się zwłaszcza w warstwie organizacji "luźnej"). Na lewicy pojawiła się Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, licząca w Radomiu w szczytowym okresie rozwoju nie więcej niż 150 członków oraz Powszechny Żydowski Związek Robotniczy "Bund", którego szeregi nie przekroczyły najprawdopodobniej 100 członków ⁸⁾. Tak więc zasięg organizacyjny lewicy robotniczej w okresie rewolucji 1905-1907 nie przekraczał w Radomiu z pewnością stanu około 2,5 tys. członków i sympatyków. Stanowiło to około 8 % ludności miasta.

Dysproporcje między zasięgiem organizacyjnym ruchu socjalistycznego, a pozostałych obozów politycznych, obserwowane przed rokiem 1905, w latach 1905-1907 znacznie maleją. W okresie rewolucji, biorąc pod uwagę znaczący wzrost wystąpień zewnętrznych, najprawdopodobniej co najmniej podwaja się liczba członków SD-N, ale chyba nie wśród robotników. Pojawiają się też nowe organizacje - Narodowy Związek Robotniczy, nie przekraczający w Radomiu z pewnością liczby 100 członków, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, skupiające tu przede wszystkim robotników i właścicieli warsztatów rzemieślniczych, liczące w roku 1908 ponad 800 członków, Polski Związek Katolicki (prawdopodobnie o niewielkim zasięgu w Radomiu) oraz Postępowa Demokracja licząca kilkudziesięciu członków spośród inteligencji i urzędników ⁹⁾. Tak więc w schył-

kowym okresie rewolucji represjonowany ruch rewolucyjny skupiał w swych szeregach tyleż samo, lub nawet mniej członków co organizacje działające w oparciu o inną ideologię, mocno już wtedy zabarwioną poglądami narodowymi, chrześcijańskimi i wyraźnie antylewicowymi.

W okresie reakcji stołypinowskiej po rewolucji, niewątpliwie stany członkowskie wszystkich ugrupowań, zwłaszcza tych skupiających robotników, znacznie się obniżyły. I tak około roku 1910 PPS-Lewica miała w mieście nie więcej niż 50 członków, PPS-Frakcja Rewolucyjna nie więcej niż 30, natomiast NZR miał ponad 50, zaś Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich liczyło ich około 600 ¹⁰⁾. Bardziej zachowawcza działalność organizacji narodowych i chrześcijańskich spowodowała, że nie były one represjonowane w takim stopniu jak nurt rewolucyjny i wskutek tego utrzymały w zasadzie swe wpływy członkowskie. Natomiast ruch socjalistyczny bardzo mocno podupadł i odbudował się dopiero w drugiej połowie I wojny światowej.

Analiza aktywności politycznej różnych obozów politycznych w okresie rewolucji 1905-1907 w Radomiu oraz w okresie bezpośrednio po niej jeszcze bardziej niż statystyka organizacyjna ukazuje dominację ruchu socjalistycznego. Wpływają na to spektakularne strajki, demonstracje, akcje bojowe, ruch wydawniczy, oflagowanie i symbolika rewolucyjna. Nie mniej jednak bardzo zróżnicowane cele i dążenia obydwu nurtów - rewolucyjnego i antyrewolucyjnego powodują, że płaszczyzny aktywności tych nurtów pozostawały w znacznym stopniu rozbieżne. Rozbieżność ta była też uwarunkowana obiektywnie. PPS była partią nielegalną, w dodatku, bojkotującą rosyjskie instytucje państwowe. Endecja z kolei na wprost legalną i wyraźnie rusofilską. Stąd też, o ile PPS dominowała na ulicy w akcjach masowych i kolportażu, o tyle ruch narodowy święcił tryumfy w akcjach wyborczych do rosyjskiej Dumy Państwowej. Do I Dumy w maju 1906 r. Narodowa Demokracja zdobywa komplet mandatów w guberni radomskiej (w liczbie 3), do II Dumy w lutym 1907 r. 2, a 1 dostaje się Postępowej Demokracji. W październiku 1907 r. z kolei według zmienionej ordynacji endecja zdobyła jedyny z guberni mandat do III Dumy ¹¹⁾. Nawet przy braku dokładnych statystyk wyborczych nie trudno się zorientować, że sukcesy te zaistniały przy znaczącym udziale mieszkańców samej stolicy ówczesnej guberni.

Rekapitulując, przed rokiem 1914 Radom był niewątpliwie na ulicy, w fabrykach oraz szkołach średnich miastem "czerwonym". Natomiast w salonach, domach mieszczańskich i parafiach był wrogi socjalizmowi, wrogi radykalizmowi społecznemu i co najmniej taktycznie obojętny wobec postulatów obozu niepodległościowego.

Po rozciągnięciu okupacji austriackiej na południową część Królestwa Polskiego w sierpniu 1915 r. nastąpiło ożywienie ruchu niepodległościowego i wyraźna odbudowa wpływów socjalistycznych, głównie w nurcie reprezentowanym przez prawicę ruchu. Socjaliści i niepodległościowcy znów są widoczni na ulicach. Mnożą się organizowane przez nich manifestacje i akcje patriotyczno-niepodległościowe, rozlewa się fala strajków o podłożu ekonomicznym i polityczno-niepodległościowym. Odbudowany zostaje i systematycznie rozbudowywany klasowy ruch zawodowy¹²⁾. Tymczasem w salonach i gabinetach członkowie i sympatycy ruchu narodowo-demokratycznego, wykorzystując sprzyjające okoliczności, umacniają pozycję. W odbytych w grudniu 1916 r. wyborach kurialnych do Rady Miejskiej Narodowa Demokracja zdobyła 29 mandatów na 50 możliwych. 12 przypadło prawicy żydowskiej, 6 mandatów zdobyli przedstawiciele obozu niepodległościowego, w tym 3 socjaliści i 3 Narodowy Związek Robotniczy. Pozostałe 3 mandaty zdobyli bezpartyjni¹³⁾. Socjaliści ponieśli klęskę nie tylko wskutek upośledzającej robotników ordynacji wyborczej, ale również wskutek niskiej świadomości samorządowej wyborców robotniczych.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości rzeczywisty obraz wpływów politycznych wśród ludności Radomia oddają, jak się wydaje, wyniki głosowania do Sejmu, a nie do Rady Miejskiej¹⁴⁾. Przede wszystkim wyborom parlamentarnym, poza polityką bojkotu w latach trzydziestych, towarzyszyło większe zainteresowanie społeczne (wyższa frekwencja). Z kolei do wyborów samorządowych stawali w większości ci, którzy spodziewali się realnych korzyści po zasiadaniu ich przedstawicieli w Radzie Miejskiej. Tak więc liczyły się tutaj postulowane, bądź rzeczywiste dokonania ugrupowań robotniczych, które przyciągały wyborców z warstw najuboższych.

Wyniki głosowania w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w Radomiu w styczniu 1919 r. pokazują, że obóz narodowy zdobył

aż 55,2 % wszystkich głosów oddanych w mieście na ugrupowania polskie. W 1922 r. w głosowaniu do Sejmu I kadencji przewaga ta wzrosła nawet do 56,5 %, przy czym z bloku narodowego wyłamały się wówczas dwa ugrupowania (Narodowa Partia Robotnicza oraz Polskie Centrum), które zdobyły łącznie 6,9 % głosów oddanych na listy polskie. Dodajmy również, że w wyborach samorządowych w 1923 r. ruch narodowo-demokratyczny uzyskał 52,5 % głosów polskich¹⁵⁾. We wspomnianych głosowaniach obóz narodowy zawsze zajmował pierwszą pozycję spośród wszystkich biorących udział w głosowaniu ugrupowań. Dopiero po zamachu majowym, wymierzonym między innymi w Narodową Demokrację, nastąpił rozpad cementowanej przez ruch narodowo-demokratyczny koalicji i zdecydowany spadek poparcia wyborców dla tego obozu. Większość dotychczasowych zwolenników Narodowej Demokracji udzielała teraz poparcia sanacji lub chadecji. Zmiana opcji wyborczych podyktowana w pewnym sensie koniunkturalizmem politycznym, nie oznaczała automatycznie zmiany postaw ideowych społeczności miejskiej. Ideologia narodowa powodowała, iż mimo codziennej ostrej walki między sanacją i endecją zwolennikom reżimu pomajowego bliżej było do obozu narodowego, niż do socjalistycznego. Dowiodło tego znaczne poparcie społeczne udzielone przez radomian Obozowi Zjednoczenia Narodowego¹⁶⁾, łączącego w swej ideologii zarówno hasła nacjonalistyczne, jak i sanacyjne.

Wpływy polityczne socjalistów na tle pozostałych ugrupowań polskich radomskiej sceny politycznej w okresie międzywojennym, a także rozkład sił między lewicą a prawicą (łącznie ugrupowania polskie i żydowskie) zaobserwowane na podstawie statystyki wyborczej przedstawiono w tabelach 1 i 2.

Z analizy przedstawionej w tabeli 1 statystyki wyborczej wynika, że na przestrzeni lat 1919-1930 ugrupowaniom lewicowym w Radomiu nie udało się ani razu zdobyć większości głosów elektoratu. Jedynie w polskiej grupie narodowościowej lewicy, a właściwie PPS (pozostałe ugrupowania - PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie zdobyły 7 głosów) udało się w roku 1928 uzyskać bezwzględną przewagę głosów. Dominację ugrupowań centrowych i prawicowych nad lewicowymi ugrupowaniami robotniczymi w mieście w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej potwierdzają wyniki głosowania do

Tabela 1

Wpływy wyborcze ugrupowań lewicowych oraz centrowych i prawicowych w Radomiu w świetle wyników głosowania do Sejmu w latach 1919-1930

Obóz polityczny	1919 r.		1922 r.		1928 r.		1930 r.	
	Liczba głosów	% ^a	Liczba głosów	% ^a	Liczba głosów	% ^a	Liczba głosów	% ^a
Lewica polska	6 492 ^b	44,8	6 262 ^c	36,4	10 870 ^d	51,4	8 482 ^e	34,8
Centrum i prawica polskie	7 989	55,2	10 918	63,6	10 285	48,6	15 926	65,2
Razem ugrupowania polskie	14 481	100,0	17 180	100,0	21 155	100,0	24 408	100,0
Lewica żydowska	1 628	21,1	1 093	13,5	1 735	20,2	1 238	18,5
Centrum i prawica żydowskie	6 096	78,9	7 019	86,5	6 848	79,8	5 449	81,5
Razem ugrupowania żydowskie	7 724	100,0	8 112	100,0	8 584	100,0	6 687	100,0
Razem lewica polska i żydowska	8 120	36,6 ^f	7 355	29,1 ^f	12 605	42,4 ^f	9 720	31,3 ^f
Razem centrum i prawica polskie i żydowskie	14 085	63,4	17 937	70,9	17 133	57,6	21 375	68,7

Źródło: Tusiński P.A., Partie robotnicze w wyborach parlamentarnych w Radomiu w latach 1919-1938, "Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Ekonomia Prewencja Ubezpieczenia" Nr 15, Radom 1987, s. 251-300.

a - odsetek głosów w obrębie danej grupy narodowościowej, b - PPS + Lewica niepodległościowa, c - PPS + KPRP + PSL "Wyzwolenie", d - PPS + PSL "W" + Str. Chłopskie, e - PPS + KPP + PPS dawna Frakcja Rew., f - odsetek ogółu głosów

Tabela 2

Wpływy wyborcze ugrupowań lewicowych oraz centrowych i prawicowych w Radomiu w świetle wyników głosowania do Rady Miejskiej w latach 1919-1939

Obóz polityczny	1919 r.		1923 r.		1927 r.		1934 r.		1939 r.	
	Liczba głosów	% ^a	Liczba głosów	% ^a	Liczba głosów	% ^a	Liczba głosów	% ^a	Liczba głosów	% ^a
Lewica polska	6 233	48,4	6 797	47,5	9 650	54,0	13 828	63,4	12 227	46,3 ^b
Centrum i prawica polskie	6 604	51,6	7 523	52,5	8 082	46,0	7 989	36,6	14 202	53,7
Razem ugrupowania polskie	12 837	100,0	14 320	100,0	17 732	100,0	21 817	100,0	26 429	100,0
Lewica żydowska	2 453	50,8	1 556	27,1	2 565	33,8	1 353	25,3	4 489	63,0
Centrum i prawica żydowskie	2 378	49,2	4 196	72,9	5 014	66,2	3 998	74,7	2 671	37,0
Razem ugrupowania żydowskie	4 831	100,0	5 752	100,0	7 579	100,0	5 351	100,0	7 160	100,0
Razem lewica polska i żydowska	8 686	49,2 ^b	8 353	41,6 ^b	12 215	48,3 ^b	15 181	55,9	16 716	49,8
Razem centrum i prawica polskie i żydowskie	8 982	50,8	11 719	58,4	13 014	51,7	11 987	44,1	16 873	50,2

Źródło: W. Macherzyński, Wybory do Rady Miejskiej w latach 1919-1939, "Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego" t. 22, 1985, z. 1-2, s. 47-62

a - odsetek głosów w obrębie danej grupy narodowościowej, b - odsetek ogółu głosów

samorządu miejskiego. I tu, podobnie jak w przypadku wyborów sejmowych w pierwszych latach po zamachu majowym, zaznacza się przewaga socjalistów w polskiej grupie narodowościowej. W drugiej dekadzie międzywojnia w dwóch względnie demokratycznych i pluralistycznych aktach wyborczych do samorządu miejskiego udało się ugrupowaniom lewicowym osiągnąć bezwzględną przewagę ¹⁷⁾ nad centrum i prawicą. Dominację tę zdaje się potwierdzać pośrednio bojkot niedemokratycznych wyborów parlamentarnych w latach 1935 i 1938, kiedy to wstrzymało się od udziału w elekcji odpowiednio 67 % i 51,2 % uprawnionych do głosowania. Spośród głosujących aż 12,1 % w 1935 r. i 15,7 % w 1938 r. oddało głosy nieważne ¹⁸⁾.

Zwycięstwo wyborcze lewicy, a zwłaszcza PPS, osiągnięte w roku 1934, nie było jednak już tak przekonujące w pięć lat później. Poprzedziło to zjawisko słabnięcie bojkotu wyborów parlamentarnych jesienią 1938 r.

Jakkolwiek statystyka wyborcza w wyborach samorządowych była w latach 1919-1927 niekorzystna dla lewicy w Radomiu, to repartycja mandatów, dzięki ordynacji wyborczej, była o wiele korzystniejsza. W roku 1919 ugrupowania socjalistyczne zdobyły łącznie 20 mandatów na 38 możliwych (15 PPS, 3 Żydowska Socjalno-Demokratyczna Partia Robotnicza Poale Syjon oraz 2 Powszechny Żydowski Związek Robotniczy Bund). W roku 1923 socjaliści zdobyli tylko 15 na 38 możliwych mandatów, zaś w roku 1927 20 mandatów na 39 możliwych (16 PPS i po 2 Poale Syjon oraz Bund). Wyniki wyborów pozwoliły ugrupowaniom socjalistycznym na niemal nieprzerwane władanie na ratuszu miejskim w latach 1919-1930 (z wyjątkiem kilku miesięcy w roku 1926, kiedy PPS opuściła Radę Miejską dekompletując ją). Jednakże w kadencji 1923-1927 było to możliwe jedynie w sojuszu ze wszystkimi, od lewicy po prawicę, ugrupowaniami żydowskimi. Po rozwiązaniu Rady Miejskiej przez władzę sanacyjną, od 1 października 1930 r. do lutego 1935 r., władzę w mieście sprawował Tymczasowy Zarząd Miasta. Od lutego 1935 r. aż do wybuchu wojny dzierżyli ją ponownie socjaliści. Tak więc, to głównie dzięki szesnastoletnim rządóm socjalistów w organach samorządu miejskiego, Radom nazywany był przez samych socjalistów "czerwonym".

Ciekawe obserwacje, co do wpływów poszczególnych obozów politycznych w Radomiu w okresie międzywojennym, poczynić

możemy również na podstawie zasięgu organizacyjnego tychże. Jakkolwiek możliwe jest to tylko na przestrzeni lat 1929-1938, niemniej przynosi zbliżone, jak się wydaje, wnioski do powstałych w oparciu o analizę statystyk wyborczych. Zjawisko wpływów organizacyjnych przedstawiono w tabeli nr 3.

Tabela 3

Zasięg zorganizowanych ruchów politycznych w Radomiu w latach 1929-1938 wg liczby członków.

Nazwa ruchu	1929 r.	1934 r.	1938 r.
Ruch socjalistyczny	3 700	2 660	6 640
Ruch komunistyczny	235	307	220 ^a
Lewicowy ruch syjonistyczny	465	420	-
Ruch bundowski	811	729	-
Razem lewica polska i żydowska	5 211	4 116	6 860 ^b
Ruch narodowo-demokratyczny	870	870	1 030
Ruch chrześcijańsko-społeczny	1 940	1 271	920 ^c
Obóz sanacyjny	3 770	4 590	4 580
Ortodoksi żydowscy	1 480	2 655	-
Prawica syjonistyczna	612	2 570	-
Razem centrum i prawica	8 672	11 956	6 530 ^d
Razem wszystkie ruchy polityczne	13 880	16 070	13 390 ^e

Źródło:

P.A. Tusiński, Postawy polityczne mieszkańców Radomia w latach 1918-1939, (niepublikowana rozprawa doktorska). Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1987, s.233-234.

a - dane z końca 1936 r.,

b - jeżeli założymy, że liczebność ruchów lewicy żydowskiej pozostawała na takim samym poziomie jak w roku 1934, to lewica zrzeszała około 8 tys. członków w różnych organizacjach,

c - dane z roku 1937,

d - jeżeli założymy, że liczebność prawicowych ruchów żydowskich pozostawała na takim samym poziomie jak w roku 1934, to zasięg organizacyjny ruchów centrowych i prawicowych nie zmienił się istotnie od roku 1934,

e - zakładając status quo opisane w odsyłaczach b i d możemy przyjąć, że około 20 tys. radomian pozostawało w kręgu organizacyjnego oddziaływania głównych ruchów politycznych występujących na tym terenie.

Zasięg zorganizowanych ruchów politycznych, mierzony stanami członkowskimi wszystkich organizacji politycznych i społecznych (młodzieżowych, dziecięcych, kulturalno-oświatowych, sportowych, spółdzielczych i innych), potwierdza, podobnie jak statystyki wyborcze, dominację ruchów centrowych i prawicowych w latach dwudziestych. W latach trzydziestych, a zwłaszcza w drugiej ich połowie, jakkolwiek rosła systematycznie liczebność szeregów organizacyjnych lewicy, dominacja organizacyjna prawicy i centrum pozostawała niezachwiana. Jak się wydaje, zjawisko to potwierdza postawioną wyżej tezę, że istniała względna stałość postaw ideologicznych w "zasiedziałej" grupie mieszkańców miasta. Migrujący do Radomia natomiast (na przestrzeni okresu międzywojennego liczba mieszkańców miasta wzrosła o około połowę) wykazywali mniejszą stałość postaw i ulegali bardziej koniunkturalnym politycznym.

Przy analizie zasięgu organizacyjnego głównych ruchów politycznych w mieście wyraźnie widać, że w grupie zorganizowanych, a przez to, jak się wydaje, lepiej zorientowanych, mieszkańców miasta lewica była wyraźnie zmajoryzowana przez ugrupowania centrowe i prawicowe. Daleko więc na tym polu było Radomiowi do miana "czerwonego".

Podobnie jak w okresie przed odzyskaniem niepodległości, socjaliści również w okresie międzywojennym dominują na radomskiej ulicy, w akcjach masowych - w strajkach, demonstracjach, pochodach i wiecach. Mimo podejmowanych prób, zwłaszcza w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości (obóz chrześcijańsko-narodowy) oraz w połowie lat trzydziestych (sanacja i Narodowa Demokracja) ugrupowaniom prawicowym i centrowym nie udało się nigdy zradikalizować zwolenników i opanować tradycyjnego pola dominacji lewicy, a zwłaszcza socjalistów. Prawdopodobnie jest to drugi znaczący asumpt do podnoszenia zjawiska "czerwoności" miasta w latach II niepodległości.

Rozgraniczając zakres wpływów poszczególnych obozów politycznych w dwudziestolecu międzywojennym należy pamiętać, iż mimo usilnych zabiegów zmierzających do przeciągania zwolenników, obozy socjalistyczny oraz narodowo-chrześcijański i sanacyjny miały członków i sympatyków w różnych środowiskach społecznych. Ruch socjalistyczny miał wpływy przede wszystkim wśród

robotników i stosunkowo niewielkie wśród inteligencji i urzędników. Z kolei obóz narodowy, a później i sanacja, zdominowały warstwy posiadające oraz w znacznym stopniu inteligencję i świat urzędniczy.

Kończąc rozważania na temat Radom "czerwony" czy "narodowy" warto zwrócić uwagę i na takie oto zjawisko, że sfera autonomicznych i wyłącznych oddziaływań lewicy była niezwykle skromna. Na co dzień nawet zdeklarowani członkowie i sympatycy ruchu socjalistycznego, poza nieliczną grupą ateistów (tzw. wówczas wolnomyślicieli), brali udział w nabożeństwach kościelnych, dzieci uczestniczyły w szkolnej nauce religii, należały do drużyn harcerskich. Na tych zaś polach, tak poprzez duchowieństwo (w Radomiu znane ze swych wyraźnych sympatii proendeckich), jak i ideały wychowawcze dominowała Narodowa Demokracja. Po zamachu majowym z kolei większość organizacji społecznych podporządkowana była oddziaływaniu obozu rządowego. Zatem w tej sferze oddziaływania pozostawała działwa i młodzież szkolna, urzędnicy oraz pracownicy sektora publicznego.

Przypisy

1. Por.: W. Macherzyński, *Polska Partia Socjalistyczna w Radomiu w wyborach do Rady Miejskiej w 1934 roku*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, t.19, 1982, z.2, s.65-81; Tenże, *Wybory do Rady Miejskiej w Radomiu w latach 1919-1939*, Biul. Kwart. RTN, t.22, 1985, z.1-2, s.47-62.
2. Dla okresu lat 1892-1918 wiedzę tę stanowi dorobek lokalnej historiografii, natomiast dla okresu 1918-1939 własne studia nad życiem politycznym Radomia przedstawione w niepublikowanej, obronionej w 1987 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, rozprawie doktorskiej nt. *Postawy polityczne mieszkańców Radomia w latach 1918-1939*. Część problematyki poruszanej we wspomnianej rozprawie została opublikowana i jest przedstawiona w następnych przypisach do niniejszego tekstu.
3. J. Boniecki, *Rewolucja 1905-1907 roku w Radomiu*, Radom 1974; G. Łuszkiewicz, *Proletariat przemysłowy Guberni Radomskiej przed I wojną światową*, Radom 1983; J. Zdrojkowski, *Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej w latach 1930-1939*, Radom 1982; Ponadto fragmenty w monografii: *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, Warszawa 1985.
4. T.1 Radom 1980, t.2 Radom 1988, t.3 Radom 1990
5. Zob.: G. Łuszkiewicz, *Proletariat ...*, op.cit., s.79-86, 102-110.

6. Ibidem, s.84.

7. Por.: J. Tomicki, *Partie polityczne*, (w:) *Polska Odrodzona 1918-1939. Państwo- społeczeństwo-kultura*, Warszawa 1982, s.360.

8. J. Boniecki, *Rewolucja ...*, op.cit., s.21 i 32.

9. G. Łuszkiewicz, *Proletariat ...*, op.cit., s.84-134.

10. Ibidem.

11. *Radom. Dzieje miasta ...*, op.cit. s.101-102.

12. Por.: W. Dąbkowski, *Radom pod okupacją austriacką (1915-1918)*, Biuletyn Kwart. RTN, t.15, 1978, z.1: J. Franecki, *Ruch niepodległościowy i formacje wojskowe na Ziemi Radomskiej (1914-1918)*, (w:), *70 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę 1918-1988. Materiały pokonferencyjne*, Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu, Radom 1989, s.17-36; P.A. Tusiński, *Struktura ruchu zawodowego w Radomiu w okresie międzywojennym*, Zeszyty Naukowe WSI w Radomiu. Ekonomia, Nauki Społeczne, Ubezpieczenia 1991, nr 27, s.187.

13. Zob.: G. Łuszkiewicz, *Rada Miejska miasta Radomia w okresie od 28.XII.1916 do 23.III.1919 r.*, (w:) *70 rocznica odzyskania niepodległości ...*, op.cit., s.59-82.

14. Por.: L. Hass, *Zachowanie wyborcze mieszkańców powiatu radomskiego w pierwszych miesiącach drugiej niepodległości*, Biuletyn Kwart. RTN, t.15, 1978, z.1, s.71-72.

15. Zob.: Ibidem; W. Macherzyński, *Wybory do Rady Miejskiej w Radomiu ...*; P.A. Tusiński, *Partie robotnicze w wyborach parlamentarnych w Radomiu w latach 1919-1938*, Zeszyty Naukowe WSI w Radomiu. Ekonomia, Prewencja, Ubezpieczenia 1987, nr 15, s.251-300.

16. Zob. szerzej na ten temat: P.A. Tusiński, *Piłsudczycy i sanacja radomska w latach II Rzeczypospolitej*, (w:) *Ideologia i polityka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s.199-202.

17. Obliczenia wielkości głosów dla roku 1939, ze względu na skomplikowany charakter ordynacji wyborczej, są jedynie przybliżone i mieszczą się w granicach błędu statystycznego, który może dawać również przewagę lewicy.

18. Zob. szerzej: P.A. Tusiński, *Partie robotnicze w wyborach parlamentarnych ...* op.cit., s.293-298.

Jan Franecki

Władysław Macherzyński

Działalność Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomiu w okresie okupacji hitlerowskiej

Dnia 27 września 1939 roku na murach Warszawy rozplakotowana została odezwa kierownictwa PPS informująca, że partia zaprzestaje swojej działalności. Był to oczywiście tylko kamuflaż przed Niemcami. W rzeczywistości bowiem ściśle kierownictwo PPS skupione wokół sekretarza generalnego Kazimierza Pużaka 20 września podjęło decyzję o kontynuowaniu walki i działalności politycznej w organizacji konspiracyjnej jako organizacji kadrowej opartej o wąskie grono osób najbardziej wypróbowanych i zaufanych. Dnia 16 października 1939 r. w Warszawie odbyło się pierwsze konspiracyjne zebranie kierownictwa z udziałem m.in. T. Arciszewskiego, K. Pużaka, Z. Zaremby. Przyjęto wówczas konspiracyjną nazwę partii: "Wolność, Równość, Niepodległość". Dnia 19 listopada 1939 r. w Helenowie pod Warszawą odbyło się rozszerzone zebranie PPS-WRN z udziałem delegatów z Wilna, Łodzi, Lublina, Częstochowy, Kalisza i Radomia. Zebrani akceptowali nową nazwę partii. Nie wiemy kto reprezentował Radom, podobno zaproszono Józefa Grzecznarowskiego, lecz ten od 10 listopada przebywał już w radomskim więzieniu¹⁾.

Początki konspiracyjnej działalności PPS w Radomiu sięgają września 1939 roku. Prezydent miasta J. Grzecznarowski przed wyjazdem z miasta 6 września na wschód przekazał swą władzę urzędnikowi zarządu miasta Stefanowi Tyllowi, członkowi PPS. Na dzień przed wkroczeniem Niemców do Radomia, 7 września powstał Komitet Samopomocy Społecznej. Inicjatorami i członkami 8-osobowego Komitetu byli wybitni działacze PPS: Maria i Stanisław Kelles-Krauzowie i Roman Szczawiński. Powstała też Straż Bezpieczeństwa.

Niemcy wkroczyli do Radomia 8 września i członków Komitetu potraktowali jako zakładników. S. Tyll za zgodą dowództwa niemieckiego podjął czynności urzędowe jako polski tymczasowy burmistrz miasta. Traktowany był przez Niemców jako główny zakładnik, głową odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa w mieście. Wielokrotnie

osadzany w areszcie, pełnił urząd mimo szykan do początku 1941 roku, do dnia aresztowania. Należał do tych działaczy socjalistycznych, którzy obowiązki społeczne stawiali ponad interes i bezpieczeństwo własne. W październiku 1939 roku powrócił do Radomia J. Grzeczna-rowski, lecz już 10 listopada został aresztowany i wraz z innym działaczem PPS Antonim Cwiękiem i z przywódcą radomskiej endecji Stefanem Sołtykiem po kilku miesiącach został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen ²⁾.

Pracę nad odtworzeniem radomskiej organizacji PPS w warunkach okupacji podjęto w październiku 1939 roku. Zbiegło się wtedy kilka inicjatyw i w efekcie powstało w mieście kilka ośrodków organiza-cyjnych. Pierwszym ugrupowaniem konspiracyjnym była Radomska Organizacja Bojowa utworzona w październiku 1939 roku z inicjatywy Lucjana Wyszynskiego "Posępnego", który skupił wokół siebie grupę młodych członków PPS. W styczniu 1940 roku ROB weszła w skład Organizacji Wojskowej PPS.

W październiku 1939 roku nastąpiło spotkanie członka kierow-nictwa radomskiej PPS inż. Jerzego Radomskiego z Mieczysławem Niedziałkowskim z kierownictwa PPS-WRN. Sugerował on, by w Rado-miu utworzyć organizację konspiracyjną, która by skupiała wszystkie patriotyczne środowiska miasta, a nie tworzyć samodzielnej organizacji PPS-WRN. Poparł go m.in. Jerzy Radomski i Roman Szczawiński. Obaj byli aktywni przy organizowaniu sztabu Komendy Powiatowej Służby Zwycięstwu Polsce w Radomiu, zwłaszcza po spotkaniu z gen. Toka-rzewskim, a J. Radomski otrzymał nominację na komendanta podokręgu radomskiego SZP. Nie przeszkadzało to obu działaczom w podjęciu pracy nad odtworzeniem ruchu socjalistycznego w Radomiu. Ruch ten rozwinął się dwiema równoległymi drogami - tworzenia własnej organizacji zbrojnej i własnej struktury politycznej, a więc organizacji wojskowej i komitetu PPS.

Pierwsze organizacyjne zebranie Organizacji Wojskowej PPS odbyło się w końcu października 1939 roku w jednej z piekarni radom-skich z udziałem lekarza dr Edmunda Grzesińskiego, Jana Dużbabela, Stanisława Wiktorowskiego, Wacława Jaworskiego, Stanisława Strzelca, Józefa Jastrzębskiego, Mariana Bykowskiego i Antoniego Przeora. Komendantem radomskiej Organizacji Wojskowej PPS wybrano obecnego na tym zebraniu Wiktora Jaworskiego "Kwadrata".

Organizację zakładano systemem piątkowym, a oparta była o kadre przedwojennej Milicji PPS. Miasto podzielono na dzielnice i rejony. Utworzono grupę dywersyjno-bojową oraz komórkę wywiadu i kontr-wywiadu. Na początku 1940 roku nawiązano kontakt z Komendą Główną w Warszawie i zgodnie z jej rozkazami zorganizowano do połowy marca tegoż roku Komendy obwodowe w powiecie iłżeckim, koneckim, kozienickim, radomskim. Kierownictwo OW PPS utrzymy-wało kontakty zarówno z WRN, jak i z lewicowymi grupami PPS N. Barlickiego, S. Dubois, A. Próchnika ⁴⁾.

Znacznie wolniej formowała się w Radomiu socjalistyczna organizacja polityczna. Główną tego przyczyną były liczne aresztowa-nia. Zostali aresztowani m.in. J. Grzeczna-rowski, R. Szczawiński, J. Radomski, A. Cwięk, P. Metera, M. Kowalczyk, S. Kelles-Krauz i inni. Część z nich zwolniono, dzięki czemu w kwietniu 1940 roku zorga-nizowano Robotniczy Komitet Okręgowy PPS w Radomiu w nastę-pującym składzie: przewodniczący - Zbigniew Nowicki, zastępca - Jerzy Radomski, członkowie: Roman Szczawiński, Tadeusz Pietsch, Michał Kasche, Kazimierz Jaworski, Stanisław Płoszaj, Józef Chrzano-wski, Leon Nowakowski, Edward Szulmajer ⁵⁾. Dla okręgu przyjęto kryptonim "Montwiłł", od pseudonimu działającego na tym terenie Józefa Mireckiego, straconego przez carat w 1908 roku.

Po aresztowaniu w 1940 roku Nowickiego, przewodniczącym Komitetu został mec. T. Pietsch, który w 1942 roku zagrożony aresztowa-niem musiał przenieść się do Warszawy. Przez 2 miesiące przewo-dniczącym był Adolf Ruka z Zagłębia Dąbrowskiego, aresztowa-ny, zginął w Oświęcimiu. Kolejnym przewodniczącym został Stanisław Płoszaj ps. "Stach", przedwojenny działacz ZZK. Po rocznej działal-ności na tym stanowisku został aresztowany i w marcu 1944 roku rozstrzelany. Po nim od 1943 roku do końca okupacji obowiązki przewodniczącego Komitetu pełnił Edward Szulmajer pseud. "Ryś". OKR PPS-WRN w Radomiu zasięgiem swoim obejmował ważniejsze skupiska robotnicze w Pionkach, Skarżysku, Starachowicach, Iłży, Końskich, Opocznie, Ostrowcu, w którym powstały obwodowe komitety robotnicze.

Działalność PPS w początkowej fazie okupacji to głównie rozbudowa i umacnianie organizacyjne partii poprzez nawiązywanie kontak-tów z członkami PPS, OM TUR, Czerwonego Harcerstwa, organizo-wanie piątek konspiracyjnych, kolportaż prasy podziemnej, akcje

propagandowe, zbieranie i zabezpieczanie broni i środków opatrunkowych, organizacja grup sabotażowo-dywersyjnych w celu niszczenia urządzeń fabrycznych i transportu kolejowego ⁶.

Niestety, w ciągu 1940 roku gestapo radomskie wpadło na trop OW PPS i WRN i dnia 24 stycznia 1941 roku aresztowało ponad 300 osób, w tym 94 członków socjalistycznej konspiracji. Gestapo zlikwidowało też drukarnię nielegalnej gazety "Wolność", skonfiskowało około tysiąca egzemplarzy tej gazety oraz odbiorniki radiowe, część archiwum PPS i in. Mężczyzn po badaniach w Skarżysku-Bzinie wysłano do Oświęcimia, gdzie zginęli. Część kobiet zwolniono, dwadzieścia rozstrzelano w Pińczowie, 6 zesłano do Ravensbrück i tutaj rozstrzelano Zofię Szachowicz - ostatnią ofiarę tych aresztowań. W czerwcu tegoż roku gestapo aresztowało dalszych 42 członków OW PPS, pracowników magazynów tytoniowych. Znalezione tam też ukrytą broń. Zostali oni rozstrzelani na Firleju pod Radomiem. OW PPS jako ramię zbrojne WRN przestało faktycznie istnieć w Radomiu. Pozostali członkowie wstąpili do późniejszej Socjalistycznej Organizacji Bojowej i do ZWZ-AK.

Organizacja Wojskowa PPS zorganizowała w Radomiu i terenie punkty kontaktowe i przejazdowe, skrzynki kontaktowe, zgromadziła sporo broni i amunicji, zorganizowała wywiad w Fabryce Broni, w Radzie Głównej Opiekuńczej, w policji granatowej, na poczcie, rozpoznawała niemieckie lotniska, miała komórkę legalizacyjną, która zaopatrywała konspiratorów w niemieckie dokumenty, rejestrowała volksdeutsche itp.⁷.

Na początku 1944 roku uchwałą konspiracyjnego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS-WRN w Radomiu powołano oddział partyzancki Socjalistycznej Organizacji Bojowej, na czele którego stanął por. Kazimierz Aleksandrowicz "Huragan", a zastępcą był por. Józef Bochnia ps. "Stach". Oddział powstał na bazie grup sabotażowo-dywersyjnych złożonych z członków PPS, OM TUR i Czerwonego Harcerstwa, które działały w latach 1941-1943. Działalność i walki oddziału partyzanckiego SOB "Huragan" jest wyczerpująco opisana w literaturze naukowej i wspomnieniowej, którą podajemy w przypisach. Największe akcje zbrojne i bitwy to np. zbobycie niemieckiego majątku ziemskiego w Policznie i szereg bitew stoczonych w ramach akcji "Burza". Oddział SOB "Huragana" ściśle współpracował

z Armią Krajową i Batalionami Chłopskimi, a w akcji "Burza" walczył w ramach radomskiego 72 pułku Armii Krajowej.

Leśny oddział "Huragana" wydawał własną gazetę pod tyt. "Podchorążak", której redaktorem był poeta i pisarz ze Zwolenia Klemens Oleksik. Kazimierz Aleksandrowicz "Huragan" po wojnie sporządził i opublikował listę uczestników konspiracji i żołnierzy jego oddziału wywodzących się z PPS, OM TUR i Czerwonego Harcerstwa w Radomiu. Lista zawierała 90 nazwisk i pseudonimów osób, spośród których dziewięć poległo ⁸.

W Warszawie, poza PPS-WRN, powstały w czasie okupacji lewicowe grupy socjalistów, np. grupa Stanisława Dubois, grupa Norberta Barlickiego, Stanisława Chudoby, Adama Próchnika, grupa "Barykada Wolności", Polscy Socjaliści i Robotnicza Partia Polskich Socjalistów. Działacze tych grup i partii nawiązywali kontakty z socjalistami radomskimi i próbowali organizować tu komórki swoich organizacji. W styczniu 1940 roku z grupy S. Dubois przyjechał do Radomia Edward Osóbka (Morawski) i podobno spotkał się z dr S. Kelles-Krauzem. Pismo "Barykada Wolności" dostarczane było do Radomia z Warszawy, przywoziła je Wanda Glinka. W lipcu 1940 roku Radom odwiedził Stanisław Dubois jeden z przywódców "Barykady Wolności", rozmawiał z Kazimierzem Chagowskim, a następnie w jednym z kościołów spotkał się z Wiktorem Jaworskim, Grzesińskim i in. W tymże roku do Warszawy udał się Kazimierz Jaworski "Kazik" na rozmowy z kierownikami lewicowej grupy Polscy Socjaliści (dawna "Barykada Wolności"), a do Radomia przyjechał Stanisław Chudoba z PS. Jednakże kierownictwo PPS w Radomiu nie przystąpiło do żadnej z grup i organizacji lewicowych - wierne było WRN. W kwietniu 1943 roku z PS powstała RPPS. Na zjeździe organizacyjnym i na następnych zjazdach brak było delegatów z Radomia. Dopiero w IV Zjeździe RPPS na początku 1944 roku brał udział delegat z Radomia kolejarz Karol Rajski, którego wybrano do Rady Naczelnej. RPPS była już wtedy członkiem Krajowej Rady Narodowej. Radom odwiedził wówczas ponownie Edward Osóbka (Morawski) jako członek KRN. On to zapewne zorganizował w Radomiu i okolicy grupę zbrojną Polskiej Armii Ludowej (PAL). Dowódcą grupy był kpt. Jerzy Wodecki ps. "Witold", a oficerem politycznym Tadeusz Bilewicz. Działalność tego oddziału PAL w Radomskim jest mało znana ⁹.

Członkowie PPS-WRN w Radomiu brali czynny udział w konspiracyjnej produkcji broni na terenie miasta. W początkowym okresie konspiracji z miejscowej Fabryki Broni wynosili oni części do naprawy broni pozostałej z września 1939 roku. W garażu Adama Chaberkiego naprawiano karabiny i pistolety i składano je z części wynoszonych z fabryki. Kilka pistoletów "vis" uzyskano z fabryki, lecz wpadka z tą bronią w Rożkach we wrześniu 1942 roku przyniosła tragiczne skutki - powieszono 50 osób na czterech szubienicach w Rożkach i Radomiu. W roku 1941 w warsztatach Bolesława Hetmana i Andrzeja Chaberkiego naprawiano też angielskie zrzutowe "steny". Próbowano także wyprodukować takie pistolety pod kierunkiem Edwarda Szulmajera. Niektórzy historycy i kombatanci przyznają, że wykonano ich kilka sztuk, inni uznają, że to było niemożliwe w warsztacie rzemieślniczym. W. Borzobohaty w monografii okręgu AK "Jodła" podaje, że OW PPS w Radomiu wykonała 8 stenów angielskich, zaś E. Stec w swojej artykule temu zaprzecza. Podjęto także konspiracyjną produkcję amunicyjnych magazynków do różnych pistoletów. Kierował nią inż. Hibner z odlewni Rubinsteina w Radomiu ¹⁰.

PPS-WRN i OW PPS wydawały w latach 1939-1941 pismo pt. "Wolność". Redaktorem był poeta Stanisław Skoneczny ps. "Ryl". Redagował je przy pomocy Michała Kasche, Jerzego Wojdackiego i in. Początkowo pismo drukowano w domu przy ul. Żeromskiego 23 w mieszkaniu Jerzego Regenta, później drukarnia wędrowała po mieście. Głównym kolporterem był Stanisław Kwasiborski. Z pism centralnych kolportowano "Biuletyn Informacyjny ZWZ-AK", pisma socjalistów "WRN" i "Robotnika", lewicową "Barykadę Wolności" i inne.

Dużą rolę w konspiracji PPS-WRN, OW PPS, SOB, odgrywały kobiety, organizując kolportaż, łączność, zaopatrzenie, służbę medyczną, meliny itd. Np. Stefania Prokop z Radomia ps. "Ciotka", bojownicza rewolucji 1905 roku, była niezmordowaną łączniczką radomskiej organizacji z władzami WRN w Warszawie, organizowała transporty prasy centralnej z Warszawy i jej dalsze rozprowadzanie do obwodów w terenie. Po jej aresztowaniu i wywiezieniu do Ravensbrück jej funkcję przejęła Maria Baćmaga ps. "Mamuśka". K. Aleksandrowicz "Huragan" w swoim wykazie młodzieżowego zgrupowania SOB

wymienił nazwiska ośmiu dziewcząt, a z których Krystyna Modzelówna lat 17, aresztowana w 1943 roku, została zamordowana w czasie przesłuchań w radomskim gestapo, nie wydając nikogo z konspiracji. Pośmiertnie została odznaczona Krzyżem Walecznych ¹¹.

PPS okręgu "Montwiłł" poniosła w czasie okupacji ciężkie straty obliczone na kilkuset działaczy. Wśród zamordowanych w obozach koncentracyjnych znaleźli się m.in.: Zbigniew Nowicki, Jerzy Radomski, Roman Szczawiński, Kazimierz Trybulski, Jan Wośko, Gracjan Chagowski, Władysław Kwas i wielu innych. Rozstrzelani zostali m.in. Stanisław Płoszaj, Józef Kwiatkowski, Jan Dużbabeł, Edmund Grzesiński, Józef Prokop, Józef Saramonowicz. W powstaniu warszawskim poległ Tadeusz Pietsch. Wielu spędziło wiele lat w obozach koncentracyjnych i powróciło do Radomia, jak Józef Grzeczmarowski, Stefania Prokop, Michał Kasche, dr Stanisław Kelles-Krauz, Antoni Cwiiek oraz Antoni Chojnacki z Pionek ¹².

Radomska organizacja PPS-WRN zapisała chlubną kartę w dziejach walki o niepodległą i demokratyczną Polskę.

Przypisy

1. Jan Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1982-1948* Warszawa 1983, s.396-404.
2. Jan Franecki, *Radomska organizacja PPS w latach 1939-1940 i rola J. Grzeczmarowskiego w jej działalności*, (w:) *W 100 rocznicę urodzin Józefa Grzeczmarowskiego*, Radom 1984, s.47-59, bibliografia.
3. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Oddział VI, ankieta CKW PPS Lucjana Wyszynskiego; J. Franecki, *Radomska organizacja ...*, op.cit., s.52-53.
4. Wiktor Jaworski "Kwadrat", *W mrokach konspiracji*, *Życie Robotnicze* nr 19 i 22 z 1945 r.
5. J. Franecki, *Radomska organizacja ...*, op.cit., s.58-59.
6. Edward Stec, *PPS okręgu radomskiego w walce z okupantem w latach 1939-1944*, *Dzieje Najnowsze*. R.14, 1983, z.1-2, s.333-348.
7. Jan Franecki, *Organizacja Wojskowa PPS w Radomiu*, *Kontakt* nr 8 z sierpnia 1990 r., s.15-20; W. Jaworski *W mrokach ...*, op.cit.; A.A.N. Oddział VI, ankieta CKW PPS Wiktora Jaworskiego; Czesław Tadeusz Zwolski, *Organizacja Wojskowa i konspiracyjna produkcja broni w Radomiu*, *Tygodnik W.T.K.* nr 9 z 1 marca 1981 r. i nr 10 z 8 marca 1981 r..

8. E.Stec, *PPS okręgu radomskiego ...*, op.cit., s. 338-346; Kazimierz Aleksandrowicz "Huragan", *Młodzieżowe zgrupowanie "Huragan" w walce z okupantem*, (w:) *Czerwone Harcerstwo Radomia*, Pr. zb. Radom 1982, s.46-51; Wojciech Borzobohaty, *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK "Jodla"*, Warszawa 1988, s.97,127-132,142-147; Julian Aleksandrowicz "Twardy", *Kartki z dziennika dr Twardego*, Kraków 1967, s.112-118,135-150; Zdzisław Szelaż, "Podchorążak", *Tygodnik Radomski* nr 23 z 6 czerwca 1988r.; Józef Pawlak, *Pięć lat w szeregach armii podziemnej. (ZWZ-AK w Kozienickiem)*, Warszawa 1967, s.99-104,121-126; Bogdan Hillebrandt, *Partyzanika na Kielecczyźnie 1939-45*, Warszawa 1967, s.307, 309-310, 315, 418, 535-538.
9. Jan Mulak, *Polska Lewica socjalistyczna 1939-1944*, Warszawa 1990, s.78, 161-163, 166-167, 325-326, 383, 437, 478-479, 532-533; Jerzy Wodecki "Witold", *Nurty z podziemi*, *Życie Robotnicze* nr 2,3,4,6,7 z 1945r.
10. E.Stec, *PPS okręgu radomskiego ...*, op.cit., s.336-337; Cz.T.Zwolski, *Organizacja wojskowa ...*, Tygodnik WTK nr 9 z 1 III 1981 r.; W.Borzobohaty, *Okręg Radomsko-Kielecki ...*, op.cit., s.97.
11. E.Stec, *PPS okręgu radomskiego ...*, op.cit., s. 346-347; Cz.T.Zwolski, *Organizacja wojskowa ...*, Tygodnik WTK nr 9 z 1 III 1981 r.; K.Aleksandrowicz "Huragan", *Młodzieżowe zgrupowanie ...*, op.cit., s.48-49.
12. E.Stec, *PPS okręgu radomskiego ...*, op.cit., s.347; *Życie Robotnicze* nr 35 z 2 XII 1945 r. - lista pomordowanych.

Władysław Macberzyński

Działalność radomskich socjalistów w latach 1918-1939 w sferze kultury

Radomscy socjaliści różnymi sposobami starali się trafić do serc i umysłów mieszkańców miasta, by pozyskać nowych członków i sympatyków, by uwrażliwić ludzi na krzywdę i niedolę, które niósł ustroj kapitalistyczny, by ukazać bohaterów walk o wyzwolenie społeczne, o poprawę bytu warstw najbiedniejszych.

Czynili to także poprzez szeroką działalność w dziedzinie kultury. Kultura robotnicza była jedną z form walki klasowej, walki z ustrojem kapitalistycznym, była też działalnością niosącą radość, wzruszenie, odpoczynek po pracy, a zarazem dającą sporą dawkę wiedzy społeczno-politycznej i historycznej. Działalność ta w Radomiu uaktywniła się bardziej w latach trzydziestych, kiedy to poprawiła się znacznie baza lokalowa organizacji socjalistycznych poprzez wybudowanie Domu Robotniczego przy Placu Jagiellońskim. Uroczyste otwarcie Domu odbyło się 4 sierpnia 1929 roku i było wielkim świętem radomskiej klasy robotniczej. Dom Robotniczy (znany powszechnie pod nazwą kina Apollo) budowano w latach 1925-29 z inicjatywy przewodniczącego Rady Związków Zawodowych Józefa Grzeczmarowskiego ze składek wszystkich związkowców, głównie Związku Zawodowego Kolarzy. W Domu Robotniczym znalazły swe siedziby wszystkie związki zawodowe i organizacje związane ideowo z PPS, m.in. redakcja tygodnika "Życie Robotnicze", Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR), Organizacja Młodzieżowa TUR, Czerwone Harcerstwo, zespoły teatru amatorskiego i zespoły artystyczne, orkiestra związkowa i inne. Na drugim piętrze była duża sala imprezowo-odczytowa mogąca pomieścić około 400 osób¹⁾, na dole kino Apollo.

I. Robotniczy teatr amatorski

Jesienią 1923 roku powstał w Radomiu oddział Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR). Jego założycielem i długoletnim kierownikiem był dr Stanisław Kelles-Krauz, lekarz społecznik, w latach dwudziestych przewodniczący Komitetu Okręgowego PPS. TUR zor-

ganizowało na początek swej działalności Koło Miłośników Sceny i przystąpiono do prób sztuki teatralnej. W dniach 20 i 21 października 1923 roku, w siedzibie ZZK przy ul. Skaryszewskiej 33, odegrano dwie komedyjki: "Żywy nieboszczyk" G. Belly'ego i "Tatusz pozwolił" G. Mozera. W przerwie dano monologi, deklamacje wierszy i śpiew. "Życie Robotnicze" - tygodnik radomskiej PPS i Rady Związków Zawodowych założony w sierpniu 1923 roku przez Józefa Grzecznarowskiego, zamieścił krótkie sprawozdanie z premiery, krytykując występ za brak tematyki proletariackiej. "Dać porywający czyn - pisał tygodnik - a nie komedie drobnomieszczańskie". Sugerowano nawet tytuły sztuk na scenę robotniczą. Gazeta wyróżniła trzech wykonawców ról: L. Ziolo, Wojcieszka i Kulikównę²⁾. W następnym roku na akademii pierwszomajowej w kinie "Corso" przy ul. Moniuszki odegrano obrazek sceniczny, lecz brak jest tytułu, wykonawców i reżysera w prasie radomskiej. Podobnie było w 1925 r. W roku 1926 podczas akademii pierwszomajowej Sekcja Dramatyczna OM TUR zaprezentowała dwa jednoaktowe dramaty: "W kazamatach Sybiru" i "1 Maja", zaś jesienią tegoż roku w Święto Młodzieży Socjalistycznej w październiku odegrano jednoaktówkę z okresu rewolucji 1905 roku pt. "Skazaniec"³⁾. W 1928 roku podczas akademii pierwszomajowej przedstawiono znów jednoaktówkę pt. "W murach Cytadeli Warszawskiej", a w lutym 1928 roku młodzież z OM TUR odegrała sztukę Władysława Anczyca pt. "Flisacy", dla społeczeństwa pobliskiego Firleja w tamtejszej szkole powszechnej⁴⁾. Tak więc w latach dwudziestych działacze TUR i OM TUR wzięli sobie do serca uwagę "Życia Robotniczego" i do swojego repertuaru w teatrze amatorskim włączyli sztuki o robotniczej i narodowej martyrologii. Szkoda, że miejscowa prasa o różnych odcieniach politycznych poświęcała tak mało miejsca występom robotniczego teatru amatorskiego, wymieniając jedynie tytuły sztuk przy okazji zapowiedzi występów.

Lata 1931-1933 to okres zastoju w teatralnym ruchu amatorskim, lata dna kryzysu gospodarczego. Na akademiach i uroczystościach robotniczych zadowalano się montażami poetycko-muzycznymi lub "obrazkami filmowymi".

W roku 1934 odrodziła się scena robotnicza w Radomiu. Dawano już przedstawienia w nowo wybudowanym Domu Robotniczym w sali na II piętrze. W amatorski ruch teatralny włączyła się aktywnie

Rada Związków Zawodowych pod przewodnictwem Józefa Grzecznarowskiego. Koło dramatyczne RZZ w styczniu 1934 roku odegrało w Domu Robotniczym trzykrotnie sztukę pt. "Śmierć Okrzei". "Życie Robotnicze" tak pisało o premierze tej sztuki: "Publiczność robotnicza chłonęła przedstawienie i serdecznie je okłaskiwała, bo nie były to jakieś burżuazyjno-mieszczańskie dyrdymałki, lecz obraz ich walki, ich zmagania, ich ideałów". Przedstawienie to reżyserował Franciszek Potkański, nie należący do PPS. Jesienią 1934 roku działał już Teatr Robotniczy Rady Związków Zawodowych. W październiku tegoż roku teatr daje pierwsze przedstawienie. Jest to dramat B. Bakali "Montwiłł-Mirecki". Sprawozdawca tak pisał o tej sztuce w "Życiu Robotniczym": "Ma sztuka ta swe sceny silne, przesuwają przed widzem obrazy niezapomnianych akcji bojowych bohaterów PPS, a wśród nich najpierwszego z pierwszych - Montwiłła Mireckiego". Trzeba tu dodać, że Józef Mirecki ps. "Montwiłł" członek Organizacji Bojowej PPS pochodził z podradomskiego Kłonówka i został powieszony na stokach Cytadeli Warszawskiej w 1908 roku. I tę sztukę reżyserował F. Potkański. Tenże sam reżyser przygotował jeszcze w listopadzie 1934 roku pięć skeczów pod wspólnym tytułem "Śmiejmy się", w tym dwie jednoaktówki Edwarda Szymańskiego, pisarza i poety związanego z PPS, który bywał na spotkaniach autorskich w Radomiu i drukował tu swoje wiersze o tematyce robotniczej. Tytuły ich to: "Parada gwiazd" i "Przy kasie"⁵⁾.

W roku 1935 brak jest śladów istnienia robotniczego teatru amatorskiego. W 1936 roku na obchody trzydziestej rocznicy "Krwawej środy 1906 roku" socjaliści radomscy zaprosili na akademię teatr amatorski TUR z Kielc. Zaprezentował on sztukę K. Oryńskiego "Czerwony Wiedeń walczy". "Podrażniło" to ambicję młodych socjalistów w Radomiu i OM PPS (dawne OM TUR) wskrzesił tu zespół Sceny Robotniczej. Rozpoczęły się próby sztuki K. Oryńskiego "Zbudź się Hiszpanio" osnutej na kanwie wydarzeń wojny domowej w tym kraju. Afisze zapowiadały premierę w Domu Robotniczym z okazji Tygodnia Młodzieży Socjalistycznej w dniu 4 października 1936 roku. Niestety, starosta radomski Jerzy de Tramecourt zakazał jej wystawiania, była zbyt rewolucyjna dla sanacji⁶⁾. Przystąpiono więc do prób sztuki pt. "Sprawa Burzana" Sztuka ta, odznaczona na konkursie TUR, napisana była przez Kazimierza Lewickiego, młodego

działacza TUR. "Przedstawia ona życie robotnika - proletariusza borykającego się z jarzmem kapitalistycznym, życie piękne, lecz równocześnie boleśnie tragiczne" - pisał recenzent "Życia Robotniczego" z Kielc, gdyż tam była grana wcześniej przez zespół TUR. Spektakl ten zaprezentowano w Domu Robotniczym dnia 20 lutego i 6 marca 1937 roku. Tym razem dziennik PPS "Robotnik - mutacja radomska" w recenzji wymienił wyróżniających się aktorów - amatorów. Grali m.in. Kazimierz Trybulski działacz PPS i związków zawodowych, organizator wielu strajków kolejarzy (zginął w Buchenwaldzie). Grał też jego syn Ryszard Trybulski, uczeń szkoły garbarskiej, instruktor Czerwonego Harcerstwa. Grał Tadeusz Gutkowski z Warszawy, organizator i zastępca hufcowego Czerwonego Harcerstwa, grał Stanisław Szczepański aktywista Organizacji Młodzieżowej PPS (poległ w czasie okupacji w partyzantce AK). Sztukę reżyserował K. Gajewski - mało wiemy o tej postaci⁷⁾. Amatorska Scena Robotnicza przedstawiła jeszcze radomskiej publiczności w 1937 roku na akademii pierwszomajowej sztukę pt. "Waryński", a na akademii z okazji Dnia Młodzieży Socjalistycznej w październiku tegoż roku utwór sceniczny pt. "Szpieg". Brak w prasie radomskiej informacji o wykonawcach i reżyserach⁸⁾.

W latach 1938-39 zaprzatają umysły młodzieży i działaczy PPS inne ważne problemy. Z gazet, z radia wyciera groza wojny.

Mówiąc o teatrze robotniczym należy także wspomnieć o zespołach teatralnych zapraszanych do Radomia, do Domu Robotniczego. W latach 1937-39 gościł w Domu Robotniczym 9-krotnie Teatr "Reduta" z Warszawy. Wystawiał sztuki Zapolskiej, Szaniawskiego, Perzyńskiego i in. w reżyserii Perzanowskiej, Osterwy, Dulębiny i innych.

II. Orkiestra dęta Rady Związków Zawodowych i chór

Radomska Rada Związków Zawodowych skupiająca ponad dwadzieścia związków branżowych kierowana była przez Józefa Grzeczmarowskiego. Największe wpływy miała w ZZ Kolejarzy, w ZZ Garbarzy, ZZ Pracowników Tytoniowych i innych. Do 1928 roku R. Zw. Zawodowych nie miała własnej orkiestry dętej, najczęściej korzystała z orkiestry kolejowej pod batutą Dominika Kozłowskiego (1884-1959).

W grudniu 1927 roku ukazało się w "Życiu Robotniczym" ogłoszenie o naborze do orkiestry dętej RZZ. W lutym 1928 r. rozpoczęły się próby orkiestry w hali miejskiej rzeźni przy ul. Mireckiego. Prezydentem miasta był wówczas Józef Grzeczmarowski. Orkiestrą dyrygował por. Stanisław Trześniewski (1896-1963), kapelmistrz orkiestry wojskowej 72 pułku piechoty w Radomiu, zatrudniony dodatkowo jako instruktor muzyczny w socjalistycznym magistracie. Trześniewski ukończył konserwatorium w Moskwie i w Warszawie pod kierunkiem Karola Szymanowskiego. Pierwszy występ publiczny miała orkiestra podczas pochodu 1-majowego 1928 roku. Koncertowa inauguracja odbyła się w dniu 27 maja tegoż roku w sali kina "Corso" przy ul. Moniuszki. Był to poranek muzyczny dla publiczności miasta. Orkiestra dawała też poranki muzyczne dla dzieci szkół powszechnych, organizowane przez Wydział Oświatowy Magistratu, kierowany przez działaczkę PPS Marię Kelles-Krauz (prezesa Rady Miejskiej w latach 1919-1926)⁹⁾.

W latach 1928-1930 orkiestra wykonała 28 poranków muzycznych, początkowo w kinie "Corso", później w Domu Robotniczym. Po przerwie trzyletniej, od roku 1934 orkiestra znów wykonywała poranki muzyczne aż do wybuchu wojny. Orkiestra prezentowała też poranki muzyczne poza Radomiem, w Zwoleniu, Szydłowcu, Kozienicach. Często występowała z solistami, z chórmi, np. z chórem Towarzystwa Śpiewaczego "Lutnia", z chórem żeńskim "Pieśń" z żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego pod kierunkiem inż. Bolesława Egiejmana. Wykonywała utwory Chopina, Moniuszki, Szymanowskiego, Namysłowskiego, Wieniawskiego i in. Trudności finansowe związane z koniecznością zakupu instrumentów spowodowały zawieszenie działalności orkiestry w latach 1931-33. W roku 1934 orkiestra wznowiła działalność częściowo w odmłodzonym składzie, w dalszym ciągu pod kierownictwem St. Trześniewskiego, który już całkowicie przeszedł do pracy w Radzie Zw. Zaw. Tak było do wojny.

Oprócz poranków muzycznych i koncertów w parku miejskim orkiestra dawała występy na wszystkich akademiach organizowanych przez PPS, w święta robotnicze, na uroczystościach rocznicowych, uczestniczyła w pochodach pierwszomajowych, w manifestacjach robotniczych, we wszystkich uroczystościach organizowanych przez PPS, związki zawodowe, TUR, OM TUR, Czerwone Harcerstwo itp.

Organizowano wówczas takie święta jak Dzień Kobiet (czerwiec), Dzień Spółdzielczości (czerwiec), Dzień Młodzieży Socjalistycznej (październik), Święto Sportu Robotniczego i inne.

Największy sukces poza Radomiem odniosła orkiestra robotnicza w 1928 roku w Lublinie podczas koncertu na akademii w 10 rocznicę utworzenia Tymczasowego Rządu Ludowego RP Ignacego Daszyńskiego. Recenzje prasy socjalistycznej warszawskiej i lubelskiej były bardzo pochlebne.

Oto wykaz najważniejszych występów orkiestry RZZ w Radomiu w latach 1928-1939:

dnia 4 sierpnia 1929 roku z okazji otwarcia Domu Robotniczego, w obecności wielu działaczy PPS z Warszawy i z kraju, w lutym 1933 roku na 10-lecie "Życia Robotniczego", w listopadzie 1934 roku na akademii z okazji zbliżającej się setnej rocznicy urodzin Bolesława Limanowskiego, we wrześniu 1936 roku na akademii w 30 rocznicę "krwawej środy" 1906 roku,

w lutym 1936 roku podczas wieczoru artystycznego ku czci powieszonych działaczy "Proletariatu" 1886 r.,

w styczniu 1935 roku w 30-lecie "Krwawej pasterki" w Radomiu 24 XII 1904 roku, w czasie której poległ od kuli żandama carskiego młody Wiktor Cymerys Kwiatkowski,

w marcu 1936 roku na akademii z okazji wręczenia sztandaru hufcowi Czerwonego Harcerstwa,

we wrześniu 1936 roku na akademii z okazji ogólnopolskiego Zjazdu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Radomiu,

w styczniu 1937 roku na akademii z okazji 24 Kongresu PPS w Radomiu z udziałem delegata Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej z Paryża Jeana Longuet - wnuka Karola Marksa,

w październiku 1937 roku podczas wieczornicy z okazji Ogólnopolskiej Konferencji Czerwonego Harcerstwa,

w listopadzie 1937 roku na akademii z okazji odsłonięcia pomnika Wiktora Cymerysa Kwiatkowskiego na cmentarzu,

w marcu 1939 roku z okazji 20-lecia utworzenia Związku Zawodowego Kolejarzy.

Ostatnim publicznym występem orkiestry był koncert podczas akademii 1-majowej w 1939 r. w Domu Robotniczym ¹⁰⁾. Były też

organizowane przez OM TUR i OM PPS młodzieżowe "majówki" na wolnym powietrzu, przeważnie w miejskim lesie na Pacynie i ogniska Czerwonego Harcerstwa, w którym brały udział mniejsze grupy muzyków z orkiestry. Kapelmistrz Stanisław Trześniewski, który w roku 1928 opuścił 72 pp (faktycznie zwolniony za prowadzenie "czerwonej" orkiestry) szkolił też chętną muzykalną młodzież. W latach 1928-30 prowadził chór robotniczy RZZ, w 1929 roku orkiestrę smyczkową, a w 1937 roku próbował utworzyć w Radomiu orkiestrę symfoniczną - bez rezultatu. Wszystko to organizowano w ramach działalności kulturalno-oświatowej związków zawodowych, przy poparciu Rady Miejskiej i Magistratu, w których w latach 1919-1930 oraz 1935-1939 przewagę mieli socjaliści. Stąd brało się określenie "Czerwony Radom".

III. Masowe imprezy kulturalne

Radomscy socjaliści zrzeszeni w różnych organizacjach związkowych, społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych organizowali często różne masowe imprezy kulturalne dla klasy robotniczej, z występami zespołów artystycznych, ze śpiewem, deklamacjami, montażami poetycko-muzycznymi, tańcami, "obrazkami scenicznymi" itp. Oto kilka przykładów:

- wieczory wspomnień byłych więźniów politycznych caratu, bojowców Organizacji Bojowej PPS z lat 1905-1907. W styczniu 1934 roku w takim wieczorze uczestniczył Tomasz Arciszewski i Józef Grzeczmarowski,
- choinki dla dzieci z rodzin bezrobotnych i biednych z częścią artystyczną; najbardziej aktywny był tu ZZK,
- wieczory poezji i pieśni robotniczych z udziałem znanego z radia artysty Henryka Ładosza; w latach 1935-1939 wystąpił kilkakrotnie w Domu Robotniczym, deklamował, recytował wiersze Edwarda Szymańskiego, Władysława Broniewskiego, Juliana Tuwima i innych.
- w styczniu 1938 roku TUR wystawił szopkę polityczną Radomia. Dekorację sceny wykonał znany radomski malarz Jędrzej Krysiński. Interwencja starosty radomskiego i Kuratorium Oświaty w Krakowie spowodowała wycofanie kukielki jednego z księży radomskich, która miała polemizować z kukielką doktora Meteora (dr Piotr Metera, działacz PPS i Stowarzyszenia Wolnomysłieli),

w styczniu 1939 roku otwarto w Domu Robotniczym Klub Robotniczy z biblioteką, czytelnia,

- w pewnym sensie imprezą kulturalną masową były też imieniny Józefa Grzeczmarowskiego. Ten znany i lubiany działacz robotniczy, więzień caratu, poseł do Sejmu w latach 1928-1935, popularnie nazywany "Dziadem" corocznie był fetowany na "akademii" w dniu 19 marca w lokalu PPS lub RZZ. Np. w roku 1939 życzenia złożyło mu 28 delegacji organizacji socjalistycznych i związków zawodowych, a w Domu Robotniczym odbyła się mała akademicka na cześć solenizanta, z udziałem orkiestry RZZ, zespołów artystycznych, Czerwonego Harcerstwa, zaś Stanisław Skoneczny (1910-1979) radomski poeta i urzędnik Magistratu napisał wiersz "Dla Józefa Grzeczmarowskiego" recytowany na tej uroczystości i wydrukowany w radomskiej mutacji "Robotnika". Oczywiście jest, że największym świętem socjalistów był dzień 1 Maja z pochodem ulicznym, akademią, loterią fantową, majówkami, ze zbiórka uliczną na fundusz TUR i z zabawą taneczną wieczorem ¹¹⁾.

IV. Działalność kulturalno-imprezowa czerwonego harcerstwa

Czerwone Harcerstwo w Radomiu powstało jesienią 1935 roku. Skupiało dzieci i młodzież robotniczą w wieku 12-15 lat. Wyróżniały ich niebieskie bluzy i czerwone krawaty. Formy działalności musiały być dostosowane do zainteresowań dzieci w tym wieku, czyli taniec, śpiew, zabawa, rozrywka, ognisko, obozy w terenie. Takie też były zespoły artystyczne radomskiego hufca Czerwonego Harcerstwa. Brały one udział we wszystkich akademiach i uroczystościach organizowanych przez PPS i jej organizacje afiliowane, dając występy taneczne, deklamacje, śpiew, "obrazki sceniczne". Latem organizowano obozy w lesie na Pacynie z wieczorkami przy ognisku. Tam dominiowała piosenka i wiersze. Śpiewano:

*Pracować nam kazali
Na egzystencję swą
Jesteśmy już dojrzały
Gdy inni dziećmi są.*

To słowa hymnu Czerwonego Harcerstwa. Inna piosenka:

*Idziemy z pieśnią na ustach
I wiara w nowy piękny świat
By w gruzy obalić
Moc starą, zgnili porządek i ład.*

Na Ogólnopolską Konferencję Przewodników Czerwonego Harcerstwa w Radomiu w październiku 1937 roku zespół artystyczny radomskiego hufca Czerwonego Harcerstwa przygotował sztukę sceniczną pt. "Sąd koleżeński" oraz całą akademię. Dzieci pisały wiersze, opowiadania, rysowały i wysyłały te utwory do redakcji "Przyjaciela Dzieci" - dodatku do "Robotnika" lub do "Gromady" - pisma czerwono-harcerskiego. Dzieci biedoty, bezrobotnych w ten sposób wyrażały swe pragnienia, swe marzenia o lepszym świecie ¹²⁾.

V. Elementy działalności kulturalnej na łamach prasy socjalistycznej

W Radomiu wydawano dwa pisma PPS i Rady Zw. Zaw. W latach 1923-36 wychodził tygodnik "Życie Robotnicze", w latach 1936-39 radomska mutacja "Robotnika". Obydwa te pisma zamieszczały często nowele, opowiadania, wiersze o tematyce robotniczej. Kształtowały świadomość klasową i zarazem patriotyczną szerokich mas ludzi pracy, uwrażliwiała na krzywdę ludzką, krzywdę bezrobotnych, bezdomnych, biednych.

Pierwszy wiersz w "Życiu Robotniczym" zamieszczono we wrześniu 1924 roku i miał on bardzo wymowny tytuł: "Dlaczego tak ciężko na duszy" - brak autora. W następnych latach coraz częściej spotykamy wiersze na łamach obydwu pism. Oto tytuły kilku:

- Stanisław Wolicki - "Idę z wami" i "Kilof",
- Andrzej Wolica - "Miasta", "Robociarz",
- Edward Szymański - "1 Maja", "Wiersz wigilijny", "Ballada ku czci Wiktora Cymerysa Kwiatkowskiego",
- Sylwia Borowska z Radomia - "Pamięci poległych", "Bolesławowi Limanowskiemu", "Pamięci Wiktora Cymerysa Kwiatkowskiego",
- Stanisław Buczyński - "Robotnicy",
- Z. Warszawski - "Bezrobotny",
- Stanisław Skoneczny - "Faszyzm", "Czerwony wiersz", "Do włoskiego robotnika", "Wiersz dla Józefa Grzeczmarowskiego".

Razem przez 17 lat wydawania tych pism ukazało się ponad sto wierszy ukazujących pracę, życie i niedolę mas robotniczych. Należy tu dodać, że Stanisław Skoneczny (1910-1979) i Andrzej Wolica (1908-1940) byli wówczas urzędnikami "czerwonego Magistratu" w Radomiu i obaj aktywnie działali na niwie socjalistycznej kultury w tym mieście ¹³⁾.

Działalność radomskich socjalistów w dziedzinie kultury w latach 1918-1939 zasługuje na pamięć i na utrwalenie. Kultura ta była wyrazem dążeń klasy robotniczej do poprawy swego bytu i do zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej. Trwale zapisała się w dziejach miasta.

Przypisy

1. *Życie Robotnicze* (dalej *Życie rob.*) nr 34 z 11 VIII 1929 r.; W. Uziembło, *Wspomnienia 1900-1939*, Warszawa 1965, s. 314-316.; *W 100 rocznicę urodzin Józefa Grzeźnarowskiego*. Pr. zbior. pod red. J. Zdrojkowskiego, Radom 1984 s. 32-33,
2. *Życie Robotnicze* nr 1 z 26 VIII 1923 r.; nr 7 z 21 X 1923 r.; nr 8 z 31 X 1923 r.
3. *Życie Rob.* nr 17 z 9 V 1926 r.; nr 40 z 17 X 1926 r.
4. *Życie Rob.* nr 19 z 6 V 1928 r.
5. *Życie Rob.* nr 2 z 14 I 1934 r.; nr 54 z 7 X 1934 r.; nr 56 z 21 X 1934 r.
6. *Życie Rob.* nr 52 z 4 X 1936 r.; *Robotnik - mutacja radomska* z 4 X 1936 r., (dalej *Rob. mut.*),
7. *Rob. mut.* nr 54 z 24 II 1937 r.; nr 61 z 6 III 1937 r.; Władysław Macherzyński - "Sprawy Burzana ciąg dalszy" *Słowo Ludu* nr 207 z 21 X 1982 r.,
8. *Rob. mut.* nr 120 z 5 V 1937 r., i nr 274 z 10 X 1937 r.,
9. W. Uziembło, *Wspomnienia ...* op. cit., s. 315-316.; *Życie Rob.* nr 7 z 12 II 1928 r.; nr 19 z 6 V 1928 r.; nr 22 z 27 V 1928 r.; nr 23 z 3 VI 1928 r.
10. *Życie Rob.* roczniki 1928-1936 passim; *Życie Rob.* nr 46 z 11 XI 1928 r.; nr 61 z 25 XI 1934 r.; *Życie Rob.* nr 6 z 3 II 1935 r.; *Rob. mut.* nr 31-36 z 31 I do 5 II 1937 r.; nr 104 z 20 IX 1937 r.; nr 65 z 21 III 1939 r.; nr 100 z 3 V 1939 r.; *Rob. mut.* roczniki 1936-1939 passim,
11. *Rob. mut.* n-ry z 8 XI 1936, 30 XI 1937 r., 15 I 1938 r., 2 III 1938 r., 18 I 1939 r., 21 III 1939 r. i roczniki 1936-39 passim.; *W 100 rocznicę urodzin J. Grzeźnarowskiego ...*
12. *Czerwone Harcerstwo Radomia*. Praca zbior. pod red. Mieczysława Markowskiego, Radom 1980 s. 60; *Życie Rob.* nr 42 z 25 VIII 1935 r. i roczniki 1935-1936 passim.; *Rob. mut.* nr 33 z 31 V 1936 r. i roczniki 1936-1939 passim,
13. *Życie Rob.* nr 18 z 14 IX 1924 r. i roczniki 1924-1936 passim. *Rob. mut.* nr 80 z 26 VIII 1936 r. i roczniki 1936-39 passim; Czesław T. Zwolski, Stanisław Skoneczny, (w:) *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, t. 2. Radom 1988, s. 244; Krzysztof Urbański, Andrzej Wolica, (w:) *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej* t. 2, op. cit., s. 312.

dr Grażyna Łuszkiewicz

Socjaliści w organach samorządu miejskiego Radomia II Rzeczypospolitej

Celem prezentowanego studium jest analiza udziału socjalistów w wyborach samorządowych w Radomiu w dwudziestolecie międzywojennym, ponadto analiza metod ich działania na forum instytucji samorządu miejskiego.

W chwili odzyskania niepodległości w Radomiu działała Rada Miejska wybrana w grudniu 1916 r. Liczyła ona pięćdziesięciu radnych - po dziesięciu z każdej spośród pięciu kurii. Rada była organem uchwałodawczym i kontrolującym, a Magistrat wykonawczym. W jego skład wchodził: prezydent, dwaj wiceprezydenci i sześciu ławników ¹⁾. Radomska organizacja PPS wzięła udział w wyborach tworząc Robotniczy Polski Komitet Wyborczy wspólnie z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Robotniczym. Zdobyła tylko trzy mandaty, lecz kampania wyborcza stworzyła lokalnej organizacji partyjnej po raz pierwszy szansę do zaprezentowania swojego programu w sposób jawny. Trzej socjalistyczni radni to: Edward Biniaszewski, Stanisław Pokrzywiński i Aleksander Zieliński ²⁾. Rada i jej komisje stały się dla nich pierwszym forum prezentacji społeczno-gospodarczego i politycznego programu partii. Zaprezentowany w Deklaracji "3 radnych PPS", na posiedzeniu w dniu 18 I 1917 r., sprowadzał się do hasła: "Chleba, pracy, dachu nad głową". Na jego bazie sprecyzowano program reform społeczno-gospodarczych i kulturalnych, o realizację którego mieli walczyć zarówno na forum samorządu, jak i poza nim. Na każdym kroku akcentowali również konieczność demokratyzacji ordynacji wyborczej i instytucji samorządowych. Wiele podejmowanych przez nich kwestii było inspirowanych przez Radę Związków Zawodowych Ziemi Radomskiej. Na czoło wysuwały się: problemy aprowizacji, bezrobocia, kwestia mieszkaniowa, rozwój szkolnictwa i ochrony zdrowia. Ta pierwsza, kurialna Rada Miejska, była dla socjalistów szkołą pracy samorządowej, kładącą podwaliny pod działania w niepodległej Polsce. Spośród trzech wymienionych radnych, dwaj kandydowali w marcu 1919 r. i zostali wybrani do Rady Miejskiej z listy PPS: Stanisław Pokrzywiński i Aleksander Zieliński (Stanisław Pokrzywiński był

również na liście nr 4, na trzecim miejscu wśród kandydatów na posłów do Sejmu Ustawodawczego z okręgu wyborczego nr 32, obejmującego powiaty: radomski i kozienicki)³⁾.

Spółeczeństwo Radomia w okresie II Rzeczypospolitej brało udział w jedenastu wyborach, w tym pięć razy do samorządu, sześć do Sejmu i Senatu. Wybory samorządowe odbyły się: 9 III 1919 r., 16 IX 1923 r., 8 V 1927 r., 27 V i 4 XI 1934 r., 21 V 1939 r. Walka wyborcza w Radomiu przez cały okres międzywojenny zarówno w wyborach parlamentarnych, jak i samorządowych, sprowadzała się do rywalizacji między endecją, chadecją i od 1927 r. sanacją, a ugrupowaniami robotniczymi: PPS i KPP (ta ostatnia uczestniczyła w Radomiu tylko w wyborach parlamentarnych w 1922 r. i 1930 r. (patrz tabela nr 1).

Wybory samorządowe miały zasięg ograniczony tylko do terenu miasta. Były okazją do zaprezentowania przez poszczególne ugrupowania polityczne nie tylko ogólnych aspektów programu społeczno-gospodarczego i politycznego, ale i zwrócenia uwagi na specyfikę lokalną, na zaakcentowanie najbardziej palących problemów swoich wyborców. Socjaliści w kampaniach wyborczych do Rady Miejskiej występowali samodzielnie, tworząc wspólną listę kandydatów z klasowymi związkami zawodowymi (podobnie w wyborach parlamentarnych). Podjęto wprowadzenie próby wspólnego wystąpienia z Bundem w wyborach w 1927 r. i 1934 r., ale zakończyły się one fiaskiem. Natomiast w 1934 r., po raz pierwszy PPS wystąpiła w koalicji ze Związkiem Związków Zawodowych (ZZZ). Trzej radni, reprezentujący ZZZ: Jan Zaręba, Jan Feliks Szokalski i Zygmunt Antoni Schneider, na posiedzeniu Rady w dniu 27 VII 1939 r. złożyli oświadczenie, że solidaryzują się z poglądami PPS i są członkami tegoż Klubu⁴⁾.

Listy wyborcze PPS zawierały: w 1919 r. trzydzieści trzy osoby, w 1923 r. czterdzieści jeden, a w 1927 r. czterdzieści cztery. W kampaniach 1934 r. i 1939 r. socjaliści wystawili swoje listy we wszystkich okręgach wyborczych. W 1934 r. w dziesięciu okręgach w wyborach w maju i w listopadzie kandydowały łącznie siedemdziesiąt dwie osoby (z czego sześćdziesiąt trzy zarówno w maju, jak i w listopadzie). Natomiast w 1939 r. w jedenastu okręgach umieszczono nazwiska dziewięćdziesięciu sześciu socjalistów. Na pierwszych

Tabela 1
Wyniki wyborów do Rady Miejskiej Radomia w latach 1919-1939

Rok	Liczba radnych	Liczba mandatów uzyskanych przez PPS	Liczba mandatów uzyskanych przez partie tworzące koalicję z PPS	Liczba mandatów uzyskanych przez pozostałe partie polityczne
1919	38	15	Ogólnozwiązkowski Związek Rob. Bund - 2 Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poale Syjon-Lewica - 3	Narodowy Komitet Wyborczy - 14 Komitet Wyborczy Inteligencji Zaw. - 1 Związek Rzem. i Drobnych Kupców - 2 Wyb. Organizacja Syjonistyczna - 1
1923	38	13 ^a	Ogólnozwiązkowski Związek Rob. Bund - 1 Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poale Syjon-Lewica - 1	Polski Narodowy Komitet Wyborczy - 15 Zjednoczenie Rzem. i Drobnych Kupców Żydów - 2 Zjednoczone Stronnictwa Żydowskie - 6
1927	39	16	Bund - 2 Poale Syjon - Lewica - 2	Zjednoczenie Nar.-Chrześcijańskie - 3 ^b Chrześcijańskie Org. Spół.-Zaw. - 6 ^c Kom. Wyb. Zw. Zaw. i Zrzeszeń Społ. - 2 ^d Bezpartyjna Lista Gospodarcza - 1 ^e Kom. Wyb. Zw. Rzem. i Lok. Żydów - 2 Żyd. Zjedn. Kom. Wyborczy - 5
1934	48	25	Poale Syjon - Lewica - 1	Bezpartyjny Blok Gospodarczy (sanacja) - 12 Lista Narodowa (endecja) - 2 Ogólnoniemiejszkański Blok Żydowski - 8
1939	48	19	Bund - 7	Komitet Wyborczy Katolicko Narodowy (endecja) - 1 Polskie Zjedn. Katolickie (OZN i b. chadecja) - 18 Zjednoczony Blok Żydowski - 3

Źródło: Zestawienie sporządzono na podstawie wyników poszczególnych kampanii wyborczych. - patrz: W. Macherzyński, Wybory do Rady Miejskiej w Radomiu w latach 1919-1939, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, t. 22, 1985, z. 1-2, s. 47-62.

a - socjaliści na forum Rady popierała część radnych mieszczańskich

b - narodowości żydowskiej

c - Zjednoczenie Narodowo-Chrześcijańskie to lista endecji

d - Chrześcijańskie Organizacje Społeczno-Zawodowe to lista chadecji

d - Komitet Wyborczy Związków Zawodowych i Zrzeszeń Społecznych to lista sanacji

e - Bezpartyjna Lista Gospodarcza - na tę listę głosowali polscy i żydowscy posiadacze

miejscach znajdowali się czołowi, znani działacze lokalnej organizacji partyjnej, związków zawodowych, organizacji społecznych i kulturalnych. I tak, w 1919 r. byli to: lekarz Stanisław Kelles-Krauz; jego żona Maria Kelles-Krauzowa, znana działaczka społeczna; adwokat Roman Szczawiński; nauczyciel dr Franciszek Foryś. Pierwsi robotnicy Karol Wójcicki i Stanisław Pokrzywiński znaleźli się dopiero na szóstym i siódmym miejscu. Łącznie lista zawierała sześciu pracowników umysłowych i dwudziestu siedmiu robotników, w tym cztery kobiety ⁵⁾.

W 1923 r. na pierwszym miejscu, czterdziestojednosobowej listy, znalazł się rozpoczynający swoją pracę w samorządzie Józef Grzecznarowski, a na kolejnych: Maria Kelles-Krauz, Tomasz Całun, Stanisław Kelles-Krauz. Spośród kandydatów dziesięciu to pracownicy umysłowi, pozostali to robotnicy. Wśród tych ostatnich najliczniejszą grupę stanowili garbarze i szewcy. Byli tam m.in.: Kazimierz Trybulski i Tadeusz Gruszczyński posądzani o sympatie komunistyczne oraz Jan Kramczyński i Jan Wośko, znani uczestnicy rewolucji 1905-1907 ⁶⁾.

W 1927 r. na czele listy socjalistycznej znaleźli się: Józef Grzecznarowski, małżeństwo M. i St. Kelles-Krauzowie, znani działacze samorządowi w poprzednich kadencjach. Ale już na trzecim i piątym miejscu partia wystawiła kandydatury ludzi "nowych": Stanisława Sznigła, przewodniczącego Związku Zawodowego Kolejarzy i Antoniego Cwięka, sekretarza Rady Związków Zawodowych. Na dziesiątym miejscu był Julian Śmietanka, przewodniczący Związku Pracowników Kasy Chorych, a na jedenastym dr Piotr Metera, naczelnik Kasy Chorych. Oprócz Marii Kelles-Krauz, na liście była jeszcze jedna kobieta: Jadwiga Kwiatkowska (Głowacka), członek Zarządu Koła Kobiet (na liście była na trzydziestym drugim miejscu, do Rady nie weszła) ⁷⁾.

W 1934 r. listy socjalistyczne - w maju i listopadzie - zawierały siedemdziesiąt dwa nazwiska zgłoszone przez Główny Komitet Wyborczy PPS i Klasowych Związków Zawodowych w Radomiu. Na liście umieszczono czołowych działaczy radomskich organizacji: PPS, Klasowych Związków Zawodowych, TUR, OMTUR i Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych. W okręgu I (dzielnica Zamłynie-Kaptur) kandydowali: poseł na Sejm, przewodniczący Rady Związków Zawodowych, Przewodniczący OKR PPS, b. Prezydent miasta Józef Grzecznarowski; Stanisław Sznigiel. W okręgu III (Nowy Świat - Borki):

adwokat Roman Szczawiński i Jan Kramczyński. W okręgu VI (Śródmieście) dr Stanisław Kelles-Krauz. Dr Piotr Metera i inż. Władysław Radomski kandydowali w okręgu IX (Glinice-Planty), zaś Maria Kelles-Krauz w okręgu X (Glinice). Na pierwszym miejscu w okręgu VII (Śródmieście Północne) kandydował znany działacz lewicowy radomskiej organizacji PPS Stanisław Piaskowski. W powtórzonych wyborach w dniu 4 XI 1934 r., przeprowadzonych jedynie w okręgach VI-X, partia nie ponowiła tych kandydatur, które w wyborach w maju otrzymały małą lub zerową ilość głosów. Nie wystawiono również kandydatury Stanisława Piaskowskiego, zwolennika jednolitego frontu robotniczego z komunistami ⁸⁾.

W ostatniej kampanii wyborczej do Rady Miejskiej Radomia w maju 1939 r. na pierwszych miejscach listy socjalistycznej znaleźli się tacy czołowi działacze polityczni i samorządowi, jak: Józef Grzecznarowski, Maria i Stanisław Kelles-Krauzowie, Roman Szczawiński, Stanisław Sznigiel, Piotr Metera, Antoni Cwięk, Stanisław Adach ⁹⁾.

Walka wyborcza miała charakter zorganizowany. Organizacja partyjna, przy okazji kolejnej kampanii, powoływała komitet wyborczy, na czele którego stali czołowi działacze partyjni i związkowi. Celem prowadzenia sprawniejszej agitacji powstawały komitety dzielnicowe. Czołowi działacze, najbardziej znani w danym środowisku zawodowym czy miejscu zamieszkania, kierowali akcją zbierania podpisów na listach kandydatów. Oprócz wieców i zebrań przedwyborczych agitacja prowadzona była poprzez plakaty, odezwy i prasę. Koncentrowano się na prezentacji poszczególnych dziedzin gospodarki komunalnej, preferowanych przez socjalistów. Zaś wywiady z czołowymi działaczami samorządowymi - z Radomia i z innych miast - ukazywały dotychczasowe wyniki ich działań i osiągnięcia. W trakcie kampanii 1934 r. doszedł jeszcze jeden element, a mianowicie, krytyka czteroletnich rządów komisarycznego Zarządu Miasta. W pięciu dodatkach "Życia Robotniczego" zaprezentowano - w poszczególnych dziedzinach życia w mieście - "efekty" sprawowania władzy przez socjalistów, porównując je z dokonaniem komisarzy rządowych. Zostały umieszczone fotografie obiektów zbudowanych w mieście w okresie sprawowania rządów przez socjalistów i w latach 1930-1934. Efekt propagandowy chciano również osiągnąć poprzez prezentację wyników pracy socjalistycznego Magistratu Wiednia.

Szereg artykułów i reportaży ukazało się na ten temat w "Życiu Robotniczym" w 1926 r.

Socjaliści - w poszczególnych kampaniach wyborczych - swe programy i hasła adresowali przede wszystkim do klasy robotniczej i szerokim warstwom pracowniczym miasta. Ich program miał charakter klasowy, był ukierunkowany na zaspakajanie ich potrzeb i interesów. Nie przedstawiano w nim celów ogólnych, perspektywicznych, lecz przede wszystkim koncentrowano się na zadaniach możliwych do realizacji od dziś. Przeciwnicy socjalistów krytykowali ich za takie podejście, twierdząc, że PPS zaniedbuje interesy pozostałych warstw społecznych miasta. W odpowiedzi, Stanisław Kelles-Krauz pisał: "... w radzie miejskiej przedstawiciele PPS i klasowych związków zawodowych będą mieli jedyną zasadniczą dyrektywę: dbać o to, by gospodarka miejska szła w kierunku ulżenia w miarę możliwości ciężkiej doli klasy pracującej naszego miasta. A że jest to ogromna większość ludności tego miasta, więc będziemy przedstawicielami interesów ogromnej większości" ¹⁰⁾.

Miejski Komitet Wyborczy PPS, agitując w marcu 1919 r. za głosowaniem na listę 4, żądał:

- wprowadzenia bezpośredniego podatku od dochodów ...
- umiastowienia przedsiębiorstw użyteczności publicznej
- umiastowienia handlu artykułami spożywczymi i opałowymi, .. piekarni
- ostrej i bezwzględnej walki ze spekulacją, konfiskaty majątków paskarskich, społecznej kontroli w sklepach miejskich.

Domagał się:

- prowadzenia robót publicznych
- opieki nad bezrobotnymi i inwalidami wojennymi
- walki z lichwą mieszkaniową i budowy tanich mieszkań
- zaprowadzenia kanalizacji, wodociągów, opieki lekarskiej
- bezpłatnego, powszechnego szkolnictwa ¹¹⁾.

W Deklaracji Programowej, wygłoszonej na pierwszym posiedzeniu wybranej Rady w dniu 8 IV 1919 r., Stanisław Kelles-Krauz zakończył prezentację tego szczegółowego programu następującymi słowami: "Gorąco pragniemy, aby nasza praca w tej Radzie Miejskiej, ... była choćby małą cegiełką w budowie upragnionego gniazda Niepodległej, Zjednoczonej Polskiej Republiki Socjalistycznej" ¹²⁾.

W 1934 r. program socjalistów został zawarty w hasle: "Program PPS to dwa słowa - pracy i chleba! Praca to roboty publiczne. Chleb to godziwa praca i płaca, opieka społeczna nad bezrobotnymi, to danie środków do życia biedocie niejskiej" ¹³⁾. Oświadczenie programowe Klubu Radnych PPS i Klasowych Związków Zawodowych, z dnia 27 lipca 1939 r., stwierdzało, że robotnik jest nie tylko uprawniony do gospodarowania miastem, ale jest również zdolny do "dobrego gospodarowania". Świadczyły o tym, wyniki działań "czerwonego magistratu" miasta Radonia uzyskane w minionej kadencji. W dalszym ciągu z pracy Rady wynikać miała troska i staranie o ludzi "społecznie upośledzonych, o skrzywdzonych przez ustrój społeczny, o bezrobotnych itp.". Budowane miały być domy dla robotników, szkoły dla dzieci mieszkających na przedmieściach, rozwijana opieka społeczna nad wszystkimi jej potrzebującymi, zaś w walce z bezrobociem - organizowane roboty publiczne i nowe miejsca pracy, nawet za cenę przekraczania budżetu ¹⁴⁾.

Zasadnicze tezy programu samorządowego socjalistów nie ulegały więc zmianie, były powtarzane w kolejnych kampaniach wyborczych. Nieznaczne modyfikacje i zmiana akcentów wiązały się z aktualną sytuacją społeczno-gospodarczą kraju i miasta.

* *
*

Przeprowadzona analiza statystyczna dotyczyła członków radomskiej organizacji PPS, którzy w latach 1919-1939 byli kandydatami na radnych, radnymi oraz członkami Magistratu: prezydenci, wiceprezydenci i ławnicy (kilkadziesiąt osób kandydowało dwa i więcej razy) ¹⁵⁾. Zostały sporządzone ankiety 222 osób. Spośród nich 103 stanowiły kandydatury nigdy do Rady nie wybrane (wśród nich kilkanaście osób kandydowało dwa razy; sześć to kobiety) ¹⁶⁾. Analizy tychże 103 ankiet nie dokonano, ze względu na dużą liczbę niewiadomych. W rezultacie szczegółową kwerendą objęto **119 osób**, tj. 53,6 % badanej populacji. Konstrukcja sporządzonych ankiet była podyktowana głównie rodzajem posiadanych danych (duże braki, niedokładności, zróżnicowanie w poszczególnych rodzajach źródeł). Zostały one zebrane w trzy grupy zagadnień:

1) cechy demograficzne badanych osób: płeć, wiek, wyznanie, narodowość, miejsce zamieszkania, wykształcenie, a także przynależność do określonej grupy zawodowej w okresie sprawowania funkcji w instytucjach samorządowych w Radomiu; niestety nie udało się ustalić w większości przypadków pochodzenia społecznego;

2) pozycja w życiu społeczno-politycznym: pełnione funkcje partyjne, w organizacjach społeczno-gospodarczych, oświatowych, kulturalnych, w prasie partyjnej, uczestniczenie w różnego rodzaju społecznych komitetach;

3) funkcje pełnione w instytucjach samorządowych: na innym terenie lub przed 1919 r.; w trakcie sprawowania funkcji: w Radzie Miejskiej, Magistracie oraz poza nimi w różnego rodzaju komitetach i delegacjach.

Płeć

Pośród 119 osób, 112, tj. 94,1 % stanowili mężczyźni. Siedem kobiet socjalistek działających w samorządzie miasta Radomia to:

Maria Kelles-Krauz: wykształcenie średnie, biuralistka, pięciokrotnie wybierana do Rady Miejskiej, Prezes Rady w latach 1919-1926, ławnik w latach 1934-1939.

Maria Fudalej: wykształcenie średnie, nauczycielka, wybrana radną w 1919 r., ławnik od 1 III 1921 r. - 7 VI 1921 r.

Apolonia Hofmanowa: wykształcenie wyższe, lekarz dentysta, w 1923 r. wybrana zastępcą radnego, radna od 9 X 1923 r., członek komisji oświatowej, zastępca członka w Radzie Szkolnej miasta Radomia.

Maria Pronobis: wykształcenie elementarne, robotnica, w 1919 r. wybrana zastępcą radnego, 1 IV 1919 r. mandatu radnego nie przyjęła.

Zofia Radoszyńska: wykształcenie domowe, biuralistka, w 1923 r. wybrana zastępcą radnego, radna od IV 1924 r.

Jadwiga Rudnicka: wykształcenie średnie, biuralistka, w 1919 r. wybrana radną, zrzekła się mandatu 10 V 1921 r., od 20 V 1919 r. sekretarz Rady, członek komisji do spraw ogólnych, członek komisji do opracowania budżetu utworzonego Powiatowego Pogotowia Opiekuńczego dla dzieci.

Antonina Wójcicka: wykształcenie elementarne, krawcowa, w 1919 r. wybrana zastępcą radnego, weszła do Rady 1 IV 1919 r., członek komisji aprowizacyjnej, członek Urzędu Mieszkaniowego ¹⁷⁾.

Narodowość

Badana populacja to Polacy. Można przypuszczać, że w 100 %, albowiem tylko w przypadku trzech osób mamy do czynienia z brakiem danych ¹⁸⁾.

Wyznanie

Pośród 119 osób (w przypadku dwóch osób brak danych) 110 zadeklarowało wyznanie rzymskokatolickie, zaś siedem (5,8 % ogółu) bezwyznaniowość: Tomasz Całun, Adam Hofman, Wacław Karwowski, Józef Krajewski, Piotr Metera, Kazimierz Trybulski i Władysław Uziembło ¹⁹⁾. W omawianym dwudziestolecu, dwóch z nich zmieniło deklarację wyznaniową. Wacław Karwowski (wiceprezydent od 1 IV 1919 r. do 2 IX 1919 r., radny w kadencji 1927-1930, od 9 VI 1927 r. sekretarz Rady, aktywny członek wielu komisji) z bezwyznaniowca na członka kościoła rzymskokatolickiego. Piotr Metera (radny w kadencjach: 1927-1930, 1934-1939, znany działacz Polskiego Związku Myśli Wolnej) wystąpił z kościoła rzymskokatolickiego i określił się jako ateista ²⁰⁾.

Wiek

Ustawa samorządowa z 23 III 1933 r. wprowadzała ograniczenia uczestniczenia w życiu samorządowym ludziom młodym. Wiek czynnego prawa wyborczego podnosiła z 21 do 24 lat, a biernego z 25 do 30 lat ²¹⁾. W pierwszych trzech kadencjach pracy Rady Miejskiej Radomia (1919-1923, 1923-1927, 1927-1930) grupa socjalistów, którzy nie ukończyli 30 roku życia była dość znaczna i wahała się od 28,6 % do 23,3 % populacji. W latach 1934-1939 nie występuje. W pierwszych trzech kadencjach stosunkowo niewielka była grupa osób w wieku od 51 do 60 lat - wahała się od 6,7 % do 9,5 %; natomiast w dwóch ostatnich stanowiła ona od 20,4 % w kadencji 1934-1939 do 26,4 % w 1939 r. W tymże roku osoby te stanowiły ponad 1/4 populacji. Mamy więc do czynienia z procesem starzenia się działaczy samorządowych. Przyczyn tego zjawiska, m.in. należy upatrywać

w wielokrotności wybierania tych samych osób do instytucji samorządowych. Powyżej 60 lat, w całym okresie międzywojennym, było jedynie czterech radnych socjalistów: w 1919 r. Urban Wierzbicki miał 67 lat, w 1923 r. Józef Puczyński, zastępca radnego - 64 lata, w 1934 r. Michał Barański - 70 lat i w 1939 r. Stanisław Adach - 61 lat ²².

Miejsce zamieszkania

Socjalistyczni członkowie samorządu byli w zasadzie stałymi mieszkańcami Radomia. Wśród czołowych jego działaczy, jedynie czterech wywodziło się spoza Radomia. Przybyli oni z polecenia czy na prośbę miejscowej organizacji partyjnej. Byli to:

Tomasz Całun. Do Radomia przyjechał w 1921 r. na zaproszenie organizacji partyjnej (przedtem był ławnikiem Magistratu w Sosnowcu). W dniu 5 VIII 1921 r. został wybrany prezydentem Radomia i piastował ten urząd do końca kadencji, tj. do 12 VII 1923 r. oraz w następnej od 9 X 1923 r. do 26 X 1926 r., tj. do opuszczenia Rady przez socjalistów. Po wyjeździe z Radomia w styczniu 1927 r. został prezydentem Brześcia nad Bugiem, a następnie miasta Równa ²³.

Piotr Metera. W 1926 r. PPS skierowała go do pracy w Radomiu, gdzie po przyjeździe objął stanowisko naczelnego lekarza Kasy Chorych; był radnym w kadencjach: 1927-1930 i 1934-1939, a także kandydował do Rady w 1939 r., był ponadto członkiem władz miejskich i okręgowych PPS ²⁴.

Jerzy Radomski. Do Radomia przybył w 1928 r. na prośbę ówczesnego Prezydenta Józefa Grzecznarowskiego, objął stanowisko dyrektora przedsiębiorstw miejskich, był radnym w kadencjach 1934-1939 i 1939- , a także od 1934 r. wiceprezydentem miasta ²⁵.

Władysław Uziembło. Przyjechał do Radomia w 1927 r. na zaproszenie miejscowej organizacji PPS, od 28 V 1927 r. do 30 IX 1930 r. był wiceprezydentem Radomia, zajmował się w Magistracie sprawami finansowymi i gospodarczymi. Był członkiem władz miejskich i okręgowych PPS ²⁶.

Dr Franciszek Forys. Na początku swej działalności nie był związany z Radomiem. Urodzony w 1874 r., legionista, były ksiądz katolicki. Przybył tu z Krakowa w 1917 r. Pracował jako dziennikarz, wykładał historię i geografię w Gimnazjum im J. Kochanowskiego i w Seminarium Nauczycielskim. W 1919 r. został wybrany radnym z listy PPS, a następnie w dniu 1 IV 1919 r. prezydentem miasta ²⁷.

Wykształcenie

Analizując poziom wykształcenia, należy wziąć pod uwagę fakt, iż w przypadku 24 osób, tj. 20,2 % populacji nie posiadamy danych. Najliczniejszą wśród badanych była grupa 47 osób, (tj. 39,5 %) posiadająca wykształcenie elementarne. Łącznie z osobami o wykształceniu domowym i powszechnym, ludzie ci stanowili ponad połowę badanych (56,3 %, tj. 67 osób) ²⁸. Na trzecim miejscu znalazła się grupa z niepełnym wykształceniem średnim - 10, 1 %. W większości byli to urzędnicy. Wykształcenie wyższe (ukończone i nieukończone) miało w całym okresie międzywojennym jedynie 9 osób, tj. 7,5 % badanych. Byli to lekarze, literat, nauczyciele.

Aktyw samorządowych działaczy socjalistycznych stanowili ludzie pełniący funkcje prezesów Rady, prezydentów, wiceprezydentów, ławników czy będący radnymi przez trzy, cztery lub pięć kadencji. Legitymowali się oni wykształceniem średnim lub wyższym. Jedynie w kilku przypadkach byli to robotnicy mający wykształcenie "niższe" - elementarne. Należeli do nich Józef Grzecznarowski, Stanisław Adach, Leon Rybicki, Stanisław Szmigiel.

Przynależność zawodowa

Słowa zawarte w Deklaracji Klubu Radnych PPS i Klasowych Związków Zawodowych z dnia 27 VII 1939 r., iż robotnik jest "zdolny do gospodarowania miastem" znajdują potwierdzenie w analizie danych dotyczących przynależności zawodowej socjalistów pracujących w instytucjach samorządowych. Właśnie robotnicy, 83 osoby, stanowili około 70 % badanej populacji ²⁹. Wśród nich na pierwszym miejscu byli robotnicy przemysłu skórzanego: 22 osoby, tj. 18,5 % ogółu robotników, a następnie: robotnicy przemysłu metalowego - 5,9 %, zatrudnieni na kolei - 3,3 %, robotnicy przemysłu tytoniowego - 2,5 %, zaś 1/3, tj. 39,5 % to zatrudnieni w pozostałych gałęziach przemysłu. Drugą po robotnikach grupą zawodową liczącą 20 osób, co stanowi 16,8 % ogółu, byli urzędnicy. Na trzecim miejscu uplasowali się socjaliści wykonujący tzw. "wolne zawody" - 13 osób, tj. 10,9 % ogółu. Wśród nich ponad połowa to nauczyciele, pozostali zaś to lekarze, adwokaci, literat. W omawianym okresie w pracach instytucji samorządowych Radomia uczestniczyło również dwóch rzemieślników i jeden rolnik.

Aktyw instytucji samorządowych

Spośród 119 badanych osób, 88 pracowało w samorządzie Radomia przez jedną kadencję (74 % ogółu), 22 przez dwie kadencje. Natomiast 9 osób pełniło swoje funkcje przez trzy, cztery i pięć kadencji. Rekordzistami było małżeństwo: Maria i Stanisław Kelles-Krauzowie - pięć kadencji oraz Józef Grzeczmarowski - cztery kadencje. Trzy kadencje pracowali: Stanisław Adach, Antoni Cwiąg, Jan Pusty, Leon Rybicki, Stanisław Szmigiel i Roman Szczawiński ³⁰⁾.

Teoretyczne i praktyczne przygotowanie do pracy w instytucjach samorządowych

Niewielu socjalistów miało doświadczenie w działalności municypalnej. W marcu 1919 r. zostali wybrani radnymi Aleksander Zieliński i Stanisław Pokrzywiński. Byli to dwaj, z trzech socjalistów zasiadających w poprzedniej Radzie Miejskiej (XII 1916 r. - III 1919 r.). Pewnym stażem samorządowym - w chwili ich wybrania - dysponowali: Tomasz Całun, który w okresie IV 1919 r. - VIII 1921 r. był ławnikiem Magistratu Sosnowca, kierował Wydziałami Aprowizacji i Finansowym; Jan Kramczyński w latach 1919-1922 członek Wydziału Powiatowego w Puławach; Władysław Uziembło w latach 1919-1923 wiceprezydent Lublina, zaś w latach 1923-1926 poseł na Sejm z okręgu Brześć nad Bugiem.

Sporadycznie spotykamy informacje o prezentowaniu problematyki samorządowej w wykładach prowadzonych przez szkołę partyjną lub odczytach organizowanych przez TUR. Natomiast dość szeroko kwestie te były poruszane na łamach lokalnej prasy partyjnej. W "Radomianinie" (nr 1-10 z 1922 r.) zamieszczano sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej, a w "Życiu Robotniczym" artykuły przedstawiające historię samorządu i jego znaczenie oraz dokonania socjalistów w nim. W związku z wyborami w 1934 r. ukazało się pięć numerów specjalnego dodatku samorządowego do "Życia Robotniczego". Ich wydanie było bardzo istotnym działaniem propagandowym, tak w sensie ogólnym, jak i przedwyborczym. Zawarte w nich artykuły przedstawiały osiągnięcia miasta Radomia uzyskane w latach sprawowania rządów przez socjalistów (1919-1930), w konfrontacji z marazmem okresu rządów komisarycznych (1930-1934). Przed wyborami w 1939 r. Komitet PPS w Radomiu,

wydrukował jednodniówkę pt. "Walka". Jej wstępny artykuł: "Radom był, jest i będzie Czerwony" starał się dać odpowiedź na pytanie: "Jakie były wyniki czteroletnich rządów sanacyjnych komisarzy z sanacyjną Radą Przyboczną na Ratuszu naszego miasta?". Poza tym przedstawiono dokładny opis dorobku "Czerwonego Magistratu" ³¹⁾.

Ze względu na brak informacji o konferencjach lub kursach samorządowych na terenie Radomia, należy uznać, iż szeregowi członkowie PPS mieli niewiele możliwości uzupełnienia i pogłębiania swej samorządowej wiedzy teoretycznej. Można więc stwierdzić, iż ich działalność opierała się na doświadczeniu zdobytym w praktyce. Jedynym zapisem w tej sprawie jest informacja złożona przez Marię Kelles-Krauz, na posiedzeniu Rady w dniu 30 XII 1919 r., o jej pięciomiesięcznej absencji związanej z wyjazdem do Warszawy na kurs samorządowy. Zadeklarowała ona jednak obecność na posiedzeniach zwyczajnych Rady, odbywających się w pierwszych dniach każdego miesiąca ³²⁾.

Zasady funkcjonowania samorządu miejskiego

Pochodząca z wyborów Rada Miejska miasta Radomia sprawowała władzę przez szesnaście lat okresu II Rzeczypospolitej, tj. w latach 1919-1930 i 1934-1939. Podjęta przez nią (z inicjatywy socjalistów) w dniu 30 IX 1930 r. uchwała, protestująca przeciwko aresztowaniu byłych posłów do Sejmu i uwięzieniu ich w Brześciu nad Bugiem, stała się przyczyną jej rozwiązania ³³⁾. Minister Spraw Wewnętrznych mianował Tymczasowy Zarząd Miasta z jego Kierownikiem, a następnie Tymczasowym Prezydentem i Radą Przyboczną. Stan ten trwał do grudnia 1934 r. ³⁴⁾ Socjaliści wygrywając kolejne wybory do Rady Miejskiej (1919 r., 1923 r., 1927 r., 1939 r.), sprawowali władzę przez ponad czternaście lat ³⁵⁾. Był to ewenement w skali kraju (miastem, w którym rządili przez jedenaście lat, była Łódź) ³⁶⁾. Tak długie władanie miastem przez socjalistów upoważnia do stwierdzenia, iż mogli oni wypracować określoną koncepcję sposobu i metod sprawowania władzy oraz wytyczyć priorytetowe kierunki polityki komunalnej. Być może było to mniej realne podczas pierwszej kadencji w latach 1919-1923, kiedy to bardzo często zachodziły zmiany w składzie osobowym Magistratu. Urzędowało w tym czasie: trzech pre-

zydentów (Ignacy Foryś, Mieczysław Bilek, Tomasz Całun), dwóch wiceprezydentów (Wacław Karwowski i Ignacy Domański) oraz trzynastu ławników³⁷⁾. Fluktuacja kadr Magistratu nie sprzyjała ciągłości jego pracy, stwarzając trudności w realizacji linii programowej. Poza tym był to okres, w którym przeprowadzono reorganizację pracy i struktur wszystkich jego komórek, reformowano system księgowości. Lata 1919-1923 były szczególnie trudnymi w pracy wszystkich samorządów w Polsce. Kształtowały się wtedy granice państwa, trwały powstania i wojna polsko-radziecka, a także występowały ogromne trudności aprowizacyjne i gospodarczo-społeczne. Poczynając od 1923 r. sytuacja była bardziej stabilna. Poszczególni działacze sprawowali funkcje ławników, prezydentów czy wiceprezydentów często po dwie kadencje. Powodowało to, że polityka władz miejskich następnej kadencji stawiała się kontynuacją poprzedniej. Bezprecedensowym był fakt, iż funkcje prezesa Rady Miejskiej w prawie całym okresie międzywojennym sprawowały dwie osoby: Maria Kelles-Krauz (1919-1923, 1923-1926) i Stanisław Kelles-Krauz (1927-1930)³⁸⁾

Rada Miejska

Organizację pracy Rady Miejskiej opierano o zasady zawarte w regulaminie jej funkcjonowania, który był opracowywany przez komisję regulaminowo-prawną, powoływaną na jednym z pierwszych posiedzeń nowej kadencji. Stanowiąc większość Rady Miejskiej, socjaliści mieli wpływ na treść regulaminu. Był to jednak wpływ ograniczony, gdyż regulaminy zatwierdzały władze nadzorcze. W kwestiach zasadniczych, nie mogły się one różnić od zasad przyjętych w Dekrecie o samorządzie miejskim z 4 II 1919 r. oraz w ustawie z 23 III 1933 r. Analiza funkcjonowania Rady Miejskiej Radomia została przeprowadzona na podstawie trzech regulaminów, uchwalonych na posiedzeniach w dniach 19 II 1924 r., 25 X 1927 r. i 16 IV 1935 r. (w kwerendzie źródłowej nie odnaleziono regulaminu Rady pierwszej kadencji)³⁹⁾. Posiedzenia Rady odbywały się, z wyjątkiem miesięcy letnich (ferie), na początku każdego miesiąca. W razie pilnych spraw Rada mogła być zwoływana na posiedzenia nadzwyczajne. Kwestię tę kolejne regulaminy ustalały następująco; z 1924 r. - z inicjatywy dziesięciu radnych

lub prezesa Rady; z 1927 r. - z inicjatywy 1/4 radnych; z 1935 r. - z inicjatywy dziesięciu radnych lub z polecenia władz nadzorczych. Posiedzenia Rady były jawne. W pewnych przypadkach obrady mogły być tajne. Regulaminy z 1924 r. i 1927 r. ustalały, iż tajność mogła być wprowadzona na wniosek przewodniczącego lub 1/4 liczby radnych. Natomiast regulamin z 1935 r. dodatkowo wprowadzał jeszcze jeden powód zarządzenia tajności: "jeżeli jawność mogłaby spowodować zaburzenie spokoju publicznego lub ujawnić okoliczności, których zachowania tajemnicy państwowej wymaga interes miasta Radomia lub inny publiczny interes"⁴⁰⁾. W tymże regulaminie ustalono również formę obecności publiczności w czasie obrad. Na salę, można było wejść pod warunkiem posiadania kart wstępu wydanych przez prezydenta.

W latach 1919-1933 bieżącą pracą Rady kierowało jej Prezydium. Stanowili je: prezes, jego zastępcy i sekretarze. Poczynając od 1933 r. urzędujący prezydent był jednocześnie prezesem Rady. Wiązało się to z występującą wówczas tendencją ograniczania uprawnień Rady jako organu uchwałodawczego w stosunku do Magistratu jako organu wykonawczego. W ten sposób realizowano w praktyce ideologię "upaństwowiania" instytucji samorządowych.

Wśród radnych, szczególne uprawnienia posiadał prezes Rady (zamiennie używano określenia: przewodniczący). Kierował obradami, czuwał nad ich przebiegiem, udzielał głosu, przywoływał radnych do porządku (w przypadku przemawiania nie na temat lub używania zwrotów "nieparlamentarnych"). Według regulaminu z 1927 r. przewodniczący mógł usunąć z sali obrad osoby, które zakłócały ich przebieg. Zaś regulamin z 1935 r. stawiał tę kwestię jeszcze ostrzej. Prezydent (przewodniczący) mógł odebrać głos, gdy radny naruszał dobre obyczaje, gdy mimo tego nadal przemawiał, Rada na wniosek prezydenta mogła usunąć go z posiedzenia. Spośród trzech prezesów Rady miejskiej Radomia wybitną osobowością była Maria Kelles-Krauz (prezes Rady w latach 1919-1926), ławnik Magistratu w latach 1934-1939). Jej zasługi były wysoko oceniane i podkreślane nie tylko przez członków jej partii, ale również przez przeciwników politycznych. Dowodem był przyjęty wniosek, zgłoszony 9 III 1939 r. przez J. Okoniewskiego z Klubu Gospodarczego. Zawierał on podziękowanie Rady dla Marii Kelles-Krauz "... za bezinteresowną, pełną poświę-

cenia i owocną pracę na stanowisku kierownika wydziału oświatowego ..." ⁴¹⁾. Otwierając 8 IV 1919 r. inauguracyjne posiedzenie Rady Miejskiej M.Kelles-Krauz podkreśliła, że jest pierwszą kobietą w Polsce obdarzoną taką godnością. Jej wybór był przykładem przełamania przesądów przyznających równouprawnienie kobietom tylko w teorii, w praktyce zaś odsuwania ich od uczestniczenia w życiu społeczno-politycznym. Podkreśliła, że przyjęła tę funkcję "... nie powodując się ani osobistą ambicją ani próżnością, jeno głównie gorącą chęcią służenia rodzinemu miastu ...". Ja ze swej strony obiecuję dołożyć wszelkich starań, by zadaniu swemu sprostać i być kierowniczką obrad sumienną i bezstronną. Oby ta nasza wspólna praca w tak szalenie ciężkich dzisiejszych warunkach przyniosła jak najwięcej pożytku naszemu miastu, a tem samem i naszej Ojczyźnie" ⁴²⁾. Jednocześnie zaapelowała do wszystkich radnych o pomoc i życzliwość, o pobłażliwość w krytyce błędów. Szczególny nacisk kładła M.Kelles-Krauz na formę, treść i regulaminowość przebiegu obrad. Wszelkie próby zmian porządku dziennego już w trakcie obrad, uznawała za "obrażające Prezydium" ⁴³⁾. Skrupulatnie przestrzegała używania przez radnych zwrotów parlamentarych we wnioskach, interpelacjach czy wystąpieniach. Ostro zganiała W.Wiercińskiego za nazwanie bezrobotnych robotników "próżniakami i łotrami" (chodziło o wyasygnowanie przez Magistrat 5 mln kor. na pomoc dla bezrobotnych) ⁴⁴⁾.

Obowiązki radnych określały regulaminy poszczególnych kadencji. Należało do nich: punktualne przybywanie na posiedzenia i aktywne w nich uczestniczenie. Przemówienia radni winni wygłaszać z pamięci i stojąc. Odczytywane mogły być tylko wszelkiego rodzaju sprawozdania, wnioski i ich uzasadnienia. Radni mieli prawo zgłaszania wniosków zwykłych, nagłych i interpelacji. Regulamin z 1924 r. przewidywał, iż wniosek nagły mógł być zgłoszony w formie pisemnej minimum przez 6 radnych lub przez prezesa Rady. Natomiast według regulaminu z 1935 r., wnioski zwykłe musiały być zgłaszane przed posiedzeniem, zaś nagłe podpisane przez 1/4 ustawowej liczby radnych. Było to wyraźne zaostrenie regulaminu, uniemożliwiające niewielkim liczebnie frakcjom stawianie własnych wniosków jak i działania obstrukcyjne. Radni mogli prezentować swoje odmienne poglądy za pomocą tzw. votum separatum. Istotnym ograniczeniem

swobody dyskusji było wprowadzenie - przez regulamin z 1935 r. - limitu czasu przemówień do 5 minut. Precyzowany był również sposób zgłaszania i załatwiania interpelacji. Regulaminy Rady przewidywały kary za nieuczestniczenie w posiedzeniach. Nie dysponując regulaminem z lat 1919-1923, jedynie w sposób pośredni (z informacji zapisanych w protokołach) można domniemywać o ich stosowaniu. Na sprawy obowiązkowości i ładu w czasie obrad, szczególny nacisk kładła M.Kelles-Krauz. Przykładem może być zapis z dnia 4 XI 1919 r. podający przyczynę odwołania posiedzenia Rady w poprzednim terminie - brak quorum. Jednocześnie Przewodnicząca zapowiedziała, że za wszystkie przyszłe nie usprawiedliwione nieobecności będą nakładane kary egzekwowane "z całą energią" ⁴⁵⁾. Na posiedzeniu w dniu 23 III 1920 r., M.Kelles-Krauz poinformowała radnych, iż dziewięciu radnych - nieobecnych na sesji w dniu 9 III - otrzymało kary grzywny ⁴⁶⁾. Regulamin z 1924 r. nie określał tej kwestii szczegółowo. Nie usprawiedliwiona nieobecność na posiedzeniu, według regulaminu z 1927 r., podlegała karze grzywny w wysokości 5 zł (podobnie jak w przypadku spóźnienia powyżej 20 minut), natomiast radny nieobecny na dwóch kolejnych posiedzeniach podlegał karze do 15 zł. Regulamin z 1935 r., w przypadku nieobecności na drugim kolejnym posiedzeniu przewidywał karę od 5 do 20 zł. Regulował również zagadnienie utraty mandatu. Działo się tak w przypadku nie usprawiedliwionej nieobecności na trzech kolejnych posiedzeniach lub wykluczenia z nich. Orzekał o tym Magistrat na podstawie informacji uzyskanej od Prezydenta. Równocześnie, Magistrat mógł na pozbawionego mandatu, nałożyć karę pieniężną w wysokości od 10 do 1000 zł na rzecz gminy. Rada mogła radnego wykluczyć ze swego grona za czyn hańbiący, uchwałą podjętą większością dwóch trzecich głosów i w obecności co najmniej dwóch trzecich ustawowej ilości członków. Dla każdej takiej sprawy koniecznym było powołanie specjalnej, pięcioosobowej komisji.

Podstawowa praca Rady realizowana była w powoływanych przez nią organach: komisjach stałych, specjalnych i delegacjach. Ilość stałych komisji oraz liczbę ich członków określał regulamin. Wybory do komisji stałych odbywały się systemem proporcjonalnym, na podstawie zgłaszanych list kandydatów, podpisanych przez co najmniej pięciu radnych. Członkami komisji stałych mogli być tylko

radni. Pierwsze ich posiedzenie zwoływał prezes Rady i dokonywano wtedy wyboru jej przewodniczącego. Radny nie mógł nie przyjąć obowiązku udziału w pracy co najmniej jednej komisji. Magistrat był zobowiązany do delegowania na posiedzenia komisji urzędników danego wydziału (kierownika, naczelnika czy referenta) celem udzielania informacji i wyjaśnień. Liczba członków komisji ulegała zmianom. W pierwszych dwóch kadencjach Rady komisje liczyły od 4 do 6 członków, w ostatniej - liczba członków wzrastała nawet do dziesięciu. W Radomiu i w tych miastach, gdzie socjaliści posiadali większość w Radach, jako komisje stałe powoływano również takie jak np. opieki społecznej, oświaty pozaszkolnej czy rozbudowy miasta. Fakt ten wskazywał na priorytetowe kierunki ich polityki. Na czele komisji, szczególnie istotnych z punktu widzenia socjalistycznej polityki samorządowej, stali czołowi działacze PPS. Świadczyło to również o ich autorytecie wśród członków komisji wywodzących się z pozostałych ugrupowań politycznych. Do komisji, delegowali tych, którzy pracowali w nich w poprzedniej kadencji lub wykazywali się znajomością danej problematyki. Pełnienie mandatu radnego było honorowe i nie wiązało się z uzyskiwaniem wynagrodzenia z tego tytułu. Otrzymywali oni jedynie diety i zwrot kosztów podróży w przypadku, gdy delegowała ich Rada.

Magistrat

Członkowie Magistratu: prezydent, wiceprezydent i ławnicy mogli być radnymi lub Rada powoływała na te stanowiska spoza swego grona, np. fachowców czy specjalistów z określonej dziedziny. Otrzymywali oni z funduszy miejskich stałe wynagrodzenie. Jego wysokość ustalała Rada na pierwszym posiedzeniu danej kadencji, przed dokonaniem wyboru. Kadencja Magistratu do 1933 r. była analogiczna jak kadencja Rady. Poczynając od tegoż roku, prezydent i wiceprezydent byli wybierani na dziesięć lat, a Rada na cztery lata. Wybory ławników były tajne według systemu proporcjonalnego, na zgłaszane listy. Obsadzanie funkcyjnych stanowisk w Magistracie odbywało się według klucza partyjnego (np. w Lublinie w 1919 r. według specjalności) ⁴⁷⁾. Radomska organizacja PPS starała się rekomendować na nie swych najlepiej przygotowanych politycznie i fachowo

członków. W przypadku braku takowych - a w okresie międzywojennym nie było to faktem jednostkowym - zapraszała do pracy na swym terenie ludzi posiadających pewne przygotowanie i doświadczenie z pracy w innych miastach. Przykładem mogą być: Tomasz Całun - prezydent; Władysław Uziembło i Jerzy Radomski - wiceprezydenci; dr Piotr Metera - naczelny lekarz Kasy Chorych.

Radni socjalistyczni a organizacja partyjna

Lokalny Komitet PPS w Radomiu skupiał w końcu 1922 r. około 150 członków, natomiast w październiku 1937 r. około 250 ⁴⁸⁾. Porównując te liczby, z listami kandydatów na radnych (i członków Magistratu, nie będących radnymi) wysuniętych przez partię w pierwszych wyborach samorządowych, wynika, iż prawie co trzeci (27,3 %) członek partii został na nich umieszczony. W 1939 r. wystawiając w XI okręgach 96 kandydatów, partia zaangażowała w walce wyborczej ponad 1/3 swoich członków (38,4 %).

Radni socjalistyczni na forum Rady i Magistratu reprezentowali stanowisko swojej organizacji partyjnej. Na miejskich i okręgowych konferencjach, jednym ze składanych sprawozdań było sprawozdanie przewodniczącego frakcji radnych. Omawiał w nim jej działania i problemy z jakimi spotykali się radni na forum instytucji samorządowych. Sprawozdania ze swej działalności składali radni również w czasie publicznych wieców, zebrań czy manifestacji. Tutaj miały one raczej charakter informacyjny i ogólny, często dotyczyły zagadnień funkcjonowania samorządów w ogóle, a w szczególności walki o jego demokratyczny charakter i demokratyczną ordynację wyborczą. Rezolucje uchwalane po ich zakończeniu, wyrażały radnym podziękowanie za ich pracę, ewentualnie formułowały wskazówki co do następnych działań.

Przypadki niepodporządkowania się dyscyplinie partyjnej były w Radomiu rzadkością. Należał do nich casus prezydenta Franciszka Forysia. Powstał on m.in. na tle zatargu między nim a M. Kelles-Krauz, a dotyczył budowy łaźni miejskiej w Radomiu. Prezentujący lewicowe poglądy, stawiał F. Forys przed sądem partyjnym. Epilog tych wydarzeń rozegrał się w dniu 27 V 1921 r. CKW PPS postanowił zawiesić go w czynnościach i prawach członka partii i oddać pod sąd

partyjny, "za świadome działanie na szkodę partii i niestosowanie się do uchwał i wskazówek frakcji PPS i OKR PPS w Radomiu" ⁴⁹⁾.

Na forum instytucji samorządowych znalazła odbicie sprawa rozłamu wśród socjalistów, w związku z utworzeniem PPS d. Frakcji Rewolucyjnej. W dniu 30 I 1930 r. zrzekł się mandatu radnego Stanisław Domański, podając jako przyczynę chorobę. W rzeczywistości chodziło o sprawę jego przynależności do PPS d. Frakcja Rewolucyjna i zatargu, jaki powstał na tym tle między nim a Prezesem Rady, Stanisławem Kelles-Krauzem ⁵⁰⁾. Na posiedzeniu 7 II 1929 r. Wacław Karwowski złożył oświadczenie, w którym dementował informacje jakoby miał tworzyć na terenie Rady grupę sympatyzującą z PPS d. Frakcja Rewolucyjna ⁵¹⁾. Podane przykłady ilustrują fakt, iż rozłam, jaki dokonał się w PPS, praktycznie miał niewielki wpływ na jedność socjalistów w instytucjach samorządowych Radomia (również w lokalnej organizacji PPS, za PPS d. Frakcja Rewolucyjna opowiedziała się niewielka liczba jej członków).

Dążenie PPS do zainteresowania mieszkańców działaniami Rady i Magistratu, było istotnym elementem pracy informacyjno-propagandowej. W Radomiu ukazały się dwa roczniki "Dziennika Zarządu miasta Radomia": 1924 i 1925 (w innych miastach, jak Warszawa, Łódź było to wydawnictwo systematyczne; nie znana jest przyczyna zaniechania dalszej edycji). Oprócz tego, że posiedzenia Rady były jawne, socjaliści domagali się szczegółowej relacji o poczynaniach władz samorządowych. Przykładem może być wniosek zgłoszony na posiedzeniu w dniu 21 X 1919 r., by Zarząd miasta za pomocą plakatów informował mieszkańców o faktycznym stanie aprowizacji. Okazało się bowiem, że starostwo winą za trudne położenie obarczało samorząd ⁵²⁾. Podstawowym środkiem przekazu informacji była lokalna prasa socjalistyczna. Trzeba jednak pamiętać, że docierała ona do określonej grupy mieszkańców, a mianowicie członków i sympatyków partii. Zainteresowanie zaś prasy niesocjalistycznej było minimalne, najczęściej krytyczne w stosunku do polityki "Czerwonego Magistratu". Można więc przyjąć, że postulat partii o szerokiej propagandzie spraw samorządowych wśród lokalnej społeczności, pozostawał w zasadzie tylko postulatem. Trudno tu winić miejscową organizację partyjną. Na tego typu działania potrzebne były przede wszystkim środki finansowe, a tych zawsze partii

brakowało. W miarę ich posiadania przeznaczano je przede wszystkim na kolejne kampanie wyborcze do Rady Miejskiej.

Znaczenie samorządu i przyczyny, dla których socjaliści walczyli o mandaty jego instytucji, dobitnie ukazują słowa Stanisława Kelles-Krauzy. W 1927 r. tak pisał przed wyborami do Rady Miejskiej: "Dla klasy robotniczej, dla nas socjalistów, samorządowe instytucje są rzeczą bardzo ważną, a zdobywanie wpływów na te instytucje i dbanie o to, by one miały jak najszerszy zakres działania - jest wprost obowiązkiem. Zainteresowanie samorządem jest dla klasy robotniczej ważne jeszcze z innych powodów - nie tylko ze względu na codzienne żywotne interesy, jakie samorząd załatwia w swym zakresie. Uczestniczenie w pracach samorządowych, w zarządzaniu gminą miejską czy wiejską, jest jedną ze szkół, jakie robotnik przejść musi, boć naszym dążeniem socjalistycznym jest, by rządzić państwem. I dlatego to szkolenie się w zarządzaniu różnymi komórkami życia społecznego jest dla klasy robotniczej rzeczą pierwszorzędną wagi, a jedną z ważniejszych takich komórek jest życie samorządowe miejskie. Oto dlaczego wchodzimy do samorządu" ⁵³⁾.

Podejmowane przez socjalistyczne władze miejskie Radomia próby wcielania w życie szeroko rozumianej polityki komunalnej dały konkretne, wymierne rezultaty w poszczególnych dziedzinach życia w mieście. Można przyjąć, iż program municypalnej pracy samorządowej posiadał nie tylko teoretyczną podbudowę, lecz był przede wszystkim wynikiem praktycznej analizy najpilniejszych, a jednocześnie możliwych do realizacji potrzeb mieszkańców.

Przypisy

1. Szerzej na ten temat: Grażyna Łuszkiewicz, *Rada Miejska miasta Radomia w okresie od 28 XII 1916 r. do 23 III 1919 r.* (w:), *70 Rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę 1918-1988. Materiały pokonferencyjne*, Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu, Radom 1989, s.59-83.
2. Ibidem
3. Obydwaj radni odznaczeni się aktywnością na forum rady i poza nią. **Stanisław Pokrzywiński** (1897-1933), w okresie rewolucji 1905-1907 działacz robotniczy, kilkakrotnie aresztowany, zesłany w głąb Rosji; wybrany radnym w marcu 1919 r., a następnie 1 IV 1919 r. ławnikiem Magistratu. Funkcję tę pełnił do 15 II 1921 r. Był członkiem komisji do spraw budowy łaźni. Z zawodu był tapicerem,

- wykształcenie elementarne. Był prezesem Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, Oddział w Radomiu, aktywnym członkiem organizacji PPS: przewodniczącym OKR PPP, przewodniczącym klasowego Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Radomiu, członkiem Zarządu Głównego tegoż Związku. **Aleksander Zieliński**, ur. 1884 r., wykształcenie 4 oddziały szkoły początkowej, ślusarz, w czasie pełnienia funkcji radnego był członkiem następujących komisji: regulaminowej, finansowo-budżetowej, członkiem deputacji technicznej, ławnikiem Sądu Apelacyjnego w Radomiu, członkiem komisji do spraw budowy łaźni.
4. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: WAPR), Akta miasta Radomia (dalej: AmR) 7964, oświadczenie złożone na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 27 VII 1939 r.
 5. WAPR, Zbiór plakatów.
 6. WAPR, AmR 8743, k.143-144; 8529; 828; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: WAPK), Urząd Wojewódzki Kielecki (dalej: UWK) I 4102, k.52.
 7. *Życie Robotnicze* nr 19 z 8 V 1927 r.
 8. **Stanisław Piaskowski** w maju w okręgu VII uplasował się na pierwszym miejscu, uzyskując 727 głosy, na drugim miejscu w tymże okręgu był Józef Młodawski - 361 głosów; WAPR, AmR 8750, 8751; szczegółowe omówienie wyborów patrz: W.Macherzyński, *Polska Partia Socjalistyczna w Radomiu w wyborach do Rady Miejskiej w 1934 r.*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, t. 19, 1982, z.2, s.65-81; na temat wyborów samorządowych w 1934 r. patrz również: J.Borkowski, *Samorządowe wybory miejskie 1933-1934*, Z Pola Walki 1976, nr 3.
 9. WAPR, AmR 8752, 8286-8288.
 10. *Życie Robotnicze* nr 15 z 10 IV 1927 r.
 11. WAPR, Zbiór plakatów: Plakat Miejskiego Komitetu Wyborczego PPS z marca 1919 r.
 12. WAPR, AmR 7897, k.97-98.
 13. *Życie Robotnicze* nr 25 z 20 V 1934 r.
 14. WAPR, AmR 7964: Oświadczenie Klubu Radnych PPS i Klasowych Związków Zawodowych złożone na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 27 VII 1939 r.

15. Podstawę opracowania ankiet osób działających w instytucjach samorządu miejskiego Radomia stanowiły zbiory Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Kielcach, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Radomiu i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Najwięcej materiału dostarczył zespół Akt miasta Radomia, a w nim: materiały dotyczące kampanii wyborczych do Rady Miejskiej, protokoły posiedzeń Rady Miejskiej. Ważną grupę źródeł archiwalnych stanowiły sprawozdania organów administracji państwowej: tygodniowe, miesięczne, kwartalne sprawozdania starosty radomskiego, wojewody kieleckiego, a także sporządzane na ich podstawie zbiorcze zestawienia obrazujące układ sił politycznych w instytucjach samorządu miejskiego Radomia. Wykorzystano źródło drukowane, jakim jest "Dziennik Zarządu miasta Radomia" 1924, 1925. Działalność Rady Miejskiej była odzwierciedlana również w prasie: zarówno regionalnej, jak i centralnej. Cenna była przede wszystkim prasa socjalistyczna, gdzie zamieszczano sprawozdania z posiedzeń plenarnych Rady Miejskiej, informowano o podstawowych problemach gospodarki komunalnej. Istotnym źródłem były pamiętniki byłych radnych i działaczy samorządowych. Zebrany materiał, aczkolwiek bogaty, był niejednorodny, często zawierał sprzeczne informacje, należało więc ustalać niektóre dane w oparciu o kilka rodzajów źródeł. Kartoteka ankiet w posiadaniu autora opracowania.
16. W 1927 r. do Rady kandydowała Jadwiga (Głowacka) Kwiatkowska; w 1934 r. Zofia Jastrzębska; w 1939 r. Wiktoria Durasiewicz, Zofia Matusiak, Stefania Prokop, Bronisława Tarczyńska.
17. Dane pochodzą z ankiet osobowych, patrz przypis nr 15.
18. Aneks, tabela 1.
19. Aneks, tabela 2.
20. W.Macherzyński, *Przywódcy radomskiej PPS w okresie międzywojennym*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, t.23, 1986, z.1, s.124.
21. Dziennik Ustaw RP z 13 V 1933 r., nr 35, poz.294.
22. Aneks, tabela 3.
23. *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t.1, Warszawa 1985, s.376; *Samorząd Miejski 1936*, z.4 z 15 II, s.255; WAPR, AmR 8236.
24. Patrz przypis nr 20.
25. *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, t.2, Radom 1988, s.231-233 - biogram Jerzego Radomskiego opracowany przez W.Macherzyńskiego.

26. W.Uziembło, *Wspomnienia 1900-1939*, Warszawa 1965; Archiwum Akt Nowych, Oddział VI,teczka osobowa W.Uziembło, nr 10656; *Księga Uczestników Rewolucji Październikowej 1917-1920*, Warszawa 1967, s.884.
27. *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, t.2, Radom 1988, s.55-56 - biogram Franciszka Forsysia opracowany przez W.Macherzyńskiego.
28. Aneks, tabela 4 i 4a.
29. Aneks, tabela 5 i 5a.
30. Opracowanie na podstawie ankiet osobowych.
31. *Walka* 7 V 1939 r.
32. WAPR, AmR 7897, posiedzenie Rady Miejskiej (dalej:pos.RM) z 30 XII 1919 r.
33. WAPR, AmR 7951, pos.RM z 30 IX 1930 r.: radni L.Rybicki, Śmietanka i inni złożyli wniosek w następującym brzmieniu: "Rada Miejska m. Radomia, jako przedstawicielka obywateli m. Radomia uchwała: Rada Miejska m. Radomia zakłada uroczysty protest przeciw aresztowaniu byłych posłów na Sejm z racji ich przekonań i działalności poselskiej, jako Przedstawicieli Narodu. Rada Miejska protestuje przeciw niesłychanemu traktowaniu aresztowanych posłów w więzieniu w Brześciu nad Bugiem z pogwałceniem procedury postępowania karnego. Rada Miejska zakłada protest przeciw barbarzyńskiemu masakrowaniu w dniu 14 września 1930 r. wolnych obywateli w wolnym Państwie zebranych na legalnych zgromadzeniach przedwyborczych".
34. WAPR, AmR 7955, pos.RM z 5 XI 1930 r.
35. Bez socjalistów, instytucje samorządowe Radomia funkcjonowały (oprócz okresu rządów kornisarycznych) od X 1926 r. do III 1927 r. Na posiedzeniu 26 X 1926 r. socjaliści zakomunikowali o rezygnacji z piastowanych stanowisk w Magistracie i mandatów radnych. Przyczyną był zatarg z prawicą radnych polsko-żydowskich na tle wykorzystania funduszy z pożyczki amerykańskiej firmy ULEN, WAPR, AmR 7950, pos.RM z 26 X 1926 r.
36. M.Nartonowicz-Kot, *Oblicze polityczne samorządu miejskiego Łodzi w latach 1919-1939*, Rocznik Łódzki t.31, 1982, s.99-130.
37. Dane pochodzą z opracowanego przez autora (G.Ł) zestawienia składu osobowego Rad Miejskich, Prezydentów Rad Miejskich i Magistratów miasta Radomia w latach 1919-1939; natomiast prezydent T.Całuń w wystąpieniu inauguracyjnym nową kadencję Rady w dniu 9 X 1923 r. stwierdził, że w pierwszej kadencji w Magistracie pracowało 12 ławników, *Życie Robotnicze* nr 7 z 23 X 1923 r.
38. Trzecim prezesem Rady Miejskiej był Zygmunt Wasilewski, piastujący tę funkcję od 3 XI 1926 do 22 III 1927 r., przedstawiciel ND, zob. również aneks.
39. WAPR, AmR 7938, pos. RM z 19 II 1924 r.; 7950, pos.RM z 25 X 1927 r.; 7958, pos. RM z 16 IV 1935 r.
40. WAPR, AmR 7958, pos.RM z 16 IV 1935 r.
41. WAPR, AmR 7963, pos.RM z 9 III 1939 r.
42. WAPR, AmR 7897, pos.RM z 8 IV 1919 r.
43. WAPR, AmR 7897, pos. RM z 27 IX 1919 r.: incydent powyższy dotyczył pisma skierowanego do Rady, którego odczytania radny J.Świątkowski i jego Klub domagali się przed porządkiem dziennym posiedzenia.
44. Ibidem
45. Ibidem, pos.RM z 4 XI 1919 r.
46. Ibidem, pos.RM z 23 III 1920 r.
47. J.Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918-1939*, Lublin 1984, s.63-67.
48. P.Tusiński, *PPS w życiu politycznym Radomia w latach 1918-1939*, Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego, t. 22, 1985, z.4, s.78,89.
49. *Robotnik* nr 140 z 29 V 1921 r., s.4; *Znani i nieznani Ziemi Radomskiej*, t.2, Radom 1988, s.55-56 - biogram F.Forsysia autorstwa W.Macherzyńskiego; WAPR, AmR 8280.
50. Prezes Rady Miejskiej Stanisław Kelles-Krauz pismem z 7 II 1929 r. powiadomił Stanisława Domańskiego, że w związku z wymeldowaniem go z Radomia stracił prawo piastowania mandatu radnego. Wyjaśniając problem w podaniu do wojewody kieleckiego, Domański stwierdził, że przyczyną zamieszkiwania w Jedlni k.Radomia są względy zdrowotne. Uważał on, że przyczyną pozbawienia go mandatu radnego było przystąpienie do PPS d. Frakcji Rewolucyjnej (informacja o tym ukazała się w lokalnej prasie). Wojewoda kielecki decyzję St.Kelles-Krauza uznał za nieważną. Według niego bowiem tylko Rada lub Magistrat może decydować o pozbawieniu mandatu, a nie jej prezes, zaś wymeldowanie nie może być tego powodem, WAPR, AmR 7951, pos.RM z 30 I 1930r.; WAPK, UWK I 4102, k.62,68,70.
51. WAPR, AmR 7950, pos.RM z 7 II 1929 r., dementując informację o przynależności do PPS d. Frakcja Rewolucyjna, W.Karwowski w ogłoszonym oświadczeniu

stwierdził, że "... nie licuje ona z godnością uczciwego członka, jest bowiem zwykłą prowokacją, a najwyższym stopniu szkodliwą dla klasy robotniczej".

52. WAPR, AmR 7897, pos.RM z 21 X 1919 r.

53. *Życie Robotnicze* nr 7 z 13 II 1927 r.

Aneks

Tabela 1

Socjaliści w samorządzie miasta Radomia w latach 1919-1939 według narodowości

Kadencja	Polska		Inne		Brak danych		Ogółem liczba
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1919 - 1923	30	100	0	0	0	0	30
1923 - 1927	20	95,2	0	0	1	4,8	21
1927 - 1930	26	100	0	0	0	0	26
1934 - 1939	49	100	0	0	0	0	49
1939 -	36	94,7	0	0	2	5,3	38

Źródło: Obliczenia własne autora niniejszego opracowania na podstawie sporządzonych ankiet osobowych socjalistów, działających w instytucjach samorządu miasta Radomia, patrz przypis nr 15.

Tabela 2

Socjaliści w samorządzie miasta Radomia w latach 1919-1939 według wyznania

Kadencja	Rzymskokat.		Bezwyznaniowi		Brak danych		Ogółem liczba
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1919 - 1923	27	90	3	10	0	0	30
1923 - 1927	18	85,7	3	14,3	0	0	21
1927 - 1930	25	96	1	4	0	0	26
1934 - 1939	48	98	1	2	0	0	49
1939 -	36	95	0	0	2	5	38

Źródło: Patrz tabela nr 1.

Tabela 3

Socjaliści w samorządzie miasta Radomia w latach 1919 - 1939 według wieku

Kadencja	Do 30 lat		31 - 40 lat		41 - 50 lat		51 - 60 lat		Powyżej 60 lat		Brak danych		Ogółem liczba
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1919 - 1923	7	23,3	14	46,7	5	16,7	2	6,7	1	3,3	1	3,3	30
1923 - 1927	6	28,6	10	47,6	2	9,5	2	9,5	1	4,8	0	0	21
1927 - 1930	7	26,9	11	42,3	8	30,8	0	0	0	0	0	0	26
1934 - 1939	0	0	21	42,9	17	34,7	10	20,4	1	2,0	0	0	49
1939 -	0	0	12	31,5	11	28,9	10	26,4	1	2,6	4	10,6	38

Źródło: Patrz tabela nr 1.

Tabela 4

Socjaliści w samorządzie miasta Radomia w latach 1919 - 1939 według wykształcenia

Kadencja	Niższe ^{a)}		Niepełne średnie i średnie		Niepełne wyższe i wyższe		Brak danych		Ogółem liczba
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1919 - 1923	14	46,7	8	26,3	5	16,7	3	10	30
1923 - 1927	11	52,4	6	28,5	3	14,3	1	4,8	21
1927 - 1930	15	57,7	5	19,3	3	11,5	3	11,5	26
1934 - 1939	37	75,5	7	14,3	5	10,2	0	0	49
1939 -	10	26,3	7	18,5	3	7,8	18	47,4	38

Źródło: Patrz tabela nr 1.

Uwagi: a) do osób z wykształceniem niższym zostały zaliczone osoby posiadające wykształcenie domowe, elementarne i powszechne

Tabela 4a

Socjaliści w samorządzie miasta Radomia w latach 1919 - 1939 według wykształcenia (zestawienie szczegółowe)

Kadencja	Domowe		Elementarne		Powszechne		Niepełne średnie		Średnie		Niepełne wyższe		Wyższe		Brak danych		Ogółem liczba
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1919-1923	6	20	8	26,7	0	0	3	10	5	16,6	1	3,3	4	13,4	3	10	30
1923-1927	4	19	4	19	3	14,4	5	23,7	1	4,8	1	4,8	2	9,5	1	4,8	21
1927-1930	1	3,8	14	54	0	0	3	11,5	2	7,7	1	11,5	2	7,7	3	11,5	26
1934-1939	3	6,1	30	61,2	4	8,2	7	14,3	0	0	0	0	5	10,2	0	0	49
1939-	1	2,6	8	21,1	1	2,6	7	18,5	0	0	0	0	3	7,8	18	47,4	38

Źródło: Patrz tabela nr 1.

Tabela 5

Socjaliści w samorządzie miasta Radomia w latach 1919 - 1939 według grup zawodowych

Kadencja	Robotnicy ^{a)}		Rolnicy		Rzemieślnicy		Urzędnicy		Wolne zawody ^{b)}		Ogółem liczba
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	
1919 - 1923	16	53,4	0	0	1	3,3	7	23,3	6	20	30
1923 - 1927	10	47,6	1	4,8	0	0	8	38,1	2	9,5	21
1927 - 1930	19	73,1	0	0	0	0	4	15,4	3	11,5	26
1934 - 1939	38	77,6	0	0	1	2	5	10,2	5	10,2	49
1939 -	24	63,1	0	0	0	0	8	21,1	6	15,8	38

Źródło: Patrz tabela nr 1.

Uwagi: a) grupa zawodowa "robotnicy" została podzielona według zatrudnienia w następujących gałęziach przemysłu: 1) przemysł skórzaný, 2) przemysł metalowy, 3) przemysł tytoniowy, 4) robotnicy zatrudnieni na kolei, 5) pozostali robotnicy,
b) wolne zawody to grupa inteligencji, którą podzielono na dwie: 1) nauczyciele, 2) literaci, duchowni, lekarze.

Tabela 5a

Socjaliści w samorządzie miasta Radomia w latach 1919 - 1939 według grup zawodowych (zestawienie szczegółowe)

Kadencja	Robotnicy										Rolnicy				Rzemieś- lnicy		Urzędnicy		Wolne zawody				Ogółem liczba
	Przemysł skórzany		Przemysł metalowy		Przemysł tytoniowy		Robotnicy zatrudnieni na kolei		Pozostali								Nauczy- ciele		Lekarze, literaci, duchowni				
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%			
1919-1923	3	10	0	0	0	0	1	3,3	12	40,1	0	0	1	3,3	7	23,3	3	10	3	10	30		
1923-1927	5	23,8	0	0	0	0	0	0	5	23,8	1	4,8	0	0	8	38,1	0	0	2	9,5	21		
1927-1930	7	26,9	2	7,8	0	0	1	3,8	9	34,6	0	0	0	0	4	15,4	1	3,8	2	7,7	26		
1934-1939	10	20,4	3	6,2	2	4,1	1	2	22	44,9	0	0	1	2	5	10,2	0	0	5	10,2	49		
1939-	6	15,8	5	13,2	2	5,2	2	5,2	9	23,7	0	0	0	0	8	21,1	3	7,9	3	7,9	38		

Źródło: Patrz tabela nr 1.

Skład osobowy Rad Miejskich, Prezydentów Rad Miejskich i Magistratów miasta Radomia w latach 1919-1939^{x)}

Radni Rady Miejskiej miasta Radomia wybrani 9 III 1919 r.

Polska Partia Socjalistyczna (lista nr 4)

1. Foryś Franciszek
2. Hetman Feliks
3. Jastrzębski Jan
4. Kelles-Krauz Maria
5. Kelles-Krauz Stanisław
6. Kwapiszewski Adam
7. Markowski Leopold
8. Pacwa-Jamiołkowski Władysław
9. Pokrzywiński Stanisław
10. Rudnicka Jadwiga
11. Rusinowicz Stanisław
12. Szczawiński Roman
13. Wójcicki Karol
14. Zieliński Aleksander
15. Żelazowski Eugeniusz

Komitet Wyborczy Inteligencji Zawodowej (lista nr 5)

1. Olewiński Jan

Narodowy Komitet Wyborczy (lista nr 11, endecja)

1. Bielski Tadeusz
2. Ekiert Wacław
3. Glibowski Marian
4. Jakaczyński Franciszek

x) Składy osobowe radnych poszczególnych kadencji obejmują jedynie radnych, którzy zostali wybrani. Nie zostały uwzględnione zmiany, jakie zachodziły w trakcie trwania kadencji. Nie umieszczono składu Rady Przybocznej, mianowanej przez wojewodę kieleckiego, która działała w okresie 5 XI 1930 r. - 18 XII 1934 r., będąc organem pomocniczym komisarza rządowego tzw. Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta.

5. Krukowski Konstanty
6. Ojrowski Stanisław
7. Olszyński Stanisław
8. Pazdon Jan
9. Smyjewski Witold
10. Staniszewski Karol
11. Świątkowski Józef
12. Wierciński Wacław
13. Wierzbicki Stanisław
14. Wroncka Stanisława

Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poale Syjon-Lewica (lista nr 1)

1. Fligelman Chaim Mordka
2. Tajchman Icek Szmul
3. Wajntraub Dawid Icek

Ogólnożydowski Związek Robotniczy Bund (lista nr 3)

1. Fuks Józef Mojżesz
2. Landau Markus

Związek Rzemieślników Żydów i Drobnych Kupców (lista nr 2, Folkiści)

1. Brylant Ludwik
2. Goldman Adolf

Wyborcza Organizacja Syjonistyczna (lista nr 6)

1. Frenkiel Jechiel vel Hilary

Kadencja 1919-1923

Funkcja lub stanowisko	Nazwisko i imię	Pdup	Okres pełnienia funkcji lub stanowiska
Prezes RM	Kelles-Krauz Maria	PPS	1 IV 1919 - 12 VII 1923
Wiceprezes RM	Jastrzębski Jan	PPS	1 IV 1919 - 12 VII 1923
Sekretarze RM	Frenkiel Jechiel vel Hilary	WOS	8 IV 1919 - 12 VII 1923
	Ekiert Wacław	NKW	8 IV 1919 - ? 1919
	Pacwa-Jamiołkowski Władysław	PPS	8 IV 1919 - 12 VII 1923
	Świątkowski Józef	NKW	8 IV 1919 - nie przyjął funkcji
	Żelazowski Eugeniusz	PPS	8 IV 1919 - 3 VI 1919
	Rudnicka Jadwiga	PPS	20 V 1919 - 10 V 1921
	Radoszyński Tadeusz	PPS	20 V 1919 - 12 VII 1923
	Markowski Leopold	PPS	1 VII 1919 - 11 XI 1919
Prezydent	Wójcicki Karol	PPS	25 XI 1919 - 7 VI 1923
	Foryś Franciszek	PPS	1 IV 1919 - 26 IV 1921
	Bilek Mieczysław ¹⁾	PPS	10 V 1921 - 4 VI 1921
Wiceprezydent	Całun Tomasz	PPS	5 VIII 1921 - 12 VII 1923
	Karwowski Wacław	PPS	1 IV 1919 - 2 IX 1919
	Krajewski Józef Witold	PPS	16 IX 1919 - nie przyjął funkcji
Ławnicy	Domański Ignacy ²⁾	bp	24 I 1920 - 12 VII 1923
	Pokrzywiński Stanisław	PPS	1 IV 1919 - 15 II 1921
	Domański Ignacy	bp	1 IV 1919 - 24 I 1920
	Gliszczyński Józef	bp, se	1 IV 1919 - 15 II 1921
	Goldsztajn Izrael	PS-L	1 IV 1919 - 2 IX 1919
	Szczawiński Roman	PPS	16 IX 1919 - 1 III 1921
	Prybe Bronisław	bp	27 I 1920 - 14 XII 1920
	Baryka Antoni	bd	28 XII 1920 - nie przyjął funkcji
	Kuczewski Kazimierz	PPS	1 III 1921 - ?
	Fudalej Maria	PPS	1 III 1921 - 7 VI 1921
	Wierzbicki Stanisław	NKW	1 III 1921 - 30 V 1923
	Egiejman Bolesław	bp, se	1 III 1921 - 30 V 1923
	Fuks Józef Mojżesz	Bund	7 VI 1921 - 17 V 1923
	Gruszczyński Tadeusz	PPS	? V 1923 - 17 VII 1923
	Hofman Adam	PPS	21 XI 1922 - 17 VII 1923

PPS - Polska Partia Socjalistyczna
WOS - Wyborcza Organizacja Syjonistyczna
NKW - Narodowy Komitet Wyborczy
PS-L - Poale Syjon-Lewica

Pdup - przynależność do ugrupowania politycznego
se - sympatyk endecji
bp - bezpartyjny
bd - brak danych

1) Bilek Mieczysław zrzekł się mandatu 1 VII 1921 r., a 4 VI 1921 r. jego wybór na prezydenta został zakwestionowany przez władze wojewódzkie.

2) Domański Ignacy w wyborach do Rady Miejskiej 9 III 1919 r. kandydował z listy nr 5 Komitetu Wyborczego Inteligencji Zawodowej. Było to ugrupowanie, które wyłamało się z bloku narodowo-chrześcijańskiego, utworzone prawdopodobnie przez zwolenników sejmowego Stronnictwa Niezawisłości Narodowej.

Radni Rady Miejskiej miasta Radomia wybrani 16 września 1923 r.

Polska Partia Socjalistyczna (lista nr 2)

1. Całuń Tomasz
2. Gruszczyński Tadeusz
3. Grzeczmarowski Józef
4. Hofman Adam
5. Jastrzębski Jan
6. Kelles-Krauz Maria
7. Kelles-Krauz Stanisław
8. Kramczyński Jan
9. Pac Władysław
10. Pawłowski Ludwik
11. Rybicki Jan
12. Trybulski Kazimierz
13. Wośko Jan

Polski Narodowy Komitet Wyborczy (lista nr 7, endecja)

1. Bielawski Jan
2. Domański Ignacy
3. Golczewski Ludwik
4. Jakaczyński Franciszek
5. Kulej Eugeniusz
6. Kwieciński Michał
7. Lasecki Marcin
8. Ławżel Ignacy
9. Majewski Jan
10. Niedźwiecki Witold
11. Paluszyński Jan
12. Przyłęcki Tadeusz
13. Sykulski Kazimierz
14. Tałasiewicz Jan
15. Wroncka Stanisława

Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poale Syjon-Lewica (lista nr 1)

1. Studnia Dawid

Ogólnożydowski Związek Robotniczy Bund (lista nr 4)

1. Landau Markus

Zjednoczenie Rzemieślników i Drobnych Kupców Żydów (lista nr 3, Folkiści)

1. Brylant Ludwik
2. Kotler Morduch

Zjednoczone Stronnictwa Żydowskie (lista nr 6)

1. Frenkiel Jechiel vel Hilary
2. Horowicz Mendel
3. Korman Szmul
4. Mulier Szymon
5. Rotenberg Abram Mojżesz
6. Zygmant Nusyn

Kadencja 1923 - 1927

Funkcja lub stanowisko	Nazwisko i imię	Pdup	Okres pełnienia funkcji lub stanowiska
Prezes RM	Kelles-Krauz Maria Wasilewski Zygmunt ¹⁾	PPS PNKW	9 X 1923 - 26 X 1926 3 XI 1926 - 22 III 1927
Wiceprezes RM	Kulej Eugeniusz Wasilewski Zygmunt Bielski Tadeusz	PNKW PNKW PNKW	9 X 1923 - nie przyjął funkcji ? 1923 - 26 X 1926 3 XI 1926 - 22 III 1927
Sekretarze RM	Brylant Ludwik Tałasiewicz Jan Pac Władysław Ławżel Ignacy Trybalski Kazimierz Gruszczyński Tadeusz Malinowski Franciszek Kwieciński Michał Makowski Jan Rotenberg Abram Mojżesz	ZRiDKŻ PNKW PPS PNKW PPS PPS PPS PNKW PNKW ZSZ	9 X 1923 - 26 X 1926 i 3 XI 1926 - 22 III 1927 9 X 1923 - 26 X 1926 9 X 1923 - 26 X 1926 9 X 1923 - 26 X 1926 i 3 XI 1926 - 22 III 1927 9 X 1923 - 1 IV 1924 24 VI 1924 - (III - VI) ? 1925 17 XI 1925 - 26 X 1926 17 XI 1925 - 26 X 1926 3 XI 1926 - 22 III 1927 3 XI 1926 - 22 III 1927
Prezydent	Całuń Tomasz Michalski Jan	PPS bd	9 X 1923 - 26 X 1926 24 XII 1926 - 22 III 1927
Wiceprezydent	Domański Ignacy ²⁾	PNKW	9 X 1923 - 26 X 1926 i 3 XI 1926 - 22 III 1927
Ławnicy	Grzecznarowski Józef Rodziewicz Wacław Mulier Ksawera ³⁾ Plenkiewicz Wacław Pałuszyński Jan Piekarski Michał Ettinger Kazimierz	PPS PPS bp PNKW PNKW bd PNKW	9 X 1923 - 26 X 1926 9 X 1923 - 26 X 1926 9 X 1923 - 26 X 1926 i 3 XI 1926 - 23 III 1927 9 X 1923 - nie przyjął funkcji 23 X 1923 - 26 X 1926 i 3 XI 1926 - 23 III 1927 3 XI 1926 - 23 III 1927 3 XI 1926 - 23 III 1927

ZSZ - Zjednoczone Stronnictwa Żydowskie

PNKW - Polski Narodowy Komitet Wyborczy

ZJiDKŻ - Zjednoczenie Rzemieślników i Drobnych Kupców Żydów, folkiści

PPS - Polska Partia Socjalistyczna

Pdup - przynależność do ugrupowania politycznego

bp - bezpartyjny

bd - brak danych

1) W październiku 1926 r. doszło do konfliktu między radnymi socjalistami a prawicą polsko-żydowską, przyczyną była odmienna koncepcja wykorzystania funduszy z pożyczki amerykańskiej firmy Ulen. Socjaliści opuścili Radę i Magistrat, przez pół roku miastem rządziła tzw. kadłubowa Rada Miejska.

2) Domański Ignacy został radnym z listy Polskiego Narodowego Komitetu Wyborczego, a w 1919 r. kandydował z listy nr 5

3) Mulier Ksawera w 1919 r. kandydowała do Rady z listy nr 8 Grupy Żydów Bezpartyjnych, w ankietach podawała dwie informacje, co do przynależności partyjnej: Narodowa Demokracja, bezpartyjna; była lekarzem, ukończyła Uniwersytet w Lozannie, wyznanie: mojżeszowe.

Radni Rady Miejskiej miasta Radomia wybrani 8 maja 1927 r.

Polska Partia Socjalistyczna (lista nr 2)

1. Adach Stanisław
2. Augustyniak Jan
3. Ćwięk Antoni
4. Grzecznarowski Józef
5. Karwowski Wacław
6. Kelles-Krauz Maria
7. Kelles-Krauz Stanisław
8. Kłosiński Edmund
9. Krok Jan
10. Metera Piotr
11. Pusty Jan
12. Rybicki Leon
13. Śmietanka Julian
14. Stefański Stanisław
15. Szmigiel Stanisław
16. Zieliński Wojciech

Zjednoczenie Narodowo-Chrześcijańskie (lista nr 8, endecja)

1. Bielski Tadeusz
2. Gajewicz Bohdan Józef
3. Piotrowski Michał

Komitet Wyborczy Związków Zawodowych i Zrzeszeń Społecznych (lista nr 13, sanacja)

1. Hantz Antoni
2. Roguski Władysław

Chrześcijańskie Organizacje Społeczno-Zawodowe (lista nr 10, chadecja)

1. Ferencowicz Wacław
2. Ojrowski Stanisław

3. Rogowski Piotr
4. Strzębalski Władysław
5. Strzelecki Bolesław

Bezpartyjna Lista Gospodarcza (lista nr 12, na tę listę głosowali polscy i żydowscy posiadacze)

1. Smyjewski Witold

Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poale Syjon-Lewica (lista nr 3)

1. Finkielsztajn Chaim Majer (Marek)
2. Studnia Dawid

Ogóln żydowski Związek Robotniczy Bund (lista nr 4)

1. Finkielsztajn Abram
2. Landau Markus

Komitet Wyborczy Związku Rzemieślników i Lokatorów Żydowskich (lista nr 6, Folkiści)

1. Brylant Ludwik
2. Kotler Morduch

Żydowski Zjednoczony Komitet Wyborczy (lista nr 13)

1. Finkielsztajn Lejzor Symcha
2. Frenkiel Jechiel
3. Mulier Szymon
4. Rotenberg Abram Mojżesz
5. Zyseman Lejbuś

Kadencja 1927 - 1930

Funkcja lub stanowisko	Nazwisko i imię	Pdup	Okres pełnienia funkcji lub stanowiska
Prezes RM	Kelles-Krauz Stanisław	PPS	28 V 1927 - 30 IX 1930
Wiceprezes RM	Hantz Antoni	KWZZiZS	28 V 1927 - ? 1929
	Brylant Ludwik	KWZRILŻ	28 V 1927 - 21 VI 1927
	Kotler Norduch	KWZRILŻ	5 VII - 1927 - 30 IX 1930
	Karwowski Wacław	PPS	12 II 1929 - 30 IX 1930
Sekretarze RM	Karwowski Wacław	PPS	9 VI 1927 - 12 III 1929
	Kłosiński Edmund	PPS	9 VI 1927 - 26 VIII 1929
	Finkielsztajn Chaim Majer ¹⁾	ZRKWPS-L	9 VI 1927 - 30 IX 1930
	Finkielsztajn Lejzor Symcha	ZZKW	21 VI 1929 - 30 IX 1930
	Blinstrub Władysław	PPS	25 V 1929 - 30 IX 1930
	Stefański Władysław	PPS	26 VIII 1929 - 30 IX 1930
Prezydent	Grzeczmarowski Józef	PPS	28 V 1927 - 30 IX 1930
Wiceprezydent	Uziembło Władysław	PPS	28 V 1927 - 30 IX 1930
Ławnicy	Kelles-Krauz Maria	PPS	28 V 1927 - 30 IX 1930
	Cwiąg Antoni	PPS	28 V 1927 - 30 IX 1930
	Stepień Edward	ChOS-Z	28 V 1927 - 30 IX 1930
	Rotenberg Abram Mojżesz	ZZKW	28 V 1927 - 30 IX 1930

PPS - Polska Partia Socjalistyczna

KWZRILŻ - Komitet Wyborczy Związku Rzemieślników i Lokatorów Żydowskich - folkiści

KWZZiZS - Komitet Wyborczy Związków Zawodowych i Zrzeszeń Społecznych - sanacja

ŻRKWPS-L - Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poale Syjon-Lewica

ZZKW - Żydowski Zjednoczony Komitet Wyborczy

ChOS-Z - Chrześcijańska Organizacja Społeczno-Zawodowa - chadecja

Pdup - przynależność do ugrupowania politycznego

1) Wśród radnych wybranych 8 maja 1927 r. było trzech radnych o nazwisku Finkielsztajn : Chaim Majer (Marek) - z listy nr 3 Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poale Syjon-Lewica; Lejzor Symcha - (kupiec) z listy nr 13 Żydowski Zjednoczony Komitet Wyborczy; Abram - (felczer) z listy nr 4 Ogóln żydowski Związek Robotniczy Bund.

Radni Rady Miejskiej miasta Radomia wybrani 27 maja i 4 listopada 1934 r.^{x)}

Polska Partia Socjalistyczna

1. Chojnacki Bolesław
2. Ćwiąg Antoni
3. Dymek Józef
4. Grzeczmarowski Józef
5. Hoffman Jan Piotr
6. Kelles-Krauz Maria
7. Kelles-Krauz Stanisław
8. Kramczyński Jan
9. Kwiatkowski Józef
10. Laskowski Paweł Marian
11. Lebküchler Adam
12. Lipa Piotr
13. Metera Piotr
14. Morgaś Roch
15. Pawlak Franciszek
16. Pusty Jan
17. Puszczyński Leopold
18. Radomski Jerzy Włodzimierz
19. Rybicki Jeon
20. Stefański Stanisław
21. Stelmasiak Władysław
22. Szary Franciszek
23. Szczawiński Roman
24. Szmigiel Stanisław
25. Tusznio Stanisław

Lista Narodowa (endecja)

1. Gajewicz Bohdan Józef
2. Krzeczkowski Jan

x) Listy wyborcze posiadały różne numery w poszczególnych okręgach głosowania.

Bezpartyjny Blok Gospodarczy (sanacja)^{x)}

1. Bieńkowski Jan
2. Bugalski Stefan
3. Hass Augustyn
4. Jakóbcowa Janina
5. Jażdżyński Stefan
6. Konior Antoni
7. Okoniewski Jan
8. Pietrusiewicz Wiktor
9. Roguski Władysław Antoni
10. Świątkowski Stanisław
11. Trębala Stanisław
12. Wasilewski Zygmunt

Poale Syjon-Lewica

1. Studnia Dawid

Ogólnomieszczański Blok Żydowski

1. Bormajster Moszek
2. Fastman Ludwik
3. Finkielsztajn Lejzor Symcha
4. Kaufman Joel Judka
5. Leszcz Chil
6. Rychtman Abram Michel
7. Zylberberg Jojna
8. Zyserman Lejbuś Mendel

x) Sanacja wystąpiła w wyborach wspólnie z chadecją

Kadencja 1934 - 1939 ¹⁾

Funkcja lub stanowisko	Nazwisko i imię	Pdup	Okres pełnienia funkcji lub stanowiska
Prezydent	Szczawiński Roman Grzeczmarowski Józef ²⁾	PPS PPS	20 XII 1934 - 10 II 1938 24 III 1938 - 6 VII 1939, (do końca tej kadencji i w następnej)
Wiceprezydent	Radomski Jerzy ²⁾	PPS	20 XII 1934 - 6 VII 1939, (do końca tej kadencji i następnej)
Ławnicy	Ćwiąg Antoni	PPS	20 XII 1934 - 19 II 1938
	Grzeczmarowski Józef	PPS	20 XII 1934 - 24 III 1938
	Kelles-Krauz Maria	PPS	20 XII 1934 - 6 VII 1939
	Rotenberg Abram Mojżesz	OBZ	20 XII 1934 - 6 VII 1939
	Suliga Henryk	BBW	20 XII 1934 - 6 VII 1939
	Kramczyński Jan	PPS	24 III 1938 - 6 VII 1939
	Szmigiel Stanisław	PPS	30 V 1938 - 6 VII 1939

PPS - Polska Partia Socjalistyczna

OBŻ - Ogólnomieszczański Blok Żydowski

BBW - Bezpartyjny Blok Wyborczy - sanacja

Pdup - przynależność do ugrupowania politycznego

1) Ustawa z 23 III 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego likwidowała instytucję prezydentów rad miejskich. Posiedzeniom Rady Miejskiej przewodniczył prezydent lub wiceprezydent miasta.

2) Kadencja prezydenta i wiceprezydenta trwała 10 lat.

Radni Rady Miejskiej miasta Radomia wybrani 21 maja 1939 r.

Polska Partia Socjalistyczna

1. Adach Stanisław
2. Durasiewicz Roman
3. Dymek Józef
4. Hoffman Jan Piotr
5. Kelles-Krauz Maria
6. Kelles-Krauz Stanisław
7. Kwiatkowski Józef
8. Laskowski Paweł Marian
9. Muszyński vel Mucha Stanisław
10. Morgaś Roch
11. Pusty Jan
12. Schneider Zygmunt Antoni
13. Strzemieczny Mieczysław
14. Sołtyk Marian
15. Szokalski Jan Feliks
16. Urbański Adam
17. Wośko Jan
18. Zaręba Jan
19. Zdziech Leon

Polskie Zjednoczenie Katolickie (OZN i b. chadecja)

1. Adamczyk Piotr
2. Augustyniak Jan
3. Chmielewski Stanisław
4. Dobrzański Henryk
5. Falkiewicz Franciszek
6. Ferencowicz Wacław
7. Ginal Józef
8. Jakóbcowa Janina
9. Karlikowski Jan
10. Paprocki Aleksander
11. Pietrzyk Mieczysław

12. Rukarz Stanisław
13. Sobieniecki Leopold
14. Sokół Roman
15. Skórski Czesław
16. Włodarczyk Antoni
17. Vorbrodt Juliusz
18. Zelga Bolesław

Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy (endecja)

1. Egiejman Bolesław

Bund

1. Goldberg Ignacy vel Juda
2. Fajgenbaum Wolf Berek
3. Finkielsztajn Abram
4. Kapłan Majer
5. Karkowski Chaskiel
6. Sowa Berek
7. Sztajnowicz Abram Icek

Zjednoczony Blok Żydowski

1. Bormajster Moszek
2. Fastman Ludwik
3. Zylberg Jojna

Kadencja 1939 -

Funkcja lub stanowisko	Nazwisko i imię	Pdup	Okres pełnienia funkcji lub stanowiska
Prezydent	Grzecznarowski Józef	PPS	24 III 1938 ¹⁾
Wiceprezydent	Radomski Jerzy	PPS	20 XIII 1934 ¹⁾
Ławnicy	Wybory ławników Rada Miejska miała dokonać na posiedzeniu w dniu 11 IX 1939 r.		

PPS - Polska Partia Socjalistyczna

Pdup - przynależność do ugrupowania politycznego

1) Prezydent i wiceprezydent byli wybierani na 10 lat.

12. Władysław Stasiński

Imię i nazwisko	Wzrost	Waga	Siła
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10
Władysław Stasiński	180	75	10

1999 - Polska Partia Socjalistyczna
Polska - przynależność do grupowania politycznego

- 1) Przekazanie i wzięcie udziału w wyścigu na 10 km 12 stycznia 1999 r.
- 2) Przekazanie Władysławowi Stasińskiemu
- 3) Przekazanie Władysławowi Stasińskiemu
- 4) Przekazanie Władysławowi Stasińskiemu
- 5) Przekazanie Władysławowi Stasińskiemu
- 6) Przekazanie Władysławowi Stasińskiemu
- 7) Przekazanie Władysławowi Stasińskiemu

Zjednoczony Blok Żydowski

1. Bernadeta Morska
2. Piatnina Ludwik
3. Zylberberg Jolana

Z ŻYCIA KONSPIRATORA

Władysław Stasiński, polski Partii Socjalistycznej
władze w Radomiu

CZĘŚĆ DRUGA

Władysław Stasiński, polski Partii Socjalistycznej
władze w Radomiu

Władysław Stasiński, polski Partii Socjalistycznej
władze w Radomiu

Władysław Stasiński, polski Partii Socjalistycznej
władze w Radomiu

Władysław Stasiński, polski Partii Socjalistycznej
władze w Radomiu

Z ŻYCIA KONSPIRATORA

Pierwsze dziesięciolecie Polskiej Partii Socjalistycznej w Radomiu ¹⁾

Pierwsze wiadomości o socjalizmie przyniósł do Radomia towarzysz Władysław Malinowski ²⁾, z zawodu stolarz. Już w roku 1890 tow. Malinowski należał w Warszawie do kółka razem z tow. Tańskim ³⁾, Ignacym Dąbrowskim ⁴⁾, braćmi Beck ⁵⁾ i innymi. Pierwsze próby zasiania socjalizmu w Radomiu przez tow. "Władka" nie powiodły się, narażając go na wiele przykrości i dopiero w roku 1892 stolarze: Michał Barański ("Mucha") ⁶⁾ i Maksymilian Wojciechowski ⁷⁾, przez kogo innego zaagitowani, z wielką ostrożnością zawiadomili "Władka" o mającym się odbyć konspiracyjnym zebraniu w lesie długojowskim, gdzie o socjalizmie referował tow. Władysław Młocki ⁸⁾, zwany "Długi", urzędnik kolejowy. Zebrania takich w różnym czasie odbyło się kilka, coraz to w innej dzielnicy Radomia, jednak bez określonego programu, ani nazwy partyjnej.

W roku 1893 garbarze radomscy urządzili w lesie w Pacynie wielką majówkę razem z żonami i dziećmi. Podczas majówki mężczyźni zebrali się oddzielnie w głębi lasu, gdzie tow. Młocki referował po raz pierwszy zasady socjalizmu oraz program PPS. Rezultatem tego zebrania było wybranie komitetu, złożonego z dziewięciu osób: Młockiego, Henryka Markowskiego ⁹⁾ - garbarza, Krajewskiego ¹⁰⁾ - garbarza, Paca ¹¹⁾ - garbarza, Frąckiewicza ¹²⁾ - kolejarza, Barańskiego - kolejarza, Stanisława Rybackiego ¹³⁾ - urzędnika kolejowego, Władysława Malinowskiego - stolarza i Gustawa Stankowskiego ¹⁴⁾ - szewca ¹⁵⁾.

Tak liczny komitet wkrótce się rozkonspirował, niektórzy członkowie zostali wsypani przez pewnego garbarza. Uwięziono za należenie do PPS Markowskiego, Paca, Stanisława Karscha ¹⁶⁾ i innych. Działo się to w końcu 1894 roku.

Uwięzieni administracyjnie przesiedzieli od 6 do 18 miesięcy. Po onej wysypie tow. Młocki dobrał najwięcej konspiracyjnych 9 towarzyszy i z nich utworzył nowy komitet. Ale już na początku 1895 roku w Komitecie pozostało tylko trzech towarzyszy, inni dla różnych przy-

czyn natury konspiracyjnej zostali usunięci. Pozostali trzej byli towarzysze: Młocki, Władysław Malinowski i Barański. Po pewnym czasie dokooptowano towarzyszy: Pokrzywińskiego ¹⁷⁾ pseud. "Sikora" - kolejarza i Władysława Koleckiego ¹⁸⁾ - inteligenta. W ten sposób dobrany i zakonspirowany komitet utrzymał się dłużej.

W tym czasie Radom otrzymywał już "Robotnika" i broszury socjalistyczne, kolportowane przy pomocy różnych sposobów. Kolportaż zwrócił uwagę żandarmów. Dokonano rewizji u Młockiego, zamykając go na krótki czas do więzienia. Jednocześnie nastąpiła nowa seria rewizji i aresztowań, przeważnie wśród garbarzy i kolejarzy. W roku 1895 przed majem odbywała się konferencja przedmajowa z przyjezdnymi delegatami partii: Rutkiewiczem ¹⁹⁾ "Wickiem" i Wojciechowskim ²⁰⁾ - późniejszym Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Z Radomia obecni byli: Młocki, Barański i inni członkowie komitetu. Omawiano odezwę majową.

1 maja 1895 roku, pomimo uprzednich aresztowań, świętowali garbarze, nie tylko czeladzie, ale i tzw. robotnicy garbarscy, oraz niektóre drobne warsztaty w mieście.

W czerwcu 1895 roku zawiązano koło partyjne w warsztatach kolejowych. Wkrótce odbyły się znów rewizje u 18 robotników, ale bez rezultatu. W tym czasie nawiązano również stosunki z Kielcami.

W połowie czerwca wybuchł strajk robotników garbarskich, do których przez solidarność przyłączyli się czeladzie i majstrowie. Strajk jednak po tygodniu upadł, zapewniono tylko sobie skrócenie dnia roboczego o godzinę. Pracowano bowiem wówczas od 6 rano do 8 wieczór i dłużej.

W roku 1896 zorganizowano prawie wszystkie zawody, tworząc nieliczne komitety fachowe: garbarzy, kolejarzy, stolarzy, szewców, metalowców itd. Komitety te złożone z najwięcej dzielnych i zaufanych towarzyszy miały za zadanie prowadzić propagandę socjalistyczną w danym fachu oraz zbierać składki na PPS.

Z początku tegoż roku zostałem przyjęty do terminu na PPS-owca. Zwyczaj był tu taki, że zanim kandydata przyjęto do ściślejszej organizacji, musiał on przedtem spełniać różne luźne, mniej i więcej niebezpieczne, polecenia przez pewien czas. I dopiero po zbadaniu jego sprawności i konspiracyjności oraz poddania się dyscyplinie organizacji nadawano mu imię "towarzysza" i prawo uczestniczenia w zebraniach

ściślejszych. Taki nowicjusz używany był do rozwożenia bibuły, rozlepiania odezw, a później do zbierania składek na bloczki. W tym czasie, tj. w początku roku odbyło się posiedzenie Radomskiego Komitetu Robotniczego u tow. Młockiego na Górze, gdzie urządzono rozszerzyć robotę na Ostrowiec, Skarżysko, Stąporków, Końskie i Starachowice, czyniąc z wymienionych miejscowości promieniujące na okolicę ośrodki ruchu socjalistycznego. Uchwała ta w więcej niż w połowie pozostała w ciągu najbliższych lat nie wykonana ze względu na słabe siły organizatorów.

Nawiązanie stosunków i zorganizowanie Ostrowca polecono tow. Władysławowi Malinowskiemu, który za pośrednictwem tow. Pytasia ²¹⁾, pracującego w Wielkich Zakładach Ostrowieckich, zapoznał się z Sylwestrem Bieleckim ²²⁾ i Stanisławem Laskowskim ²³⁾, modelarzem, oraz z Kowalskim ²⁴⁾, maszynistą z wiatrowej maszyny. Przez wyżej wymienionych robotników rozpoczęto propagandę socjalistyczną w Ostrowcu.

Na początku roku 1897 odbyło się ogólne zebranie ściślych członków organizacji PPS, na którym przyjęto sprawozdanie Radomskiego Komitetu Robotniczego za czas od 18 czerwca 1896 do końca tegoż roku. Postawiono szereg żądań pod adresem Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, między innymi żądanie nadesłania pieczęci dla Radomskiego Komitetu Robotniczego.

Wkrótce odbyło się posiedzenie Komitetu Radomskiego w domu Nynkowskiej ²⁵⁾ przy ulicy Spacerowej, na które przyjechał tow. "Wiktor" - Józef Piłsudski ²⁶⁾ z pieczęcią dla Radomskiego Komitetu Robotniczego. Obecni na zebraniu byli: Młocki, Kolecki, Barański, Rybacki i Władysław Malinowski. Po dłuższej dyskusji pieczęć powierzono tow. Władysławowi Malinowskiemu. Pieczęć ta była w formie zegarka kieszonkowego z wygrawerowanym na kopercie strusiem. Od tej chwili Radomski Komitet Robotniczy zaliczony był jako oddział ogólnej organizacji PPS w Królestwie - byłej Kongresówce.

Na jesieni 1897 roku z braku pracy w Radomiu musiałem wyjechać do Ostrowca. Będąc z zawodu malarzem-dekoratorem, otrzymałem pracę w Ostrowcu przy malowaniu nowych fabrycznych budynków mieszkalnych dla inżynierów i urzędników. Pracując tam, z polecenia Radomskiego Komitetu Robotniczego nawiązałem kontakt ze Stanisławem Laskowskim, modelarzem, i Kowalskim, maszynistą z wiatrowej

maszyny. Przez nich wszedłem do roboty konspiracyjnej w Ostrowcu, biorąc udział w konspiracyjnych zebraniach robotniczych. Obowiązkiem moim było wygłaszać na tych zebraniach okolicznościowe referaty oraz dopomagać w organizowaniu i rozszerzaniu roboty nielegalnej w Ostrowcu i okolicach.

Po skończonej robocie malarskiej w Ostrowcu w 1898 roku przeniosłem się do Starachowic, gdzie wraz z budową wielkich pieców oraz martenów budowano jednocześnie domy dla inżynierów, gdzie pracowałem jako malarz. Tu już z własnej inicjatywy nawiązałem kontakt z jednym robotnikiem pracującym przy piecach martenowskich. Był to Kłosowicz ²⁷⁾, zesłany tu administracyjnie z Warszawy za należenie do I "Proletariatu". Na razie był on włączony do sprawy Bardowskiego ²⁸⁾ i Kunickiego ²⁹⁾, ale ponieważ szpicle nic mu udowodnić nie mogli, został wyłączony ze sprawy Kunickiego i zesłany administracyjnie do powiatu iłżeckiego, gdzie znalazł pracę w fabryce starachowickiej. Przez niego zapoznałem się z robociarzami fabrycznymi i natychmiast przystąpiłem do zorganizowania konspiracyjnej organizacji PPS.

Zorganizowałem dwa dość liczne koła konspiracyjne, do których między innymi należeli: Kłosowicz, Markowski ³⁰⁾, znany później pod pseudonimem "Pawła", Finkowski ³¹⁾, kotlarz, Osóbka ³²⁾, tokarz, Markowski drugi ³³⁾, Stajgerwald ³⁴⁾, Paweł Ratajski ³⁵⁾, Grankowski ³⁶⁾, maszynista z walcowni, Biernacki ³⁷⁾ i Szmajke ³⁸⁾ - ten ostatni poddany austriacki. Robota konspiracyjna w Starachowicach wkrótce ustabilizowała się w ten sposób, że oprócz trzech kół partyjnych powstał Starachowicki Komitet Robotniczy PPS, w skład którego weszli: Kłosowicz, Markowski "Paweł", Finkowski, Osóbka, Ratajski oraz ja, jako łącznik z Komitetem Radomskim. Wkrótce zaczęły się ukazywać w "Robotniku" korespondencje ze Starachowic przeciwko inż. Koronowskiemu ³⁹⁾ i innym fabrycznym wyzyskiwaczom. Obermajstrowi Malinowskiemu ⁴⁰⁾ z walcowni za szykanowanie i w ogóle za brutalne zachowanie się z robotnikami - wieczorem pewnego dnia wybito wszystkie szyby w jego mieszkaniu. Była to pierwsza w Starachowicach akcja samoobrony robotniczej przeciw brutalom, zorganizowana i wykonana przeze mnie i Kłosowicza. Fakt powyższy wpłynął znacznie na ostudzenie brutalów.

W roku 1898 wysłano do Centralnego Komitetu Robotniczego sprawozdanie kasowe oraz z kolportażu pism i broszur przedstawiające się jak następuje.

Wpływy na fundusz agitacyjny		Wpływy na fundusz dla więźniów politycznych	
Warsztaty kolejowe	4 r. 30 k.	Warsztaty kolejowe	26 r. 00 k.
Biurowcy	28 r. 50 k.	Biurowcy	12 r. 04 k.
Stolarze	3 r. 20 k.	Garbarze	6 r. 00 k.
Szewcy	5 r. 55 k.	Okolice miasta	0 r. 80 k.
Golarze	1 r. 05 k.		
Okolice miasta	16 r. 75 k.		
Razem:	59 r. 35 k.	Razem:	45 r. 44 k.

Z tego przesłano do Centralnego Komitetu Robotniczego PPS 33 ruble.

Broszur i pism rozkolportowano	
"Robotnika"	364 egz.
"Przedświtu"	194 egz.
"Górnika"	egz.
"Światła"	egz.
Wydawnictw naukowych	18 egz.
Broszur agitacyjnych	300 egz.
Razem:	924 egz.

Powyższe roczne sprawozdanie daje pojęcie o wielkości i sile ówczesnej organizacji PPS w Radomiu. Było to coś w rodzaju tajnego bractwa. Rok 1898 przyniósł sporo zmian w organizacji, a mianowicie: Młocki, dusza konspiracji radomskiej, został przeniesiony do Warszawy wraz z Zarządem Kolejowym z powodu zwinięcia biur w Radomiu Zarządu Drogi Iwangozrodzko-Dąbrowskiej. Z tych samych przyczyn wyjechali tow. Rybacki i tow. Stanisław Kolečki. W Radomiu pozostali sami robociarze, ale już przyzwyczajeni i zaprawieni w konspiracji.

Tow. Młocki będąc w Warszawie nie zapomniiał o Radomiu, obarczając towarzyszy radomskich różnymi obowiązkami. W radomskich warsztatach kolejowych zrobiono dla Warszawy prasę litograficzną.

Części wykonane w warsztatach wynoszone były przez kilku towarzyszy kolejarzy, a nawet przez żandarmia Mieszkę ⁴¹⁾ (rozumie się nieświadomie). Części te odbierał tow. Władysław Malinowski, przesyłając różnymi drogami do Warszawy na ul. Kruczą. Tow. Młockiego również było zasługą zwrócenie uwagi Centralnemu Komitetowi Robotniczemu na konieczność zapoczątkowania propagandy socjalistycznej wśród włościan. Po wyjeździe Młockiego - Radom odwiedzany był tylko od czasu do czasu przez delegatów CKR.

Zwykle delegat taki wpadał konspiracyjnie do tow. Władysława Malinowskiego, który przygotowywał mu kilka zebrań ścisłych w poszczególnych fachach, zrobił rewizję kasy partyjnej, zabrał sprawozdania i znikał nieraz na kilka miesięcy. Z tego powodu opanowało towarzyszy radomskich rozgoryczenie. Mówili: "Choroba, przyjedzie, nagada, nagada, weźmie pieniądze, a rewolucji jak nie ma, tak nie ma".

W styczniu 1899 roku po raz pierwszy po odbyciu terminu na PPS-owca pozwolono mi uczestniczyć w zebraniu ścisłej organizacji radomskiej. Przewodniczył Stanisław Kołecki. Dałem sprawozdanie z mojej kilkumiesięcznej działalności na terenie Ostrowca oraz z zapoczątkowania i ustabilizowania roboty konspiracyjnej w Starachowicach. Na sprawdzenie tej roboty do Starachowic wyjechał tow. Młocki, a w kilka miesięcy potem do Starachowic przyjechał delegat CKR tow. Czarkowski ⁴²⁾ pseud. "Kowal".

Rok 1900 to rok stale rozwijającej się roboty w Ostrowcu, Starachowicach, Kielcach, Radomiu. I tylko ciągle były spory z dojeżdżającymi wysłańcami CKR o bibułę, której był ciągły brak wskutek coraz większego zapotrzebowania i rozszerzania się wpływów. Bibuła z wyżej wymienionych ośrodków szła za pośrednictwem krewnych i znajomych robociarzy do mniejszych miasteczek, a stąd na wieś.

Zawsze każdy 1 maja oczekiwany był wówczas z niecierpliwością i drżeniem zarówno przez robotników, jak i przez carskie sługi. Szeptano: "Co też się stanie?" Wszędzie bowiem wyczuwano robotę tajemniczych socjalistów. W roku 1900 w Radomiu rozlepiono w nocy odezwy, zaś na dzień 1 maja garbarze wywiesili po raz pierwszy czerwony sztandar na Nowym Świecie, niedaleko cementarza. W roku 1901 w lecie nawiązano stosunki w Iłży i Kunowie.

Na wiosnę roku 1901 znalazłem się znów w Markuszowie przy malowaniu miejscowego kościoła. W kościele ustawiał rusztowanie

chłop małorolny, a jednocześnie cieśla - Jan Peć ⁴³⁾, ze wsi Małej Kłody. Przez niego trafiłem z moją nielegalną PPS-owską literaturą, którą wszędzie ze sobą woziłem, do mieszkańców-włościan wsi Kurów, Końskowola, Garbów i Nałęczów. Zanim swoją pracę w kościele skończyłem, w okolicy powstała włościańska organizacja PPS, którą skontaktowałem z robotą konspiracyjną PPS w Lublinie przez radomiaka garbarza Stanisława Karscha, pracującego wówczas w garbarni Domańskich w Lublinie ⁴⁴⁾. Prosiłem Stacha, aby się moimi chłopami dobrze opiekował, gdyż robili oni na mnie wrażenie świetnego materiału rewolucyjnego, co się sprawdziło w latach 1904 i 1905.

Przy końcu 1901 roku, w miesiącu październiku wróciłem na stałe już do Radomia z zamiarem postawienia na nogi i wzmocnienia PPS-owskiej roboty w Radomiu i okolicy. Aby mieć kawałek chleba i swobodę ruchu założyłem własne przedsiębiorstwo malarskie. Pracownikami byli u mnie tylko towarzysze i to tacy, którzy mieli w sobie żyłkę agitatorów. Nawet uczniowie będący w praktyce brali stale poważny udział w robocie nielegalno-kolportażowej. Moje zawodowe stanowisko w Radomiu przedsiębiorcy malarskiego dawało mi możliwość włączenia się nie tylko po całym mieście, ale po bliższej i dalszej okolicy Radomia, gdzie dokonywałem robót malarskich po dworach i kościołach. Zasłonięty takim parawanem miałem nie tylko swobodę ruchów, ale mogłem każdej chwili taką lub inną robotą konspiracyjną pokierować.

Ówczesny pułkownik żandarmerii carskiej w Radomskim, Koch ⁴⁵⁾, drzemał sobie ze swoimi pomocnikami: oficerami, podoficerami oraz gromadą tajnych agentów, nie domyślając się nawet, że na terenie powierzonym jego opiece znaleźli się ludzie, którzy postanowili stale i systematycznie budować, gdzie się tylko dało, mocne zręby przyszłego ruchu niepodległościowo-rewolucyjnego.

Zanim przystąpię do dalszych szczegółów naszej mozolnej pracy, muszę zaznaczyć, że niepodległościowy ruch radomski PPS posiadał specjalny swój charakter. Mniej tam debatowano na temat doktryny socjalistycznej, przede wszystkim rozmyślano tam i organizowano się na wypadek jakiegoś wstrząsu w państwie carów. Aby przy tej okazji pozbyć się caratu z całym jego aparatem i stworzyć Niepodległą Demokratyczną Republikę Polską, choćby tylko z samej Kongresówki, czyli jak to Rosjanie nazywali "Priwislenija". Toteż gdzie-

kolwiek udawało mi się dotrzeć i zapoczątkować organizację przestrzegając zasady, aby zarówno inteligentów i robotników, a później i chłopów nastawiać i wychowywać przede wszystkim na twardych niepodległościowców i odważnych rewolucjonistów. Prawda, że w pracy naszej kształceniowo-agitacyjnej przetrwaliśmy i takie zagadnienia, jak: zasady socjalizmu, walka klas, równouprawnienie kobiet, skrócenie czasu pracy do ośmiu godzin z angielską sobotą, samorząd gminny i wiele innych koniecznych reform społecznych i gospodarczych. Ale debaty nad najgłówniejszą zasadą socjalizmu: praktyczne upaństwowienie narzędzi i środków produkcji - odkładaliśmy na czas po wypędzeniu najeźdźców. Samo społeczeństwo polskie i cały polski naród zechcą się tym zagadnieniem zająć i urządzić Polskę tak, aby każdemu Polakowi wygodnie, dostatnio i bezpiecznie w niej było mieszkać.

Ruch niepodległościowy w Radomskim i tam, gdzie go zakładałem, kiedy nadeszły lata krwawej rozprawy, nie ustępował ani w rozmachu, ani w wykonaniu takim ośrodkom, jak: Łódź, Zagłębie Dąbrowskie. Staraliśmy się nie iść w ogonku pod względem siły zorganizowanej, czasami nawet przodowaliśmy, czego dowodem była "Pasterka Radomska" w 1904 roku ⁴⁶⁾, lub dni styczniowe, tzw. "Gaponada" w 1905 roku ⁴⁷⁾, nie mówiąc już później o systematycznej terrorystyczno-zbrojnej akcji bojówek, działających tak na terenie Radomia jak i miejscowości przez ten ruch zapoczątkowanych i na nie oddziaływających.

Poza zasadą wychowywania ludzi przede wszystkim na niepodległościowców i rewolucjonistów, trzymałem się metody jak najporządniejszego doboru ludzi przy tworzeniu komórek konspiracyjnej organizacji. Dobór ludzi w tej tak niebezpiecznej robocie rozumiałem jako dobór ludzi znanych ogólnie z uczciwości, mocnego charakteru, zdecydowanych wrogów caratu i jego porządków, a przy tym posiadających odwagę i zdolności organizatorskie w życiu codziennym. Później praktyka organizacyjna wskazała nam inne właściwości, tak ujemne jak i dodatnie, które przy doborze ludzi brane były mocno pod uwagę.

Miało to później podczas walki zbrojnej tę dobrą stronę, że przy niewielkiej ilości ludzi, należących do ścisłych komórek organizacyjnych, jak: komitetów miejscowych, fachowych, fabrycznych i kół organizacyjnych, mogliśmy robić poważną terrorystyczną robotę nie

narażając się na niepotrzebne rozkonspirowanie i dezorganizujące nas areszty. Trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden szczegół, tak zwaną ówczesną szarżyznę dnia życia przeciętnego robociarza, a nawet i inteligenta, nie mówiąc już o chłopach, którzy w ogóle żadnym innym życiem prócz ciężkiej pracy w polu i picia w szynku - nie żyli.

Carat po powstaniu 1863 roku tak urządził, tak korygował życie Polaków, aby w duszach ich nie mogły powstać myśli ujrzenia lepszego "Jutra", aby ich serca zrosły się z włożoną im obrozą niewoli w jedną całość na wieki. Toteż dzień do dnia był podobny, zaś największą troską przeciętnego robociarza było mieć stały, względny zarobek przy jak najmniejszych wydatkach rodzinnych i ... żadnych innych "marzeń". Oto ogólna charakterystyka tła, na którym powstawała już kierowana przeze mnie organizacja PPS w Radomskim.

Rok 1902

W samym Radomiu, jak już wyżej przytoczyłem, koła fachowe były podstawą roboty konspiracyjnej PPS. Nie były to związki zawodowe, lecz zakonspirowane komórki organizacyjne o charakterze wybitnie politycznym na terenie poszczególnych fachów. A więc, najstarsze liczące około 15 ludzi koło czeladników garbarskich, drugie liczniejsze koło fachowe robotników warsztatów kolejowych, trzecie koło szewców, koło stolarzy, kamieniarzy i koło mieszane złożone z przedstawicieli różnych poszczególnych fachów. Było też koło sympatyków inteligentów oraz grupa studentów radomiaków studiujących na uniwersytetach w Warszawie, Kijowie, Moskwie, Krakowie, Szwajcarii itd., zjeżdżających się tylko na ferie świąteczne i letnie wakacje.

Na czele tej organizacji stał Radomski Komitet Robotniczy składający się z kilku członków, jak: Władysława Malinowskiego pseud. "Bonifacy" z zawodu stolarza, Michała Barańskiego pseud. "Łysy", kolejarza, Pokrzywińskiego pseud. "Sikora", kolejarza, "Paca" garbarza i kilku innych, których nazwisk nie pamiętam. Ówczesny Komitet Robotniczy, mimo, że stał na czele roboty, nie miał jeszcze wówczas konkretnego planu pracy ani na dziś, ani na najbliższą przyszłość, a to ze względu na bardzo słaby i rzadki kontakt z Centralnym Komitetem PPS, a najwięcej z powodu braku planu działania samych władz

centralnych. Cały kontakt polegał na tym, że od czasu do czasu, raz na kilka miesięcy, dosyłało większą ilość broszur i *Robotnika*, wówczas miesięcznika, albo zjawiał się "facet", który zwykle dla większości "zaufanych" towarzyszy wygłaszał referat polityczny, po czym nie było kontaktów czas dłuższy.

Będąc wówczas już członkiem Radomskiego Komitetu Robotniczego wraz z tow. "Bonifacym" postanowiliśmy robotę radomską ożywić: przygotować plan organizacyjny, opracować stałe metody i system roboty przystosowany jak najlepiej do miejscowych warunków, a przede wszystkim wpłynąć na Centralny Komitet Robotniczy PPS, aby zajął jakieś stałe i praktyczne stanowisko w stosunku do coraz bardziej rozwijającej się roboty w Radomskim, a przede wszystkim, aby zapewnił częstszy i trwały kontakt z nami przez przysyłanie stałego łącznika.

Sprawę postawiłem na Radomskim Komitecie Robotniczym, ale członkowie spłoszyli się z powodu wysuwanego wobec CKR żądania stałego z nami kontaktu, aby to nie wyglądało na brak karności i posłuchu z naszej strony. Niektórzy członkowie komitetu uważali, że ściślejszy kontakt z CKR w przyszłości musiał by się odbić na członkach Radomskiego Komitetu Robotniczego, mobilizując ich do większego wysiłku w pracy, szybszego i energiczniejszego działania, no i odpowiedzialności w razie wssypy. Więc zaczęto odradzać zbyt duży rozmach w robocie, odradzać wojny z tego powodu z CKR-em.

Porozumiawszy się oddzielnie z "Bonifacym" postanowiłem nie brać pod uwagę lękliwych rozumowań członków ówczesnego Radomskiego Komitetu Robotniczego, lecz na własną rękę we dwóch z "Bonifacym" pchnąć robotę na żywsze tory. Aby to wykonać, trzeba było większej ilości nielegalnej bibuły i pieniędzy oraz rozmówienia się z CKR-em. Okazja do rozmowy z CKR szybko się nadarzyła.

Jak już zanaczyłem wyżej, cała robota radomska w 1901 roku polegała na tajnych zbieraniach się w niewielkiej, a ściśle dobranej, ilości osób, gdzie specjalni referenci-inteligenci, przeważnie studenci uniwersytetów, dorywczo, nie systematycznie, wygłaszali referaty i przemówienia na taki lub inny temat. Po tym następowała wśród obecnych wymiana zdań, czyli tzw. dyskusja.

Wszystko to było za mało. Zbierać się za często nie było można, by nie zwrócić uwagi nie proszonych postronnych osób. Wielką więc

rolę w takich warunkach odgrywała literatura nielegalnie drukowana za granicą bądź w kraju, jak: tygodniki, miesięczniki, broszury, odezwy o charakterze rewolucyjnym i niepodległościowym. Nieraz miałem z członkami organizacji kłopot z powodu nielegalnej literatury, często atakowano mnie słowami: "Co tam słyszać towarzyszu?" - albo kiedyż nareszcie zacznie się naprawdę robota? Obiecywałem "już, już, jeno patrzeć jak dadzą znać", licząc, że może znów los ześle jakiego "nielegalnika" i wtedy się może coś konkretnego dowiem. Tymczasem schodziły tygodnie i miesiące, nikt się nie zjawiał. Naciskany coraz mocniej przez członków organizacji, pocieszałem: "Poczekajcie, coś jest nie w porządku, skoro nie przyjeżdżają, może obstawili ich szpicle, może ich nakryli i siedzą w Cytadeli Warszawskiej".

Z tej sytuacji szukałem wyjścia przez zdobycie gdzieś większej ilości gotówki i rozpoczęcie wydawania własnej nielegalnej literatury, choćby pod postacią odezw i okolicznościowych ulotek. Stosunki w miejscowych drukarniach były niezłe i aby była gotówka na kupno i sprowadzenie papieru spoza Radomia, można było co pewien czas "zastrzyknąć" organizacji słowa drukowanego, choćby pod postacią odezwy przeciw caratowi.

Jeszcze przed Bożym Narodzeniem 1901 roku zwierzyłem się z moimi troskami ówczesnemu studentowi Politechniki Warszawskiej, tow. Henrykowi Mierzejewskiemu⁴⁸⁾, który był jednym z referentów na zebraniach nielegalnych. Mierzejewski to typ bardzo ofiarnego i zdecydowanego inteligenta w walkach z caratem w owych czasach. Nam robociarzom był wielką pomocą. Mierzejewski podumawszy trochę - powiada: "Wiecie tow. "Wojtku", mam myśl, ale nie chcę zawczasu wam jej wyjawić, dopóki nie będę pewny, że to mi się uda. Ale jeśli się uda, to będziecie mieli trochę gotówki. Za dwa dni dam wam znać."

Czekałem dwa dni. Zjawia się Mierzejewski z wiadomością, że plan jego będzie wykonany. A mianowicie, zmówił się z kilkoma więcej wtajemniczonymi studentami, którzy postanowili skorzystać ze zjazdu większej ilości studentów na święta do Radomia i zorganizować bal publiczny, na który mieli nadzieję wciągnąć sporą ilość osób ze sfer mieszczańskich, a nawet ugodowych. Z zebranych pieniędzy za wstępy na bal miała być mi doręczona większa suma, rachunkowo ukryta w kosztach balu.

Z wielką radością wysłuchałem projektu Mierzejewskiego, imaginując sobie już, jakie wrażenie wśród satrapów i miejscowego kołtuńskiego społeczeństwa wywołają odezwy podpisane przez Radomski Komitet Robotniczy. Odezwy, w których będzie poddane druzgocącej krytyce postępowanie miejscowych carskich władz, z wezwaniem szykowania się do rozprawy z nimi, kiedy nadejdzie odpowiednia godzina.

Nasze kochane studenciaki, jak: dwaj bracia Przemyscy⁴⁹⁾, Drozdowicz⁵⁰⁾, Szokalski⁵¹⁾ i inni, poważnie wzięli się do roboty. Urządzili na samym początku roku publiczny bal w miejscowej Resursie Obywatelskiej. I już na drugi dzień Radomski Komitet Robotniczy otrzymał z rąk Mierzejewskiego okrągłe 100 rubli. Nie śmiecie się czytelnicy z wysokości tej sumy, bowiem w owe czasy taka suma w rękach miejscowego Komitetu - to był duży majątek.

Studenci po feriach świątecznych, na początku 1902 roku, rozjechali się do uczelni. Mierzejewski w Warszawie pochwalił się do kogoś, kto miał drogę do Centralnego Komitetu, że radomiacy mają 100 rubli, że postanowili zasypać Radom odezwami i ulotkami, jednym słowem, zrobić w Radomiu rewolucję za pomocą słowa drukowanego. Nie wytrzymało tygodnia, kiedy zjawił się u mnie tow. Władysław Kolečki, będący wówczas już na wpół nielegalnikiem, żądając w imieniu Centralnego Komitetu Robotniczego PPS oddania 100 rubli. Bo jak mi wyjaśnił, centrala nie posiada gotówki, tłumaczył mi, że towarzysze nielegalnicy nie ruszają się w teren, bo nie mają za co, że broszury nielegalne leżą na granicy, nie ma je za co przewieźć przez granicę i rozesać po kraju. Jednym słowem, owe "balowe 100 rubli" były konieczne nie tylko w Radomiu, ale i gdzie indziej.

Oświadczyłem Kolečkiemu, że pieniędzy nie dam dlatego, bo są one przeznaczone na odezwy, którymi musimy się posilkować, ponieważ Centralny Komitet Robotniczy nie przysyła nam ani broszur, ani odezw, ani ludzi do przemówień. I w ogóle słabo nas obsługuje, że jesteśmy z Centralnego Komitetu Robotniczego niezadowoleni, bo nie wiemy nawet, kiedy mamy się przygotować do ostatecznej walki z caratem. Kolečki molestował mnie ze dwie godziny o te sto rubli. Odpowiedziałem mu, że szkoda jego wysiłku, bo nie damy grosza, bo my chcemy w Radomiu pracować tak, aby miejscowe władze carskie wiedziały, że jesteśmy.

Poszedł więc Kolečki do skarbnika, tow. "Bonifacego", ale ten wprost oświadczył mu: "Pieniądze są, ale bez zgody "Mariana" miejscowy Komitet nie da wam grosza, a wreszcie centrala wciąż obiecuje nam pomoc, a nic nie daje".

Kolečki wrócił do Warszawy, przedstawiając nas w centrali w "odpowiedni" sposób, jako ludzi niesłuchanie "upartych".

W kilka dni po wyjeździe Kolečkiego zawiadamia mnie tow. "Skowronek"⁵²⁾, farmaceuta z zawodu, pracujący w aptece Łagodzińskiego, że u niego w mieszkaniu znajduje się tow. "Wiktor" z centrali i żebym się natychmiast, zachowując wszelką ostrożność, tam zjawił, sprawa bardzo pilna.

Porzuciłem natychmiast swoją pracę zawodową i poszedłem pod wskazany adres. Zapukałem wedle umówionego znaku. Drzwi otworzył mi nieznajomy pan ze spiczastą bródką. Kiedy wymienilem hasło, zapytał czy jestem "Marianem" i przedstawił mi się jako tow. "Wiktor". -No, dobrze żeście przyszli - mówił do mnie ostro, zaciągając się - wy się tu buntujecie, nie chcecie oddać pieniędzy, które w tej chwili centrali są koniecznie potrzebne. Przysłałiśmy towarzysza, toście go z niczym odesłali. Co to ma znaczyć?

- O - myślę sobie - facet się do mnie w ostry sposób zabiera, trzeba mu będzie wygarnąć całą prawdę.

Usiedliśmy.

- No, cóż mi powiecie na obronę waszego postępowania. Gdzie macie pieniądze?

Odpowiedziałem, że pieniędzy nie dam, bo nam są też potrzebne na nielegalne wydawnictwa, że Centralny Komitet Robotniczy nie dba o Radom, bo ilekroć ktoś z nielegalników przyjedzie do Radomia, to tylko naopowiada o konieczności walki z caratem, a kiedy żądamy szczegółów, jak się do tej walki mamy praktycznie przygotować, co i w jakich terminach zorganizować, ilu ludzi przygotować, to zawsze otrzymujemy odpowiedzi wymijające. Ile razy już nam obiecywano dostarczenie broszur takich jak *Ojciec Szymon*⁵³⁾ albo *Kto z czego żyje*⁵⁴⁾, nigdy zobowiązanie nie zostało dotrzymane. Tygodniami a nawet miesiącami daremnie oczekiwaliśmy na obiecane transporty. Postanowiliśmy sami sobie radzić, oprzeć się na własnych siłach organizacyjnie i finansowo. My tu w Radomiu i okolicach naszych walkę z caratem traktujemy na serio. - A skąd my wiemy - powiadam - że wy

ją traktujecie na serio. Jakbyście ją na serio traktowali, to inaczej byście z nami postępowali, solidniej nas obsługiwali ! Jak robić, to robić, my nie chcemy, aby ludzie na darmo do więzienia się dostawali. Jak mamy siedzieć to niech każdy z nas wie, że robotę robimy, że walkę z caratem naprawdę prowadzimy, jednym słowem, nie chcemy na próżno gadać. Wreszcie - powiadam - czy my tu w Radomiu wiemy, kto wy nielegalnicy jesteście ? Czy wy wierzycie w swoją robotę, w to, do czego nas wzywacie ? A może wy tak sobie dla żartów w spiskową organizację się bawicie, a jak nam się tu noga podwinie i żandami nas nakryją, czy będziemy mieli w więzieniu tę pewność, że cierpimy dla Wielkiej Sprawy ? ... Ja tych ludzi, których tu wciągamy do organizacji, biorę na swoje sumienie, a jaką ja mam pewność, że to, co zapowiadacie, jest przez was robione na serio ? Przecież nigdy nikt z was przyjezdnych nie odpowiedział nam, kiedyśmy żądali planów i terminów organizowania się i walki. Oto dlaczego nie dam wam tych stu rubli, sami będziemy robić robotę.

Towarzysz "Wiktor" nastroszywszy brwi spokojnie wysłuchał moich zarzutów. Zapalił papierosa i zaczął w te słowa:

- No, cóż towarzyszu "Marianie", w waszym przemówieniu jest dużo racji. Niestety, jesteśmy w kraju w tak ciężkim finansowo położeniu, iż aby podjąć wielką robotę, wielką walkę z caratem, te sto rubli ma w tej chwili dla nas wielkie znaczenie i nie przyjeżdżałbym tu osobiście, gdyby było inaczej. Ale postawiliście nam nielegalnikom wielki zarzut, że robotę którą prowadzimy, że sprawę, w imię której do walki was wzywamy, nie traktujemy na serio. W tym miejscu tow. "Wiktor" uniósłszy się powiedział: - A skąd ja mam mieć pewność, że wy naprawdę jesteście rewolucjonistą, że naprawdę chcecie walczyć z caratem i czy się z tej walki w razie jej napięcia nie wycofacie - wy, o którym mi mówiono, że posiadacie własne przedsiębiorstwo, a więc jesteście burżujem ?

Tu mnie zatkało. Na razie szukałem odpowiedzi na pytanie tow. "Wiktora", który ciągnął dalej.

- Rzeczywiście, że literatury nielegalnej jak: broszury, odezwy i pismo *Robotnik*⁵⁵⁾ wydajemy za mało i za rzadko, że ludzie nie dotrzymują terminów zobowiązań, że w ten sposób roboty nielegalnej prowadzić nie wolno.

W tym miejscu przerwałem tow. "Wiktorowi": - Wszystko to można zrobić jak się ludzie ułożą, jak się ustali plan działania co do celów i czasu. Ale wyście tow. "Wiktorze" powiedzieli, że ja, "Marian", jestem burżujem i że mogę się wycofać z walki w chwili największego jej napięcia, to znaczy, że do końca nie dotrwam. Więc zanim będziemy dalej dyskutować na temat roboty, rozstrzygniemy, czy obaj będziemy walczyć na serio i aż do zwycięstwa, czy też ot tak - dokąd się komu z nas nie znudzi ! Dlatego stawiam wam wniosek, abyśmy się obydwaj zobowiązali, że w tej walce, w tej robocie nie ustaniemy, że się z niej nie wycofamy wcześniej jak po 25 latach, albo wtedy, kiedy Polska odzyska Niepodległość !

Mój towarzysz "Wiktor" spojrzał na mnie wzrokiem jakby zdziwionym. Po chwili milczenia zaczął wolno mówić:

- Widzę towarzyszu "Marianie", że sprawę walki z caratem traktujecie szczerze i mocno. A podając mi rękę rzekł: - Dobrze, więc zobowiązujemy się obaj, że będziemy walczyć aż do zwycięstwa, nie ustając ani na chwilę.

Uścisnęliśmy sobie mocno dłonie i przysięgliśmy. Przystąpiliśmy do omówienia roboty organizacyjnej i obsługi Radomskiego, do którego należały już wówczas takie miejscowości jak: Ostrowiec, Starachowice, Skarżysko i Kielce, gdzie robota spiskowa była już dość posunięta naprzód. Omówiliśmy sposoby dosyłania literatury nielegalnej oraz ustaliliśmy mniej więcej okresy przyjazdów nielegalników.

W kilka godzin potem przyszedłem wraz ze skarbnikiem i wręczyłem towarzyszowi "Wiktorowi" owe sto rubli. Targując się o te sto rubli, nie przypuszczałem wówczas, że za kilka lat będziemy zbrojnie zabierali caratowi tysiące rubli na rewolucyjną walkę z nim.

Towarzysz "Wiktor" wkrótce po wyjeździe z Radomia, tak jak było ustalone, dał znać o sobie, przysyłając nam przez tow. "Barnabę" dwie wielkie walizy pełne broszur z zagranicy. Od tow. "Barnaby" dowiedziałem się, że towarzyszem "Wiktorem" był Józef Piłsudski - znany już z procesu o drukarnię *Robotnika* i z ucieczki swej z więzienia petersburskiego.

Wkrótce po bytności tow. "Wiktora" w Radomiu, jak już zaznaczyłem, nadszedł duży transport broszur, przywieziony koleją w dwóch dużych walizach przez tow. "Barnabę", wówczas kapitana artylerii

rosyjskiej w rezerwie (późniejszego gen. Rożena). Aby czytelnikom dać obraz przewożenia takich transportów, przypadek ten opiszę szczegółowo z racji niebezpieczeństwa, jakie groziło przy takiej robocie oraz komiki jaka się w tym przypadku zdarzyła.

Było to jakoś po południu około 4. Byłem wtedy w mieszkaniu tow. "Bonifacego" na konferencji w sprawie dalszych planów roboty konspiracyjnej w Radomiu, kiedy wchodzi jego żona do pokoju i wystraszoną głosem powiada, że w kuchni jest jakiś urzędnik z wielkimi walizami i chce się widzieć z "Bonifacym". Wychodzimy. Na środku w surducie zapiętym niemal pod szyją, w czapce urzędnika do szczególnych poruczeń (po osobiennym dziełam) jakiś pan, który skoro się drzwi za dorożkarzem zamknęły, zapytuje: Czy tu mieszka tow. Malinowski - "Bonifacy"? - Albo co? - zapytujemy. - No, odpowiadajcie? A gdzie tu znaleźć tego "Mariana"? - Nie wiemy - odpowiadamy jednocześnie. Wtedy "Barnaba", którego pierwszy raz widzieliśmy, powiada: - Nie żartujcie, tylko mówcie, tak czy nie, bo za chwilę możecie mieć tu rewizję na karku! - Ale - mówię - nie wiemy - kto pan jest i czego pan od nas chce? Dopiero tow. "Barnaba" zmiarkował się, że nie zaczął od tego co należało, a więc od hasła umówionego z Warszawą.

Po zapoznaniu się, powiada: - Trzeba te walizki natychmiast gdzieś pochować, bo może za chwilę być rewizja. Na szczęście w tej samej oficynie i też na drugim piętrze, ale w mieszkaniu, do którego się wchodziło z następnej klatki schodowej, mieszkał szwagier "Bonifacego", przedsiębiorca malarski - Antoni Hamerski⁵⁷). Jeden z pokoi jego mieszkania sąsiadował z mieszkaniem "Bonifacego", łącząc się drzwiami zamkniętymi na klucz i z dwóch stron zastawionymi szafami.

"Bonifacy" natychmiast wypadł na schody, poszedł do szwagra, a za chwilę usłyszeliśmy otwierany zamek z klucza do mieszkania Hamerskiego. Odsunięcie szaf i przetranslokowanie niebezpiecznych waliz odbyło się w jednej sekundzie, po czym szafy stanęły na swoich miejscach, zaś Hamerski już swoimi schodami przetaszczył walizy na strych. Żona "Bonifacego" zeszła na dół do bramy pilnować, aby nas nie zaskoczyła jakaś niespodzianka. A my tymczasem prosiliśmy tow. "Barnabę", aby nas poinformował skąd i jakie niebezpieczeństwo nam grozi. Ale "Barnaba" zaczął się śmiać, aż się za brzuch chwycił. - No co - powiadamy - zrobiliście nam towarzyszu kawał? - Nic podobnego - odpowiada - ja miałem kawał, który nie wiadomo jak się jeszcze

skończy. - No więc mówcie do licha, co się stało? - Poczekajcie, niech mnie śmiech na wspomnienie tego kawału odejdzie.

- Było tak. Przyjeżdżam na stację Radom pierwszą klasą. Wyglądam oknem szukając tragarza, aby mi przeniósł te ciężkie walizy z bibułą do dorożki. Rzeczywiście - zwracam uwagę - przynajmniej po 60 funtów wagi każda. Nie przeszkadzajcież - przerywa mi "Barnaba". Upatruję tragarza, a tu jak na złość nie widać żadnego. Publiczności mało i tylko na środku peronu sterczy dyżurny żandarm, taki z baczkami, brunet, wysoki. - Znamy go - to Mieleszko - lubi wypić! - Czekajcie co z tego wynikło - przerywa nam "Barnaba". Konduktor widząc, że daremnie ogłądał się za tragarzem, wyniósł mi walizki z wagonu na peron, ale spojrzał na nie raz i drugi - widocznie ciężkość ich zwróciła jego uwagę, bowiem z bielizną lub ubraniem walizki nigdy nie są takie ciężkie. W tej chwili uderzył trzeci dzwonek i konduktor wraz z pociągiem odjechał. Zostaliśmy na peronie we dwóch z żandarmem. Rozumiałem, że moja sytuacja jest poważna. Spojrzałem na żandama z góry, urzędowo. Ten widząc na mojej czapce znaczek urzędnika do szczególnych poruczeń, zasalutował mi. A ja jak nie krzyknę na niego: - Czewo smotrysz? (czego patrzysz). Biery czemodany, taszczy na izwoszczyka! (bierz walizy, nieś do dorożki). Żandarm stuknął obcasami, odpowiadając: - Toczno tak, wasze wysokorodie (tak jest wasza dostojność). Z tymi słowami dźwignął obie walizy. Dopiero wychodząc z sali dworcowej napatoczył się tragarz, który odebrał od niego walizy, a żandarm tymczasem zawezwał dorożkę. Chcąc odwrócić uwagę żandama od walizek, a zwrócić ją na siebie - opowiada "Barnaba" - okazałem głośno wielkie niezadowolenie z braku tragarzy na dworcu. Kiedy się już usadowiłem w dorożce, a nie chcąc przy żandamie dawać wasz adres, spojrzałem znów na żandama, który się wyprężył jak struna i rzuciłem mu słowo kiwnawszy głową: - Mołodiec! (zuch). - Rad staratsja wasze wysokorodie! - usłyszałem w odpowiedzi. Akurat dorożkarz ruszył z kopyta. Więc uważajcie towarzysze - powiada "Barnaba" - jeśli żandarm nie głupi, to powinien był zwrócić uwagę na nadmierny ciężar walizek i numer dorożki. A od dorożkarza dowiedziałby się gdzie walizy zawiózł i dlatego pilnowałem was abyście od razu ulokowali gdzieś bezpiecznie walizki. - Dobrze towarzyszu - mówię - ale wobec takiej sytuacji i wy zaraz stąd musicie odjeżdżać. Damy wam tymczasem lokum u jednego z naszych

inteligentów-sympatyków, gdzie sobie odpoczniecie, a my zaraz wyładujemy bibułę i poszeregujemy ją do dalszych transportów: na Ostrowiec, Starachowice, Skarżysko i Kielce. Wy będziecie mogli stąd nocą - kiedy ten żandarm nie będzie już dyżurował - odjechać.

Towarzysz "Barnaba" chętnie przystał na nasz projekt i za chwilę "Bonifacy" odprowadził go na upatrzone mieszkanie. Sam zaś miał zaraz wrócić i pomóc mi w rozdziale broszur, aby można bibułę jak najprędzej pchnąć dalej. Przeszedłszy przez podwórko, udałem się do Hamerskiego i później na strych, gdzie były walizy. Zamknąwszy się zaczęliśmy przeładowywać zawartość waliz, do przeliczenia i podziału. Aż się dusza radowała na widok tylu pięknych i dobrze napisanych broszur. Były tam i poważniejsze rzeczy, jak *Program Erfurcki - czyli zasady socjalizmu*⁵⁸⁾, *Ruch rewolucyjny w Rosji*⁵⁹⁾, *Narodna wola*⁶⁰⁾ i wiele, wiele większych i mniejszych książek. W drugiej walizce był ostatni numer *Robotnika*.

"Barnaba" nie odjechał tej nocy. - Trzeba jeszcze poczekać trochę - mówił. Więc odbyliśmy nazajutrz dłuższą konferencję o tym jak się rozwija robota w innych miejscowościach byłej Kongresówki.

- Najgorsza rzecz - mówił "Barnaba" - to brak gotówki i ludzi do tej "specjalnej roboty" u "Góry". Radujcie się z broszur, które wam przywiozłem, są one z ostatniego transportu z Londynu, gdzie były drukowane. Sam koszt przemycenia przez granicę, przewiezienia na składy, a później do was tej ilości, jaką wam przywiozłem, wynosi około 1000 rubli. Przecież ze składek robotniczych takich sum się nie zbierze. Całe szczęście, że tow. "Wiktor" i inni towarzysze mają w Kresach Wschodnich garść ziemian, dobrych patriotów, którzy jak mogą, tak gotówką wspomagają naszą robotę. Ale potrzeby PPS bardzo się wzmagają. Wiem na przykład, że dopominacie się od CKR-u stałego okręgowca dla obsłużenia Radomskiego i Kieleckiego, a czy wiecie, ile to będzie kosztowało? Nie tyle może utrzymanie człowieka, ile kosztu jego rozjazdów i wszelkie inne potrzeby, jakich będzie wymagała konspiracyjna systematyczna działalność takiego towarzysza na tak szerokim terenie.

Nagwarzywszy się na podobne tematy, tow. "Barnaba" dopiero następnej nocy odjechał z Radomia, jużci żandarma na stacji nie było, miał on wtedy dyżuryienne.

Następnego dnia tow. "Bonifacy" zawinąwszy porcję "nielegal-szczyzny" w swój niebieski, obszerny fartuch stolarski, niby narzędzia stolarskie, pojechał do Ostrowca. Ja zaś zapakowałem broszury i *Robotnika* w swój podręczny kuferek od farb i pędzli i miałem obsłużyć Starachowice.

Tak się zdarzyło, że znaleźliśmy się z "Bonifacym" o jednej porze na dworcu kolejowym, ale jeden drugiego nie poznawał. Wsiadliśmy do różnych wagonów, aby w razie wypadku "wsypy" jednego - drugi mógł się wycofać. Następną podróż odbyliśmy znów z dalszymi paczkami bibuły nielegalnej: "Bonifacy" do Kielc, ja do Skarżyska. Taką operację powtarzaliśmy stale, o ile tylko zawitały do nas większe transporty bibuły. Mieliśmy z powodu transportu "nielegal-szczyzny" wielkie kłopoty z braku gotówki na rozjazdy. Uciekaliśmy się wtedy często do nadzwyczajnej ofiarności naszych inteligentów-sympatyków albo nabierało się na kawał bojaźliwych towarzyszy, obarczając ich obowiązkiem wyjazdu z bibułą. "Faceci" ci dawali wtedy większą sumę pieniędzy, aby tylko kto inny wyręczył ich. - Ponieważ - jak mówili - obowiązki pracy nie pozwalają im akurat tego dnia wyjechać z Radomia.

Pamiętam taki wypadek z cieszącym się dużą powagą wśród braci garbarskiej tow. Władysławem Pacem. Był to rzemieślnik, garbarz, specjalista od miękkich luksusowych skór. Zarabiał do kilkuset rubli miesięcznie i płacił dużą składkę na PPS bardzo regularnie, ale w żadnej konkretnej pracy nie brał udziału, bo zawsze miał jakieś pilne i nagłe sprawy do załatwienia. Otóż raz wypadł konieczny wyjazd do Ostrowca z bibułą i z instrukcjami z powodu strajku, jaki się tam w fabryce szykował. W kasie partyjnej Radomskiego Komitetu Robotniczego jak na złość - ani grosza. Było to w niedzielę rano. Umówiliśmy się z "Bonifacym" i poszliśmy do Paca do mieszkania, aby zaproponować mu wyjazd do Ostrowca. Pac dopiero co wrócił z garbarni z całonocnej pracy i wybierał się na miasto. Kiedyś mu oświadczyli, że na niego wypadła kolejka, aby zawieźć bibułę do Ostrowca, oraz że jednocześnie będzie tam musiał być na zebraniu przedstrajkowym, Pac zaczął się tłumaczyć, że nie może tam pojechać, bo ma dziś pilne sprawy do załatwienia w Radomiu. Ale myśmny na niego mocno nacierali, zapowiadając, aby się nie spóźnił na dworzec, że paczkę z bibułą otrzyma na dworcu. Chłop, widząc, że się nie

wykręci od wyjazdu - powiada: - Ano pomyślę, ale tymczasem chodźcie ze mną do restauracji Polskiego Hotelu na "jednego" - na pokrzenie. Już było wiadomo, że Pac pieniądze da, byle kto inny pojechał. Tak się i stało. Jak się dowiedział szczegółów swojej misji powiada: - Wiecie co? Mnie naprawdę żal, że nie mogę pojechać, ale dam wam pieniądze na wyjazd dla dwóch ludzi, bo jeden tam nie podola. Jużci upieraliśmy się, że ludzi takich pewnych jak on nie można łatwo znaleźć. W końcu Pac nie tylko ofiarował pieniądze dla trzech towarzyszy na drogę, ale i prowiant dla jadących kazał restauratorowi przygotować. Jużci za te pieniądze obsłużyło się więcej miejscowości.

Opisując działalność techniczną naszych towarzyszy ówczesnej radomskiej organizacji PPS, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden szczegół z terenu Radomia, który napsuł wówczas nieco krwi carskim satrapom. W tymże 1902 roku, choć jeszcze nieliczny, ale wzmagający się wciąż i dobrze zakonspirowany ruch rewolucyjny w Polsce - ogromnie niepokoił ówczesnych carskich satrapów, poczynawszy od gubernatorów a skończywszy na najniższych policjantach i żandarmach, zwanych pospolicie przez mieszkańców "stupajkami". Petersburg - stolica cara - słał do generalnego gubernatora w Warszawie tajne okólniki, różne "przykazy" i wymyślenia, że administracja nie może przeciwdziałać wzmagającej się "rewolucji". Generalny gubernator "sobaczył" znów na gubernatorów, ci na "ziemskich naczalników", a już "ziemscy naczalnicy" - powiatowi odgrywali się na swoich podwładnych, ile się zmieściło. Nic to nie pomogło, bo ruch stale się rozrastał i ustawicznie to tu, to ówdzie dawał o sobie znać. Wśród władz rosyjskich - jak powiedziałem - ogromnie były w modzie "tajne rozporządzenia" (tajne rozporządzenia), których tajemnica była bardzo przestrzegana pod groźbą wielkich kar i wyrzucenia ze służby każdego z carskich urzędników, któryby się nieopatrznie do kogoś wygadał.

W Radomiu wszystkie tego rodzaju okólniki były redagowane w osobistym sekretariacie gubernatora, a po zatwierdzeniu przez niego, pisane były na kancelaryjnym papierze specjalnym atramentem - tuszem, po czym dwóch urzędników "do specjalnych poruczeń" szło z tym papierem do drukarni Grodzickiego. Tam treść zarządzenia przenoszono na kamień litograficzny i odbijano tylko tyle egzemplarzy

ile ściśle było potrzeba. Podczas odbijania okólnika obaj urzędnicy stali po obydwu stronach pracującego litografa nie spuszczać ani na chwilę z niego oka, zaś po skończeniu pracy obliczali skrzętnie ilość odbitek i wraz z rękopisem zamykali do teczki na kluczyk. Kamień litograficzny musiał być przy urzędnikach zeszlifowany i dopiero po zbadaniu czy nie został na nim ślad pisma, urzędnicy, pilnując jeden drugiego, odnosili robotę wprost do gabinetu gubernatora, oddając mu odbitki do ręki. Gubernator własnoręcznie kładł je do kopert wysyłając umyślnymi kurierami. Litografem, który wyżej opisaną robotę wykonywał, był tow. Jaśkiewicz ⁶¹⁾ pseud. "Piskorek" - spryciarz nie lada. Nieraz już wiele rzeczy odbijając, przeczytał i zawiadomił mnie o nich, ale na razie nie robiliśmy z tego użytku. Jaśkiewicz długo kombinował, aż w końcu wynalazł sposób przy pomocy którego już po zeszlifowaniu kamienia i odejściu urzędników mógł z powrotem nie tylko pismo wywołać, ale choć słabo mógł jeszcze dwa - trzy egzemplarze takiego okólnika odbić.

Jak już zazaczyłem, od czasu do czasu przyjeżdżał z Centralnego Komitetu Robotniczego delegat. Takiemu to "nielegalnikowi" przedstawiliśmy raz odbitkę "tajnego" okólnika. Chłop aż do góry podskoczył z radości. Powiada: - Towarzysze, a skąd wy to macie!? Przecież to dla centrali i dla nielegalnego naszego pisma *Robotnik* jest niesłychanie cenny dokument, bo nie tylko nas informuje co carscy dygnitarze o nas myślą, ale stwierdza jak oni się nas boją. No to się dopiero tow. "Wiktor" ucieszy, kiedy mu się to pokaże!

Zanim minął tydzień zjawił się drugi delegat Centralnego Komitetu Robotniczego z nakazem abyśmy dalej zdobywali te tajne okólniki i żeby nikomu z miejscowej organizacji nie wspominać o tym ze względu na konieczność zupełnego zakonspirowania źródła zdobywania tych wiadomości.

Wkrótce otrzymaliśmy transport *Robotnika*, w którym wydrukowany był w tłumaczeniu "tajny okólnik", jaki daliśmy pierwszemu delegatowi CKR PPS. Oprócz tego był artykuł omawiający jego treść.

Wśród carskich gubernatorów nastąpił "sądny dzień". Z Petersburga nadesłano do warszawskiego generalnego gubernatora jeszcze jeden okólnik z wymówkami o nieprzestrzeganiu tajemnicy. Generalny gubernator z "sobaczeniem" od siebie przesłał ów petersburski okólnik do gubernatorów, gubernatorzy z "soczystym" dopiskiem

postanowili ów tajny okólnik przesłać do wiadomości "ziemskich naczelników", ci ostatni odgrywali się już na policjantach zwanych wówczas ziemskimi strażnikami.

Gubernator radomski Szczyrowskij ⁶²⁾ postanowił ów tajny petersburski okólnik z wymyślaniem przesłać do powiatów i w tym celu znów posłał swoich zaufanych urzędników, aby okólnik wraz z gubernatorskim "sobaczeniem" odbić w zakładzie litograficznym Grodzickiego. I znów tow. "Piskorek" ściągnął kilka jego egzemplarzy, które natychmiast zawiozłem na ulicę Wiejską w Warszawie pod wskazany mi adres, dla doręczenia redaktorowi *Robotnika*. Ukazanie się w *Robotniku* tego drugiego "tajnego" okólnika wywołało wielki niepokój wśród gubernatorów oraz żandarmerii śledczej zwanej "ochrana". Postanowiono zmienić sposób odbijania okólników i w tym celu sprowadzono kamień litograficzny do sekretariatu gubernatora.

Jaśkiewicz - "Piskorek" został wezwany nagle do gubernatora i tam na miejscu polecono mu "nadać na kamień" i odbić następny "tajny okólnik", omawiający niesłychane fantazje o rozwijającym się gwałtownie ruchu rewolucyjnym w "Priwisleniju" (tj. w Kongresówce). Fantazje, które snuły wystraszone mózgi carskich biurokratów. Odbijanie odbywało się teraz przy asyście jednego urzędnika gubernatora, człowieka najwięcej zaufanego. Jaśkiewicz odbijał bardzo wolno, licząc, że może mu w międzyczasie jakaś myśl zaświta, aby posiadać treść okólnika. Po skończonej robocie poprosił pilnującego urzędnika, aby odbite egzemplarze odniósł gubernatorowi z zapytaniem czy jest z nich zadowolony, bo może trzeba będzie gdzieś poprawić. Urzędnik istotnie poszedł, zabrawszy rękopis, odbitki i pozostałe niezadrukowane kartki papieru. Jaśkiewicz właśnie liczył, że zanim gubernator przyjmie urzędnika, upłynie spora chwila. Co prędzej więc odwinął mankiety rękawów koszuli i na skórze rąk po łokcie odbił sobie tekst z kamienia, po czym rękawy koszuli opuścił. Za chwilę powrócił urzędnik, który kazał kamień w swej obecności zeszlifować.

Po wyjściu z gmachu gubernialnego Jaśkiewicz natychmiast skierował się do mnie. Obaj udaliśmy się do tow. "Bonifacego", w którego mieszkaniu, zamknawszy się, przystąpiliśmy do przepisywania ze skóry rąk Jaśkiewicza tekstu okólnika. Okazało się, że tekst wypadł odwrotnie, trzeba było więc ręce umieścić przed lustrem i z lustra dopiero odczytywać, uzupełniając litery i sylaby, które się nie odbiły.

Ukazanie się w *Robotniku* trzeciego już okólnika wywołało u Moskali zdumienie i przekonanie o potędze naszej organizacji, która, mimo zastosowania wszelkich możliwych ostrożności z ich strony, potrafiła znów ich tajemnice wykraść. Zaczęto nawet podejrzewać o udział w organizacji "błagonadiożnych" urzędników Rosjan.

Później inną już drogą organizacja PPS zdobywała potrzebne jej tajne wiadomości. W każdym razie w przeciągu z górą roku napsuliśmy niemało krwi urzędnikom carskim, zaś w czytelnikach *Robotnika* budziliśmy wiarę w potęgę organizacji, która posiada dostęp do "tajnych" dokumentów, tak pilnie strzeżonych przez Moskali.

Tak więc tow. "Wiktor" całkowicie dotrzymał przyrzeczenia, bo nie tylko w przyszłości otrzymywaliśmy regularnie *Robotnika*, ale transporty nielegalnych broszur, drukowanych w Krakowie bądź w Londynie, częściej do nas dochodziły. Był więc materiał dla ożywienia roboty i usystematyzowania jej.

Pomalutku zmienialiśmy z "Bonifacym" skład Komitetu Radomskiego. Usunęło się ludzi bojaźliwych i starszych, a wprowadziło młodszych i więcej energicznych - posiadających już odpowiednie kwalifikacje organizacyjne stwierdzone ich pracą na terenie kół odnośnych fachów. Zmiany dokonaliśmy na mój wniosek, bez niepotrzebnych organizacyjno-wewnętrznych wstrząsów ⁶³⁾.

Ponieważ cała organizacja była bardzo zakonspirowana, a członkowie poza skąpym gronem własnego koła wcale się nie znali, zebrania odbywały się po każdorazowym osobistym powiadomieniu członka o miejscu, godzinie i haśle zebrania. Zebrania Radomskiego Komitetu Robotniczego dotychczas odbywały się nieperiodycznie i każdorazowo gdzie indziej, więc członków Komitetu nie nadających się do nowej roboty w Komitecie, do systematycznej i energicznej pracy, nie zawiadamiałem o zebraniu, wprowadzając na nie upatrzonych, nowych towarzyszy. W imieniu Centralnego Komitetu Robotniczego oświadczyłem im, że są przez niego mianowani członkami Radomskiego Komitetu Robotniczego z warunkiem, że mają spełniać swoje obowiązki w myśl przysłanej instrukcji. Na zapytania byłych członków Radomskiego Komitetu Robotniczego, dlaczego Komitet nie zbiera się, odpowiedziałem, że coś się popsło, sytuacja w Radomiu jakaś podej-

rzana, bo i mnie na zebrania nie zawiadamiają. A ponieważ byli to ludzie mający trochę "boja", choć bardzo uczciwi, więc moja odpowiedź zupełnie ich zadowoliła i więcej już mnie nie nagabywali o zebrania Komitetu. Instrukcję dla członków nowego Komitetu sam przygotowałem, mówiła ona o woli i obowiązkach członka Komitetu tak pod względem zasad konspiracji, jak również działalności i wydajności jego pracy organizacyjnej na terenie Radomia. Instrukcja ustalała system pracy, podział pracy oraz funkcje w samym Komitecie, który od tej chwili miał za zadanie rozwijać robotę konspiracyjną nie tylko w Radomiu, ale w miasteczkach i osadach fabrycznych koło Radomia w promieniu 4 - 6 mil. Każdy z członków Komitetu miał obowiązek w ciągu najbliższych tygodni nawiązać stosunki z ludźmi zaufanymi w takich miejscowościach jak: Iłża, Skaryszew, Kozienice, Zwolen, Białobrzegi, Szydłowiec. W instrukcji tej było też wskazane, aby bibuły nielegalnej (broszur, gazet, odezw) po przeczytaniu na terenie fachu nie niszczyć, ale wysyłać na prowincję do miasteczek i wsi. Zwróciłem uwagę towarzyszy członków Komitetu, że założona przeze mnie w 1901 roku PPS-owska organizacja wśród włościan w Lubelskiem na terenie Markuszowa, Końskowoli, Garbowa i Kurowa bardzo dobrze się rozwija, co jest dowodem, że chłopci rozumieją znaczenie walki z caratem o niepodległość i lepsze jutro dla siebie. Że chłopci w przyszłej walce zbrojnej z caratem będą bardzo ważnym czynnikiem i dlatego należy, aby inteligentniejsi i więcej świadomi rzeczy robotnicy już dziś szli na wieś z "Nową Prawdą", z wezwaniem do włościan o przygotowanie się do rozprawy z najeźdźcą, która wcześniej czy później nastąpić musi.

Poczyniwszy reformy u góry radomskiej roboty, czekałem na posunięcia ze strony CKR PPS. Jakoż w grudniu 1902 roku przyjechał członek CKR tow. Bolesław Czarkowski - robociarz, z zawodu murarz, mający już wtedy za sobą dłuższy okres więzienia, zsyłkę na Syberię i ucieczkę stamtąd. Czarkowski dokonał lustracji kół fachowych, odbył posiedzenie z Radomskim Komitetem Robotniczym, a na ostatku odbyliśmy jeszcze konferencję we trzech: Czarkowski, "Bonifacy" i ja nad dalszym systematycznym rozwijaniem się miejscowej roboty organizacyjnej. Żądałem koniecznie stałego łącznika z CKR, czyli tzw. okręgowca, dowodząc, że zainicjowana przez Radomski Komitet robota na bliskiej prowincji wymaga stałej pomocy i kontaktu.

Dochodziła do tego konieczność stałego obsługiwanie Ostrowca i Starachowic, gdzie założona w 1900 roku robota pięknie się rozwijała, a przecież trzeba się zabrać do usystematyzowania roboty w Kielcach, Skarżysku i innych jeszcze miejscowościach. Wtedy Czarkowski w sekrecie powiedział nam, że potrzeba takiego łącznika dla radomskiej roboty w CKR już w zasadzie została postanowiona i szukają tylko odpowiedniego człowieka. Krótko mówiąc, za kilka miesięcy, najdalej na wiosnę 1903 roku taki "facet" zjawi się u nas, ale prosi, aby nawet na Komitecie nie wspominać o tym, do czasu aż ów towarzysz przyjedzie, aby nie było zawodu.

Po wyjeździe Czarkowskiego wzięliśmy się jeszcze energiczniej do pracy organizacyjnej. Robota podszyta kolportażem różnych nielegalnych broszur, jak: *Ojciec Szymon, Kto z czego żyje, Czy Europa ma skończyć?*⁶⁴ - zaczęła pęcznieć. Coraz więcej było ochotników szukających drogi do tajnej organizacji PPS. Trzeba było na gwałt myśleć o odpowiedniej a poważnej obsłudze tej roboty, jak i tworzeniu dalszych doborowych kadr, a jednocześnie szerszych podstaw i nowych stopni dla przyszłej o wiele mocniejszej ale bardzo ścisłej pod względem konspiracji organizacji. Trzymałem się tej zasady, że w takim mieście jak Radom, mającym wówczas około 40 000 ludności, gdzie prawie wszyscy znają się z widzenia, konspiracyjna organizacja musi być tak zorganizowana, aby mając zapewnioną przez odpowiedni system swobodę rozwijania się w każdej pracy i poczynaniach, nie była narażona na łatwe wsypy i rozbicia.

Najważniejszym do rozwiązania wówczas zagadnieniem było: skąd wziąć ludzi do obsługi ideowej, to jest referentów na coraz częściej odbywające się zebrania robotnicze, organizatorów dla utrzymania w systematycznym działaniu tego co było, a także ludzi do organizowania dalszych komórek w społeczeństwie. Na organizatorów, po przeszkoleniu ich przez siebie, powołałem zdolniejszych robociarzy, trzymając się zasady, że "wyzwolenie robotnika musi być dziełem rąk tegoż robotnika". Ale co się tyczy wykładów, to tu trzeba było wciągnąć do pracy inteligencję. Niestety, ówczesna (rok 1902) inteligencja radomska, ta jej część postępową i w duchu może nawet sympatyzującą z ruchem niepodległościowo-rewolucyjnym reprezentowanym przez PPS, bała się jak ognia przystąpienia do czynnej współpracy na miejscowym terenie z obawy przed więzieniem i innymi represjami caratu.

Już wtedy radomska inteligencja zaczęła się wyraźnie dzielić na sympatyków ruchu niepodległościowo-rewolucyjnego - socjalizmu głoszonego przez PPS i na drugich, tzw. ugodowych patriotów, należących dawniej do Ligi Narodowej, a później do "endecji".

Przyjrawszy się tym stosunkom bliżej, doszedłem do wniosku, że na mieszkającą w Radomiu, a sympatyzującą z nami inteligencję, poza udzieleniem mieszkań na noclegi dla "nielegalników" i składkani na cele ruchu rewolucyjnego, nie mogę liczyć, bo tu nic więcej nie osiągnę. Na przyszłość trzeba wychować kadry mówców z inteligentniejszych robotników. Tymczasem postanowiłem wciągnąć do naszej roboty studentów radomiaków. Jak już uprzednio zazaczyłem, byłem w stałym kontakcie ze studentami Henrykiem Mierzejewskim, braćmi Stanisławem i Kazimierzem Przemyskimi, braćmi Drozdowiczami ⁶⁵ oraz Jabłońskimi ⁶⁶. Z Henrykiem Mierzejewskim, studentem Politechniki Warszawskiej, którego ojciec ⁶⁷ był kierownikiem jednego z oddziałów Radomskich Warsztatów Kolejowych, odbyłem dłuższą konferencję, po której tow. "Henryk" niesłychanie się zapalił dla idei stałego kontaktu i praktycznego współdziałania studentów z robotnikami. Zaproponował mi odbycie drugiej konferencji jeszcze z dwoma studentami Uniwersytetu Warszawskiego - braćmi Stanisławem i Kazimierzem Przenyskimi. Już na drugi dzień odbyła się konferencja wyżej wymienionych trzech studentów ze mną i tow. "Bonifacym". Bardzo szybko porozumieliśmy się co do konieczności współdziałania oraz zadań pracy. Ustalono, że na razie tow. Henryk Mierzejewski, ze względu na jedną krótszą nogę, a więc jako "znaczony", nie będzie wykładowcą na zebraniach a będzie spełniał rolę łącznika między mną a studentami w ogóle oraz będzie używany do szczególnie konspiracyjnych spraw, jak pisanie i wydawanie odezw. Wykładowcami po przygotowaniu referatów na już omówione tematy zostaną: bracia Przemyscy, dwaj bracia Drozdowicze oraz student Jabłoński, syn chłopca z Dzierzkowa. Mierzejewski podjął się zaraz pojechać do Warszawy i powiadomić o projektowanej współpracy studentów w Radomiu, zarówno kierownictwo ruchu studenckiego "Spójnia" ⁶⁸ jak i Centralny Komitet Robotniczy PPS.

Biorąc się na całego do roboty rewolucyjnej w Radomiu, postanowiłem sobie, że ruch ten nie może być ruchem chwilowym tylko do najbliższych aresztowań, a więc musi on mieć przygotowaną ciągłą

rezervę nowych działaczy i nowych ofiarników. Rozumiałem, że ruch ten musi być ideowo bardzo głęboki wśród robotników - aby mógł się ciągle sam odradzać. Zagadnienie pogłębienia ruchu za pomocą wiedzy rozwiązałem przez wciągnięcie, jak wyżej zazaczyłem, studentów na wykładowców różnych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych. Zagadnienie pierwsze, tworzenia stałych kadr rezerwowych działaczy, postanowiłem rozwiązać przez wprowadzenie zasady porządnego doboru ludzi nie tylko w komórkach wyższych stopni ale i przy ogólnym przyjmowaniu członków do PPS. Uważałem, że tylko przez ścisły dobór ludzi można będzie w takich warunkach politycznych zapewnić tej robocie stały rozwój. O konieczności trzymania się wyżej przytoczonych zasad przekonałem się na najbliższym posiedzeniu członków Radomskiego Komitetu Robotniczego, wzywając ich do ścisłego przestrzegania tych zasad na terenie swej działalności. Dałem członkom Komitetu szczegółowe objaśnienia na jakie typy ludzkie należy zwracać uwagę, zanim się ich zacznie uświadamiać i agitować, a później wprowadzać na członków organizacji. A więc każdy przypuszczalny w naszym pojęciu kandydat (który sam nie wiedział nawet, że był pod naszą obserwacją) musi być w życiu swoim osobistym uczciwym i solidnym człowiekiem, nie może być pijakiem, ani karciarzem, nie może być letkiewiczem ani bawidamkiem.

Jako źródła, z których można by czerpać ludzi, wskazałem moim towarzyszom dwie instytucje społeczne: kościelny chór śpiewaczy przy kościele pobernardyńskim i Radomską Ochotniczą Straż Ogniową ⁶⁹. Dyrektorem chóru i orkiestry, składającej się przeważnie ze sfery robotniczej obojga płci, był pan Pawlikowski ⁷⁰, nasz sympatyk, urzędnik tzw. "Kazionnej Pałaty" (Izby Skarbowe). Radomska Ochotnicza Straż Ogniowa składała się wówczas z około 300 członków, gdzie w oddziale pierwszym - toporników grupowali się przeważnie robotnicy i rzemieślnicy, zaś w oddziale czwartym - ratunkowym przeważała inteligencja, urzędnicy i wolne zawody. Sam osobiście brałem udział w jednej i drugiej instytucji i od dłuższego czasu miałem pod obserwacją kilkunastu dzielnych ludzi o charakterach nieprzeciętnych. Tych sobie powolutku urabiałem dając im do czytania nielegalną literaturę. Po dłuższej obserwacji i zasięgnięciu z innych stron wiadomości, że "facet" odpowiada warunkom, poma-

lutku wtajemniczałem go w istnienie organizacji, wprowadzając go wreszcie na zebranie do odpowiedniego koła.

Wprowadzanie w życie zasady doboru ludzi w organizacji już w roku 1902 dało nam te rezultaty, że w latach 1904 i 1905, a więc w czasie zbrojnych starć z caratem, mieliśmy do dyspozycji wielu praktycznie przygotowanych i dzielnych ludzi, skorych do każdej najniebezpieczniejszej roboty. Tak samo w latach 1906 i 1907 kiedy nastąpiły w Radomskim pogromy naszej organizacji konspiracyjnej przez niesłychane represje carskie, przez rozłam jaki w PPS nastąpił oraz prowokatorstwo niektórych przysłanych do Radomia działaczy, jak np. instruktora bojowego Charewicza pseud. "Sas" ⁷¹⁾. Mimo tych klęsk, robota radomska ciągle się odradzała. Koło raz dobrze nastwione i rozpędzone toczyło się stale aż do roku 1908. Co prawda raz szybciej a raz wolniej, ale robota wciąż szła naprzód. Na miejsce jednych, powieszonych, uwieczonych lub wysłanych w głąb Rosji, zjawiali się nowi towarzysze, którzy choć nie mieli czasu przejść wyszkolenia, jednak zgodnie z kilkuletnią tradycją organizacyjną i bojową ruchu radomskiego prowadzili nadal walkę z caratem.

Zaznaczam jeszcze raz, że wskutek prowadzenia i przestrzegania od 1902 roku zasady doboru ludzi, Radom i okolice mogły podjąć i podołać ciężarowi walki zbrojnej z najeżdżcą już w 1904 roku, to jest z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Rok 1903 zastał robotę konspiracyjną w Radomiu wprowadzoną już na pewne ubite drogi. Miała ona swój system i własne, oparte na pewnym doświadczeniu metody pracy, o których nieraz bardzo ironicznie wyrażali się niektórzy przysyłani przez CKR inteligenci-nielegalnicy, uważający, że dobra robota wymaga przede wszystkim wygadania się ludzi aż do spuchnięcia języków.

Ale nie odbiegajmy od kolejności śledzenia rozwijającej się roboty. Postanowiłem jeszcze na terenie mojego działania wpoić w swoich współtowarzyszy pracy przekonanie, że nadmierne dyskusje są niczym innym jak młóceniem pustej słomy lub przelewaniem z pustego w próżne. Wyrobiłem w nich zasadę, że nie gadanie ale czyn - praca stanowić będzie o zwycięstwie. Że w tej chwili cały czas każdy z nich powinien poświęcić na poszukiwania nowych ludzi i rozwój komórek partyjnych, że na zebraniach każdy zgłoszony wniosek musi być realny i rzeczowy, że wnioskodawca musi dać

przykład wprowadzenia go w czyn w określonym terminie, inaczej wszystko to będzie bluff. Jednym słowem pędziłem precz niepotrzebne gadulstwo i spory, zmuszając towarzyszy do pracy i tworzenia konkretnych czynów.

Przed samym Bożym Narodzeniem 1902 roku zaczęli zjeżdżać się na wakcje z uniwersytetów studenci radomscy. Przyjechał więc Henryk Mierzejewski. Zawiadomił mnie, że kierownictwo studenckiego ruchu niepodległościowo-socjalistycznego "Spójnia" bardzo się ucieszyło z naszej propozycji konkretnej współpracy studentów z robotnikami. Natomiast CKR PPS poczynił różne zastrzeżenia co do studentów wykładowców oraz samej treści przez nich czynionych wykładów, zastrzegając sobie w tej sprawie ścisłą kontrolę. Roześmiałem się na to oświadczenie przedstawione niepraktycznie, bo jak taką kontrolę w praktyce przeprowadzić. Powiedziałem Mierzejewskiemu, że skoro w CKR zasadniczo zgodzili się na naszą propozycję to my już tutaj sobie zrobimy tak, aby było dobrze. Niepotrzebnymi zastrzeżeniami nie będziemy zawracać sobie głowy, albowiem musimy co prędzej wychowywać ludzi, musimy pogłębiać w nich świadomość celu do jakiego mają dążyć. Musimy im choć w ogólnych zarysach przedstawić o jaką Polskę walczyć muszą, w jaki sposób i kiedy walka może być przeprowadzona. Nie możemy mieć w organizacji ludzi-manekinów, albo dziwaków - mówiłem - musimy mieć ludzi świadomych, zdających sobie sprawę, choć na razie teoretycznie, dokąd idą, czego od nich nasza idea wymaga, jakie będą musieli ponosić ofiary, jakie obowiązki biorą na siebie wstępując do PPS.

Zaczęliśmy z Mierzejewskim omawiać samo zagadnienie i treść referatu. Najpotrzebniejsze wówczas były referaty na temat: 1. Konieczność walki zbrojnej a nie innej o niepodległość Polski, 2. Rozwinięcie 1. punktu programu PPS - co to znaczy "Demokratyczna i Republikańska Polska", a nie królestwo lub monarchia, 3. Możliwość walki zbrojnej z caratem w warunkach w jakich się obecnie naród polski w Kongresówce znajduje, 4. Równouprawnienie kobiet czyli kobieta w przyszłej niepodległej Polsce, 5. Samorząd miejski i wiejski, 6. Wolność słowa i stowarzyszania się, 7. Walka o skrócenie czasu pracy do 8 godzin dziennie z angielską sobotą. Oświadczyłem Mierzejewskiemu, że referaty te nie mogą być odczytywane na kołach, bo niebezpieczne i niepożądane jest, aby referent przychodził z jakimiś pisanymi

dowodami na zebrania. W razie wsypy na zebraniu lub rewizji na ulicy czy aresztowania za taki referat na piśmie grozi wszak kilka lat więzienia i Syberia. Referent musi na zebranie przychodzić "czysty", co najwyżej na mankiecie od koszuli lub munsztuku od papierosa można mieć jakieś daty lub cyfry. Dalej żądałem, aby referat nie trwał dłużej niż trzy kwadranse, albowiem robociarze zmęczeni całodzienną pracą, przy dłuższych referatach drzemią. Jeśli będą po referacie pytania, referent odpowie zaraz krótko, jeśli zaś wiele zapytań będzie, musi je zapamiętać i zrobić z nich nowy referat na następne zebranie. Nie wolno referentom na zebrania przychodzić w mundurach studenckich, bo rozkonspirują robotę. Muszą być ubrani skromnie po robociarsku, muszą mówić językiem prostym, robociarskim, zwięźle, krótko i jasno. Inaczej słuchacze nie będą mieli zaufania do mówcy. Po przemówieniu referent zaraz wychodzi, zaś zebrani zostają dla omówienia spraw organizacyjnych. W razie spotkania się referenta na ulicy z uczestnikami zebrania nie wolno referentowi się kłaniać ani w ogóle dawać pozorów, że człowieka tego zna.

Wtedy Mierzejewski proponował mi odbycie konferencji na powyższe tematy ze studentami przewidzianymi na referentów. Na drugi dzień przybyli do mnie dwaj bracia Przemyscy, Drozdowicz starszy, Mierzejewski i Jabłoński. Omówiliśmy jeszcze raz tematy referatów i sposoby zachowania się referentów. Przy końcu konferencji dodałem, aby każdy mówca na zakończenie swojego referatu przynajmniej 10 minut powiedział do zgromadzonych o konieczności utrzymywania w tej robocie konspiracji, wyrabiania się w karności organizacyjnej. A poza tym konieczność pogłębiania swojej wiedzy oraz interesowania się tym co się na świecie dzieje przez stałe czytanie legalnych książek, pism i gazet. Wziąłem na siebie specjalne referaty o organizacji, konspiracji, o spełnianiu obowiązków i ofiarności dla idei rewolucji. Ustaliliśmy w końcu, że wykłady zaczynamy zaraz po skończeniu poczęstunków świątecznych Bożego Narodzenia, że będziemy robić jednocześnie po trzy i cztery zebrania w ciągu jednego wieczoru.

Na dzień przed wigilią Bożego Narodzenia zwołałem posiedzenie Radomskiego Komitetu Robotniczego PPS, na którym zreferowałem sprawę wykładów jakie będą mieli studenci i poinformowałem o treści i charakterze wykładów. Przede wszystkim zwróciłem uwagę,

aby zawczasu mieć przewidzianą odpowiednią ilość mieszkań dla każdej grupy. Że na zebraniu nie może być więcej niż 5 - 10 osób, aby wejściem i wyjściem nie zwracać uwagi innych mieszkańców domu, w którym odbędzie się zebranie. Wejście do lokalu musi być proste i łatwe. Pokój, w którym będzie wykład, nie może mieć za cienkich ścian albo drzwi łączących się z lokalem nieczłonka lub sympatyka. Właściciel lokalu, obowiązkowo towarzysz lub sympatyk nie może mieć za dużo dzieci. Pouczyć należy członków jak mają się schodzić, nie wolno się spóźniać ani minuty od oznaczonego terminu. W razie spotkania gdzieś na mieście czy w lokalu publicznym wykładowcy zebrania nie wolno mu się kłaniać, witać a tym bardziej rozmawiać z nim, ani nikomu ze znajomych wskazywać jako referenta zebrania.

Każdy z członków z Komitetu musiał w czasie świąt poszukać kilku mieszkań na zebrania swoich kół fachowych i partyjnych, powiadamiając mnie o miejscu, abym mógł przedtem sam zbadać zewnętrzne a jak się da to i wewnętrzne warunki lokalu. Chodziło mi o to, aby wykłady mogły się odbywać w zupełnym spokoju i skupieniu uwagi obecnych, aby zebrania te dały maksimum korzyści ze siebie. Jeden z członków Komitetu wziął na siebie obowiązek przypilnowania technicznego wykonania planu zebrań.

Już przed Nowym Rokiem odbyły się pierwsze wykłady. Referenci studenci dobrze się spisali. Robociarze byli niesłychanie zadowoleni z wiadomości, które usłyszeli. Mieliśmy jeszcze dwa tygodnie dla tej pracy. Potem liczyliśmy na wakacje wielkanocne, zaś najwięcej na ferie letnie studentów.

Rok 1903

Rok 1903 zapoczątkowałem swoimi wyjazdami do Ostrowca i Starachowic na posiedzenia tamtejszych Komitetów Robotniczych. Wiozłem tam towarzyszom garść nowych, już przemysłanych i częściej wypraktykowanych w Radomiu, metod pracy oraz wiele nowych projektów mających na celu pogłębienie i wzmocnienie, a jednocześnie rozszerzenie naszej konspiracyjnej roboty na terenie działania tych Komitetów. Zwykle było tak, że uprzedzałem niewinnym liścikiem Laskowskiego w Ostrowcu a Markowskiego w Starachowicach o swoim przyjeździe, a oni wiedzieli już o co chodzi i szykowali na ten dzień i umówioną godzinę zebranie niejaskrawych Komitetów.

W Ostrowcu, po sprawozdaniu członków Komitetu o stanie miejscowej organizacji, o zdarzeniach jakie miały miejsce między jednym a drugim zebraniem Komitetu, zabrałem głos komunikując towarzyszom o działalności i rozwoju roboty w Radomiu. Zachęcałem ich do coraz więcej wyętej pracy organizacyjnej. Proponowałem im, aby dążyli w Zakładach Ostrowieckich w każdym oddziale fabrycznym do stworzenia kół, w każdym co najmniej pięciu ludzi. Aby przez to koło starali się rozszerzać naszą konspiracyjną działalność wśród robotników danego oddziału. Postawiłem wniosek, aby koniecznie zorganizować koło członków w cukrowni w Szewnej, gdyż do tej pory poza Ostrowieckimi Zakładami mają tam zaledwie sympatyków. Przystąpić do organizowania kół w Bodzechowie, w Ćmielowie w fabryce porcelany i mniejszych zakładach i fabryczkach ostrowieckich. Dowodziłem, że można by przy dobrych chęciach i większym wysiłku stworzyć całą sieć kół jako podstawę do bardzo silnej organizacji rewolucyjnej. Że później towarzysze będą musieli sięgnąć do Opatowa i Sandomierza, aby i tam założyć naszą konspiracyjną robotę.

- Niedawno - mówiłem - towarzysz "Bonifacy" przywiózł wam sporą ilość książek i bardzo dużo dobrych broszur, jako podręczników do agitacji i przekonywania ludzi. Cóż zrobiliście z nimi ?

- Ano - powiada Laskowski - jak zwykle podrzucaliśmy w fabryce robociarzom do szafek i szuflad z narzędziami.

- Niech was diabli wezmą - mówię - to te broszury z takim trudem i narażeniem ludzi na uwięzienia zostały aż z Londynu do was dostarczone, nic to was nie kosztowało, a wyście tak sobie wzięli popodrzucać. Co myślicie, że wam co miesiąc taką ilość będziemy przysyłać, abyście mieli co rozrzucać. Przecież w ten sposób prowadzony kolportaż broszur to zmarnowany wysiłek i pieniądze ! Och ! Ludzie bez głowy ! Och ! Niedorajdy ! - wołam.

- No, nie irytujcie się tak zaraz towarzyszu i nie sobaczcie tak na nas - mówił Laskowski. Połowę tych broszur jeszcze mamy. Ja sam je dzieliłem i widziałem jakie tam były piękne rzeczy. Ale towarzysz "Bonifacy" nie dał nam specjalnej instrukcji, więc myśleliśmy żeby zrobić tak jak się do tej pory robiło, to jest popodrzucać robociarzom.

Zabrałem głos jeszcze raz i powiadam: - Odtąd broszur nie będziecie masowo rozrzucać, to nie są odezwy czy ulotki, które należy jak najszerzej rozrzucać. Broszury będą materiałem pomocniczym

dla was do przemówień i agitacji. Potworzyć z broszur biblioteczek i dawać je już zaagitowanym robociarzom do przeczytania, aby pogłębili swoje myśli. W każdym osiedlu fabrycznym winna być taka biblioteczka.

Ale Laskowski nie dawał za wygraną: - Właśnie każecie nam zakładać koła, agitować energiczniej ludzi - a cośny to inteligentami, czy co ? Cały tydzień człowiek się w fabryce naharuje od świtu do nocy, to czy ja mogę mieć głowę do wygłaszania przemówień i referatów ?

Spojrzałem po twarzach członków Komitetu i widzę, że obecni zgadzają się z Laskowskim. Więc jak nie huknę na nich: - To co wy myślicie, że sam Pan Bóg na sznureczku spuści z nieba specjalnych inteligentów, żeby za was robili ? A wy to co ? Albo jest Ostrowiecki Komitet Robotniczy, albo go nie ma ! Albo dążycie i pragniecie walki z caratem, chcecie być rewolucjonistami, albo wszystko to co robicie jest bujda ! Trzeba wam się zrobić na inteligentów, trzeba myśleć o tym co się czyta, trzeba iść na małe zebranko robotnicze i nie bać się mówić o tym co się przeczytało do ludzi - to się wyrobicie na partyjnych inteligentów i mówców. Wreszcie może macie tu w fabryce postępowych, przyzwoitych inżynierów czy urzędników, których można by było zaciągnąć do naszej roboty na wykładowców. A poza tym nie zwracajcie mi głowy, jesteście dość inteligentni, każdy z was ma dobrą wymowę, trzeba tylko postanowić i robić. Jak po raz drugi przyjadę, dacie mi sprawozdanie kto z was na ilu zebraniach, gdzie i na jaki temat wygłosił przemówienie.

Podniosły się głosy protestów ale nie chciałem więcej słuchać, kończąc tę sprawę w ten sposób: - Albo wykażecie się żeście ludzie do tej roboty powołani i odpowiedni, albo muszą się znaleźć inni. Historia w swoim rozwoju, rewolucja czekać nie może i nie będzie aż wy się namyślicie. Do roboty towarzysze !

Zacząłem im dalej wyklądać, aby przy agitacji myśleli wciąż o doborze ludzi - doborze odpowiednich typów. Znowu powołałem się na zastosowanie tej metody w Radomiu i wytłumaczyłem jakie to dobre daje rezultaty. - Trzeba - mówię - agitację podzielić na dwie części, masową i pojedynczych ludzi. Jeśli zauważycie gdzieś pojedynczego, solidnego, inteligentnego robociarza, to warto nad nim popracować kilka tygodni czy miesięcy, aby go dla sprawy zjednać i wyrobić z niego na przyszłość organizatora i działacza.

Po kilku godzinach takich narad Laskowski odprowadzał mnie przez pola na dworzec. - Aleście nam dziś dali szkołę - powiada - jednak myślę, że to nam dobrze zrobi, rozruszamy się. Mówię więc do Laskowskiego: - A co mamy robić, czekać zmiłowania bożego. A tymczasem świat wciąż idzie naprzód, historia się toczy i co roku carat może się znaleźć w kiepskim położeniu, kiedy go będzie można uderzyć. Wtedy nie czas będzie myśleć o organizowaniu się, o uświadamianiu i wyrabianiu ludzi, wtedy trzeba będzie pracować, aż kurz będzie leciał. - No, już dobrze - mówi Laskowski - jak przyjedziecie na drugi raz będziecie na pewno zadowoleni. Jutro zwołuję znów posiedzenie Komitetu Ostrowieckiego dla przedstawienia tego coście nam dziś powiedzieli. Na pożegnanie szepnąłem mu na ucho, że pewnie już wkrótce przyjedzie do nich nielegalnik-okręgowiec. Niech jeszcze o tym nikomu nie mówi, ale niech rozumie, że przecież tamtemu będą musieli czymś zaimponować i dać dowód, że są do czegoś zdolni.

W drugą niedzielę odbyłem podobne posiedzenie Komitetu w Starachowicach. Gdzie omówiliśmy nie tylko konieczność rozszerzenia roboty w rozbudowujących się dalej Zakładach Starachowickich, ale o przenikaniu z naszą ideą niepodległościową do mniejszych okolicznych fabryk, do rzemieślników miasteczka Wierzbnika oraz postanowiliśmy założyć koło w Wąchocku za pośrednictwem naszych towarzyszy zamieszkałych tam a pracujących w fabryce starachowickiej.

Zwykle po takiej inspekcji na prowincji robiłem zebranie Komitetu Radomskiego, gdzie informowałem towarzyszy - jużci - o dobrych stronach roboty w innych miejscowościach. I choć ludzie nie znali się osobiście i nigdy się nie widzieli, wytworzyłem ruch współzawodnictwa sprawności organizacyjnej i pracy agitacyjnej. Towarzysze słysząc o dobrej i odważnej robocie w innych miejscowościach pragnęli się wyróżnić i stanąć na wysokości zadania na terenie swojej radomskiej działalności.

W myśl przyjętych zasad o doborze ludzi w roku 1902, zająłem się wraz z członkami Radomskiego Komitetu Robotniczego wyszukiwaniem nowych ludzi. Wziąłem na siebie obowiązek znalezienia i przygotowania kandydatów na samodzielnych w przyszłości organizatorów, kierowników, kandydatów na ewentualnych mówców, a także kandydatów na specjalnych agitatorów, których zadaniem

w przyszłości byłoby wyszukiwanie w społeczeństwie, a szczególnie wśród robotników, zdolniejszych jednostek odpowiadających zasadom przez nas przyjętego doboru typów. Właściwie szukałem sobie zastępców do roboty, którą teraz robiłem ja, przewidując że jeszcze za rok robota tak się rozwinie, iż będę musiał wziąć na siebie tylko ogólne kierownictwo, obsadzając niektóre placówki ludźmi przez siebie przygotowanymi.

Wziąłem się więc na poszukiwanie przede wszystkim na terenie chóru kościelnego, gdzie zwróciłem uwagę na Feliksa Wojciechowskiego ⁷²⁾, który w jakiś czas później brał udział w organizacji pod pseudonimem "Kopacz". Był on z zawodu rzeźbiarzem w drewnie, a znaliśmy się od dzieciństwa. Brał udział w orkiestrze chóru kościelnego, grając zależnie od potrzeby na kilku instrumentach. Drugim kandydatem z orkiestry kościelnej był Antoni Sękowski ⁷³⁾, później o pseudonimie "Henryk", który w czasie rewolucji 1905 roku skończył pierwszą szkołę bojową PPS jako instruktor. Sękowski wówczas był 17-letnim chłopcem, ale nadzwyczaj punktualnym w uczęszczaniu na próby orkiestry, a przy tym bardzo poważny jak na swoje lata. Pracował on jako praktykant w ślusarni Radomskich Warsztatów Kolejowych, gdzie cieszył się dużą sympatią wśród młodzieży tamże pracującej.

Z Wojciechowskim odbyłem kilka pogadanek na temat konieczności przygotowania się narodu polskiego do zbrojnej walki z caratem, o konieczności uświadomienia i organizacyjnego przygotowania robotników polskich, jak również i chłopów. - Robotę tę muszą wziąć na swoje barki inteligentniejsi robotnicy, rzemieślnicy tacy jak ty - mówiłem do niego. Ale Felek był wielkim niedowiarkiem i chciał koniecznie wiedzieć i być przekonany czy my ludzie będący dziś w niewoli, ograniczeni do minimum w jakiegokolwiek pracy społecznej, nie mówiąc już o politycznej, możemy liczyć w razie wybuchu zbrojnego na powodzenie nie mając środków technicznych do walki zbrojnej. Odpowiedziałem mu w krótkich zdaniach, że wielkim obowiązkiem każdego Polaka jest wyzyskać każdą sytuację do walki z caratem o niepodległość. I o tym nie ma co mówić, bo to jest niezbita prawda, aby moment wyzyskać dobrze trzeba być zorganizowanym i przygotowanym na każdą chwilę kiedy by się okazja nie zjawiała. Ponieważ po powstaniu 1863 roku tylko jedna PPS podniosła dotych-

czas wyraźnie przeciw caratowi czerwony sztandar buntu - zapowiedź rewolucji a w przyszłości zbrojnego starcia - przeto uważam, że w chwili obecnej wszyscy uczciwi Polacy mający się za patriotów, powinni stanąć do pracy w konspiracyjnych szeregach PPS. Albowiem innej organizacji rzetelnie pragnącej niepodległości w tej chwili w Kongresówce nie ma. Na jego odpowiednią, dobrze działającą organizację zawsze można w nadarzającej się chwili liczyć i nawet z kijami zdobyć broń z magazynu wojskowego, byleby był dobrze opracowany plan napadu i akcji. Ponieważ kilkadziesiąt lat jest względny spokój na świecie, należy się spodziewać wkrótce lat wojennych. Kto z kim się będzie bił jeszcze nie wiemy, ale wyczuć można, że ten moment się zbliża. A trudno organizować się dopiero wtedy, kiedy trzeba się już bić. Wreszcie - jeśli już organizacja działa, a carat się jej bardzo obawia, co daje się odczuć, to znak, że czasy idą pomyślnie. - Więc nie marudź kochany Felusiu, jeno bierz się do roboty. Tak czy nie? - Dobrze - powiada - masz rację, ale nie wiem jak tu się wziąć do tego. - To cię nauczę - mówię - jeszcze sobie utniemy na ten temat pogadankę, ale ja chcę mieć z ciebie człowieka kierującego robotą a nie szeregowca. Ponieważ w tych dniach rozpoczynamy kolejny cykl wykładów o organizacji i konspiracji dla specjalnych towarzyszy, więc cię o dniu i miejscu zebrania zawiadamie. Dobrze?

Wojciechowski uściśnął mi serdecznie rękę, ale przed moim odejściem jeszcze raz mnie zapytał: - Dlaczego zwróciłem się do niego właśnie? Odpowiedziałem: - Znam cię od dawna jako porządnego człowieka, obserwowałem cię pilnie od dłuższego czasu, jesteś solidny w pracy zawodowej i społecznej, będziesz taki i w konspiracyjnopolitycznej. Jesteś samotny, nie masz żadnych obowiązków, więc się do nas zupełnie nadajesz, a resztę już ja w tobie wyrobie.

Również z Sękowskim odbyłem kilka poufnych pogadek w innym rodzaju, ale mających na celu wciągnięcie go do roboty konspiracyjnej. Po dojściu do porozumienia poleciłem Sękowskiemu zająć się tymczasowo młodzieżą pracującą w warsztatach kolejowych w myśl moich wskazań. I dlatego ma on w ciągu tygodnia sobie uprzytomnić czy będzie mógł stworzyć w Warsztatach Kolejowych koło - choćby na razie z trzech do pięciu młodych ludzi - obmyśliwszy przy tym zorganizowanie stałego kolportażu nielegalnych i czytania

broszur z naszej nielegalnej biblioteczki. Zaś w przyszłości miałem im przygotować spośród studentów stałego prelegenta i opiekuna. Po dwóch tygodniach mieliśmy już nie tylko około siedmiu osób młodzieży kolejowej, ale przez nią dostaliśmy się do młodzieży innych fachów. W ten sposób w 1903 roku w Radomiu powstał planowy konspiracyjny ruch PPS wśród młodzieży robotniczej.

Ruch ten później, w czasie krwawych walk z caratem, dostarczył wielu bardzo dzielnych bojowców nie tylko dla Radomia i okolic, ale wielu młodych radomiaków odważnie się spisywało i w innych okolicach Kongresówki, gdzie ich przeznaczenie skierowało.

Zaraz zająłem się trzecim kandydatem na wybitniejszego działacza. Był to zdolny kamieniarz nagrobków, nazywał się Sałata⁷⁴⁾, później miał pseudonim "Biały". Zapropomował mi go jego szwagier, malarz z warsztatów kolejowych, kilkuletni już członek PPS - tow. Grzybowski⁷⁵⁾. Sałata pracował w zakładzie kamieniarskim Hebdzińskiego, obok cmentarza katolickiego. Umówiliśmy z Grzybowskim hasło i wybrałem się pewnego dnia na cmentarz. W zakładzie powiedziano mi, że Sałata pracuje na cmentarzu przy wykuwaniu liter na nagrobku w takiej to alei. Udałem się na miejsce. Już z daleka dochodził mnie stuk drewnianego młotka. Zbliżywszy się do pracującego zapytałem go o nazwisko i oświadczyłem, że przysłał mnie Grzybowski, jestem "Marian" - hasło "Naprzód". Sałata odłożył dłuto i powiada: - Ogromnie się cieszę, że was poznaję, tak bardzo pragnąłem dostać się do roboty PPS, o której od czasu do czasu słyhać, ale nie mogłem natrafić na ślad. A ile razy pytałem się Grzybowskiego o drogę to zwsze milczał, wykręcał się albo mruzczał, że nic nie wie. Dawał mi tylko do czytania pisma konspiracyjne, mówiąc, że to mu w warsztatach kolejowych podrzucają.

Ponieważ od razu poczułem do Sałaty sympatię, więc mu oświadczyłem, że właśnie po to przyszedłem, aby mu zaproponować udział w robocie PPS. Ale, że przedtem musimy się obydwa bliżej zaznajomić ze sobą - to jest w jak najkrótszym czasie "zjeść tę beczkę soli" o jakiej mówi polskie przysłowie. I jeżeli ma czas, to byśmy na odpowiednie tematy pogawędzili. Już ci z tym, że to zostanie między nami. Na to Sałata oświadczył, że ponieważ w tej chwili pracuje nie na dniówkę a od sztuki, to może pracę przerwać, a najwygodniej pomówić jest tu na cmentarzu.

Był to dzień styczniowy ale pogodny i dość ciepły. Siedliśmy sobie na kamiennych słupkach i zacząłem Sałacie wyklądać jak zwykle od "Adama i Ewy". Ale ten po pewnym czasie przerwał mi i powiada: - Wiele rzeczy już z literatury, jaką mi dawał przeszło od roku Grzybowski, znam i jestem zdecydowany iść od razu do każdej konspiracyjnej roboty jaką mi dacie. Pochodzę ze wsi Samsonów z Kieleckiego, koło Zagnańska. Ojciec mój jako młodzieniec brał udział w powstaniu 1863 roku, a cała nasza wieś pomagała powstańcom, mnie zaś osobiście idzie o to, aby Moskali jak najprędzej prac. - Dobra - powiedziałem - część żmudnej roboty z wami mi odpada, ale musimy pomówić o sposobach roboty. Bo ja bym chciał, abyście się zajęli trochę poważniejszą i odpowiedzialniejszą w przyszłości robotą, aniżeli podrzucanie odezw i w ogóle nielegalnej literatury.

Umówiliśmy się, że co drugi dzień będę przychodził na cmentarz, w godzinach kiedy jest na cmentarzu najmniej odwiedzających, dla odbycia z nim konferencji. - Sądzę - powiedziałem - że za tydzień - dziesięć dni będziecie już mogli stanąć do roboty. Na pożegnanie Sałata mi oświadczył, że za trzy tygodnie w lutym ma przerwę w robocie zawodowej, że jedzie do Samsonowa, że mógłby tam założyć koło, o ile do tego zostanie upoważniony. Po kilku wspólnych i bardzo wyczerpujących konferencjach ustaliliśmy, że Sałata bierze na siebie zorganizowanie w Radomiu koła kamieniarzy, że zrobi koło w Samsonowie. Zaś wracając z Samsonowa wpadnie na dwa dni do Szydłowca, gdzie niedaleko tego miasteczka znajdują się kopalnie kamienia na nagrobki. W kopalniach tych ma wielu znajomych, porządných robotników. A przy tym chce odwiedzić w Szydłowcu pewnego szewca, bardzo porządnego i energicznego człowieka nienawidzącego Moskali. Jeździ on z towarem po okolicznych jarmarkach i ma duże znajomości wśród chłopów i robotników z małych kopalń i fabryczek rozrzuconych aż po Nietulisko i Końskie.

- Wszystko dobrze - powiadam - tylko się za bardzo nie palcie - robota musi być prowadzona z rozwagą i systematycznie, trzymając się ściśle zasady doboru ludzi. Na masowy wielki ruch mamy jeszcze czas, jak stworzymy jądra. Idzie o to, aby carat jak najdłużej się nie zmiarkował - czym i jaką siłą jesteśmy.

W tym samym czasie towarzysz "Bonifacy" zwrócił moją uwagę na młodego stolarza Karola Szymalskiego⁷⁶⁾, jako na dobrego rzemie-

ślnika i solidnego jegomościa, któremu już od dłuższego czasu dawał bibułę do czytania. Wziąłem Szymalskiego na swój warsztat. Okazało się, że "Bonifacy" dobrze wywnioskował. Zaprosiłem Szymalskiego razem z poprzednimi kandydatami na moje wykłady o znaczeniu i sposobach organizacji oraz o sposobach konspiracji. Szymalski wkrótce potem zorganizował i samodzielnie prowadził bardzo dobrze koło stolarzy.

Również innym członkom Komitetu Radomskiego udało się wynaleźć po kilku ludzi. Czyniąc pomalutku dobór ludzi musieliśmy jako Komitet Radomski przystąpić do uprządkowania kół fachowych i usystematyzowania działania tych kół. A to w celu wyrobienia w ludziach sprężystości i punktualności organizacyjnej, ze względu na powagę i bezpieczeństwo całej roboty.

Największy kłopot mieliśmy z kołem czeladzi garbarskiej. Byli to najstarsi członkowie PPS, bardzo dobrze zarabiający, na partię płacili największe składki, bardzo ofiarni jeśli chodzi o pomoc materialną dla ruchu rewolucyjnego. Ale nieopanowani w niszczeniu alkoholu i innych napojów. Przewodził im wówczas towarzysz Pac, o którym już wspominałem. Zarabiali dobrze, z braku w Radomiu większej ilości wykwalifikowanych sił garbarskich - pracowali w fabrykach jak im się podobało. Do żadnego porządku czy systemu nakłonić ich nie było można, bo nawet fabrykanci nie mogli ich ująć w rygor. Tydzień pracy zaczynali we wtorek po południu lub w środę, zaś później na sobotę i niedzielę pracowali całe noce bez wytchnienia po to, żeby zacząwszy w niedzielę po południu pić i hulać - znów do pracy stawiali się we wtorek lub środę wieczór. Postanowiłem tę starą tradycję garbarską obalić i w tym celu zwołałem zebranie towarzyszy czeladzi garbarskiej. Nadmienić muszę, że byli to ludzie przeważnie inteligentni, nierzadko ze średnim gimnazjalnym wykształceniem. Na zebraniu zreferowałem im, że tak pracując w fabryce demoralizują innych robotników garbarskich, a przede wszystkim młodą czeladź garbarską. Że jeśli wypadnie kiedykolwiek w przyszłości akcja ekonomiczna o podwyżkę zarobków albo o skrócenie czasu pracy - a na co się zanoszą wśród mało zarabiających zwykłych robotników garbarskich - zadanie wówczas może być bardzo skomplikowane i może się nie udać. W owe czasy w garbarniach pracowano od 6 rano do 8 wieczorem. - Cały wówczas wysiłek - mówiłem - rozbija się o bałagan jaki wy towarzysze w czasie pracy jak i zarobkach czynicie.

Jak przewidziałem, spadły na mnie całe gromy. Najwięcej im chodziło - jak mówili - o zamach z mojej strony na tradycję garbarską, zamach na wolność i demokrację. Chcąc sprawę "zalać" przerwali zebranie, no i koniecznie aby dalszy ciąg rozważań tej sprawy przenieść gdzieś do pokoju za restauracyjnym bufetem: "Bo tak na sucho to trudno myśleć i dyskutować". Odmówiłem swojego udziału w birbantce, przytaczając, że uchwały Komitetu Radomskiego i zasady konspiracji nie pozwalają mi na to, że zostawiam im dwa tygodnie czasu do namysłu. Prawda, nie powiedziałem im o tym, że młodzi czeladnicy garbarscy, gorzej zarabiający, byli innego zdania, że chcieli się organizować poważnie, o ile by się udało zaprowadzić inny porządek pracy w garbarniach, wśród starych, od których oni byli często w pracy zależni.

W drugiej połowie marca 1903 roku wracam z miasta na obiad do domu i zastaję jakiegoś jegomościa. Widzę, że musi to być inteligent: cwikier na nosie, rudawy blondyn, czoło wysokie, myślę - lekarz albo adwokat. Jegomość wita się ze mną pytając: - czy pan jest Malinowski Marian? - Tak - a o co panu chodzi? - Jestem tu przysłany do roboty PPS. Zastanowiło mnie to, że zaczął ze mną mówić per "pan" a nie "towarzyszu" jak to było w zwyczaju. Odpowiedziałem więc mu z miejsca, że nie rozumiem o co mu chodzi. - A co to ma być to PPS? - zapytałem. Facet się nieco zmieszał, zaczął się tłumaczyć i powoływać na znanych mi ludzi, aby mnie przekonać. Zaś po oczach widziałem, że się zirytował i choroba go rzuca.

- Ale - myślę sobie - co ja temu jestem winien. Nie mogę przecież człowieka spadającego mi nagle jak z nieba od razu we wszystko wtajemniczać. Widząc jednak z jego opowiadania, że to nie jest szpicel - powiadam: - Nie dziwcie się że mam z miejsca obciąć, ale nie zwróciliście się do mnie tak, jak to w organizacji jest przyjęte - per "towarzyszu", tylko per "pan". Na tak poważne stanowisko powinien być was ktoś u nas już znany przywieźć i wprowadzić, a przynajmniej powinienem być uprzedzony, że przyjeżdżacie. - Owszem - mówię - spodziewam się takiego faceta od kilku miesięcy, ale wpadliście do mnie tak nagle, a skąd ja mogę wiedzieć, że właśnie jesteście tym na kogo czekam?

- Więc zaczniemy od początku towarzyszu "Marianie" - powiada domnie. Pseudonim mój jest "Wicek" - tutaj będzie "Jacek". Przyjechałem

z polecenia CKR PPS. Mam się zająć nie tylko Radomiem, ale także Ostrowcem, Starachowicami, Kielcami, a nawet będę dojeżdżał do Lublina, gdzie mam dopilnować roboty na wsi wśród chłopów przez was tam założonej w okolicach Markuszowa.

W międzyczasie żona podała obiad - bo wypadnie nam ze sobą choć ze cztery godziny pomówić. Pomyślałem sobie, że rzeczywiście wygląda na przystanego, nie sądzę aby to był szpicel, bo byłby to z jego strony krok za bardzo ryzykowny. - Cóż - myślę - będziemy gadać, a właściwie muszę go wyciągnąć na słówka, aby się upewnić co do niego, że mnie nie nabierze. "Jacek" był na mnie obrażony, że go tak nieufnie przyjąłem i postanowił też mi dać szkołę. Zacząłem go delikatnie badać o znajomych mi towarzyszy, którzy do nas przyjeżdżali i po pewnym czasie doszedłem do przekonania, że jest to towarzysz rzeczywiście przez CKR przysłany.

"Jacek" - nazwisko Rutkiewicz - o czym się o wiele później dowiedziałem, zjadłszy obiad i odsapnąwszy, zaczął sobie z naszej radomskiej roboty pokpiwać, rewanżując się za przyjęcie jakie mu na wstępie okazałem. Ale po dwóch godzinach łapania się i poznawania, postanowiłem serio pomówić z nim o robocie i jego w niej roli, rozumując, że przecież jeszcze mu adresów naszej konspiracji nie daję, mamy na to czas jutro, pojutrze. Skierowałem więc rozmowę na tematy ogólnej roboty PPS i jego poglądu na rozwój roboty w kraju i na naszym terenie oraz co on myśli o sytuacji politycznej w Rosji w najbliższym czasie. Pod wieczór byliśmy już zgrani ze sobą. Ale zakomunikowanie mu szczegółów roboty konspiracyjnej w Radomiu postanowiłem odłożyć jeszcze do dnia następnego. "Jacek" zapytany przeze mnie gdzie się zatrzymał, podał mi adres jednego z naszych mocniejszych sympatyków. Postanowiłem po rozmowie wpaść tam i dowiedzieć się czy tam był rzeczywiście.

Na drugi dzień odbyliśmy następną konferencję już oficjalnie o organizacji, podczas której poinformowałem "Jacka" o faktycznym stanie roboty w Radomiu, liczbie członków i przypuszczalnej liczbie sympatyków. Zapytałem go na kiedy mam zwołać zebranie Radomskiego Komitetu Robotniczego, bo od tego trzeba będzie zacząć jego wizytację. Odpowiedział mi, że zebranie Komitetu odłożymy na po świętach Wielkiejnocy, że on musi pojechać jeszcze do kilku miejscowości, że przyjechał ażeby się zapoznać ze mną i zapowiedzieć swoją

pracę na naszym terenie. Odłożyliśmy więc sprawę lustracji organizacji na trzy tygodnie, z tym, że później robota pójdzie jak w zegarku.

W tydzień po świętach przyjechał tow. "Jacek" z pełną walizą dopiero co wydrukowanego *Robotnika*. Uściskałem go z radością, że przywiózł świeżą bibułę. Siedliśmy do ułożenia planu pracy. Na wizytację Radomskiego Komitetu, kół fachowych i niektórych członkowskich przeznaczaliśmy tydzień. Później miał pojechać do Ostrowca i Starachowic. Zaproponowałem mu zwołanie posiedzenia Radomskiego Komitetu Robotniczego na wieczór dnia następnego. Przed tym jeszcze postanowiłem zaprosić tow. Mierzejewskiego, aby "Jacka" poinformował o wykładach i tematach na nich poruszanych. "Jacek" nie chciał wierzyć, aby już na drugi dzień zebrał się Komitet. Powiedziałem mu, że jak trzeba będzie to zawsze w ciągu dwóch godzin mogę go zwołać.

Tu muszę zaznaczyć, iż było uchwalone w Komitecie, że na jego posiedzenie zawiadamiam członków osobiście. Następnie umówiłem się z "Jackiem", że co wieczór będzie mógł mieć jedno a nawet po dwa zebrania kół. Jako ostatnie miało być zwołane koło szewców. Prosiłem tylko "Jacka", aby po swoim przemówieniu na każdym zebraniu, zażądał od członków sprawozdania, co każdy z nich robi dla sprawy. Głównie chodziło mi o nacisk "Jacka" na członków Radomskiego Komitetu Robotniczego, aby ich podciągnąć i zobowiązać do większego wysiłku. Dobrze będzie jeśli uczyni to człowiek przyjezdny i delegat Centralnego Komitetu.

Wszystko odbyło się jak ustaliliśmy, ale komicznie wypadło u szewców. Zebranie tego koła wyznaczone było na niedzielę po południu. Zorganizował je tow. Matuszewski ⁷⁷⁾. Miało się ono odbyć na ulicy Rwańskiej, w starej trzypiętrowej kamienicy na facjacie. Punkt czwarta wszyscy byli na miejscu. My z "Jackiem" przyszliśmy ostatni, to znaczy wdrapaliśmy się po bardzo stromych i krętych schodach. W pokoju zebranych było 11 osób, prócz mnie i "Jacka". Siedzą w koło, na środku stół, a na stole dla zamaskowania w razie wejścia kogoś obcego butelka z wódką, wędlina na talerzach, pokrojony chleb oraz kiszzone ogórki. "Jacek" rzucił okiem w koło, siada, ale nie rozpoczyna przemówienia. Widzę tylko, że mu w oczach latają jakieś wesołe błyski, a był już poprzednim zebraniem zmęczony.

Cisza ... Wszyscy wpatrzeni w niego czekają na "słowo boże". Wreszcie "Jacek" zapytuje: - No i cóż towarzysze? Cisza ... nikt nic nie mówi. Przeszło tak z pięć minut. Wtedy "Jacek" wskazując na stół powiada: - No to napijmy się po jednym. Wszyscy wstali - wypili - zakąsili i cisza ... Więc "Jacek" uśmiechając się pod wąsem powiada: - No to napijmy się po drugim. Słysząc szurganie nogami, wstali - wypili - zakąsili i cisza ... Po chwili "Jacek" znów mówi: - No to chyba trzeba wypić i po trzecim. Wypili i zakąsili. Ale jeden z szewców nie wytrzymał i powiada: - No dobrze, ale my mieliśmy tu słyszeć przemówienie, a wypicie miało być potem. Wszyscy parsknęli wraz z "Jackiem" śmiechem, który dopiero powiada: - Darujcie mi towarzysze, że takie wam zebrania robię, ale przez te kilka dni co wieczór gadając, zgubiłem język, wprost nie chce mi się mówić. A tu towarzysz "Marian" koniecznie się uparł żeby być na waszym zebraniu, bo już wyznaczone i odwoływać go nie będzie. Więc pod przymusem przyszedłem, ale się ucieszyłem na widok flaszki z wódką i zakąski, myśląc, że przecież to będzie dla mnie wyjście z ciężkiej sytuacji. Więc dziś zapoznajmy się i pogadajmy sobie wszyscy, ale nie żądajcie ode mnie referatu, zaś na drugi raz przyjdę do was z pięknym referatem.

Więc rozpoczęto ogólną wymianę zdań. Szewcom jednak najwięcej chodziło o to, kiedy możemy spodziewać się rewolucji przeciw caratowi i czy i o ile naród rosyjski w walce tej weźmie udział. "Jacek" mimo woli musiał na te wszystkie pytania odpowiedzieć. Pogawędka trwała przeszło dwie godziny. Po wyjściu z zebrania "Jacek" przyznał mi się, że poprzedniego wieczoru był na zebraniu u czeladzi garbarzy, gdzie po zebraniu w żaden sposób nie mógł się wykręcić od "garbarskiej libacji". Co prawda konspiracyjnie urządzonej u jednego z żonatych towarzyszy garbarskich i że wskutek tego nagadał się wczoraj dużo, wrócił spać dopiero nad ranem i dlatego u szewców nie miał już ani myśli ani dowcipu żeby im wygłosić referat. Następnego dnia "Jacek" wyjechał do Ostrowca. Umówiliśmy się, że wpadnie znów mniej więcej za dwa tygodnie, abyśmy mogli uprzytomnić sobie całokształt roboty i zrobić między sobą podział pracy.

Po jego wyjeździe, przez Paca nawymyślałem garbarzom za wciąganie do swoich libacji towarzyszy nielegalników, grożąc, że jak jeszcze ktoś przyjedzie do Radomia to wcale ich na zebranie nie

zwołam. Otóż okazało się później, że garbarze fetując "Jacka", chcieli w ten sposób zaszachować mnie w moim ataku na libacyjne tradycje czeladzi garbarskiej.

Zanim "Jacek" wrócił nadszedł 1 maj. Do tej pory w Radomiu tylko PPS-owcy wstrzymywali się od pracy. Postanowiliśmy w tym roku wezwać szerszy ogół robotników do porzucenia pracy w tym dniu i tam gdzie się da zmanifestować to publicznie. Akurat otrzymaliśmy spory transport odezwo pierwszomajowych. Odpowiednio rozkolportowane miały ułatwić ustną agitację za świętowaniem. Biorąc pod uwagę miejscowe warunki polityczne i policyjne, silnie zmobilizowane pogotowie żandamskie z jednej strony, a świeżo zorganizowaną ale dobrze się rozwijającą naszą organizację z drugiej - postanowiliśmy święto 1 maja zmanifestować jak najmocniej, nie wywołując jednak naszą akcją żadnych aresztowań. Na dwa dni przed 1 maja nastąpiło jednej nocy jednocześnie w różnych stronach Radomia rozkolportowanie i rozlepianie odezwo, w których wzywało się wszystkich robotników i rzemieślników w Radomiu do powstrzymania się tego dnia od pracy, dla zmanifestowania jedności w walce z caratem. Dalej, uchwalono się wywieszenie na kominach fabrycznych i gdzie się da czerwonych sztandarów z napisami: "Niech żyje Niepodległa Republika Polska", "Niech żyje Rewolucja", "Precz z caratem", "Precz z carskimi stupajkami", itp. Prócz tego postanowiono 1 maja po południu zejść się w Nowym Ogrodzie, naprzeciw gmachu gubernialnego, dla spacerowania się alejami bez demonstracji. Towarzysze mają być w czerwonych krawatach, towarzyszkami - coś z czerwieni w ubiorze lub czerwone kwiaty. Wysyłając odezwy pierwszomajowe do Ostrowca, Starachowic i Skarżyska, wezwałem tamtejsze organizacje, aby odezwy rozkolportowali i rozlepili tejże samej nocy co i my w Radomiu. A to dla zaznaczenia, że organizacja nie tylko istnieje, ale że działa jednolicie na terenie całej radomskiej guberni.

Odbyłem szereg zebrań i konferencji z główniejszymi towarzyszami dla pouczenia ich i przydzielenia im funkcji do wykonania. Wbiłem w ambicję każdego, zaznaczając, że 1 maja dla nas jest dniem praktycznego okazania jakie mamy wpływy i do czego jesteśmy zdolni. Zaleciłem, aby nasze odezwy były rozlepione na gmachach rządowych, w koszarach wojskowych i na posterunkach policji. Nie obeszło się bez kawału. W noc rozklejania odezwo towarzysze podzie-

lili się po dwóch: jeden pod paltem niósł pędzel i niewielki kociołek z kłajstrem, zaś drugi na haczyku pod paltem niósł zawieszone odezwy. Pierwszy smarował miejsce na parkanie czy domu i odchodził, a drugi przechodząc naklejał odezwę.

Otóż takich dwóch towarzyszy spotkał po północy na ulicy Michałowskiej (dziś Sienkiewicza), za ogrodem - policjant. - Co za jedni, dokąd i po co idą? - zapytał ich. Ale towarzysze od razu zrobili się na "urzęniętych". Zaś jeden z nich wyciągnął "monopolkę" z kieszeni i jak gdyby nigdy nic lezie z nią do policjanta całować się. Policjant - jak to ruski człowiek - na widok "czystej" mięknie w urzędowaniu. Znalazła się i kielbasa. Dość, że wódkę wypili, wycalowali się, skłękali razem socjalistów, burżujów i różnych "miałieźników", po czym rozeszli się w swoje strony. Na drugi dzień towarzysze zdając sprawozdanie opowiedzieli jak w czasie tej libacji przylepili policjantowi odezwę na plecach. Nie chciałem wierzyć, ale tegoż wieczoru znajomy restaurator a nasz sympatyk zawiadomił mnie, że kiedy policjanci, stali u niego bywalcy, przyszli rano na rozgrzewkę, to skarżyli się, że komisarz policji od rana jest wściekły, gdyż jeden z policjantów stanął do raportu z nocnego dyżuru podgazowany z naklejoną odezwą na plecach płaszcza. Zrobił się w cyrkule wielki rumor, komisarz skłękł wszystkich policjantów, zaś na tego jednego zrobiono protokół do władz wyższych w sprawie wyłania go z posady, a tymczasem został zamknięty w areszcie. Wtedy uwierzyłem, że towarzysze zdając mi sprawozdanie nic nie przesadzili.

Ukazanie się odezwo bardzo porządnie rozlepionych, mimo patroli żandamsko-policyjnych oraz obstawienia niektórych gmachów rządowych wojskiem, wytworzyło w mieście nastrój naprężenia. A kiedy do gubernatora zaczęły nadchodzić raporty, że tejże nocy w różnych miejscowościach Radomskiego jednocześnie ukazały się odezwy, że przy tym nie obyło się bez incydentów, bo w jednym miejscu zabito policjanta, zaś w drugim rozbrojono innego, władze carskie przestraszyły się na serio. - Ot miałieźniki - mówili - kakają u nich organizacja i siła, nikawo nie widno, a smotrisz proklamacja naklejona (Ot buntownicy, jaka u nich organizacja i siła, nikogo nie widać, patrzysz a odezwa już jest naklejona). Chodziło mi teraz bardzo o to, aby czerwone sztandary były dobrze rozwieszone. Już na kilka tygodni przedtem kupiło się czerwonego zapachu, sam powypisywałem białą farbą

hasła i wezwania. Wybrałem najodważniejszych i najsprytniejszych towarzyszy, aby dokonali zawieszenia sztandarów. A była to sztuka nie lada dostać się z zewnątrz lub z wewnątrz na kilkudziesięciometrowej wysokości komin fabryczny.

Dnia 1 maja już rano od 6 poszedłem obejrzeć czy sztandary wiszą na swoich miejscach. Na kominie warsztatów kolejowych w połowie wisiał jeden sztandar, rażąc czerwienią w blasku wschodzącego słońca. Wyglądało to tak jakby kto ostrzegał: "Nie chodź do fabryki !" Drugi sztandar wywieszony został na kominie garbarni Teodora Karscha na Nowym Świecie. Trzeci na bardzo wysokim kominie ceramicznej fabryki "Marywil". Ten ostatni był powieszony po wygaszeniu ognia w piecu, ale towarzysz wieszający sztandar zanim od wewnątrz wylazł na wierzch komina mało się nie upiekł, zaś z powrotem spuścił się już po drucie piorunochrona. Dwa sztandary zawieszono na drutach telegraficznych, jeden na Zamłynie a drugi na głównej ulicy Lubelskiej. Ten ostatni bardzo zgniewał policmajstrą, bo jak to, w środku miasta oświetlonego elektrycznością, gdzie najczęściej było patroli, zawieszono sporej wielkości sztandar i nikt z policji temu nie przeszkodził. Sztandar zawieszono o 6 rano. Jeden z towarzyszy leżąc na dachu wysokiej kamienicy zrzucił zręcznie sztandar na druty telegraficzne, a drugi na dole pociągnął za nitkę, której kłębuszek spadł mu na głowę, a trwało to zaledwie kilka sekund. Do pracy mało kto się tego dnia stawiał. Jedni nie poszli z przekonania, drudzy ze strachu, a jeszcze inni byli zdania, że bezpieczniej tego dnia nie wychodzić z domu ze względu na mogące się zdarzyć niespodzianki. Koło południa - święto było prawie powszechne.

Po południu w Nowym Ogrodzie zaczerwieniło się: przeszło 200 osób manifestowało czerwienią spacerując po alejach. Policja kilku osobom pozrywała z szyi czerwone krawaty, ale protokołów nie zrobiła. Bo postawa ludzi nie tylko w ogrodzie ale i na ulicach była dość zagadkowa, ludzie tak jakby tego dnia poczuli chwilowo wolność i wyglądali dość zawadiacko. W dniu tym po raz pierwszy szersza publiczność miasta Radomia zobaczyła na ulicy PPS-owców jawnie manifestujących swoje przekonania, swoje myśli i zamiary w stosunku do carskiej policji, żandarmów i do narzuconej nam carskiej niewoli. Aresztowań nie było.

Taki przebieg 1 maja, choć skromny w rozmiarach, dużo się przyczynił do szybszego wzrastania naszej organizacji pod względem liczebnym, no i zyskał w ludzkich oczach prawo obywatelstwa jako rewolucjoniści i spiskowcy. Mówili potem ludzie: "O, widzicie, PPS-owcy to twardzi ludzie, jak co postanowią to zrobią i choć ich niewielu, ale się nic nie boją". A żandami w knajpach mówili: "Czort znajet czto takoje eti Poljaki, caria nie chatiat - a rubli z cariom bierut - niczewo nie rozbieriosz" (Diabli wiedzą co to są ci Polacy - cara nie chcą ale ruble z carem biorą - nic nie można zrozumieć).

Metoda wyszukiwania dzielniejszych jednostek w społeczeństwie i doboru ludzi dawała coraz lepsze rezultaty. Sałata - "Biały" w międzyczasie założył koło w Samsonowie, na terenie Kieleckiego, koło kamieniarzy pod Szydłowcem i nawiązał stosunki w samym Szydłowcu. Prócz tego zorganizował koło kamieniarzy w Radomiu oraz urządził w dwóch grobowcach na cmentarzu schowek na większe ilości nielegalnej literatury, czyniąc członka swego kamieniarskiego koła - tow. Wróbla ⁷⁸⁾ opiekunem i jakby magazynierem.

Feliks Wojciechowski - "Kopacz" prowadził dobrze koło międzyfachowe, złożone z malarzy, introligatorów i tych zawodów, których nie było jeszcze stać na samodzielną organizację. Przez młodzież kolejową dostaliśmy się do praktykantów garbarzy, szewców i stolarzy, którymi znów opiekował się Sękowski - "Henryk". Nawiązało się też stosunki ze zwykłymi robotnikami w wielkich garbarniach, jak Teodora Karscha i Wickenhagena. Fabryki te wyrabiały masowo skóry na podeszwy, pracowali w nich przeważnie zwykli robotnicy, zdrowe chłopcy, bo tego wymagała ciężka ich praca.

W tym czasie do pracy w warsztatach kolejowych przyjechał z Warszawy kotlarz, towarzysz Domański ⁷⁹⁾, pracujący w partii później pod pseudonimem "Czerwień". Bardzo rzutki robociarz, jeszcze kawaler, a więc nie mający nic do stracenia. Zaagitowawszy go i przekonawszy się o jego charakterze i ideowości wziąłem go sobie na pomocnika do roboty po okolicznych wsiach i miasteczkach, jak: Skaryszew, gdzie utworzyło się koło z pięciu dzielnych ludzi; Jedlnia, gdzie istniało również koło a oprócz tego urabiał ludzi pewien małorolny z zawodu tracz - chłop jak dąb wysoki i okrutnie odważny. W Białobrzegach w tym czasie też powstało koło złożone ze stolarzy i kilku innych ludzi.

W drugiej połowie maja zjechał z objazdu tow. "Jacek" - widać z twarzy, że okrutnie sfatygowany. - Jak wam poszło? - pytam. - No cóż - powiada - poznałem robotę w Radomskim, wygląda to bardzo poważnie. Wszędzie na czele znalazłem ludzi zdających sobie jasno sprawę z celu naszej roboty. Ale wszędzie zażądali stałej pomocy, tak w rozbudowie sieci organizacyjnej, jak i pogłębianiu roboty pod względem niepodległościowym i rewolucyjnym. To już nie jest robota dorywcza od wypadku do wypadku - tu trzeba stosować stały system, ciągłość pracy w rozwoju. - Nareszcie przekonałście się sami - powiadam do "Jacka" - że ja nie błagowałem wnosząc pretensje do góry partyjnej o uporządkowanie roboty, o plany pracy. Mówiliście, że ja tu w Radomiu warcholę, że żądam niemożliwości od CKR, a teraz sami przekonałście się, że samo życie zmusza nas do coraz większych sprawności organizacyjnych. Ja tylko informowałem co jest na dole i proponowałem swoje wnioski, wyprowadzone na podstawie moich spostrzeżeń. Jeśli jesteśmy naprawdę rewolucjonistami i pragniemy dla Polski niepodległości przez obalenie caratu, to trzeba sobie wyraźnie nakreślić, wyraźnie ustalić w jaki sposób, przy pomocy jakich środków w tych warunkach i sytuacji politycznej będziemy to zadanie wykonywać. Materiał ludzki jest, trzeba planu i woli do przeprowadzenia go. Ja uważam, że tak ode mnie jak i od was towarzyszu i członków CKR czas dzisiejszy wymaga, skorośmy się do tej roboty wzięli, mocnych charakterów, zdecydowanej i trwałej woli, a przede wszystkim planów i metod pracy. I o to się zawsze z członkami CKR czy też przez nich przysyłanymi tu ludźmi kłóciłem. A zamiast uznania moich słusznych uwag, które jak stwierdziliście życie samo narzuca - zrobiono ze mnie w CKR wariata-warcholę. Ja tylko chcę być naprawdę spiskowcem i rewolucjonistą, ale nie na papierze, nie przez gadanie i bujanie robociarzy na konspiracyjnych zebraniach, lecz przez działanie i czyn rewolucyjny.

- Tak towarzyszu "Marianie" - powiada "Jacek" - macie rację, ale jak tu podołać, jakimi to sumami musiałby dysponować CKR i jaki kontyngent bardzo odpowiednich ludzi posiadać do swojej dyspozycji, a tego nie ma i nie ma? - Jak nie ma - mówię - trzeba zrobić. Uważam, że w CKR znajdują się najmańdrzejsi i najzdolniejsi spośród nas ludzie. Niech myślą i niech ustalą co i jak należy robić, a już my na dole, ogół, to na pewno wszystko zrobi. Ot - mówię - w Radomiu trzeba nam było

prelegentów i referentów na zebrania. Wyrzasknęliśmy do systematycznej pracy kilku studentów - rezultat był bardzo dobry. Trzeba nam było rozszerzyć robotę, która się o to prosiła, a co za tym idzie zwiększyć liczbę inteligentnych kierowników kół. Kilkanaście nowych jednostek jakie wysuwały się spośród masy robotniczej i robota rozmachnęła się na całego. Przewidujemy w przyszłości możliwość wstąpienia i pogromu organizacji przez żandarmsko-policyjny aparat carski, a co za tym idzie, usunięcie pewnej ilości ludzi już wykwalifikowanych praktycznie, może nawet na dłuższy czas przez zamknięcie ich w więzieniu, albo wysłanie na Syberię. Dlatego szkolimy już i zaprawiamy kadry młodzieży robotniczej jako przyszłej rezerwy na wyżej przytoczone wypadki. I co nam kto zrobi? Będziemy stale się rozwijać, choćby w najgorszych warunkach, jedni zastąpią drugich. A kiedy przyjdzie dzień obrachunku z caratem, dzień jego śmierci, naród polski będzie gotów by wziąć sobie zwycięstwo!

- Wszystko to racja - przerywa mi "Jacek" - ale wy nie chcecie ani rusz uznać trudnych warunków w jakich znajduje się CKR. - To niech się nie bierze do roboty, jak widzi, że nie może poradzić. Jeśli historia chce, aby się to działo, jeśli nadszedł na to czas - ludzie zawsze się znajdują. Ale - powiadam - ja chcę od CKR nie frazesów zebraniowych, a konkretnych planów i sposobów działania. Ja chcę wiedzieć co ja na tym terenie, jako komórka całości roboty w kraju, mam zrobić w ciągu miesiąca, kwartału czy roku. Aby cel został w swoim czasie całkowicie osiągnięty. A tego mi CKR do tej pory nie wskazał. Sądzę, że nie teren ale kierownictwo organizacji powinno przodować w inicjatywie i kontroli. Czy inicjatywa jego została wykonana? Żle jest jeśli w inicjatywie i wykonaniu teren wyprzedza kierownictwo, które wtedy przestaje właściwie być kierownictwem. Ale dajmy spokój naszej dyskusji. Co myślicie dalej robić?

- Myślę tak - odpowiada "Jacek" - ja wezmę pod swój nadzór Ostrowiec, Starachowice i to co mi wyznaczyle, to jest Kielce i Lubelskie. Wy weźcie Radom z okolicą i Sakrzysko-Karnienną, gdzie patronuje towarzyszu Wojciechowski⁸⁰⁾, stolarz-modelarz z fabryki Witwickiego, niestety suchotnik, długo mówić nie może, więc dojeżdżając tam będziecie jemu pomagać. Pojadę do CKR domagać się specjalnej pomocy dla mnie w robocie ostrowieckiej. Tam musi osiąść na stałe jeden człowiek, który tak się będzie opiekował robotą jak wy tu

w Radomiu. - Ale - przerywam - to nie koniec na tym. CKR musi stale zaopatrywać nas w bibułę: nielegalne broszury a przede wszystkim *Robotnika*, który musi regularnie wychodzić i my regularnie go otrzymywać. Myślę w tym celu zorganizować specjalne koło techniki, to jest kilku wyszkolonych ludzi, którzy będą się zajinować tylko rozwożeniem bibuły. - Dobrze, powiem to w CKR - przerwał mi "Jacek" - ale to związane jest z dużymi wydatkami. Może nas ktoś zamożniejszy w kraju wspomógł, bo składki członkowskie w większości wypadków nie wystarczają na miejscowe konieczne wydatki. Tak jest w Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i wszędzie. W tej wielkiej historycznej pracy, jaką PPS podejmuje - finansowo jesteśmy wciąż tylko żebrakami - zakończył "Jacek".

W ciągu kilku następnych dni przygotowałem "Jackowi" znów kilka zebrań: Komitet Radomski, komitety fachowe i niektóre koła fachowe. Po zebraniach tow. "Jacek" pojechał do Warszawy. Zaś ja pojechałem do Skarżyska, gdzie odbyłem dłuższą naradę z tow. Wojciechowskim. Niestety, stwierdziłem, że suchoty wprost zżerają Wojciechowskiego i że nie będzie on w stanie podołać żadnej systematycznej robocie, ani wziąć ciężar walki na siebie. Toteż prosiłem go, aby zwołał mi na jakiś dzień grono wybitniejszych miejscowych towarzyszy, albo dał mi ich adresy to sam odwiedzę ich i pokonferuję z nimi. Wojciechowski zobowiązał się na następną niedzielę zwołać u siebie zebranie miejscowego komitetu. Wskazał przy tym swoich pomocników: Czaplarskiego ⁸¹⁾, właściciela małej fabryczki kaflarskiej, Jana Komstę ⁸²⁾, kolejarza i Ruteckiego ⁸³⁾. Zaznaczyć muszę, że kolejarze w Skarżysku mieli już wtedy bezpośrednią łączność z kolejarzami radomskimi, należącymi do PPS.

Po tygodniu tow. "Jacek" wrócił z Warszawy, przywożąc ze sobą pomocnika inteligenta do roboty ostrowieckiej. Był nim bardzo miły tow. Ćwierciakiewicz ⁸⁴⁾, z zawodu technik, który przybrał sobie na naszym terenie pseudonim "Marcin". Towarzysz "Marcin" uciekł świeżo z Syberii, gdzie go "uprzejmy" rząd carski wysłał na koszt rządowy na kilkuletni wypoczynek - za poprzednią jego robotę w Zagłębiu Dąbrowskim. Już na drugi dzień pojechali z "Jackiem" do Ostrowca. Umówili się ze mną, że jeśli "Marcinowi" sprzykrzyłoby się w Ostrowcu, albo chciałby się odświeżyć, to miał on co pewien czas przyjeżdżać na kilka zebrań do Radomia, ja zaś miałem w tym czasie rewanżować mu się w podobny sposób w Ostrowcu.

W kilka dni potem, w pierwszych dniach czerwca, przyszedłszy na obiad zastałem w mieszkaniu jakiegoś młodego człowieka, w długich, dziwnej roboty butach, w czerwonej rosyjskiej "rubaszce" (wierzchnia koszula noszona w Rosji zamiast marynarki), przepasanego czarnym sznurem z chwastami. Myślę: - Co znów za lichy przyniosło do mnie kacapa? Gość mi się rekomenduje: - Jestem Rudnicki ⁸⁵⁾ - członek PPS, po dłuższym więzieniu w Piotrkowie zesłano mnie do Koły w archangielskiej guberni, skąd zwałem. W Warszawie dano mi wasz adres, abyście mnie na kilka dni przechowali, aż się przebiorę i aż mnie PPS skieruje tam, gdzie mam prowadzić robotę. Przybyły powołał się na znane mi osoby. Upewniwszy się, że to nie szpicel, zaprosiłem go na obiad, zaś na wieczór ulokowałem go na "przechowaniu". Towarzysze inteligencji obiecywali zaopatrzyć go na drugi dzień w garnitur i bieliznę. Rzeczywiście, po kilku dniach tow. Rudnicki pojechał dalej. W roku 1906 Rudnicki przeszedł do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Nadchodziło lato a z nim zaczynały się wakacje studentów, których postanowiliśmy w tym roku wyzyskać jako wykładowców dla rozszerzenia i pogłębienia wiedzy, nie tylko wśród członków ale i sympatyków naszej partii. Postanowiłem zwołać kilka większych zebrań od 20 do 30 osób każde w okolicznych lasach: Kapturskim, Wośnickim i Malczewskim, nadając im charakter towarzysko-majówkowy. Ma się rozumieć, każda osoba przewidziana na takie zebranie była osobiście i poufnie zapraszana z podaniem miejsca zebrania, którędy i o jakiej porze iść, aby do lasu na oznaczone miejsce trafić, nie spóźniając się. Zebrania-majówki odbywały się zwykle po południu w niedzielę lub święto. Każdy udający się na nie brał z domu jakąś zakąskę, aby w razie niespodziewanego czy wypadkowego wsypania się czynić wrażenie, że oto ludzie złożyli się i kupili zakąsek aby sobie w lesie pomajować. Na takie zebrania wyznaczało się zwykle po dwóch mówców. Jeden z nich rozwijał takie lub inne zagadnienie z punktu widzenia ideowego, drugi mówił na temat sposobu organizacyjnej roboty. Omawiano pracę organizacyjną i agitacyjną niektórych członków, jednocześnie wskazując jak należało czynić aby było lepiej. Zwykle taka majówka obstawiona była strażą robotniczą, składającą się z młodzieży należącej do młodzieżowych kół, pod kierownictwem wyznaczonego im komendanta.

Majówki takie staraliśmy się dobrze zorganizować, prelegentom zapewnić możliwość spokojnego mówienia. Wywierały one na robotę bardzo dobry wpływ, gdyż robociarzom lepiej się myślało na świeżym powietrzu niż w dusznym lokalu. Przy tym robiło to na nich wrażenie, iż zszedłszy się w lesie na konspiracyjne zebranie - tworzą zwartą grupę, co ich podnosiło na duchu i wzmacniało wiarę w przyszłe akcje i wystąpienia. Po skończeniu przemówień, jeśli w okolicy było "czysto", odśpiewywano wspólnie jedną albo dwie pieśni rewolucyjne: "Czerwony sztandar" i "Warszawiankę". "Na barykady" nie było wówczas jeszcze znane. Po skończeniu pojedynczo, najwyżej parami, w pewnych odstępach czasu zebrani opuszczali miejsce majówki, kierując się do miasta tak, aby na siebie nie zwrócić po drodze uwagi.

Rozwijająca się coraz lepiej robota polityczna PPS solidaryzowała, wzmacniała i ośmielała pracowników w różnych fabrykach, warsztatach i zakładach pracy. Tam gdzie niesprawiedliwe traktowanie robotnika przez pracodawcę przebiegało miarę, albo gdzie nadmiernie przeciągano czas pracy, lub nie wypłacano normalnie zarobków, co było wówczas bardzo rozpowszechnione, jednoczący się coraz bardziej robotnicy, jako rewolucjoniści wypowiadali walkę. W Radomiu pracowano wtedy w zakładach i warsztatach od 6 do 19 lub 20, zaś w niektórych drobnych fachach pracowano od 5 do 21 a nawet 22. Wtedy nie było jeszcze w Radomiu organizacji związków zawodowych, powstawały one dopiero w 1904 i 1905 roku. W ogóle carat nie uznawał legalnych związków zawodowych jakie zaistniały pod naporem życia o wiele później. Wówczas za stwierdzenie, iż ktoś usiłuje zorganizować lub założyć związek zawodowy do walki ekonomicznej, groziło śmiółkowi najmniej sześć miesięcy więzienia z wysyłką na kilka lat na Syberię lub do Archangielska. Bardzo też surowo były karane przez administrację carską wszelkie objawy masowej walki ekonomicznej, strajki, a przede wszystkim karani byli ostro inicjatorzy.

Bronią w tej walce był strajk (nieokupacyjny, bo innej formy wtedy jeszcze nie znano). Bardzo często zdarzały się akty sabotażu dokonywane przez robotników i to przeważnie tam, gdzie niesprawiedliwość, zdzierstwo i brutalność dochodzące nawet do denuncjowania niezadowolonych przed carskimi władzami przebiegały miarę. Pierwszą akcję ekonomiczną przeprowadzili kolejjarze o lepsze zarobki i skrócenie czasu pracy. Wygrali ją całkowicie, mimo że warsztaty

kolejowe były przedsiębiorstwem rządowym. Później walka ekonomiczna w Radomiu wybuchała tu i ówdzie. I na ogół dawała wyniki pozytywne, dobre, ponieważ opierała się na solidarności pracujących, a podstawą kierującą i wzmacniającą na duchu walczących, a często i czynnie, była konspiracyjna organizacja polityczna PPS, wszędzie dająca o sobie znać, że jest obecna, a stale nieuchwytna.

Carski aparat administracyjny żandarmerii i policyjny, mimo stałego zwiększania sił, był stale niedostateczny i bezsilny. Przynajmniej do tej pory nie miał o naszej pracy podziemnej żadnych danych, choć odczuwał wzmagającą się robotę i jej wpływy w społeczeństwie. Mogliśmy to stwierdzić na podstawie tajnych rządowych okólników, jakie wpadały w nasze ręce. Na czele żandarmerii na gubernię radomską stał pułkownik Koch. O ile był wysokiego wzrostu, o tyle nieruchawy, starszy już człowiek. Miał do pomocy cały aparat rotmistrzów i kapitanów rozrzuconych po powiatach z odpowiednim i dość licznym aparatem wyższych i niższych szeregowych. Za tym szła policja, która w sprawach politycznych była zależna i pod rozkazami żandarmerii. Na czele policji stali policmajstrzy, naczelnicy ziemskiej straży w powiatach, komisarze, czyli tzw. "prystawowie". Ich pomocnicy to oficerowie policyjni, a dalej wachmistrze, starsi i młodszy policjanci. Oficerowie policji tkwili po miastach i miasteczkach, zaś szeregowi siedzieli nie tylko po miastach i miasteczkach, ale i po wsiach. Zabór rosyjski, Kongresówka, utrzymywał nie tylko ogromną ilość policji i żandarmerii ale i dość liczną armię wojska carskiego. Jako przykład przytaczam, że w guberni radomskiej stały trzy pułki piechoty, dwa pułki kawalerii, nie licząc przydzielonych do tego składu artylerii, saperów, kozaków itp. Niektórzy towarzysze mieli właśnie zadanie zbierania o wojsku danych liczbowych, rozlokowania, a głównie magazynów z bronią, amunicją i tzw. prochowni. Miastami gdzie stała piechota był Radom, Kozienice i Końskie. Inne rodzaje broni były rozrzucone po całej guberni.

Dopływająca coraz regularnie nielegalna literatura pod postacią broszur, pism i odezw, z miast i miasteczek przedostawała się na bliższe i dalsze wsie. Bardzo wielu naszych członków miało rodziny na wsi, dokąd przynajmniej raz na miesiąc dojeżdżali w odwiedziny lub po masło, jajka i serki. W myśl instrukcji, że przeczytanej nielegalnej literatury nie wolno niszczyć, jeno ją przekazywać na wieś, każdy

towarzysz już później z przyzwyczajenia nigdy nie jechał na wieś bez bibuły. Toteż wieść, że w miastach działa tajna organizacja szykująca się do obalenia caratu, coraz więcej rozszerzała się między chłopami. Natrafiała przy tym bardzo często na dzielnych i energicznych ludzi, którzy też zapragnęli w tej robocie wziąć udział. Ponieważ nasz radomski aparat ludzki ciągle był jeszcze za ubogi, za szczupły, a chcąc na wsiach zakładać stałe koła trzeba było mieć dla chłopów specjalnych prelegentów, postanowiliśmy na razie ograniczyć się na wsiach do kolportażu nielegalnej literatury. Zwróciliśmy też uwagę CKR na rozszerzające się wciąż wiejskie stosunki, aby tam zawczasu pomyślano o wydaniu tajnego pisma dla chłopów sympatyzujących z niepodległościowo-rewolucyjnym ruchem PPS. Wówczas tylko endecja kolportowała po wsiach pismo *Polak*⁸⁶). Ale gdzie chłopci dostali do rąk bibułę PPS już im kierunek *Polaka* nie wystarczał, był bowiem w stosunku do caratu za ugodowy, jak zresztą cała ówczesna Partia Narodowo-Demokratyczna zwana w skróceniu "endecją". Wreszcie w okolicach wiejskich, gdzie były mniejsze zakłady przemysłowe, chłopci bardzo blisko stykali się z robotnikami. Nierzadko małorolny pracował jednocześnie w fabryce lub też syna oddawał na praktykę do fabryki, gdzie ten ostatni spotykał się z naszą robotą.

Specjalną uwagę zwracaliśmy po wsiach na młynarzy i kowali, jako na inteligentniejszy i wpływowszy element mający bardzo szerokie stosunki z ludem wiejskim. Przez nich zjawiała się możliwość zakładania na wsiach naszej partyjnej roboty. Bywało i tak, że specjalnie poświęcało się więcej czasu na uświadomienie młynarza lub kowala, a nawet przeszkolenia go tak, jak w mieście szkoliło się na kierowników kół, aby w ten sposób wyrobić sobie odpowiedniego człowieka w danym terenie i okolicy.

Robota nabierała rozpędu, tak że coraz więcej ludzi stawało do specjalnych działań. Mając obsługę można już było mniej więcej pracować planowo.

Towarzysz "Jacek" był bardzo z rezultatów pracy zadowolony, mimo że nieraz wracając z objazdu ledwo powłóczył nogami. W sierpniu zawiadomił mnie, że musi wyjechać na czas dłuższy, co najmniej na dwa tygodnie, że mam się przez ten czas stale komunikować z towarzyszem "Marcinem" w Ostrowcu. Robotę należy prowadzić dalej według ustalonego planu, więc ciąglego doboru ludzi do ścisłej

organizacji, nie rozszerzając zbytnio i w pośpiechu komórek partyjnych. Jedzie do CKR na narady i może uda mu się zdobyć dla Radomia większy przydział broszur, gdyż dotychczasowy już nie wystarcza. Pojechał ...

W kilka dni potem wybrałem się do Ostrowca do "Marcina", postanowiwszy sobie oddzielnie pomówić z Laskowskim i Kowalskim. "Marcina" zastałem w mało entuzjastycznym nastroju co do miejscowej roboty, ale nie umiał mi wytłumaczyć czego tam brakowało. Udałem się do Laskowskiego, który na przywitanie powiada: - "Marcin" nie nadaje się u nas do roboty, niech go sobie PPS zabierze gdzie indziej, a nam przyśle kogo innego. - Ostrożnie towarzyszu - mówię - nie tak galopem, co wy myślicie, że PPS ma magazyn z ludźmi, jak jeden nie odpowiada to zaraz wam drugiego dadzą? Opowiedźcie mi o co chodzi, ale spokojnie. "Marcin" jest bardzo ideowym i porządnym człowiekiem i nie można nim tak poniewierać, bo nie wiem czy i wy wszyscy nie dołożyliście się do tego, że jest u was źle. Laskowski ochłodził nieco i wyjaśnił, że do "Marcina" jako człowieka nie mają nic, bardzo go nawet lubią, ale nie ma on w sobie temperamentu rewolucyjnego. Jest może głębokim społecznikiem i socjalistą, ale bardzo powolny i działa na nich usypiająco. Stwierdził, że sam towarzysz "Jacek" przyrzekł ostatnio, że pojedzie do CKR i postara się o przeniesienie tow. "Marcina" gdzie indziej a przysłanie do Ostrowca kogoś więcej "bojowego".

- Dobrze - powiedziałem - ale powiedzcie mi ile wasza robota co do liczby członków i rozszerzenia wpływów posunęła się naprzód od czasu kiedy byłem u was koło Wielkanocy i uchwaliliście to i owo zrobić. - Ba - powiada Laskowski - jak się miało zrobić kiedy towarzysz "Marcin" nie dopisał !

- Co wy mi zawracacie głowę - zawołałem - co wam w głowę człowiekiem wlał "Marcin" ? Robotę miał robić Komitet Ostrowiecki - była taka uchwała, czy nie ? - Była - odpowiada Laskowski. - No i co - pytam - i nic nie zrobiliście ? Czekaliście aż "Marcin" za was zrobi ? Przecież "Marcin" był przysłany tylko do pomocy komitetowi, ale nie miał za komitet robić, bo nie jest komitetem. Zamiast wyzyskać "Marcina" w odpowiedni sposób, biorąc nawet jego flegmatyczne usposobienie, wy zwaliliście całą robotę i obowiązki komitetu na "Marcina", sami siedząc beczynnienie ! Niech was szlag trafi z taką waszą robotą, wstydu nie macie ! Zwołajcie mi komitet bez "Marcina" i przynieście mi uchwały z posiedzenia komitetu, kiedy u was byłem po Wielkanocy. Zaraz zobaczymy kto tu i ile zawinił !

Bardzo mi było żal "Marcina", bo przecież kilka miesięcy przedsiadł w Ostrowcu, choć od początku zdawało mi się, że "Marcin" tam nie da rady. Był może za grzeczny, że tak powiem - za bardzo "inteligentny", a tu trzeba było być trochę "karbowym", nie popuszczając cugli nikomu, żądać pedantycznie wykonywania uchwał organizacyjnych przez członków Komitetu Ostrowieckiego i członków ścisłej organizacji to jest członków kół. Wreszcie - jak powiedziałem - mądry komitet mógłby pożytecznie wykorzystać tow. "Marcian" do roboty, ale nikt się tym nie zajął, nie chciało się czy nie zrozumieli swojej i jego roli.

Na drugi dzień odbyłem posiedzenie Ostrowieckiego Komitetu Robotniczego, gdzie się potwierdziła słuszność moich przypuszczeń. Komitet od czasu przyjazdu "Jacka" i "Marcina" prawie nic nie zrobił, nie przysporzył nowych wartości organizacyjnych, bo wszyscy czekali aż im "Jacek" i "Marcin" zrobią. Toteż nakpiłem z moich towarzyszy co tylko wlaźło. W końcu dałem im krótkie sprawozdanie, jakie postępy w tym czasie poczynił Radom, a nawet Starachowice - o wiele młodsza organizacja od ostrowieckiej. Oświadczyłem, że "Marcin" na pewno pojedzie gdzie indziej do roboty, ale tym się zajmie CKR i że na pewno gdzie indziej "Marcina" więcej wykorzystają niż oni, ale póki on jest niech go wykorzystują. Zaproponowałem aby mu przygotowali zebrania kół dla szeregu wykładów na odnośne tematy, przynajmniej co wieczór jedno zebranie, a w niedzielę dwa, rano i po południu. Zapowiedziałem, aby "Marcinowi" nie wspominali co o nim mówiliśmy, bo człowiekowi będzie przykro bez potrzeby, a przecież wina leży przede wszystkim po ich stronie jako Komitetu. Odjeżdżając zamówiłem sobie "Marcina" na parę zebrań do Radomia, w zamian ja miałem wpaść do Ostrowca, albo ktoś ze studentów-wykładowców.

Tymczasem minął sierpień a o towarzyszu "Jacku" ani słychu. Zacząłem się od przyjezdnych, a kontaktujących się z CKR towarzyszy, dowiadywać. Odpowiedzieli mi, że "Jacek" pojechał do Łodzi i tam trafił na wyspy, do tej pory nie wiadomo co się z nim dzieje, czy aresztowany, czy też gdzieś przyczaił się. Dopiero w końcu września przyjechał do mnie tow. Stanisław Karsch z Lublina i zawiadomił mnie, że tow. "Jacek" ukrywa się u chłopów kilka lat temu przeze mnie zorganizowanych w okolicy Markuszowa w powiecie puławskim, że mam się zjawić w Lublinie u tow. Lasockiego ⁸⁷⁾, pracującego w fabryce

Hessa, a mieszkającego na Czwartku. Tow. Lasocki udzieli mi wyjaśnień, dodał jednak, że "Jacek" bardzo niecierpliwie czeka na mnie i abym do niego koniecznie przyjechał.

Na drugi dzień byłem już w podróży. Porozumiawszy się z tow. Lasockim pojechałem wprost do wsi Mała Kłoda, do chałupy znanego mi już z dawna cieśli - Jana Pecia, skąd zaprowadzono mnie w głąb lasów rządowych do pewnej leśniczówki. Tam zastałem tow. "Jacka" w przebraniu chłopskim. Pokonferowaliśmy ze cztery godziny. Dowiedziałem się od niego, że rzeczywiście szpicle ścigali go w pociągach już w Łodzi, próbował ich zgubić w Koluszkach, Skarżysku, Dęblinie i dopiero pozbył się ich w Lublinie. Ale jeszcze nie jest pewny czy i tutaj szpicle nie są na jego tropie. Zakomunikował mi, że się tu wkrótce ma spotkać z kimś z CKR, aby ustalić nowego kandydata na okręgowca w Radomskim. Z opowiadania "Jacka", jak zajął się ścigali go szpicle, wymiarkowałem, że jest on bardzo zdenerwowany z przepracowania i może niebezpieczeństwo nie było tak groźne gdyby nie nerwy. Chcąc go uspokoić zdałem mu sprawozdanie z Ostrowca i o tow. "Marcinie", który z powodu flegmatycznego usposobienia nie odpowiada Ostrowiakom. "Jacek" odpowiedział, że on to już dawno zauważył i że w tej sprawie, między innymi, pojechał przed miesiącem do CKR, ale to teraz inaczej się załatwi, jak będzie nowy okręgowiec. "Marcin" zaś za najdalej kilkanaście dni pojedzie pewno do Łodzi, bo tam po aresztowaniach zabrakło ludzi do roboty. Po powrocie ze spotkania z tow. "Jackiem" odbyłem naradę w Lublinie z tow. Stanisławem Karschem, który po dłuższym namyśle postanowił przenieść się na stałe z Lublina do Radomia. Bardzo się z tego ucieszyłem, mimo że miało to nastąpić za jakieś dwa miesiące. Miałem bowiem duże plany połączone z osobą tow. Karscha, któryby wziął na siebie uprządkowanie i rozszerzenie roboty PPS wśród garbarzy radomskich, likwidując ostatecznie towarzystwo "libacyjnej i wzajemnej adoracji", na czym nie można było budować żadnych nadziei rewolucyjnych.

Mniej więcej w tym czasie, to znaczy w listopadzie, odwiedził nas w Radomiu towarzysz "Gustaw" - jak się później dowiedziałem nazwiskiem Sławek ⁸⁸⁾, późniejszy premier w Polsce Niepodległej. Był to piękny, młody, dziarski mężczyzna. Przyjechał nas zawiadomić, że na miejsce tow. "Jacka", który już nie może do nas przyjechać, przyjedzie kto inny, a mianowicie tow. "Karol" - Jędrzejewski ⁸⁹⁾. Nie

mógł mi oznaczyć dnia przyjazdu, ale miało to nastąpić w ciągu dwóch tygodni.

Korzystając z bytności u nastów. "Gustawa", zwołałem posiedzenie Radomskiego Komitetu Robotniczego oraz działających sprawniejszych kół fachowych, na których zreferował nam sytuację polityczną w Rosji i na świecie, a także poinformował o potrzebie rozwinięcia energiczniejszej roboty organizacyjnej w kraju. Wobec tego i w Radomiu tempo roboty musi się wciąż usprawniać i wzmacniać, że ludzi trzeba dalej wyrabiać. Na zakończenie wypowiedział kilka silnych słów pod adresem naszej dotychczasowej roboty w Radomskim, zachęcając do dalszej wytrwałej, systematycznej pracy oraz przestrzegania jeszcze więcej konspiracyjnych metod działania, bo rząd carski planuje w najbliższej przyszłości represje i generalny atak na PPS.

W końcu października 1903 roku tow. "Skowronek" pracujący u Łagodzińskiego zawiadomił mnie, że przyjechał nowy okręgowiec i będzie nocował u niego. Zaś następnego dnia, tj. w niedzielę, przyjdzie do mnie do mieszkania na ul. Ogrodową o 10 na kilkogodziną konferencję. Bardzo się ucieszyłem z tej wiadomości, domyślając się, że jest to zapowiadany przez "Gustawa" tow. "Karol".

W niedzielę już od rana przygotowałem sobie sprawozdanie szczegółowe z roboty w mieście Radomiu i na prowincji oraz wnioski stąd wynikające. Chciałem "Karola" w ciągu tych kilku godzin wprowadzić do roboty tak jakby już z miesiąc między nami przebywał. Do mojego mieszkania najprościej było iść tow. "Skowronkowi" przez Nowy Ogród. Godzina 10 mija i nikt się nie zjawia. Myślę sobie: jak na początek niezła punktualność okręgowca. Postanowiłem wyjść naprzeciw, może mu trudno trafić, ale jak go poznam skoroznam się jeszcze nie widzieli. Włożyłem palto, bo dzień był chłodny, dżdżysty, wyszedłem do ogrodu spacerowego i usiadłem na ławce w głównej alei. W ogrodzie było zupełnie pusto. Poczekawszy kilkanaście minut, zirytowany zmarnowaniem czasu w niedzielę, już chciałem iść do domu, gdy zauważyłem, że od głównej bramy ogrodu kroczy w moją stronę jakiś jegomość. W miarę jego zbliżania się, wywnioskowałem z ubioru i ruchów, że jest to przyjezdny. Wyglądał na agenta handlowego. Twarz pociągła z bródką w szpic, ubrany w jesionkę, cała postać pochylona naprzód, idzie i rozgląda się ciekawie. - Ten czy nie ten - myślę - bo że przyjezdny nie ulega

wątpliwości. Wpada mi myśl do głowy, aby zrobić doświadczenie, pójść za nim w pewnym oddaleniu udając szpiega. Jeśli ten, to nie wyjdzie z ogrodu furką, która prowadziła na moją ulicę, a pewnie będzie się starał mnie zgubić; jeśli obcy, to nie zwróci na mnie uwagi.

Podniosłem się z ławki i boczkiem alei zacząłem posuwać się za przechodniem. Skręcając w drugą aleję spostrzegłem mnie i już nie wszedł do furki prowadzącej na ulicę Ogrodową, ale zapuścił się w głąb ogrodu, a korzystając, że niektóre aleje miały dość wysokie grabowe szpalery, kluczył z alei do alei. Zrozumiałem, że chce się w ten sposób zgubić. Jeszcze kilkanaście minut udawałem, że go śledzę, po czym skoczyłem w bok między krzewy przez zarośla, szybko wydostałem się na moją ulicę i do domu.

W jakieś pół godziny ktoś puka. Otwieram. We drzwiach stoi ten sam facet i widzę, że mnie nie poznaje. - A co pan sobie życzy ? - pytam. - Czy tu mieszka prowadzący roboty malarskie pan Malinowski ? - Tu - odpowiadam. - No, nareszcie żem się do was dostał, ale widać ulica wasza zaszcipclowana, bo ledwie się po drodze szpicla pozbył. Jak nie parsknę śmiechem. Zrobił wielkie oczy. - Z czego się śmiejecie ? - pyta. - Po co spóźniliście się ? - mówię. - Mielście być na 10, nie doczekawszy się was, wyszedłem naprzeciw do ogrodu. Gdyście nadeszli, zauważyłem że jesteście przyjezdny i to z większego miasta, boście za szybko szli. Postanowiłem to sprawdzić i dlatego poszedłem za wami, a wyście sądzili, że to szpicel.

- A niech was licho porwie, a toście ze mnie zażartowali ! - zawołał "Karol". Byłem pewny, że to szpieg mnie śledzi, ale czy naprawdę widać było że nie jestem tutejszy ? - Tak jest - mówię. Może i dobrze się stało, że wpadłem na taki pomysł, bo będziecie się pilnować. U nas należy chodzić wolniej, trzymać figurę prościej i nie rozglądać się, bo Radom nie jest wielkim miastem, gdzie wszystko pędzi a jednocześnie rzuca okiem na prawo i lewo. W wielkim mieście tego się nie zauważa, bo wszyscy tak robią, a u nas zaraz widać, że to przyjezdny.

Naśmialiśmy się obaj z przygody "Karola". Ale zwróciłem mu uwagę, że już godzinę jesteście z naszą robotą spóźnieni, a ja sobie na to pozwolić nie mogę, ponieważ popołudnia mam wszystkie zajęte. A przede wszystkim przygotowałem mu dziś zebranie Radomskiego Komitetu, aby mógł zapoznać się z głównymi towarzyszami

naszej działalności. Prawie półtorej godziny trwało moje sprawozdanie. Wyjaśniałem według miejscowości dodatnie strony i braki każdej roboty. "Karol" wszystko sobie notował - jak mówił - dla przetrwania wieczorem. Wysunąłem wnioski, aby korzystając z przyjazdu nowego okręgowca przeprowadzić swego rodzaju reorganizację, tak co do systemu jak i pod względem personalnym. Bowiem kilka ubiegłych miesięcy tego roku jeszcze lepiej uwydatniły kto do czego i w jakim stopniu w organizacji się nadaje. Konkretnie zaproponowałem "Karolowi" zmienić skład Radomskiego Komitetu Robotniczego, bowiem w ostatnim czasie wysunęli się nowi, lepsi i dzielniejsi towarzysze od niektórych dotychczasowych jego członków. Przeorganizować i personalnie odświeżyć komitety fachowe oraz rozszerzyć robotę na terenie poszczególnych fachów. W pracy tej - mówiłem - należy się w dalszym ciągu ściśle trzymać zasady doboru ludzi, co dało do tej pory dobre rezultaty. W komitetach fachowych ustalić zasadę, że każdy ich członek musi mieć pod sobą koło złożone z 5 do 10 ludzi, którym będzie przewodził i kierował jako osoba wyznaczona przez Radomski Komitet. Zaś każdy członek koła powinien znów mieć własne koło, też 5 do 10 członków, tak zwanych sympatyków. Z dalszych wniosków szły: zorganizowanie roboty garbarskiej, ustalenie roboty na prowincji w okolicy Radomia, roboty wiejskiej i kilka innych spraw.

"Karol" wysłuchawszy mnie odpowiedział, że na ogół aprobuje moje wnioski. Ale ponieważ on sam musi dopiero poznać teren, niech więc nadal tak pozostanie, a co będzie trzeba zmienić to mi dopomoże i zatwierdzi. Wobec tego prosiłem, aby na posiedzeniu Radomskiego Komitetu Robotniczego zażądał od każdego członka sprawozdania, gdzie znajdzie dowody słuszności mojego poglądu o konieczności zmiany ludzi w Komitecie. Niech im wszystkim za robotę podziękuje, zapowiadając jednak zmiany w organizacji.

Jako nowych kandydatów na członków Radomskiego Komitetu Robotniczego wskazałem towarzyszy: Wojciechowskiego - "Kopacza", Sałatę - "Białego", studenta Mierzejewskiego - "Kulawego", studenta Stanisława Przemyskiego - "Żuka". Prócz tego zapowiedziałem jako przyszłego członka Komitetu Stanisława Karscha, z chwilą gdy tylko przyjedzie do Radomia do zreorganizowania ruchu garbarzy. Wprowadzając tych kilku nowych ludzi i usuwając dwóch starszych członków

zwiększy i zmieni skład Radomskiego Komitetu. Dwóch postanowiliśmy usunąć ze względu na bojaźliwość czy też dużych obowiązków rodzinnych, przez co nie byli w stanie spełniać przyjętych obowiązków organizacyjnych. Zaznaczam tutaj, że byli to bardzo porządni ludzie, ale ze względu na szybsze tempo pracy nie mogli się już tej robocie zbyt poświęcać. Umówiliśmy się ponadto, że Radomski Komitet Robotniczy w nowym składzie zwołany będzie pojutrze, zaś po tygodniu "Karol" pojedzie do Ostrowca, Starachowic i dalej.

Gawędząc z "Karolem" podczas obiadu dowiedziałem się, że zarówno Kielce jak i Lubelskie będą nadal pod jego opieką. Do Ostrowca na stanowisko w Wielkich Zakładach Ostrowieckich w tych dniach ma przyjechać inżynier chemik Boerner⁹⁰⁾, towarzysz partyjny. W Starachowicach ma się wziąć do roboty naczelny lekarz fabryczny, socjalista, towarzysz doktor Daum⁹¹⁾. W innych fabrykach Ziemi Radomskiej są inteligenci, którzy mogliby brać praktyczny udział w naszej robocie. Tylko trzeba do nich pojechać i umiejętnie, nie wystraszając, niektórych wciągnąć do roboty. Poza tym dowiedziałem się, że ruch partii i ruch rewolucyjny w Rosji wzrasta, że z tego powodu carat zamierza wprowadzić w życie sądownie i administracyjnie bardzo wysokie kary. Nie tylko za działalność ale i za samo należenie do partii rewolucyjnej dążącej do obalenia caratu. Prosiłem "Karola" aby o tych spodziewanych represjach nadmienił na dzisiejszym posiedzeniu Radomskiego Komitetu.

Po tygodniowej inspekcji tow. "Karol" oświadczył, że tak jak postanowiliśmy zreorganizować i rozszerzyć robotę w Radomiu i okolicy, tak samo trzeba będzie zrobić w innych miejscowościach. Nadto trzeba będzie utworzyć Radomski Komitet Okręgowy, który by miał pieczę i kierował, głównie koordynował, robotą na terenie całej Ziemi Radomskiej. Ale o tym mieliśmy szerzej pomówić po jego powrocie z objazdu.

W tym czasie przyszedł do mnie towarzysz Sałata zawiadamiając, że jego pracodawca pan Hebdzyński, podjął się wybudowania w Zagożdżonie pomnika z kamienia z wielkim dwugłowym orłem na wierzchu na zlecenie władz gminnych. Z rozkazu carskich władz administracyjnych kazano chłopom opodatkować się na budowę pomnika, aby w ten sposób uczcić bytność cara Mikołaj II w tej miejscowości. Pomnik był już częściowo gotów, chodziło tylko o złożenie

go. Sałata przyszedł się spytać czy wypada mu jechać do tej roboty. Zastanowiwszy się chwilę, poleciłem mu nie tylko pojechać, ale budując zrobić w pomniku ukryte kanały, aby kiedyś przy okazji można go było wysadzić w powietrze. Nie przypuszczałem, że już w roku następnym ze względów politycznych tego wysadzenia dokonamy.

Po inspekcji i wyjeździe "Karola" zabrałem się do zmian w organizacji. Mówiłem wszędzie towarzyszom, że choć tow. "Karol" jako delegat CKR nie wymyślał na zebraniach za niedociągnięcia organizacyjne różnym członkom, to w końcu nagadał mi, że niedostatecznie was pilnuje, że robota ma różne luki. Tow. "Karol" zostawił mi wskazania jak mamy robić i jak natychmiast poprawić organizację. Wszystkie moje propozycje reorganizacji w rozmowach z towarzyszami przypisywałem "Karolowi", jako delegatowi CKR. Zanaczyłem, że do mnie należy co prędzej przeprowadzić wykonanie zaleconych reform. W ten sposób zapobiegłem różnym sporom między towarzyszami, wynikającymi często na tle osobistych ambicji. W ciągu listopada i połowy grudnia robota powyższa była dokonana. Zreorganizowałem personalnie komitety fachowe, koła partyjne co do składu personalnego poprawiono, zaś każdy członek koła opierał się na dziesięcie sympatyków. W ten sposób powstał najniższy stopień w naszej organizacji. Z kół sympatyków w miarę wyrabiania się i poznawania ludzi postanowiliśmy czerpać nowych członków partii. Zarówno pomiędzy komitetami fachowymi jak ich kołami, tak samo i w stosunkach między kołami sympatyków, zastosowana była głęboka konspiracja, to znaczy jedni o drugich nie wiedzieli jakie zajmują stopnie w organizacji i w ogóle w robocie.

Tow. "Karol" wrócił z objazdu dopiero w początkach grudnia. Więc przede wszystkim wyprawił gdzie indziej z Ostrowca "Marcina". Porozumiał się z inżynierem Boernerem, który pod pseudonimem "Michała" objął robotę partyjną w Ostrowcu i w Sandomierskiem, że będzie on w przyszłości członkiem Komitetu Okręgowego. W Starachowicach zgodził się na objęcie roboty tow. dr Daum. Będzie on drugim członkiem Radomskiego Komitetu Okręgowego. W fabryce w Stąporkowie pracuje nasz sympatyk inż. Niewiarowski ⁹²⁾, do którego zaraz po Bożym Narodzeniu mam pojechać i omówić sposoby roboty w tamtej okolicy. Skarżysko i Końskie nadal pozostają pod moją opieką.

Wreszcie "Karol" w imieniu CKR oficjalnie mi zakomunikował, że zostaje powołany jako trzeci członek Radomskiego Komitetu Okręgowego i z tego powodu muszę sobie obrać nowy pseudonim, bo jako "Marian" jestem już za szeroko znany. Pomyślawszy chwilę zakomunikowałem "Karolowi", że obieram sobie pseudonim "Wojciech" - a to ze względu na to, że prowadzę robotę partyjną po miasteczkach i wsiach. Dla chłopów byłby trudny do spamietania i może obcy ich psychice jakiś inny pseudonim, a tak "Wojtek" - "Wojciech" będzie wyglądało swojsko dla chłopów i prosto dla robotników. W taki oto sposób zostałem "Wojciechem".

Zakomunikował mi też "Karol", że pierwsze posiedzenie Okręgowego Komitetu odbędzie się zaraz po Nowym Roku w Starachowicach u doktora Dauma. Na tym posiedzeniu będzie planowana robota na całym terenie guberni radomskiej i w Kieleckiem oraz uzgodnione nowe metody pracy.

Mniej więcej w tym czasie dowiedzieliśmy się z gazet polskich, szerzej o tym było w gazetach rosyjskich, o nowym kodeksie karnym, specjalnie przygotowanym dla politycznych. Było tam w art. 102 powiedziane, że za należenie do organizacji rewolucyjnej grozi 4 do 15 lat ciężkich robót i wieczne osiedlenie na Syberii. Za udowodnienie kierownictwa takich organizacji przewidziane było 20 lat ciężkich robót, ewentualnie kara śmierci.

Przestudiowawszy ten dość obszerny materiał doszedłem do wniosku, że wszystko jest w porządku. Z jednej strony papiery nasze poszły w górę, bo rząd widać zaczyna się z nami liczyć, z drugiej - nóżki caratowi drżą ze strachu, więc próbuje się opancerzyć drakońskim kodeksem karnym, chce nas zastraszyć. Postanowiłem ten fakt wykorzystać w agitacji i przygotować sobie odpowiedni referat zakończony specjalnymi wnioskami. Przede wszystkim zwołałem posiedzenie Radomskiego Komitetu Robotniczego, na które przyszedłem z "grobową miną". Towarzysze zdziwieni, że opuściła mnie wesołość, pytają co się stało, czy nam grozi jaka wyspa, czy co innego? - Poczekajcie - mówię - zaraz się dowiecie. Zacząłem im wyklądać, co który z nich może dostać za swoją robotę w razie wykrycia i stwierdzenia jego działalności. Jednocześnie bacznie obserwuję spod oka moich towarzyszy, jakie to na nich czyni wrażenie?

Zabrał głos tow. Wojciechowski, który lakonicznie mnie zapytał: - A gdzie jest tam napisane, że ja mam dostać koniecznie 15 lat za to, że jestem członkiem komitetu, który w Radomiu kieruje robotą? Mogę dostać różnie: trzy miesiące, pół roku, rok; mogę dostać i więcej, no to sobie odpocznę po trudzie i robocie, jeść przecież dadzą. To wszystko nie da nam rady. Carat ma "pietrka" i straszy nas artykułami. Trzeba konspiracyjnie robić, coraz więcej ulepszać system organizacyjny i dobrze rozszerzać robotę. Za Wojciechowskim zabierali głos inni, ale każdy następny mówca coraz lepiej wykpiwał ów kodeks karny. Na ostatku zdjąłem maskę smutku z twarzy oświadczając, że przyszedłem dlatego aby się przekonać co towarzysze powiedzą, na ile ich ten kodeks, te zapowiedziane kary odstraszą od roboty. Jak jeden wybuchnęli śmiechem. Mimo wesołości, postanowiliśmy jednak jeszcze więcej usprawnić i wzmocnić robotę i jak się zdarzy okazja pokazać caratowi, że na jego kodeks i kary gwizdźmy. Ale ustaliliśmy, że dla zbadania nastrojów wśród towarzyszy pójde ze swoim referatem do komitetów fachowych i niektórych kół.

Po dwóch tygodniach mogliśmy stwierdzić, że choć większość członków zdawała sobie sprawę jasno z konsekwencji jakie na nich spadną w razie wyspy za ich działalność. Wcale się tym nie przejmowali, więcej, niektórzy zakomunikowali, że właśnie już po ogłoszeniu tego kodeksu karnego coraz więcej ludzi zgłasza się, szuka drogi do organizacji, aby wziąć w robocie czynny udział.

Przed samym Bożym Narodzeniem tow. Mierzejewski "Kulawy" zakomunikował mi, że na jednym z zebrzań kamieniarzy spotkał kilku robotników garbarskich z dużej fabryki Teodora Karscha na Nowym Świecie chcących rozpocząć szerszą robotę wśród swoich kolegów, zwykłych robotników garbarskich, których w Radomiu było wówczas kilkuset. Należałoby wobec tego wydzielić ich od kamieniarzy. Objasniwszy Mierzejewskiego co do moich planów reorganizacji garbarzy w ogóle i przyjazdu tow. Stanisław Karscha do Radomia, zaproponowałem mu zajęcie się tą robotą i wejście w przyszłości na stałe do komitetu fachowego garbarzy.

Kończąc rok 1903 muszę dodać, że w grudniu otrzymałem do wykonania roboty malarskie w Ilży w domu adwokata Rauszera⁹³⁾. Podczas przeprowadzania tych robót nawiązałem stosunki z pewnym bardzo solidnym patriotą, z zawodu szewcem, niestety nazwiska nie

pamiętam. Przez niego zostało tam założone koło PPS, które później bardzo sprawnie działało w okolicy.

* *

*

Opracowanie przypisów biograficznych do wspomnień Mariana Malinowskiego stawia próg nie do przebycia dla w miarę pełnego i poprawnego przedstawienia osób. Wynika to z braku lokalnego i regionalnego słownika biograficznego, ale też i monografii instytucji oraz dziedzin i zagadnień życia politycznego. Utrudnia to, a czasem wręcz uniemożliwia, skonstruowanie biogramów nawet zasłużonych lub znaczących osób. Jest to charakterystyczne dla miejscowości i regionów położonych poza centrami umysłowymi.

Trudności te zwiększają się znacznie przy poszukiwaniach biograficznych osób pochodzenia chłopskiego i robotniczego. Gdy dla biografistyki krajowej (narodowej) potrzeby te spełnia *Polski słownik biograficzny* (Kraków 1935 -), to dla ruchu chłopskiego, oczywiście w skromniejszym zakresie, czyni to *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego* (Warszawa 1989), a dla ruchu robotniczego *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego* (Warszawa 1978 -). Zaletą tego ostatniego, dodajmy, jedną z wielu, jest zamieszczenie w dotychczas wydanych trzech tomach kilkudziesięciu osób związanych urodzeniem bądź działalnością z Radomiem i jego regionem. Ułatwiło to poszukiwania informacji o osobach, również tam nie zamieszczonych. Z opracowań miejscowych przydatna była praca Jana Bonieckiego *Rewolucja 1905-1907 roku w Radomiu* (Radom 1974), choć autor ograniczył życiorysy głównie do cezury tytułowej.

Z wielkim pożytkiem wykorzystano źródła niepublikowane: kartotekę Redakcji *Słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu robotniczego* w Warszawie oraz zespoły Polskiej Partii Socjalistycznej i Zespół Biograficzny (Teczki Osobowe) w Archiwum Akt Nowych - VI Oddział w Warszawie. W obu tych instytucjach doznano życzliwego przyjęcia i daleko idącej pomocy, szczególnie Pani Alicji Pacholczykowej i Pana Władysława Horsta. Pośrednio korzystałem z zespołu Krzyża Niepodległości w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, skąd uzyskałem wiele cennych, a często jedynek, informacji. Wielce

przydatne okazały się także ankiety dowodów osobistych sprzed 1939 r. w zespole akt miasta Radomia Państwowego Archiwum w Radomiu. Pozostałe informacje pochodzą z kartoteki biograficznej i bibliograficznej autora.

Przypisy

1. W oryg. *Wstęp*. Tytuł rozdziału zmieniono na bardziej odpowiadający jego zawartości (por. M. Malinowski, *Materiały do powieści historycznej "Radomszczyzna"* (1), AAN-VI, sygn. I/120/. Fragment rozdziału pt. *Początek i rozwój PPS w Radomiu i okolicy* autor opublikował w *Księdze pamiątkowej PPS 1892-1922*, Warszawa 1923, s. 90-95.
2. Władysław Malinowski (1865-1933), ps. "Bonifacy", z zawodu stolarz, członek-założyciel PPS w Radomiu, członek Komitetu Lokalnego i Okręgowego w Radomiu, potem w PPS Frakcji Rewolucyjnej. Wykazywał dużą energię w działalności politycznej i był delegatem radomskiej PPS na kongresach: VIII (luty 1906 we Lwowie) i IX (listopad 1906 w Wiedniu, porozłamowy Fr. Rew.). Aresztowany w 1899 r. i więziony w Cytadeli Warszawskiej, ponownie w 1907 r. i zesłany na 3 lata, w 1908 r. uciekł do Krakowa. Tam w 1912 r. był członkiem Zarządu Tow. Uniwersytetu Ludowego i członkiem Rady miasta Krakowa. W 1914 r. wstąpił do Legionów. Działacz spółdzielczy i oświatowy w Radomiu (w 1906 r. inicjator założenia biblioteki publicznej i resursy rzemieślniczej).
3. Jan Tański (1864-1900), student Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z założycieli Związku Robotników Polskich w 1889 r. w Warszawie, potem nauczyciel, działacz robotniczy i oświatowy. Aresztowany i więziony w 1891 r., zesłany na 3 lata. Potem wyjechał za granicę na studia. Zmarł w Warszawie.
4. Ignacy Marian Dąbrowski (1862-1917), członek kółka socjalistycznego od 1880 r., w 1882 r. w partii "Proletariat", w 1883 r. w organizacji socjalistycznej "Solidarność", w 1889 r. jeden z założycieli ZRP w Warszawie. Parokrotnie aresztowany, więziony i zesłany. Student Uniwersytetu Warszawskiego, potem lekarz, m. in. w latach 1900-1907 szpitalny i fabryczny w Zakładach Ostrowieckich.
5. Józef Alojzy Beck (1867-1931), absolwent prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w 1889 r. jeden z założycieli ZRP w Warszawie. Parokrotnie aresztowany, więziony i zesłany. Potem działacz samorządowy i spółdzielczy we Lwowie i Limanowej, od 1919 r. w krajowych władzach samorządowych. Ojciec Józefa, ministra spraw zagranicznych. O bracie J.A. Becka brak wiadomości.
6. Michał Barański (1864 - po 1928), ps. "Mucha", z zawodu stolarz kolejowy, w 1894 i 1904 r. członek Komitetu Lokalnego PPS w Radomiu. Aresztowany i więziony. W zachowanym życiorysie przedstawił swoją drogę zawodową i polityczną.

7. Maksymilian Wojciechowski - brak bliższych wiadomości.

8. Józef Władysław Młocki (1870-1906), ps. "Adam", "Długi", urzędnik kolejowy Zarządu Kasy Emerytalnej w Radomiu, główny organizator PPS w Radomiu w 1893 r. i faktyczny kierownik tego ruchu do 1898 r., kiedy został przeniesiony do Warszawy. Aktywny w strajkach kolejarzy 1905-1906, członek władz tajnego Związku Kolejarzy. Działacz kulturalny i oświatowy. Posiadał duży autorytet. Zamordowany z zasadzki w Warszawie.

9. Henryk Markowski (ok. 1857 - ?), z zawodu garbarz. W 1894 r. przeprowadzono u niego rewizję, w 1895 r. skazany na 6 miesięcy aresztu i 2 lata nadzoru policji w wybranym miejscu osiedlenia.

10. Krajewski - brak bliższych wiadomości.

11. Władysław Pac (ok. 1862 - ?), z zawodu garbarz, specjalista od miękkich luksusowych skór. Dwukrotnie aresztowany i więziony: 1894-1895 i w 1906 r.

12. Józef Frąckiewicz (1867 - po 1933), ps. "Wieniawski", z zawodu tokarz kolejowy, potem pracował w Fabryce Gilz Paschalskiego (może też garbarz w fabryce Wickenhagena). Aresztowany i więziony w 1898 r. Odznaczony Krzyżem Niepodległości. W 1933 r. mieszkał w Kielcach.

13. Stanisław Rybacki (ok. 1867-1900), współorganizator ruchu socjalistycznego w Radomiu, członek Radomskiego Komitetu Robotniczego w 1896 r. Pisywał do *Głosu* korespondencje z Radomia. W 1898 r. przeniesiony wraz z Zarządem Kolei Iwangorodzko-Dąbrowskim do Zarządu Kolei Nadwiślańskich w Warszawie.

14. Gustaw Stankowski - Brak bliższych wiadomości.

15. Michał Duńczyk w artykule *Wspomnienia z organizacji PPS w Radomiu z lat 1892-1897* (*Robotnik* 1928 nr 244-245, wycinek bez adresu wydawniczego w AAN - PPS, 305/VI/43) i w piśmie do Zarządu Głównego Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych w Warszawie (AAN - VI, t. o. 1347) podaje inny skład pierwszego komitetu PPS w Radomiu: Władysław Młocki, Michał Postek, Kazimierz Michniewicz, Stanisław Rybacki, Władysław Wąsowski, Stanisław Wąsowski, Stanisław Koleccki, Michał Duńczyk, (Józef) Frąckiewicz, Klinkowski (?). Pierwszych ośmiu było urzędnikami kolejowymi, ostatnich dwóch robotnikami w garbarni Wickenhagena.

16. Stanisław Karsch (Karsz) (1876 - po 1939), ps. "Aleksander", "Bolesław", garbarz, potem właściciel garbarni na ul. Nowy Świat w Radomiu. Od 1893 r. członek PPS, potem Radomskiego Komitetu Robotniczego PPS, od 1906 r. przewodniczący RKR i Organizacji Bojowej PPS. W jego fabryce uczniowskie koło samokształceniowe urządzało tajne uroczystości literackie i teatralne. Kilkakrotnie aresztowany, ponownie zagrożony zbiegł za granicę i przebywał w USA. W 1922 r.

założył drobne przedsiębiorstwo handlowe w Grudziądzu. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

17. Stanisław Pokrzywiński (1871-1932), ps. "Sikora", z zawodu kolejarz, po 1918 r. gospodarz rzeźni miejskiej. W PPS od 1893 r. W jego domu odbywały się posiedzenia komitetu fachowego kolejarzy, organizator kolejarzy odcinka Dęblin - Strzemieszyce. W latach 1903-1907 członek RKR. Kolportował *Robotnika* w Radomiu od początku jego wydawania. Kierował akcją polityczną, agitacyjną i organizacyjną. Członek OB PPS, decydował o zamachach. W 1907 r. zadenuncjowany, aresztowany i zesłany administracyjnie na 4 lata do Rosji. Po powrocie nadal działał w PPS, współpracował z POW. W 1916 r. wiceprezes Związku Zawodowego Robotników Polskich w Radomiu. Po 1918 r. przewodniczący i organizator Zarządu Oddziału Związku Samorządowców w Radomiu. Organizator spółdzielni "Naprzód", a potem "Jedność" w Radomiu. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
18. Władysław Kolecki (1874-1908), ps. "Przybylski", uczeń gimnazjum, potem urzędnik kolejowy. Uczestnik pierwszej majówki kół samokształceniowych gimnazjum radomskiego w lesie kończyckim w 1893 r. Wydalony ze szkoły tuż przed maturą, co wywołało protesty, pracował jako tkacz w Łodzi. Wzięty w 1895 r. do wojska, prowadził agitację wśród żołnierzy, za co został wyrzucony. Członek komitetu kolejowego i komitetu lokalnego PPS w Radomiu. W latach 1899-1903 studiował na uniwersytecie we Fryburgu. W 1900 r. delegat na Kongresie II Międzynarodówki w Paryżu. Dwukrotnie aresztowany, więziony w Sieradzu, X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej i Radomiu. Członek OB PPS, uczestnik zamachu na komisarza policji Lwa Stankiewicza - "Czarnego Przystawa". Wyjechał do Galicji, pracował w Borysławiu. Popelnił samobójstwo we Lwowie w proteście przeciwko rozbiciu PPS i nikczemności kontrewolucyjnej endecji. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości.
19. Jan Rutkiewicz (1875-1950), ps. "Wicek", w Radomiu "Jacek". Ruchliwy agitator i kolporter nielegalnych wydawnictw PPS, drukarz i wydawca. Delegat CKR na okręg radomski. Dwukrotnie aresztowany, zesłany w trybie administracyjnym do Rosji. Zwolennik politycznego współdziałania z PPS Lewicą i Socjal-Demokratyczną Partią Robotników Rosji. Od 1907 r. działał w PPS Lewicy. Od 1920 r. pracownik Kasy Chorych w Warszawie, działacz i przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. Przeciwny ograniczaniu przez sanację samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych był więziony za te wystąpienia i zwolniony z pracy. Potem pracował w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.
20. Stanisław Wojciechowski (1869-1953), polityk i działacz spółdzielczy, 1919-1920 minister spraw wewnętrznych, 1922-1926 prezydent państwa.
21. Antoni Pytaś (Pytasz) (1882 - ?), robotnik w Zakładach Ostrowieckich, z zawodu giser. Członek PPS w Ostrowcu od 1897 r., potem w OB PPS, po rozłamie w PPS

Lewicy. Brał udział w akcjach bojowych: przeciw bandytom podszywającym się pod PPS, w zabójstwie żandarna, napadach na monopole i akcjach ekspropriacyjnych, w napadzie na skład dynamitu kopalni "Zygmunt" pod Ostrowcem 28/29 VI 1905 r., i w wysadzeniu budowanych koszar wojskowych w Ostrowcu 6 IX 1905 r. Zdekonspirowany i zagrożony aresztowaniem uciekł do Krakowa, gdzie zmarł. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

22. Sylwester Bielecki, robotnik w Zakładach Ostrowieckich, członek PPS w Ostrowcu od 1897 r.
23. Stanisław Laskowski (1870 - po 1931), robotnik w Zakładach Ostrowieckich, z zawodu stolarz - modelarz. Mieszkał w Paulinowie. Do PPS wstąpił w 1895 r. w Radomiu, współorganizator PPS w Ostrowcu, członek Ostrowieckiego Komitetu Robotniczego PPS w 1905 r., przewodniczący Komitetu Strajkowego w grudniu 1905 r. W 1902 r. założył Wydział Techniczny (kolportaż "bibuły", komunikacja partyjna), potem w OB PPS. W 1904 r. aresztowany, więziony 1 rok w Radomiu, skazany na 1 rok twierdzy, zwolniony z powodu choroby. Członek Komitetu Walki Czynnej. Podczas "Republiki Ostrowieckiej" uczestniczył w akcjach bojowych i przerywania linii telegraficznych. Po przybyciu do Ostrowca wojska 10 I 1906 r., zagrożony aresztowaniem, zbiegł do zaboru austriackiego. Po powrocie został powtórnie aresztowany 15 I 1907 r. i skazany na 10 lat katorgi, którą odbył. Po 1918 r. był urzędnikiem Kasy Chorych w Ostrowcu. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
24. Kowalski z Ostrowca - brak bliższych wiadomości.
25. Maria Nynkowska (1882-1969; od 18 IX 1904 r. żona Stanisława Kelles-Krauza), od 1898 r. prowadziła skrzynkę kontaktową PPS w Radomiu, działaczka PPS. Od 1919 r. radna i prezes Rady m. Radomia. Odznaczona Krzyżem Niepodległości.
26. Józef Piłsudski (1867-1935), ps. "Wiktor", redaktor *Robotnika* - organu PPS (1894 -), kierownik Organizacji Bojowej PPS, przywódca PPS Fr. Rew. W 1914 r. założyciel Polskiej Organizacji Wojskowej i komendant I Brygady Legionów Polskich. 1919-1923 Naczelnik Państwa, od 1920 r. naczelny dowódca WP i marszałek Polski. W 1926 r. dokonał zamachu stanu i miał decydujący wpływ na politykę państwa.
27. Józef Henryk Kłosowicz (1852-1937), ps. "Dziadek", członek I "Proletariatu". W 1883 aresztowany i więziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Załamał się w śledztwie, był pod tajnym nadzorem, m. in. w latach 1898-1910 w Starchowicach. Czynny tam w ruchu rewolucyjnym, za co kilka razy aresztowany. Po 1918 r. pracował jako woźny w Warszawie. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
28. Piotr Bardowski (1846-1886), Rosjanin, sędzia w Płocku i Warszawie, członek I "Proletariatu". Mieszkanie jego było lokalem partyjnym. Skazany na karę śmierci, stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej.

29. Stanisław Kunicki (1861-1886), student. Członek I "Proleteriatu", praktykant przy budowie Kolei Iwango-rodzko-Dąbrowskiej w Jedlni, gdzie interweniował przeciwko nadużyciom wobec robotników rolnych. Skazany na karę śmierci, stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej.
30. Wincenty Markowski (1874-1958), ps. "Paweł", od 1893 r. w PPS w Warszawie, potem w Starachowicach, od 1904 r. w Ostrowcu. Robotnik w Starachowickich i Ostrowieckich Zakładach Hutniczych. W latach 1903-1904 więziony w Radomiu. Po wyjściu z więzienia działacz partyjny w Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i Boryslawiu. Od 1906 r. członek CKW PPS, od 1929 r. członek egzekutywy OKR PPS we Lwowie. Po rozwiązaniu w 1936 r. lwowskiego OKR za działalność jednolitofrontową znalazł się poza partią. W 1941 r. po śmierci Adama Próchnika został przewodniczącym CK PS i wszedł do PKP w delegaturze rządu londyńskiego. Od 1945 r. członek OKR PPS w Krakowie.
31. Finkowski - brak bliższych wiadomości.
32. Prawdopodobnie Teodor Osóbka lub jego brat Marceli, działacze PPS w Bliżynie i Suchedniowie.
33. Markowski (drugi) - brak bliższych wiadomości.
34. Stajgerwald (Sztajgerwald) - brak bliższych wiadomości.
35. Paweł Ratajski (1873 - po 1937), ps. "Wąsaty", ślusarz w Bliżynie, od 1899 r. w Starachowicach. W PPS od 1895 r., organizator kół wśród robotników i chłopów, kolporter bibuły, hasel i odezw. Od 1906 r. członek OB PPS, uczestnik akcji dywersyjnych i sabotażowych w powiecie ilżeckim: usuwanie symboli i emblematów rosyjskich, demolowanie urzędów gminnych i sądów pokoju, rozbijanie policji. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
36. Kazimierz Grankowski, s. Michała, w 1910 r. z powodu podejrzenia o przynależność do PPS był więziony w Radomiu.
37. Biernacki - brak bliższych wiadomości.
38. Szmajke - brak bliższych wiadomości.
39. Koronicki - brak bliższych wiadomości.
40. Malinowski - brak bliższych wiadomości.
41. Mielezko - brak bliższych wiadomości.
42. Bolesław Czarkowski (1873 - po 1937), ps. "Kowal", "Leon", z zawodu murarz, aktywniejszy działacz tzw. "starej PPS". W 1900 r. sprawował, po rozbiciu PPS,

faktyczne kierownictwo organizacji krajowej, nie wchodząc do władz PPS. W grudniu 1902 r. wizytował RKR PPS - o czym dalej pisze Malinowski. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

43. Jan Peć - brak bliższych wiadomości. Ze wsi Kłoda, gm. Markuszów, pow. Puławy znany jest Józef Pecio (1887 - ok. 1907), s. Ludwika, z zawodu rolnik i kowal. Do PPS wstąpił w 1903 r., kolporter i organizator kół. Od 1905 r. członek OB: zabił wachmistrza Małachowa w Kurowie, brał udział w napadzie na kasę powiatową w Lubartowie i na urzędy gminne. Wcielony do wojska rosyjskiego, zamęczony ciężkimi warunkami służby, zmarł w wojsku. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości z Mieczami.
44. Zakłady Garbarskie Emilian i Władysław Bracia Domańscy w Lublinie (zał. 1874). Lublin, ul. Bychawska 20.
45. Edward Koch ppłk, naczelnik zarządu żandarmerii na powiaty: radomski, kozienicki, opoczyński i konecki z siedzibą w Radomiu.
46. O manifestacji w nocy 24/25 XII 1904 r. zwanej "Pasterką" pisze dalej Malinowski (druk. w *Nowym Tygodniku Radomskim*, 1991, nr 49, s. 12).
47. Grigorij A. Hapon (Gapon) (1870-1906), pop prawosławny i prowokator Ochrazy, poprowadził 9(22) I 1905 r. pochód robotniczy pod Pałac Zimowy w Petersburgu dla wręczenia carowi petycji o polepszenie warunków życia. Wezwane przez władze wojsko dokonało masakry robotników ("krwawa niedziela"), co było wezwaniem do strajków i manifestacji w Rosji i Królestwie Polskim.
48. Henryk Mierzejewski (1881-1929), student, potem profesor Politechniki Warszawskiej. Jego ojciec był kierownikiem oddziału Radomskich Warsztatów Kolejowych. Wraz ze Stanisławem Przemyskim oddali duże usługi radomskiej organizacji PPS swym działaniem wśród młodzieży gimnazjalnej, robotników i rzemieślników. W latach 1905-1906 był członkiem RKR PPS. Trzykrotnie aresztowany, w tym w 1906 r. przesiedział 1 rok w więzieniu w Radomiu, po czym otrzymał nakaz opuszczenia kraju. Odznaczony Krzyżem Niepodległości, a za zasługi dla przemysłu wojskowego Krzyżem Komandorskim.
49. Bracia Kazimierz i Stanisław Przemyscy, s. Agusta.
Kazimierz Przemyski (1882 - po 1939), ps. "Bonifacy", "Kruk", "Jan", "Jacek", już w gimnazjum radomskim wyróżniał się w pracach kółka samokształceniowego. Student Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1903 r. działał w technice warszawskiej PPS, prowadził kolportaż nielegalnych wydawnictw w Łodzi, Pabianicach i Radomiu. Działał w "Spójni". Od 1904 r. czynny w Radomiu, brał udział w manifestacjach, agitacji i akcjach bojowych. Był członkiem Miejskiego Komitetu Robotniczego PPS, potem "okręgowcem" w Kielcach. W 1906 r. aresztowany i więziony kilka miesięcy w Częstochowie. Powrócił do Radomia, a po manifestacji 1 XI 1906 r. uciekł do Krakowa. Tam wyprowadził bojowca ze

szpitala na ul. Lubicz. W 1908 r. opiekował się archiwum PPS w Krakowie. W latach 1908-1911 uczestniczył w pracach polskiej kolonii w Odessie. W 1918 r. służył w Polskim I Korpusie w Rosji, następnie działał z ramienia PPS Fr. Rew. w Moskwie i uczył w szkole polskiej na Ukrainie. Po powrocie do kraju był nauczycielem gimnazjalnym w Łucku i pracownikiem MWRiOP. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Pozostawił nieopublikowane wspomnienia z pracy w PPS.

Stanisław Przemyski (1883 - po 1939), ps. "Żuk", "Tomasz", "Stefan", już w gimnazjum radomskim wyróżniał się w pracach kółka samokształceniowego. Student Uniwersytetu Warszawskiego, członek Stowarzyszenia Akademickiego "Spójnia", a następnie Związku Młodzieży Socjalistycznej. Prowadził kolportaż nielegalnej literatury w Warszawie i drukował odezwy PPS. W końcu 1904 r. oddelegowany na stałe do Radomia, wchodził w skład MKR PPS, występował na wiecach (29 XII 1904 przemawiał na pogrzebie Wiktora Cymerysa Kwiatkowskiego), pracował w wywiadzie OB PPS, redagował organ RKR PPS *Wici* i odezwy agitacyjne. Prowadził agitację m. in. w Ostrowcu, Starachowicach i Stąporkowie. Aresztowany 11 II 1906 r. i więziony w Radomiu. Skazany na zesłanie administracyjne, zamienione na przymusowy wyjazd za granicę w grudniu 1906 r. Studiował na uniwersytetach w Lozannie i Fryburgu szwajcarskim, gdzie uzyskał doktorat. Należał do zagranicznej PPS Fr. Rew. W 1912 r. powrócił bez zezwolenia do Warszawy i uczestniczył w akcjach Grup Narodowych Radykałów Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych. W 1920 r. służył w Straży Obywatelskiej. Pracował w handlu: od 1923 r. zastępca dyrektora placówki eksportowej Państwowej Fabryki "Polmin" w Gdańsku, od 1928 r. dyrektor takiej w Poznaniu. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

50. Spośród kilku Drozdowiczów, zapewne krewnych (braci?), którzy uczyli się w radomskim gimnazjum, potem studiowali i zjeżdżali do Radomia na "robotę", był Zygmunt Drozdowicz (1883-1909), ps. "Zych". Był przywódcą "Spójni" i z jej ramienia działał aktywnie na terenie szkół, propagował nielegalną literaturę, organizował biblioteki popularne i wykłady dla robotników (załączek późniejszego TUR-u), zakładał nielegalne koła młodzieżowe. Brał udział w walce o szkołę polską. Latem 1904 r. aresztowany za udział w manifestacyjnym pogrzebie zesłańca Józefa Birencwajga. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i popierał sprawę wybudowania Domu Zdrowia dla młodzieży w Zakopanem. Zgnębiony niepowodzeniami i rozbiem ruchu rewolucyjnego odebrał sobie życie. Por. m. in.: S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, Warszawa 1961, s. 17, 18, 26 i B. Krzywobłocka, *Biografie nietypowe*. Warszawa 1969, s. 174-187: *Weteran rewolucji*.

51. Kazimierz Szokalski (1878 - po 1939), s. Marcelego. Do PPS wstąpił jako uczeń gimnazjum radomskiego. Prowadził kolportaż prasy w okręgu radomskim. W 1905 r. brał aktywny udział w strajku szkolnym w Radomiu. Student Uniwersytetu Warszawskiego. W 1905 r. podczas rewizji w jego mieszkaniu w Warszawie znaleziono pisma PPS i wszczęto sprawę w trybie administracyjnym. Studia ukończył w 1907 r. w Dorpacie. Potem studiował we Francji. Członek Stowarzyszenia Kultury

Polskiej w Warszawie. Lekarz zakładów w Nałęczowie i Warszawie. Autor prac naukowych z medycyny. Odznaczony Medalem Niepodległości.

52. Być może identyczny z prowizorem z apteki Łagodzińskiego, Jurkowskim, który "dostarczał cuchnących i odrażających środków chemicznych dla zgromadzeń oficjalnych". Por. *Jednodniówka Zjazdu koleżeńskiego Radomiaków w dniu 6, 7 i 8 V 1923 r.* [Radom 1925], s. 63.
53. T. Kujawczyk, *Ojciec Szymon. Opowiadanie*. Warszawa 1882. Populama przeróbka rosyjskiej broszury Rumuna, Zubku Codreano *Chitraja miechanika* doczekała się sześciu wydań po polsku w znacznych nakładach (wydanie 6, Kraków 1910).
54. [S. Diksztajn] Jan Młot, *Kto z czego żyje, opowiadanie*. Warszawa 1881. Najbardziej popularna i ciesząca się wielkim wzięciem broszura polityczna. Doczekała się wielu wydań w języku polskim (do ostatnich czasów) oraz tłumaczeń na języki obce, w tym rosyjski, żydowski, białoruski i niemiecki.
55. *Robotnik*, organ PPS, ukazywał się od 1894 r. nielegalnie, drukowany w różnych miejscowościach w kraju i za granicą. Po rozłamanie w 1906 r. wydawały go obie frakcje jako swoje organy. Pismo stało się symbolem walki klasy robotniczej o prawa polityczne i zawodowe, stąd jest wydawane przez różne partie i organizacje do czasów dzisiejszych. W Radomiu *Robotnik* pojawił się już w 1894 r.
56. Władysław Rozen (1875-1931), ps. "Barnaba". Ukończył Korpus Kadetów w Niżnym Nowgorodzie i służył w wojsku rosyjskim do 1900 r. Związał się z PPS i oddawał duże usługi, zajmując się głównie kolportażem bibuły. Powołany ponownie do wojska w 1904 r., uciekł do Krakowa, gdzie został wykładowcą i komendantem utworzonej w listopadzie 1905 r. pierwszej szkoły Organizacji Bojowej PPS. Od 1914 r. czynny w Legionach Polskich na frontach i walkach. Po 1918 r. cały czas w Wojsku Polskim w żandarmerii wojskowej. Od 1929 r. do śmierci komendant główny Związku Strzeleckiego. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
57. Antoni Hamerski - brak bliższych informacji.
58. K. Kautsky, *Zasady socjalizmu (program erfurcki)*. Londyn 1902. Do 1911 r. wyszło sześć wydań tej popularnej i chętnie czytanej książeczki.
59. Chodzi tu zapewne o pozycję: A. Thun, *Historia ruchu rewolucyjnego w Rosji*. Przekład z niemieckiego. (Londyn) 1893. - Wydawnictwo Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich lub *Rozruchy rewolucyjne w Rosji*. B. m. 1901. - Wydawnictwo PPS Proletariat.
60. *Narodna Wola* - brak bliższych wiadomości o tej pozycji.

61. Ludwik Jaśkiewicz (1877-1923), ps. "Piskorek", s. Juliana. Pracował w drukarni J.Grodzickiego w Radomiu i był przez swego szefa oddelegowany do drukowania tajnych okólników i listów gończych w Urzędzie Gubernialnym. Później przez pewien czas pracował w tajnej drukarni PPS w Radomiu. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
62. Jewgienij Pawłowicz Szczirowski był gubernatorem radomskim w latach 1899-1908.
63. Reorganizacja Komitetu Radomskiego PPS była częścią zmian organizacyjnych PPS. 13 IV 1903 r. Piłsudski wymienia Okręg IV Radom "bez wodza", a 30 IV t.r. pisze: "Brak nam obecnie zupełnie odpowiednich facetów do zapewnienia luk w zarządach okręgami. Musimy latać, a to nie jest wystarczające. Są faceci, ale nie wszyscy mają odpowiednie przygotowanie". (W.Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. 1, 1867-1920. Londyn 1986, s. 157-158).
64. *Czy Europa ma skozaczeć?* - brak bliższych wiadomości o tej pozycji.
65. Tadeusz i Bolesław Drozdowiczowie pochodzili z Maluszyna w gub. piotrkowskiej i byli uczniami gimnazjum w Radomiu, z którego zostali usunięci w 1904 r. Bolesław był w 1923 r. dyrektorem Towarzystwa Ubezpieczeniowego w Toruniu. O Tadeuszu brak bliższych wiadomości.
66. Jabłoński, student pochodzący zapewne z Dzierżkowa - brak bliższych wiadomości.
67. Czesław Mierzejewski.
68. Stowarzyszenie Akademickie "Spójnia" związane z PPS, poza działalnością wśród studentów oddziaływało na młodzież gimnazjalną a nawet robotniczą. Wśród jej kierowników i działaczy było wielu radomiaków. Por. T.Tomaszewski, *Spójnia (1899-1905)*, (w:) *Nasza walka o szkołę polską 1901-1917*. Pod red. B.Nawroczyńskiego, t. 1. Warszawa 1932, s. 252-258.
69. Radomska Ochotnicza Straż Ogniowa powstała w 1877 roku. Kierowała nią kilkosobowa rada, w skład której wchodził z urzędu prezydent miasta i policmajster miejski. Ponieważ w Rosji stowarzyszenie się było niedozwolone, wszystkie powstające organizacje społeczne były od razu traktowane z góry jako antypaństwowe i poddane oficjalnemu i tajnemu nadzorowi. Mimo tego nadzoru, ułatwiały kontakty międzyludzkie i były wykorzystywane przez organizacje nielegalne. Przykładem tego był Radom. W 1900 roku radomska straż liczyła 203 członków czynnych i 111 honorowych, stanowiła więc poważną siłę społeczną w mieście.
70. Edmund Pawlikowski był pisarzem głównym, a następnie buchalterem I stopnia w Radomskiej Izbie Skarbowej.
71. Mieczysław Charewicz (1879-1936), ps. "Sas", instruktor Organizacji Bojowej PPS w Radomiu, prowokator i agent Ochrany, zabity przez byłych bojowców w 1936 roku koło Żyrardowa.
72. Feliks Wojciechowski (1880-1908?), ps. "Kopacz", jeden z najwytrwalszych i najwybitniejszych członków radomskiej organizacji PPS. W mieszkaniu jego przy ul. Ogrodowej 12 odbywały się zebrania i narady oddziału technicznego PPS w latach 1903-1904. Wraz z Antonim Kudlą 24 XII 1904 r. wysadzili most kolejowy w Jedlni, aby przeszkodzić odjazdowi zmobilizowanych żołnierzy na Daleki Wschód. Wziął czynny udział w nocy z 24 na 25 XII 1904 r. w tzw. "Pasterce" i zaraz został aresztowany wraz z M.Malinowskim i innymi pod zarzutem kierownictwa akcji i zabójstwa dowódcy mohilewskiego pułku, stacjonującego w Radomiu, płk Innocentego Bułatowa. Przesiedział ponad rok w więzieniu w bardzo ciężkich warunkach, co się odbiło na jego zdrowiu i po dłuższej chorobie zmarł. Z zawodu był rzeźbiarzem w drewnie i miał pracownię w Radomiu przy ul. Skaryszewskiej 7 (obecnie ul. Słowackiego).
73. Antoni Sękowski ps. "Henryk" w 1905 r. ukończył w Krakowie pierwszą szkołę bojową PPS jako instruktor. Z zawodu ślusarz - praktykant w Radomskich Zakładach Kolejowych. Spalony w Starachowicach, wyjechał do Krakowa. Może tożsamy ze Stanisławem Sękowskim, działaczem Organizacji Bojowej i PPS Fr. Rew. w Końskich i Skarżysku w latach 1905-1908, który emigrował do Krakowa.
74. Józef Sałata, ps. "Biały", z zawodu kamieniarz cmentarny. Pochodził z Samsonowa koło Kielc, gdzie odegrał ważną rolę w powstaniu i działalności tamtejszego koła PPS. W październiku 1903 roku wchodził w skład Komitetu Robotniczego (Miejskiego?, Rejonowego?) PPS w Radomiu. Był zastępcą kierownika koła techniki PPS, potem kierownikiem pierwszej piątki bojowej PPS w Radomiu. Znamy dwóch jego szwagrów: jeden, Grzybowski, był malarzem w warsztatach kolejowych i członkiem PPS, drugi, nieznanego nazwiska, był policjantem. Zagrożony aresztowaniem po "Pasterce" wyjechał do Krakowa, a następnie do Ameryki. Nie wiadomo czy działał dalej w ruchu socjalistycznym, bo tamtejsze opracowania nie wymieniają go. Por. A.Grzybowski, S.Kmieć: *PPS na terenie Samsonowa i okolic, Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce*, t. 3, 1937 nr 3/11/s. 158-172.
75. Grzybowski, malarz w warsztatach kolejowych w Radomiu, szwagier Józefa Sałaty, członek PPS - brak bliższych wiadomości.
76. Karol Szymalski s. Kazimierza przeniósł się z Radomia do Kielc gdzie 21 I 1905 r. na bazarze w czasie rewizji znaleziono przy nim 14 egz. odezw Komitetu Kieleckiego PPS z 20 I/2 II 1905 r. pt. *Towarzysze Robotnicy*, za co był więziony do 10 VI, kiedy sprawę umorzono. Drugi raz został aresztowany także w Kielcach 10 XII 1905 r. podczas rozdawania poborowym nielegalnych odezw i ponownie uwięziony. Z zawodu stolarz, pracował w zakładzie stolarskim Ossowskiego w Warszawie. Jego żona, nieznanego imienia, z zawodu szwaczka, przyczyniła się do rozwoju organizacji PPS wśród pracujących kobiet w Radomiu, potem delegatka do Kielc. Brat Józef (1881 - ?) jako dziecko przeniósł się z rodzicami z Warszawy do Radomia. W 1899 r. wstąpił do PPS. Zajmował się agitacją i rozpowszechnianiem nielegalnej literatury, za co był aresztowany, więziony i zesłany na 2 lata pod jawny dozór policji. Odznaczony Medalem Niepodległości.

77. Matuszewski - brak bliższych wiadomości.
78. Wróbel - brak bliższych wiadomości.
79. Stanisław Domański (1879-1935), ps. "Czerwień". W PPS od 1902 r., inicjator nielegalnych Związków Zawodowych Kolejarzy. Członek OKR PPS w Radomiu, po rozłamie w PPS Lewicy. Aresztowany w 1907 r., więziony, skazany na karę śmierci, zamienioną na bezterminową katorgę, z której wrócił w 1918 r. Pracował w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Radomiu i zajmował się działalnością związkową. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
80. Pomyłka autora, właściwie Wincenty Ignacy Wójcicki (ok. 1870-1906), pracownik Odlewni Żelaza J. Witwickiego "Kamienna" w Skarżysku-Kamiennej (obecnie Odlewnia Żeliwa i Emaliemia "Kamienna"). Pochodził z Kielc i tam około 1895 r. rozpoczął działalność w PPS. Początkowo zajmował się organizowaniem straży pożarnej, stowarzyszenia spożywców i szkoły przyfabrycznej w Skarżysku. Był sędzią OB PPS w Skarżysku-Kamiennej. Organizował wysadzenie mostu kolejowego na rzece Kamiennej. Przechowywał bibułę, gotówkę, broń oraz udzielał kwatery przejeżdżnym towarzyszom. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości. (Inf. Juliusza Sętowskiego z Częstochowy).
81. Wacław Czaplarski (1875-1926), ps. "Stary". Z zawodu zdun, potem właściciel fabryki kafli w Skarżysku-Kamiennej. Członek PPS i OB. W 1908 r. aresztowany i więziony przez półtora roku w Radomiu. Po zwolnieniu działał dalej. W czasie I wojny światowej w POW. W 1918 r. mianowany komisarzem Skarżyska-Kamiennej.
82. Jan Komsta (1884-1956), s. Ludwika. Praktykę rzemieślniczą odbył w zakładzie maszyn rolniczych Floriana Osińskiego w Radomiu. Przeniósł się na kolej w Skarżysku-Kamiennej, gdzie był ślusarzem. Czynny w PPS na różnych odcinkach pracy partyjnej: kvestarz, kolporter tajnej prasy, organizator kół we wsiach i osadach, organizator strajków, informator OB. W swoim domu przechowywał materiały partyjne oraz "spalonych" bojowników i agitatorów. W 1908 r. aresztowany i więziony przez pół roku w Sandomierzu. Działal w Związku Zawodowym Kolejarzy: współorganizator Rady Związków Zawodowych w Skarżysku, sklepu "Jedność Robotnicza", szkoły, orkiestry i biblioteki związkowej. Aktywny był w POW. W 1920 r. delegat na Kongres PPS w Warszawie.
83. Aleksander Rutecki (1876 - po 1937), ps. "Mamert". Od 1903 r. w PPS w Kielcach. Organizator kół, jego mieszkanie było lokalem organizacyjnym. Kierował dzielnicą Organizacji Bojowej PPS w Kielcach, a później w Skarżysku, organizował konferencję PPS w Ostrowcu. Zagrożony aresztowaniem w 1908 r., wyjechał do Krakowa. Skazano go zaocznie na 12 lat katorgi i przez rok więziono w Radomiu jego żonę. W 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich, pełnił służbę felczera w I Brygadzie. W 1919 r. wstąpił do Wojska Polskiego. W 1937 r. mieszkał w Łodzi. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.
84. Ćwierciakiewicz, ps. "Marcin" - brak bliższych wiadomości.
85. Lucjan Rudnicki (1882-1968), działacz PPS, od 1907 r. SDKPiL. Po ucieczce z zesłania w 1904 r. został skierowany do okręgu radomsko-kieleckiego, gdzie przebywał do końca marca 1905 r. Tu poślubił Marię Szuszkiewiczównę, c. Antoniego, działaczkę PPS (jej siostra, Anna, została żoną M. Malinowskiego). Debiutował na łamach prasy w 1912 r. jako publicysta, a w 1920 r. ogłosił pierwszą powieść. Autor opowieści biograficznej *Stare i nowe*, w której m. in. opisał swą działalność w Radomiu w 1904 r.
86. Polak. *Pismo dla wszystkich*. Kraków 1896-1909. Przeznaczone głównie dla czytelników w Królestwie było organem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.
87. Tomasz Jan Lasocki (1872-1941), ps. "Kos", "Stefan". Pochodził z Warszawy. Od 1880 r. mieszkał w Lublinie, gdzie ukończył szkołę powszechną i szkołę rzemiosł. Pracował jako ślusarz w Fabryce Wag Wilhelma Hessa w Lublinie. W 1895 r. zetknął się z literaturą nielegalną PPS i wkrótce sam ją kolportował. Członkiem PPS został w 1902 r. Zorganizował pierwsze koło delegatów fabrycznych z trzech fabryk, prowadził robotę agitacyjno-organizacyjną w Lublinie i powiecie puławskim. W 1903 r. członek Lubelskiego Komitetu Okręgowego PPS, a w 1905 r. delegat na VII Zjazd PPS we Lwowie. W 1905 r. aresztowany przez 3 miesiące. W 1906 r. zagrożony aresztowaniem wyjechał na Litwę, gdzie działał w Socjal-Demokratycznej Partii Litwy. Przeniósł się do Krakowa, następnie Kijowa, gdzie pracował w fabryce wag. Zadenuncjowany i aresztowany w 1909 r., więziony 1,5 roku w Lublinie i zesłany na 2 lata do guberni wołodyzkiej. W 1912 r. osiedlił się w Kijowie i działał wśród polskich uchodźców. Jesienią 1918 r. wrócił do Lublina i pracował w Fabryce Wag Hessa. Nie angażował się politycznie. Działał w Stowarzyszeniu Byłych Więźniów Politycznych. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta i Krzyżem Niepodległości.
88. Walery Sławek (1879-1939), ps. "Gustaw". W 1899 r. ukończył Wyższą Szkołę Handlową L. Kronenberga w Warszawie i pracował w bankowości. W 1900 r. wstąpił do PPS i wkrótce stał się członkiem CKR, a od 1905 r. wraz z A. Prystorem stał na czele Organizacji Spiskowo-Bojowej. Współtwórca organizacji paramilitarnych w Galicji, w 1914 r. w Legionach Polskich, od 1915 r. organizator POW. Po 1918 r. oficer do szczególnych zleceń Naczelnika Państwa. W latach 1924-1936 prezes Związku Legionistów, od 1928 r. współorganizator i prezes BBWR, dwukrotny premier 1930-1931 i 1935, marszałek sejmu 1938 r. Odznaczony *Virtuti Militari* 5 kl. i Krzyżem Niepodległości z Mieczami.
89. Stanisław Józef Jędrzejewski (1878-1909), ps. "Karol". Ukończył gimnazjum w Warszawie i Politechnikę we Fryburgu szwajcarskim ze stopniem doktora. W 1902 r. wstąpił do PPS, w 1903 r. powierzono mu kierownictwo okręgu radomsko-kieleckiego. Potem kierował okręgami lubelskim i łódzkim. Wchodził w skład CKR PPS i był zwolennikiem dynamicznego rozwoju partii, uczestniczył w kilku zjazdach PPS. W 1905 r. więziony przez 2 miesiące w X Pawilonie Cytadeli

Warszawskiej. Brał udział w uprowadzeniu 10 więźniów Pawiaka. Po akcji ponownie więziony przez 4 miesiące w X Pawilonie. Wyjechał do Galicji, gdzie był czynny w Komitecie Zagranicznym PPS. W 1908 r. powrócił i odwiedził swe dawne ośrodki działania, m. in. Radom i Ostrowiec. Zmarł na gruźlicę. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

90. Ignacy Boerner (1875-1933), ps. "Emil", "Miński". Absolwent Politechniki w Darmstadtzie, gdzie rozpoczął działalność socjalistyczną. Od 1902 r. pracował w warsztatach Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i brał czynny udział w życiu warszawskiej organizacji PPS. Od 1903 r. pracował w Wielkich Zakładach Ostrowieckich. Był kierownikiem RKR PPS na gubernię radomską. Po upadku "Republiki Ostrowieckiej" w 1906 r. schronił się w Galicji. Osiadł we Lwowie i działał w organizacjach paramilitarnych. W 1914 r. walczył w I Brygadzie Legionów Polskich, potem spełniał zadania organizacyjno-polityczne Piłsudskiego. 13 XII 1918 r. mianowany Komendantem Głównym Milicji Ludowej w celu jej likwidacji. Następnie pracował w II Oddziale Sztabu Generalnego WP, prowadził m. in. poufne rozmowy polsko-radzieckie, w latach 1923-1924 attaché wojskowy w Moskwie. Od 1929 r. minister poczty i telegrafów. Pozostawił nieopublikowane wspomnienia z okresu pracy i działalności w Ostrowcu, dotyczące również Radomia. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

91. Ignacy Daum (1869-1932), ps. "Michał", "Zygmunt". Studiował medycynę na Uniwersytecie Warszawskim i paryskiej Sorbonie. W Paryżu pozostawał pod wpływem Kazimierza Kelles-Krauza, działał w paryskiej "Spójni" i był członkiem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. W styczniu 1905 r. został lekarzem w Starachowickich Zakładach Górniczo-Hutniczych w Starachowicach i zamieszkał w Wierzbniku. Wchodził do ścisłego kierownictwa RKR PPS na gubernię radomską. W 1906 r. został aresztowany, więziony w Radomiu i X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, skazany na zesłanie, zamienione na wyjazd za granicę. Osiadł we Francji i podjął praktykę lekarską. Odznaczony Krzyżem Niepodległości.

92. Niewiarowski inż. w Stąporkowie - brak bliższych wiadomości.

93. Julian Rauszer był notariuszem w Ilży. Czynny był także w organizacjach społecznych, m. in. wchodził do rady miejscowego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego - brak bliższych wiadomości.

94. Organizatorem pierwszego koła PPS w Ilży był szewc Marceli Siedlecki. Por. A. Bednarczyk, *Polska Partia Socjalistyczna w Ilży, Radom, 1988*, nr 4, s. 55. Autor cofa datę założenia koła PPS na maj 1901 r. W 1895 r. został aresztowany w Ilży za rozklejanie odezw partyjnych PPS Franciszek Bednarczyk (ur. w Jaworze Soleckim, a zam. w Warszawie), Por. S. Kalabiński, *Bednarczyk Franciszek (1874-1935)*, SBDPRR, t. 1 (Wyd. 2), Warszawa 1978, s. 169.

Przygotował do druku i opracował przypisy Stanisław Zieliński

SPIS TREŚCI

Wstęp

5

Część pierwsza

Stanisław Zieliński

Marian Malinowski ("Wojtek") i jego wspomnienia 9
(1893-1908)

Piotr Tuszyński

Radom "czerwony" czy "narodowy"? - socjaliści w życiu 21
politycznym miasta w latach 1893-1939

Jan Franccki Władysław Macherzyński

Polska Partia Socjalistyczna na Ziemi Radomskiej 35
w latach 1939-1945

Władysław Macherzyński

Działalność radomskich socjalistów w latach 1918-1939 43
w sferze kultury

Grażyna Łuszkiewicz

Socjaliści w organach samorządu miejskiego Radomia 53
II Rzeczypospolitej
Aneks 79

Część druga

Marian Malinowski ("Wojtek")

Z życia konspiratora 103

PPS